

JOANNA CHWISTEK

NEXT LEVEL
Love



JOANNA CHWISTEK

NEXT LEVEL LOVE

OŚWIĘCIM 2023



Copyright © 2023

Joanna Chwistek

Wydawnictwo NieZwykłe

All rights reserved

Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Joanna Kalinowska | Poprawni S.A

Karolina Piekarska

Maria Klimek

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Autor ilustracji:

Marta Michniewicz

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-241-5-999

Spis treści

Prolog

Przeszłość

1

2

3

4

5

6

Terażniejszość

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

34

35

36



Prolog

Michelle

Czasami goniąc za marzeniami, tracimy coś o wiele cenniejszego niż czas i siły. Próbując lecieć do gwiazd, nie dostrzegamy tego, co zostało za nimi. Gdybym wiedziała, jak wielką cenę przyjdzie zapłacić mi za spełnianie marzeń, nie wiem, czy bym za nimi goniła ponownie. Ból i szczęście mieszały się ze sobą, rwąc moją duszę na drobne kawałeczki, których nigdy nie zdołam już posklejać. Moje pragnienia zawsze już będą dla mnie sumą zysków i strat. Dostając jedno, poświęcałam drugie, a cena, jaką przyszło mi za to zapłacić, okazała się bolesna i łamała mi serce. Popełniłam błąd, wyjeżdżając pod wpływem impulsu, a kiedy chciałam wrócić, okazało się, że nie bardzo było do czego.

Trzymałam w dłoniach ogromny i pusty już słoik, w którym przez lata przechowywałam oszczędności. Każdego centa odkładałam, nie pozwalając sobie chociaż na najmniejsze słabości. Uparcie kroczyłam obraną przez siebie drogą, z każdym dniem coraz bardziej zbliżając się do upragnionego celu. Wtedy nie miałam pojęcia, że go osiągnę, że dostanę wszystko to, o co walczyłam, tracąc jednocześnie coś, co było dla mnie pewnikiem, jedyną stałą w moim życiu. Pomyliłam się, myśląc, że ludzie się nie zmieniają, podobnie jak uczucia. Miłość i przyjaźń mogły zmienić się w nienawiść i obojętność. Moja mama zawsze powtarzała, że uczucia wymagają pielęgnacji, a każda relacja rozmowy, szacunku i zrozumienia. Jak ostatnia idiotka żyłam w przekonaniu, że wrócę do tego, co za sobą zostawiłam, że nic się nie zmieni, nie między nami. Niestety, odległość, zadane rany i żal przekreśliły wszystko to, co budowaliśmy latami. I to z mojej winy. W chwili, kiedy mogłam wszystko zmienić, odwróciłam się na pięcie i nie oglądając się za siebie, wsiadłam na pokład samolotu, zostawiając za sobą ludzi, którzy mnie kochali. I ja ich także. Ból zawładnął mną na tyle, że nie myślałam racjonalnie, musiałam uciec, zdystansować się.

– Skarbie? – Zza drzwi dobiegł mnie głos mamy. – Jesteś gotowa?

– Daj mi jeszcze pięć minut, dobrze? – odrzyknęłam, obracając w dłoniach wielki słoik.

– Będę na dole. Zejdź, gdy już będziesz gotowa.

Usłyszałam na schodach jej ciche kroki, patrząc na symbol spełnionych marzeń i wielkiej straty, której nie przeboleję do końca życia. Mogłam mieć coś o wiele cenniejszego niż ulotne chwile spędzone w samotności i setki fotografii. Niestety, zawiodłam swoich przyjaciół, zawiodłam jego i samą siebie. Okazałam się egoistką. I nie zasługiwałam na nich. Spełnione marzenia nie były warte poniesionych strat.

Gwałtownie wstałam z łóżka, rzucając słoikiem o ścianę. To od niego wszystko się zaczęło, stał się niemym symbolem mojej samotności i porażki. Wzięłam drżący wdech, patrząc na rozsypane szkło. Nie, to nie słoik był winny, ale ja, uzależniając od niego każdy swój kolejny dzień, robiąc z niego swój ołtarzyk, a każdy wpadający do niego dolar był dla mnie istotniejszy, niż wspólnie spędzone z przyjaciółmi chwile. Od niego wszystko się zaczęło, więc musiałam z tym skończyć. I żyć chociażby ze świadomością, że byłam w tej chwili jak to rozbite szkło, a nawet najlepszy klej nie cofnie czasu i nie sprawi, że powierzchnia stanie się gładka i jednolita, jak kiedyś.

Musiałam wziąć się w garść i w końcu pojąć, że mimo złych decyzji powinnam dalej żyć,

funkcjonować i próbować zebrać się do kupy. A to mogło się udać jedynie w innym miejscu, z daleka od wspomnień. Popełniłam błąd, a Bruce w wyniku tej pomyłki zadał mi śmiertelny cios. Wiedziałam już, że nie mogę tu zostać, w tym samym mieście, w tym samym kraju, w dodatku bez brata.

Nie miałam zamiaru sprzątać szkła, powinno ono na mnie czekać. Kiedy następny raz wrócę do domu, powinno tu leżeć i przypominać mi, jaką cholerną idiotką byłam i jak bardzo spełnianie marzeń odbiegało od rzeczywistości. Fizycznie odwiedziłam miejsca, które zawsze pragnęłam zobaczyć, ale myślami byłam z nimi, boleśnie świadoma tego, że to niewystarczające. Niestety, podjęłam złe decyzje, za które przyszło mi zapłacić najwyższą cenę.

Szybkim ruchem zgarnęłam z łóżka swoją torbę i przerzucając ją przez ramię, ruszyłam w stronę drzwi, zostawiając za sobą bolesne wspomnienia. Idąc schodami w dół, przysięgałam sobie, że nigdy więcej nie powtórzę tych samych błędów, a moje złamane serce stanie się najlepszą nauczka, żeby trzymać się tego postanowienia.



PRZESZŁOŚĆ

Michelle

Gdzieś na dole trzasnęły drzwi, ale nie ruszyłam się z miejsca, przekonana, że to rodzice wrócili do domu. Razem z moim bratem już jakiś czas temu pojechali na zakupy. Nie miałam nastroju na chodzenie po sklepach z kilku powodów, a jednym i tym najważniejszym był fakt, że moja najlepsza przyjaciółka miała mieć dziś operację kolana. Trudno przychodziło mi uwierzyć w to, że przez najbliższe tygodnie nie pojedziemy na basen ani nie będziemy mogli jeździć na rowerze. Najwidoczniej tegoroczne wakacje spędzimy bardzo spokojnie, leniwie wręcz i chociaż uwielbiałam aktywny tryb życia, postanowiłam, że nie zostawię Alexy samej.

Kiedy usłyszałam kroki na schodach, nabrałam przekonania, że mój brat idzie do mojego pokoju. Zawsze, ale to zawsze, kiedy nie mogłam lub nie chciałam jechać na zakupy, Kyle coś dla mnie wybierał. Zazwyczaj były to obszerne bluzy lub dresowe spodnie, ale kompletnie mi to nie przeszkadzało. Ja także zawsze o nim myślałam, kiedy jechałam z rodzicami do miasta.

Kyle był moim bliźniakiem i niemal od zawsze łączyła nas silna więź. Nigdy się nie kłóciliśmy, zawsze wszystkim się dzieliliśmy, a kiedy ktoś zaczepiał mnie w szkole, mój brat natychmiast interweniował. Zdarzało się też tak, że któreś z nas coś przeskrobało, wtedy drugie stawało murem w jego obronie. Byliśmy nierozłączni, dogadywaliśmy się doskonale, a razem z naszymi przyjaciółmi stanowiliśmy zgraną paczkę.

Ja i Kyle pochodziliśmy z domu, gdzie wychowywano nas dość rygorystycznie. Oboje uwielbialiśmy i kochaliśmy swoich rodziców, ale godzina policyjna, nieustanna kontrola czasami sprawiały, że miałam ochotę krzyczeć. I chociaż niczego nam nie brakowało, bo nasi rodzice byli zamożni, to jednak także fundusze mieliśmy mocno ograniczone. Nieczęsto udało nam się dostać coś od rodziców, z wyjątkiem kieszonkowego, które ja i Kyle otrzymywaliśmy raz w miesiącu. Jeśli ja lub brat chcieliśmy mieć więcej, musieliśmy sobie na to zapracować w firmie rodziców, robiąc przeróżne rzeczy, od sprzątania, poprzez drukowanie. Nasz ojciec twierdził, że przez to zyskamy większy szacunek do pieniędzy i wydawało mi się, że tak właśnie się działo. Alexa często kupowała zupełnie niepotrzebne pierdoły, natomiast ja mocno zastanawiałam się nad każdym finansowym przedsięwzięciem.

Kroki zbliżały się do moich drzwi, a kiedy usłyszałam pukanie, byłam pewna, że to nie Kyle. On zawsze od razu wchodził do środka, jednocześnie miałam pewność, że to nie włamywacz ani seryjny morderca, ponieważ Sophia, nasza pomoc domowa od rana krzątała się na dole.

– Proszę! – krzyknęłam, siadając na łóżku, kiedy do środka zajrzał Bruce.

– Cześć, przeszkadzam?

Odniosłam wrażenie, że moje policzki automatycznie poczerwieniały, ale starałam się tym nie przejmować. Bruce Sandler był najlepszym przyjacielem mojego brata, a także moim i nie tylko, bo naszych rodziców też łączyła szczególna więź. Znali się od dziecka, podobnie jak my, prowadzili wspólne interesy, pomagali sobie nawzajem, a w przyszłości mieli połączyć swoje firmy.

Bruce był jakby stałym elementem naszego domu i życia, a ponieważ mieszkał kilka ulic dalej, często u nas gościł.

– Nie – odpowiedziałam, uśmiechając się lekko. – Ale Kyle pojechał z rodzicami na

zakupy.

– Nie jego szukam – oznajmił chłopak, mrugając do mnie łobuzersko, a następnie wszedł do mojego pokoju i zamknął za sobą drzwi.

Bruce stanowił ten najtrudniejszy element naszej paczki, do której należał Kyle, Alexa, ja, a także Shirley, przyjaciółka moja i Alexy. Chciałam, żeby mnie zauważał, żeby ze mną rozmawiał więcej niż z innymi... Teraz, kiedy pojawił się w moim pokoju, nie mogłam zebrać myśli.

Miał ciemne, lekko kręcone włosy i oczy w tak jasnym odcieniu zieleni, że nie mogłam oderwać od nich wzroku. Jego tęczyki wydawały się ciemnieć tylko wtedy, kiedy Bruce był zły.

– Coś się stało? – zapytałam, przesuwając się na brzeg łóżka.

Chłopak sięgnął powoli czarny plecak, a następnie położył go tuż przy moim łóżku.

Miał na sobie czarne, sprane dżinsy i biały podkoszulek z czarną smugą na piersi.

– Sporo ostatnio rozmawialiśmy – odezwał się, kiwając głową w stronę wielkiego plakatu na mojej ścianie przedstawiającego mauzoleum. – I wpadłem na pewien pomysł.

Usiadł obok mnie, przyglądając się ścianie w całości pokrytej plakatami i zdjęciami przedstawiającymi europejskie zabytki.

– Jaki?

Miałam wrażenie, że przy tym chłopaku nie jestem w stanie wypowiadać pełnych zdań. No chyba że rozmawialiśmy o Europie, wtedy się ożywiałam i wpadałam w słowotok, którego nikt nie mógł powstrzymać. Tak jak ostatnio, kiedy siedzieliśmy nad basenem, a Bruce zaczął zadawać mi pytania. Alexa razem z Shirley i moim bratem bawili się w wodzie, a ja przegadałam z chłopakiem dobre trzy godziny.

Nie miałam pojęcia, skąd wzięła się we mnie ta miłość do Europy i jej zabytków, ale to tkwiło we mnie, gdzieś głęboko w środku, a ja od wielu lat marzyłam tylko o tym, żeby tam polecieć i zobaczyć wszystko, co tylko możliwe.

Mój ojciec twierdził, że to zasługa jego matki, która prowadziła galerię sztuki, sprzedawała obrazy i kochała kulturę Europy. W jej domu było mnóstwo zdjęć, pamiątek i obrazów przedstawiających Stary Kontynent. Babcia odwiedziła go sześć razy, czego ogromnie jej zazdrościłam. Miałyśmy lecieć tam razem za rok, niestety babcia poprzedniej zimy odeszła do lepszego świata. Mocno przeżyłam tę stratę, ale na szczęście miałam obok siebie przyjaciół i rodzinę. Później okazało się, że babcia zapisała mi swoją galerię sztuki, którą na tę chwilę zajmowali się rodzice, a ja miałam ją dostać, kiedy skończę dwadzieścia pięć lat lub wcześniej, jeśli wyjdę za mąż.

– Skoro rodzice nie chcą zapłacić za twoją podróż do Europy, zrobisz to sama – stwierdził Bruce.

– Słucham? – zapytałam zaskoczona. – Przecież nie mam kasy.

Chłopak sięgnął do plecaka, a następnie wyciągnął z niego wielki szklany słoik ze złotą nakrętką. Puls mi przyspieszył, kiedy zobaczyłam, że przedmiot był obklejony zdjęciami przedstawiającymi europejskie zabytki w taki sposób, że nie można było zajrzeć do środka.

– To jest twoja szansa na spełnienie marzeń – oznajmił, podając mi pojemnik.

Dopiero teraz zauważyłam, że w wieczku znajdował się podłużny otwór.

– Będziesz wrzucać tu pieniądze, Michelle, i ani się obejrzysz, aż nazbierasz niezbędną kwotę. – Bruce sięgnął do kieszeni, a następnie wyjął z niej dziesięciodolarowy banknot i wrzucił do słoika. – Proszę – powiedział, podając mi go. – Pierwsze koty za płoty.

Patrzyłam na przedmiot w moich dłoniach pełna podziwu dla pracy, którą zapewne

włożył w wydrukowanie zdjęć i obklejenie szklanej powierzchni. Słoik był ogromny i tak doskonale zrobiony, że poczułam narastające wzruszenie.

– Dziękuję... ja...

– Wiem, że ciężko uwierzyć w to, że uzbierasz tak dużą sumę, ale jestem pewny, że ci się uda – zapewnił Bruce, uśmiechając się lekko. – Warto gonić za marzeniami, Michelle, nawet jeśli potrwa to trochę czasu.

Spojrzałam na niego, dostrzegając ciepły błysk w zielonych oczach. Poczułam wzruszenie rozlewające się po całym ciele.

– Nie musiałaś nic tu wrzucać, nie prosiłam...

– Ale chciałem – przerwał mi. – Cieszę się, że będę miał swój mały wkład i kiedy będziesz stała pod wieżą Eiffla, pomyślisz o mnie. – Zaśmiał się cicho, a ten dźwięk rozniósł się po całym pokoju.

– Nie wiem, co powiedzieć... dziękuję, Bruce.

Nigdy bym na to nie wpadła, żeby próbować oszczędzić tak dużą sumę pieniędzy, ale chłopak miał rację. Musiałam coś zrobić, żeby spełniać swoje marzenia. Jeśli poproszę o gotówkę na każde urodziny, święta i inne okazje, wtedy być może uda mi się zwiedzić Europę po skończeniu szkoły średniej... Do tego będę odkładała każde kieszonkowe, które dostanę, oraz każdą sumę, którą zarobię, pracując w firmie rodziców.

– To się może udać – powiedziałam w zamyśleniu.

– Jasne, że się uda, króliczku – zapewnił chłopak uroczyście. – Nie rozwalaj kasy na pierdoły, oszczędzaj, a spełnisz swoje marzenia.

Kiwnęłam głową, przypominając sobie, skąd wzięło się to pieszczotliwe określenie, którego używał już tylko Bruce. Otóż, kiedy miałam sześć lat, kompletnie oszalałam na punkcie królików. Każda moja sukienka miała wyszyty uroczy obrazek szarego króliczka, na każdą możliwą okazję przebierałam się, wkładając na głowę opaskę z króliczymi uszami. Dobrze dwa lata prosiłam rodziców, żeby kupili mi zwierzaka, ale oni okazali się nieugięci. Kiedy Alexa zrobiła urodziny pod hasłem „księżniczki i księżęta”, ja przyszłam w stroju królika...

– Zrobiłeś to sam? – zerknęłam na niego, starając się pohamować rozlewające się po moim ciele ciepło.

Bruce wydawał się speszony moim pytaniem, jakby nie do końca potrafił się przyznać, że poświęcił swój czas, zapewne mnóstwo czasu, żeby zrobić dla mnie ten słoik.

– To nic takiego – rzucił obojętnie, jakby w ten sposób chciał sobie umniejszyć. – Ale na twoim miejscu nazwałbym ten prezent „słowem spełnionych marzeń”. I nie otwieraj go, żeby cię nie kusiło. – Powoli wstał, a następnie sięgnął po swój plecak.

– Nie będę – obiecałam uroczyście. – Zrobię to dopiero w wakacje, po skończeniu liceum.

– Super. Do zobaczenia!

Bruce zniknął, a ja zostałam sama w pokoju, nadal trzymając na kolanach swój prezent. Poczułam wielkie nadzieje, patrząc na szkło. W tym momencie nabrał dla mnie niezwykle ważnej symboliki. „Słów spełnionych marzeń”. Brzmiało idealnie.

Michelle

Siedziałam przy długim stole, czekając, aż kolacja się skończy, a ja, Bruce i Kyle będziemy mogli odejść i udać się do ogrodu albo do sali kinowej znajdującej się pod budynkiem domu państwa Sandler. Nasze rodziny często gościły u siebie z powodu różnych okazji, tym razem świętowano podpisanie jakiegoś ważnego kontraktu. Nie dociekałam, o co dokładnie chodzi, nie interesowała mnie branża, w której się obracali. Często podejmowałam się różnych zajęć, żeby zbierać pieniądze, wiedziałam jedynie, że nasi rodzice inwestują w działki, żeby stawiać na nich domy, apartamentowce albo hotele.

– Moim największym marzeniem jest, abyśmy w przyszłości połączyli siły i stanowili jedność – odezwał się Colin Sandler, znacząco patrząc na swojego syna.

Prawie zadławiłam się sałatką, wiedząc, co chciał dać do zrozumienia ojciec mojego najlepszego przyjaciela.

– Chętnie wezmę ślub z Bruce’em, jeśli tylko nasz stan wreszcie na to pozwoli – odezwał się Kyle, jego głos był żartobliwy, ale wiedziałam, że daleko mu do wesołości.

Nasi rodzice postawili sobie za cel zjednoczenie naszych rodzin, mieli na myśli to, że pewnego dnia ja i Bruce weźmiemy ślub i połączymy nasze firmy, aby stały się potęgą w tej części kraju. Kyle nie był zadowolony z tego faktu, tak naprawdę nie dopuszczał do siebie myśli, że ktokolwiek mógłby uprawiać seks z jego małą siostrzyczką.

– Tato, przez ciebie Michelle nie czuje się komfortowo – upomniał ojca Bruce, patrząc na mnie przepraszającym wzrokiem.

– Przecież się lubicie i spędzacie razem dużo czasu, a to dobry początek, dzieciaki – kontynuował tym razem mój ojciec. – Ale rozumiemy, jesteście jeszcze bardzo młodzi, macie na te rzeczy czas.

Odetchnęłam z ulgą, kiedy moja mama poklepała mnie po ramieniu, a następnie płynnie zmieniła temat na jakąś aferę z udziałem znanego piosenkarza.

Tak naprawdę sama nie miałam pojęcia, co o tym wszystkim myśleć. Nigdy nawet nie miałam chłopaka, obracałam się w gronie swoich przyjaciół, a Bruce był dla mnie kimś bardzo wyjątkowym. Z nim łączyły mnie zupełnie inne więzi niż z bratem czy Alexą.

Kyle czasami zachowywał się jak mój anioł stróż. Niekiedy aż przesadzał z tą całą troską, bywało, że dusił mnie i tłamsił swoim zachowaniem. Alexa zaś była zwariowana, uwielbiała imprezować, szaleć, i chociaż kochałam ją jak siostrę, to nie zawsze we wszystkim się zgadzałyśmy. Natomiast Bruce... On gotów był mnie wysłuchać o każdej porze dnia i nocy, rozumiał mój pociąg do sztuki, chęć zwiedzania świata, zaznajomienia się z innymi kulturami. To dzięki niemu mój słoik został już niemal wypełniony. W chwilach zwątpienia chłopak poświęcał mi mnóstwo czasu, zachęcał do dalszej walki o marzenia i chociaż czasami mocno się niecierpliwiłam, Bruce mawiał, że na najlepsze rzeczy trzeba czekać.

Kiedy zepsuły mi się słuchawki, bez których nie wyobrażałam sobie porannego biegania, już chciałam złamać daną przyjacielowi obietnicę i wyciągnąć pieniądze ze słoika, ale tego samego dnia w moim domu pojawił się nie kto inny, jak Bruce i podarował mi nowe słuchawki... Nie chciałam, bym wybierała zaoszczędzone pieniądze.

Nie miałam pojęcia, co by się stało, gdyby Bruce wykonał pierwszy krok. Przy nim

czułam się inaczej, byłam szczęśliwa, ale nigdy nie posunęłabym się do czegokolwiek z jednego prostego powodu. Cechowała mnie okropna nieśmiałość w kontaktach z chłopakami, jednak z Bruce'em było zupełnie inaczej, ponieważ to mój przyjaciel.

Kiedy kolacja się skończyła, nasi rodzice udali się na drinka, a my we trójkę poszliśmy do wielkiej sali kinowej, gdzie oprócz najnowszej klasy sprzętu audio znajdowała się także konsola, mnóstwo gier oraz bilard i piłkarzki.

– Jezu, oni są nie do wytrzymania – sapnął Kyle, opadając na wielki wygodny fotel ustawiony tuż przed telewizorem. – Mam dość tego gędzenia.

Wiedziałam doskonale, o czym mówił mój brat, ale milczałam, przeskakując wzrokiem po wiadomościach od Alexy i Shirley. Ta druga wyraziła ubolewanie i zazdrość z powodu tego, że przebywałam w domu Sandlerów. Dla mnie i Alexy tajemnicą nie był fakt, że nasza przyjaciółka czuła coś do Bruce'a. I nie do końca mi się to podobało. Chłopak kilka miesięcy temu spotykał się z Abigail, gwiazdą naszej szkoły i nie znosiłam tego najlepiej. Pytanie tylko, z jakiego powodu.

– Kiedyś im przejdzie – zapewnił go przyjaciel. – W końcu dadzą sobie spokój. A teraz trzymaj. – Podał mojemu bratu pada. – W co gramy?

– Wyścigi? – zaproponowałam.

– Pasuje mi – zgodził się Kyle.

Otrzymałam drugie urządzenie, a następnie rozpoczęliśmy grę.

Nikt z nas nie poruszył już niezręcznego tematu rozmowy naszych rodziców, a ja po chwili rozluźniłam się, czując na sobie spojrzenie przyjaciela.

Od jakiegoś czasu często towarzyszyło mi to dziwne uczucie. Nie potrafiłam dokładnie go sprecyzować, ale wiedziałam, że Bruce często mi się przyglądał, nawet podczas zajęć w szkole.

Ja i Kyle byliśmy bliźniakami, a reszta paczki to nasi rówieśnicy, toteż niektóre zajęcia w szkole mieliśmy razem. No i wspólnie spędzaliśmy ze sobą wszystkie przerwy.

Kyle i Bruce grali w szkolnej drużynie futbolu, a ja razem z dziewczynami gorąco im kibicowałyśmy, często nawet podczas treningów. Shirley dodatkowo była cheerleaderką i wraz z innymi dziewczynami w krótkich spódniczkach zagrzewała drużynę do walki. Tak właśnie Bruce poznał Abi i chociaż ich związek trwał ledwie kilka tygodni, nadal mieli ze sobą kontakt.

– Ten nowy chłopak zapytał mnie, czy miałbym coś przeciwko temu, gdyby chciał się z tobą umówić. – Głos Kyle'a wyrwał mnie z zamyślenia.

Spojrzałam na brata, wpadając na pobocze, a pad mocno zawibrował. Już po kilku sekundach odzyskałam panowanie nad autem i wróciłam na tor.

– Marlon, tak? – Gdzieś obok mnie rozległo się pytanie Bruce'a.

Tak, to on był tym nowym, który przyszedł do naszej szkoły kilka miesięcy temu. Miałam z nim zajęcia z biologii oraz sztuki współczesnej i musiałam przyznać, że okazał się miły i rozmowny. Naprawdę go polubiłam.

– Niech zgadnę, miałbyś, prawda? – Zaśmiał się cicho Bruce.

W pomieszczeniu panował półmrok po to, aby grało nam się lepiej i nie mogłam do końca rozszyfrować wyrazu twarzy swojego brata.

– W sumie to nie wiem. – Kyle wzruszył lekko ramionami. – Wydaje się w porządku.

Drgnęłam na te słowa, nie spodziewając się tego, że mój bliźniak jakiegokolwiek chłopaka uzna za tego „w porządku”.

– Nie znamy go – odezwał się Sandler. – Nic o nim w sumie nie wiemy. Gra w nogę, co nie?

Kyle skinął głową.

– Skoro chce się ze mną umówić, dlaczego nie zapytał o to mnie, tylko ciebie?

– zagadnęłam, ciekawa reakcji.

Zaczynało mnie już to wkurzać. Wszyscy bali się mojego brata, zresztą Bruce zachowywał się podobnie w stosunku do mojej osoby. Alexa i Shirley miały pełną swobodę w działaniu, natomiast ja znajdowałam się pod zbyt opiekuńczymi skrzydłami brata, który w dodatku był w ostatniej klasie, wysoki, dobrze zbudowany i grał w futbol. Czy ktoś zdołałby mu podskoczyć? Obawiałam się, że nie.

– Żeby nie zarobić guza – stwierdził Kyle. – Tak to działa, siostrzyczko.

– Dużo już miałeś takich próśb? – zapytałam pełnym irytacji tonem.

– Kilka... naście. Czy to ważne?

Prychnęłam wściekle. To moje życie i oczywiście, że to ważne. Uwielbiałam Kyle'a, ale czasami miałam ochotę mu przywalić.

– A co, jeśli któryś z tych chłopaków mi się podobał, co? – Byłam poirytowana i przez to gra nie szła mi najlepiej.

– Nie ma takiej możliwości – wtrącił szybko Bruce, stając w obronie swojego przyjaciela.

– To bezmózgie mięśniaki. Kompletnie nie w twoim typie.

Spojrzałam na niego z ukosa, następnie wróciłam do wielkiego ekranu. Przegrywałam.

Jasne, Bruce znał mój gust, natomiast zastanawiało mnie to, skąd miał pewność, że ci chłopcy byli właśnie tacy.

– Znasz ich? – zapytałam mimochodem.

– Na tyle dobrze, żeby wiedzieć, że mają tylko jedno w głowie.

Kyle szybko przytaknął na potwierdzenie słów przyjaciela. Wyglądało na to, że znalazłam już przyczynę tego, że nigdy nie byłam na prawdziwej randce.

– Wy też macie kupę mięśni i nie stronicie od dziewczyn – stwierdziłam.

– I właśnie dlatego zamierzamy cię trzymać z daleka od takich jak my – parsknął Kyle.

– I skup się, dobra? Przegrywasz.

Wykonałam polecenie, ciągle jednak myśląc o tym, co przed chwilą usłyszałam. Jakoś szczególnie nie zależało mi na randkowaniu, miałam inne rzeczy na głowie. W wolnych chwilach starałam się zarabiać pieniądze na wymarzoną podróż i każdego centa odkładać do słoika. Być może jednak umówienie się z jakimś miłym chłopakiem okaże się przyjemną odmianą w moim życiu.

Problem stanowił jedynie Kyle. Jak zareaguje, jeśli dowie się o tym fakcie? Do tej pory spędzaliśmy razem praktycznie każdą wolną chwilę, No, chyba że mój brat aktualnie umawiał się z którąś z dziewczyn, choć to całe randkowanie z jedną laską nie trwało zbyt długo.

Kiedy znudziło nam się granie na konsoli, zajęliśmy się piłkarzykami. Byłam w jednej drużynie ze swoim bliźniakiem, a mimo to przegraliśmy z Bruce'em. Chłopak dzisiejszego wieczoru wydawał się jakiś dziwnie nieobecny, ale nie chciałam pytać, o co chodzi, jeśli zechce, to sam nam o tym powie.

Gdzieś koło północy rodzice postanowili wracać do domu, Kyle oznajmił, że zostanie, więc wróciłam do domu z matką i ojcem. Kiedyś ja także zostawałam tu na noc, ale teraz, kiedy byłam starsza, czułam, że już nie wypadało tego robić. Bruce także nigdy nie poprosił, żebym ja też została. Byłam z nimi blisko, jednak to zupełnie coś innego niż przyjaźń między chłopakami.

Długo nie mogłam zasnąć, rozmyślając nad tym, co powiedział mój brat i chyba pierwszy raz w życiu bardzo chciałam się z kimś umówić.

Bruce

– Miło cię widzieć, Bruce – odezwała się Sophia, kiedy stanąłem w drzwiach domu państwa Johanson. – Kyle jest u siebie. Masz ochotę na coś do picia?

– Może później. – Uśmiechnąłem się lekko do gospośi, a następnie wszedłem do środka i udałem się prosto na górę.

Zanim jednak zapukałem do drzwi pokoju przyjaciela, znalazłem się przy innych, na których znajdowała się różowa tabliczka z napisem „Wstęp wzbroniony”.

Michelle razem z Alexą o tej porze zapewne były na basenie, a ja miałem ważną misję do wykonania. Wślizgnąłem się cicho do jej pokoju, mając nadzieję, że Kyle mnie nie usłyszy. Starąłem się zachowywać naprawdę cicho, zresztą to nie był mój pierwszy raz, kiedy zakradałem się na górę.

Słoik stał tak jak zwykle na parapecie obok kaktusa, którego Michelle hodowała od kilku lat. Nie mogłem zobaczyć, ile dziewczyna już uzbierała, bo naklejki z europejskimi zabytkami skutecznie zasłaniały widok. Zrobiłem to umyślnie, nie chciałem, by ją kusilo. Znałem Michelle na tyle dobrze, żeby mieć pewność, iż dziewczyna dotrzyma słowa i nie otworzy słoika.

Podszedłem do okna, wyciągając z tylnej kieszeni dzinsów banknot dwudziestodolarowy, a następnie wsunąłem go do szklanego naczynia przez otwór w wieczku, który sam zrobiłem, starając się wyszlifować ostre krawędzie, aby nie skaleczyła palców.

Ilekcroć zarobiłem trochę kasy, zawsze jakąś jej część oddawałem Michelle. Jasne, mógłbym wrzucać jej więcej, ale musiałem mieć poczucie, że sam to zarobiłem, że pieniądze nie pochodzą z kieszonkowego, czyli od moich rodziców. Pragnąłem czuć, że w jakikolwiek sposób dołożyłem się do spełnienia jej marzeń.

Zawsze robiłem to po cichu, mając świadomość tego, że dziewczyna nie zgodziłaby się na to, żebym dawał jej pieniądze, a wiedziałem, że bez mojej pomocy nie uzbiera na wymarzoną podróż. Jej rodzice byli dużo bardziej rygorystyczni od moich i chociaż ja także musiałem pracować w dni wolne od szkoły i wakacje, to jednak ojciec i matka nie ograniczali mi dostępu do pieniędzy.

Michelle i Kyle stali się moimi najlepszymi przyjaciółmi. Odkąd pamiętałem, zawsze byliśmy razem. Nasi rodzice przyjaźnili się od czasów studiów i ta sama więź połączyła nas. Odwiedzałem ten dom tak często, że znałem na pamięć każdy dźwięk, zapach czy ułożenie przedmiotów. Jako dzieci często urządzaliśmy wspólne nocowania, ale od jakiegoś czasu Michelle łamała tę tradycję. W końcu dorośliśmy, co miała robić z dwoma chłopakami? Nie było już opcji, żebyśmy wszyscy spali w jednym pokoju albo pod namiotem rozstawionym w ogrodzie.

Przez dłuższą chwilę gapiłem się na słoik, myśląc o tym, że tak naprawdę pomagając jej, za jakiś czas ją stracę. Być może dziewczynie spodoba się w Europie na tyle, że nie zechce wrócić do Stanów. A ja nie mogłem wyjechać, nie było takiej możliwości. Doskonale wiedziałem, że po studiach będę musiał wrócić do rodzinnej firmy i uczyć się, jak nią zarządzać. Nie miałem rodzeństwa, a ojciec planował emeryturę, gdy tylko nauczy mnie, jak prowadzić biznes.

Michelle nie ciążył taki balast, w końcu Kyle zamierzał pomóc swojej rodzinie

w prowadzeniu firmy. Michelle była wolna, mogła żyć, gdziekolwiek chciała...

– Co ty tu robisz?

Drgnąłem, kiedy za plecami usłyszałem dobrze znany mi głos. Odwróciłem się w tamtą stronę, i zobaczyłem, że Kyle wchodzi do środka i cicho zamyka za sobą drzwi.

– Odpowiedz – ponaglił cicho.

Przełknąłem głośno ślinę. Tyle czasu udawało mi się utrzymać mój mały sekret w tajemnicy i dlaczego akurat dzisiaj Kyle musiał się tu pojawić? Co, do cholery, miałem mu powiedzieć?

Pierwszy raz, odkąd się poznaliśmy, poczułem między nami napięcie. Oczy przyjaciela błyszczały dziwnie i nie miałem pewności, co zamierzał. W końcu zastał mnie w pokoju swojej siostry, gdzie na pewno nie powinienem się znajdować. Zwłaszcza że nie było jej w środku.

– Bruce? – zapytał nieco ostrzej. – Dlaczego nie przyszedłeś do mnie, co? Co robisz w pokoju Michelle, w dodatku zupełnie sam?

Doskonale wiedziałem, że ten dzień kiedyś nadejdzie. Czułem, że kumpel i tak zbyt długo milczał, jakby oczekiwał, że powiem mu o wszystkim sam, że nie będzie musiał ciągnąć mnie za język.

– Chciałem pogadać z Michelle, ale...

– Skończ – przerwał mi ostro. – Doskonale wiedziałeś, że nie ma jej w domu.

– Ja... – odchrząknąłem delikatnie.

– Dobrze wiem, co tu robisz – odezwał się, patrząc na mnie dziwnym wzrokiem. – Zakradasz się tu co jakiś czas, kiedy nie ma Michelle, i po kryjomu wrzucasz do słoika pieniądze.

Gapiałem się na niego, zaskoczony faktem, że o tym wiedział, a następnie skinąłem powoli głową. Nie miałem zamiaru kłamać mu prosto w twarz, byliśmy najlepszymi kumplami, a sprawa dotyczyła jego siostry. Nie miałem tylko pojęcia, w jaki sposób się domyślił...

– Powiedz coś, do cholery – warknął poirytowany. – Najlepiej od razu wszystko, Bruce. Ja nie żartuję, mam, kurwa, tego dość.

– Odkąd dałem jej ten słoik, systematycznie wrzucam do niego pieniądze – wyznałem, wypuszczając głośno powietrze.

– Domyśliłem się – parsknął. – Tylko po co? – padło szybkie pytanie.

– Żeby mogła spełnić swoje największe marzenie.

– Dwa lata temu marzyłem o rowerze, jednak mnie kasy nie dawałeś – zauważył, ale nie ruszył się z miejsca.

Prawdę mówiąc, brałem pod uwagę każdy scenariusz. Kyle nie należał do opanowanych osób, zdarzały mu się wybuchy, a jego siostra to dla niego świętość, a ja w pewien sposób wkradłem się na teren świątyni. Jedyne wyjście z sytuacji była szczerość, która mogła wszystko między nami zmienić, a tego za cholere nie chciałem. Z drugiej zaś strony, okłamywanie przyjaciela wzbudzało we mnie wstręt.

– Zakochałem się – wyrzuciłem z siebie, patrząc uważnie na jego twarz.

– W Michelle? – zapytał spokojnie.

– Nie, stary, w tobie – wybuchnąłem, poirytowany jego głupim pytaniem.

Kyle zacisnął dłonie w pięści, spodziewałem się tego, że rzuci się na mnie i powali na ziemię. Prawdę mówiąc, trudno ocenić, który z nas miał szansę wygrać tę walkę, ale to i tak było mało istotne, ponieważ nie miałem zamiaru oddać mu jakiegokolwiek ciosu. Zasłużyłem na każdy z nich.

– Jak dawno? – zapytał cicho.

– Nie wiem. – Wzruszyłem lekko ramionami. – Nie mam pojęcia, kiedy to się stało.

Oddychałem ciężko, przygotowując się na najgorsze. Za nic w świecie nie chciałem

stracić tej przyjaźni, ale okłamywałem go, a on nie był z tego faktu zadowolony.

– Powiem ci kiedy – odezwał się cicho. – Zacząłeś patrzeć na nią inaczej już kilka lat temu. Widziałem to, dupku. Dlatego pomagałeś mi odganiać innych frajerów, co? Dlatego Phoenix dostał w pysk na plaży w zeszłym roku. Bo się na nią gapił.

Phoenix dostał też dlatego, że miał w planach zabrać ją na imprezę. Dostał też za to, że próbował dotknąć czegoś, czego nie powinien był ruszać. Czy Kyle już wtedy wiedział, że go okłamałem, mówiąc, że znokautowałem kutasa, bo chciał dać jej alkohol?

– Nie wiem, co mam ci powiedzieć i...

– Pilnujesz jej, pomagasz zbierać pieniądze, pocieszasz... dlaczego nigdy nie próbowałeś zrobić czegoś wprost, Bruce?

– Bałem się – wyznałem zgodnie z prawdą. – O naszą przyjaźń – dodałem po chwili. – Czekałem też na jakikolwiek sygnał od niej, że... mnie lubi.

– Uwielbia cię. – Kyle zaśmiał się cicho. – I prawdę mówiąc, ratuje cię tylko to, że nie próbowałeś się do niej dobierać za moimi plecami.

– Nigdy bym tego nie zrobił – zapewniłem go szybko.

Cholera, poczułem się na tyle zaskoczony, że mnie przyłapał, że nie potrafiłem zebrać myśli, sklecić normalnego zdania.

– Ale okłamałeś mnie. – Przyjaciel wymierzył we mnie oskarżycielsko palec.

– Nie byłem gotowy, żeby ci powiedzieć, rozumiesz? To mogło skomplikować zbyt wiele spraw.

– Niespodzianka, bo twoje zachowanie je skomplikowało – burknął Kyle. – Gdybyś zdobył się wobec mnie na szczerość... – Spojrzał na mnie smutno. – Ale mleko się rozlało. Lubię cię, dupku, ale jestem wkurzony, więc zabieraj się stąd, zanim zrobię coś naprawdę głupiego.

Poczułem ciarki na całym ciele w obawie, że to koniec. Straciłem przyjaciela i dziewczynę, która tak naprawdę nawet nie należała do mnie...

– Kyle... – próbowałem go zatrzymać, kiedy odwrócił się do drzwi.

– Dobra, słuchaj – odetchnął ciężko, nawet nie patrząc w moją stronę – ta chwila musiała kiedyś nadejść i w sumie lepiej, że to będziesz ty niż jakiś gnojek, który myśli tylko o ruchaniu.

– Wiesz, że ja...

– Wiem, dlatego, kurwa, masz jeszcze całą buźkę, Bruce – stwierdził ponuro. – Daj mi się tylko z tym oswoić, okej? I idź już, zadzwonię, gdy będę gotowy.

Kyle opuścił pokój, cicho zamykając za sobą drzwi, a ja stałem przy oknie jeszcze przez chwilę, myśląc o tym, co powiedział wcześniej.

„Czekałem też na jakikolwiek sygnał od niej... że *mnie lubi*”.

„Uwielbia cię”.

Bez zastanowienia opuściłem pokój Michelle, ale zamiast udać się do wyjścia, poszedłem do pokoju kumpla. Musiałem jeszcze wyjaśnić jedną kwestię, a teraz, skoro odzyskałem rozum, postanowiłem załatwić to od razu.

Wszedłem do środka bez pukania, Kyle stał przy oknie i wydawał się zaskoczony moim widokiem.

– Nie mów jej o tych pieniądzach – poprosiłem cicho.

– Dlaczego?

– Michelle się wścieknie, odda mi je, a tego nie chcę – odpowiedziałem zgodnie z prawdą. – Europa to jej marzenie, a nie oszukujmy się, Kyle, ona sama nigdy nie uzbiera takiej kwoty, nie, kiedy wasi rodzice są raczej... dość oszczędni.

– Oddajesz jej wszystkie zarobione pieniądze, idioto, po to, żeby wyjechała? – prychnął, z niedowierzaniem kręcąc głową.

– Nie wszystkie, tylko część – sprostowałem szybko. – Nie po to, żeby wyjechała, ale żeby spełniła swoje marzenia.

– Ona wyjedzie, co wtedy zrobisz?

– Poczekam na nią – oznajmiłem z całą pewnością.

– A jeśli ona nie wróci?

Drgnąłem niespokojnie na te słowa. Prawdę mówiąc, takiego scenariusza nie brałem pod uwagę... Michelle zawsze była blisko, mogłem zobaczyć ją w każdej chwili... Wytrzymałbym przerwę wakacyjną, jeśli chciałyby wyjechać, ale kompletnie nie brałem pod uwagę faktu, że dziewczyna nie wróci.

– Jeśli nie wróci – przełknąłem głośno ślinę – wtedy będę wiedział, że nie byłem dla niej dość ważny. W każdym razie do końca liceum został nam rok. To sporo czasu. Zresztą Michelle nie jest taka, Kyle. Zależy jej na nas, na rodzinie. Zwiedzi Europę i wróci. Do nas.

Byłem tego więcej niż pewny. Znałem ją jak własną kieszeń, nie było innej opcji. Rodzice, Kyle, ja, Alexa i Shirley byliśmy jej całym światem.

– Zachowam to dla siebie – obiecał, ponownie się ode mnie odwracając, podobnie jak w jej pokoju.

– Zaproszę ją na randkę – oznajmiłem, na co ramiona przyjaciela lekko się napięły.

– Jeśli będziesz się umawiał z moją siostrą, a dotkniesz innej, to cię zabiję, Bruce – zagroził.

Czułem, że byłby to w stanie zrobić, jeśli skrzywdziłbym króliczka.

– Nie mam zamiaru nikogo dotykać – zapewniłem szybko. – Nikogo z wyjątkiem jej samej.

– Oby nie za szybko – syknął przez ramię. – To nie jest pierwsza lepsza... Cholera, nie mam pojęcia, jak będę z tym żył. Nie wyobrażam sobie, żeby mój najlepszy kumpel wsadzał fiuta w moją siostrę.

– Nie myśl o tym – poradziłem. – Będzie ci lżej.

Po tych słowach opuściłem pokój przyjaciela, myśląc tylko o tym, jak dobrze się stało, że zostałem przyłapany. Teraz mogłem nabrać wiatru w żagle, nie obawiając się już o reakcję Kyle'a. Najtrudniejsze jednak przede mną. Rozmowa z Michelle.



Michelle

– Jeszcze kilka dni do wakacji – westchnęła przeciągle Alexa, upijając łyk wody prosto z butelki.

Było upalnie i duszno, i chociaż nie miałam ochoty wychodzić z basenu, to wiedziałam, że nie mogę zostać do późna. Jutro musiałam wcześniej wstać, bo rodzice potrzebowali mnie w firmie. Sobotni poranek zapowiadał się pracowicie. Dzisiaj ja, Alexa i Shirley przyszyliśmy tu prosto po szkole.

– Prawdę mówiąc, to nasze ostatnie wakacje w liceum – odezwała się Shirley, a w jej oczach błysnęły łzy. – Za rok to nie będzie już to samo.

Musiałam się z tym zgodzić. Przed nami trudne życiowe wybory, wybieranie ścieżki kariery, poważne decyzje. Nie myślałam jakoś specjalnie o studiach, jedyne, na czym mi zależało, to galeria po babci i miałam nadzieję, że rodzice oddadzą mi ją zaraz po liceum. I chociaż formalnie w papierach nie będę widniała jeszcze jako właścicielka, to miałam już plany na to, jak ją poprowadzić, aby przyciągała klientów.

– Mam nadzieję, że dostanę się na studia i będę mogła wyjechać z Los Angeles – oznajmiła Shirley.

Od początku mówiła o tym, że chce wybrać uczelnię gdzieś daleko, natomiast ja i Alexa postanowiłyśmy zostać tutaj. Moja przyjaciółka w przyszłości chciała się zająć projektowaniem wnętrz, a ja galerią i wyglądało na to, że nasze drogi nie rozejdą się po zakończeniu szkoły.

– Przestańcie gadać o tym, co będzie za rok – prychnęła Alexa, kiwając głową w lewą stronę. – Skupcie się na dniu dzisiejszym, bo tamci chłopcy najwyraźniej są mocno zainteresowani zawarciem nowych znajomości.

Podążyłam za wzrokiem przyjaciółki. Na ręcznikach jakieś dwadzieścia, może trzydzieści metrów dalej leżało czterech chłopaków, przekomarzali się i zerkali w naszą stronę częściej, niż to konieczne.

– Gapią się na nas – szepnęła Shirley.

– Oczywiście, że się gapią – parsknęła Alexa. – Fajne z nas laski, co nie?

Fakt, byłyśmy atrakcyjne i zadbane, mogłyśmy zwracać na siebie uwagę, ale wewnętrznie czułam opór przed zawieraniem nowych znajomości, zwłaszcza z chłopcami...

– Ej, Michelle, zrobiłaś się sztywna jak kij od miotły. – Alexa szturchnęła mnie w ramię.

Automatycznie poczułam chęć narzucenia czegośkolwiek na strój kąpielowy, żeby się osłonić.

– Wprawdzie nie są tak fajni jak Kyle i Bruce, ale nie można mieć wszystkiego, prawda? – zażartowała Shirley, ale jej słowa mocno mnie zirytowały, a zwłaszcza fakt, że wspomniała o Brusie.

– Jeśli miałabym zwracać uwagę tylko na wygląd, powiedziałabym, że są w porządku – stwierdziłam po chwili, zerkając na chłopców.

Shirley uniosła się na łokciach i poprawiła okulary przeciwsłoneczne na nosie. Jeśli mogłam czegośkolwiek być pewna, to tego, że dziewczyna zaraz do nich podejdzie i zaprosi na nasz koc. A ja nie chciałam siedzieć z nieznanymi, którzy mieli nie wiadomo jakie intencje. Nie chciałam zawierać nowych męskich znajomości, chociaż moje przyjaciółki były zupełnie

innego zdania.

Telefon dzwoniący w mojej torbie sprowadził mnie na ziemię, a kiedy sięgnęłam po smartfon, zobaczyłam, że dzwonił Bruce.

– Tak? – odebrałam natychmiast, zerkając na przyjaciółki.

Shirley stała, przeczesując palcami krótkie włosy. Wiedziałam, że do nich podejdzie i to za kilka sekund.

– Co robisz, króliczku? I jak bardzo jesteś zajęta?

Zmiękły mi kolana, kiedy usłyszałam niemal pieszczotliwy ton chłopaka. Odeszłam o kilka kroków, żeby dziewczyny nie mogły mnie usłyszeć.

– W sumie nie bardzo.

– Nie jesteś na basenie z Alexą i Shirley? – W jego słowach słyszałam zaskoczenie.

– Jestem, ale... – Zawiesiłam głos.

– Ale Shirley podrywa każdego napotkanego gościa? – zagadnął, kończąc moją myśl.

– Mniej więcej – westchnęłam.

– Jestem przed basenem, Michelle – odezwał się cicho. – Jeśli masz ochotę, czekam na ciebie.

– Co tu robisz? – zapytałam zaskoczona.

Wydawało mi się, że umawiał się dziś z moim bratem, aby pograć w piłkę.

– Chciałem z tobą pogadać. Pomyślałem, że poczekam, aż wyjdiesz, ale musiałem najpierw zadzwonić i upewnić się, że nie zmieniłaś planów.

– Będę za pięć minut – rzuciłam szybko, czując ulgę z faktu, że miałam doskonały powód, żeby wyrwać się z basenu, zanim Shirley zrobi na naszym kocu zbiegowisko chłopaków z całego miasta.

Zakończyłam połączenie, a następnie wróciłam do dziewczyn.

– Muszę lecieć – wyrzuciłam z siebie, pakując rzeczy do plecaka.

– Coś się stało? – zapytała zaskoczona Alexa.

– W sumie nie mam pojęcia – wyznałam, zakładając na strój kąpielowy koszulkę i szorty.

– Bruce zadzwonił, że musimy pogadać.

– Bruce? – W głosie Shirley słyszałam zaskoczenie. – Jest tutaj?

– Jest – potwierdziłam.

Zanim chwyciłam plecak, rozczesałam jeszcze włosy i związałam je w wysoki kok nie chcąc, by Bruce oglądał mnie w złym stanie. Kiedyś nie przeszkadzało mi to, w jakim wydaniu mnie widział, ale teraz... Teraz chciałam wyglądać dobrze.

– Daj znać później, o co chodzi! – krzyknęła jeszcze za mną Alexa, kiedy ruszyłam w stronę wyjścia. – Martwię się!

– Jasne! – Pomachałam jej na pożegnanie.

Nie miałam pojęcia, czego Bruce mógł ode mnie chcieć, ale – prawdę mówiąc – uratował mi życie tym telefonem.

Kiedy tylko wyszłam z basenu, zobaczyłam go na parkingu. Stał oparty o swój zielony motor i uśmiechał się do mnie. Skinęłam mu głową i ruszyłam w jego stronę, patrząc, jak palcami przeczesuje ciemne włosy. Robił tak zawsze, gdy się denerwował.

– Coś się stało? – zapytałam szybko, kiedy znalazłam się obok. – Nie byłeś umówiony z...

– Spokojnie – położył mi dłonie na ramionach, a następnie lekko ścisnął – nic się nie stało, po prostu mała zmiana planów.

Odetchnęłam z ulgą, a następnie potaknęłam.

– O czym chciałeś porozmawiać?

Bruce zabrał ręce i włożył je do kieszeni ciemnych spodni. Wyglądał na lekko zakłopotanego, ale to w tym momencie nieistotne.

– Jesteś głodna? – zagadnął, na co potwierdziłam. – W takim razie weźmiemy coś na wynos i pojedziemy na plażę.

– Dobrze – zgodziłam się szybko, a następnie pozwoliłam na to, żeby założył mi swój kask, bo wiedziałam, że inaczej nie ruszymy.

Kiedy siedziałam już na motorze i obejmowałam go w pasie, Bruce poprawił moje dłonie, bym mocniej przywarła do jego pleców. I bardzo mi się to podobało.

Był jedynym chłopakiem, którego mogłam dotykać i nigdy mi się to nie znudzi, przysięgam.

Kiedy zamówiliśmy jedzenie, Bruce wpakował mi je do plecaka, a następnie ruszyliśmy dalej. Byłam ciekawa, o czym chciał ze mną rozmawiać, chociaż nawet jeśli mieliśmy milczeć, cieszyłam się ogromnie z jego towarzystwa.

Czas pędził jak szalony, bo w jednej chwili rozkoszowałam się jazdą, a w drugiej znajdowaliśmy się już u celu.

– Tutaj? – zapytałam zaskoczona.

Znałam to miejsce, nie było uczęszczane przez ludzi z powodu kamienistej plaży i wielkich głazów przy brzegu. W taką pogodę większość wolała chłodzić się w wodzie, niż leżeć na plaży, a w tym miejscu pływanie stawało się dość ryzykowne.

Spodziewałam się wszystkiego, ale nie tego, że Bruce ściągnie z siebie koszulkę. Nie byłam na to gotowa. Fakt, widywałam go w samych kąpielówkach, ale nigdy nie sam na sam...

Nie protestowałam, kiedy odebrał ode mnie plecak i ruszyliśmy w stronę plaży.

– Shirley zapewniła wam towarzystwo? – zapytał niby mimochodem, ale wyraźnie słyszałam, że był spięty.

– Zdążyłam wyjść, zanim to zrobiła – poinformowałam.

Nie zamierzałam się kryć, tym bardziej że Bruce znał mnie nawet lepiej niż Alexa. Doskonale wiedział o moich fobiach, strefach komfortu czy rzeczach, które je przekraczały.

Nawiązywanie kontaktów przychodziło mi z trudem, a już zwłaszcza kiedy chodziło o chłopaków. Wszyscy też znaleźmy Shirley, ta dziewczyna do życia potrzebowała wrażeń i za każdym razem musiała kogoś zaczepić, nie potrafiła bawić się jedynie w naszym towarzystwie. Pragnęła uwagi, wtedy czuła się jak ryba w wodzie.

– Wolisz usiąść w cieniu? – zagadnął, wskazując na duży głaz, który ocieniał kawałek plaży.

– Bez różnicy. – Wzruszyłam ramionami, ale jednocześnie obawiałam się, że jeśli usiądziemy w cieniu, Bruce założy koszulkę, a tego nie chciałam. – Chociaż wolałabym w słońcu i tak jest coraz niżej.

Skierowaliśmy się bliżej wody, a następnie Bruce chciał rozłożyć swoją koszulkę, abym mogła na niej usiąść.

– Mam ręcznik kąpielowy – przypomniałam mu.

Wprawdzie często byłam z nim sam na sam, ale nigdy nie wychodziliśmy we dwójkę... Ta sytuacja wydała mi się dziwna i sprawiała, że czułam mrowienie w dole brzucha, dziwny niepokój oraz ekscytację.

Kiedy w końcu usiedliśmy, Bruce podał mi papierową torbę. Oboje zaczęliśmy jeść w milczeniu, chociaż na usta cisnęły mi się setki pytań. Dlaczego po mnie przyjechał i o czym właściwie mieliśmy rozmawiać?

– Mam nadzieję, że nie denerwujesz się, że nie jesteś tak otwarta jak Shirley – odezwał się po chwili.

Wiedziałam, co miał na myśli. Raczej nie zawierałam nowych znajomości, trzymałam się swojego grona przyjaciół i nie czułam potrzeby, aby je powiększać.

– Czasami to jest trochę... trudne – wyznałam.

– Nie musisz robić tego co inni, myśleć jak inni, króliczku. Bądź sobą i pamiętaj, że zawsze możesz wyjść, jeśli poczujesz się niekomfortowo.

Skinęłam powoli głową. Bruce i Kyle mnie rozumieli, nigdy nie wywierali presji, podobnie jak Alexa. I chociaż moja przyjaciółka lubiła się zabawić, to szanowała moje granice, nie przekraczała ich.

– To czasami bywa... uciążliwe.

Widziałam kątem oka, że się uśmiechnął.

– To urocze, wiesz? Kiedyś twój facet będzie bardzo zadowolony z faktu, że unikasz męskiego towarzystwa.

– Może w końcu z tego wyrosnę i zacznę gustować w męskim towarzystwie.

Bruce drgnął niespokojnie.

– Mój Boże, mam nadzieję, że nie – zaśmiał się cicho.

Przez chwilę siedzieliśmy tak w milczeniu, ciesząc się chwilą i jedząc burgery z nieprzypożytą ilością sosu.

– Nie byłeś umówiony z moim bratem? – zagadnęłam, ciekawa, dlaczego zmienili plany.

– Skończyłaś? – zapytał, patrząc wymownie na papier w moich dłoniach.

– Tak, skończyłam.

Bruce zwinął opakowania i papierki, po czym włożył to wszystko do dużej papierowej torby, w której dostaliśmy jedzenie.

Po chwili usiadł twarzą do mnie, chwycił mnie w pasie i usadził tak, żebym ja też była skierowana do niego. Co tu się działo, do diabła?

– Byłem umówiony z twoim bratem i widzieliśmy się – wyjaśnił, patrząc mi prosto w oczy. – Stało się jednak coś nieoczekiwanego, a my musimy porozmawiać, Michelle.

Spięłam się, widząc powagę malującą się na jego twarzy.

– Co się stało?

Znow się uśmiechnął, łagodnie, chłopięco, pokrzepiająco. Nie wiedziałam, co chciał mi powiedzieć, chociaż miałam swoje podejrzenia. Nie chciałam się jednak łudzić, robić sobie nadziei. Bruce był moją dziecięcą miłością, chłopakiem, o którym od zawsze myślałam, że zostanie moim mężem. Z tym że dorosliśmy, a Bruce nigdy nie zrobił czegokolwiek, żeby pokazać mi, że zależy mu na mnie jak na kobiecie. Zresztą nawet nasi rodzice wywierali taką presję, że automatycznie próbowałam się zdystansować.

– Stało się... W sumie wydarzyło się coś, co sprawiło, że nie mogę dłużej milczeć.

– Powiedz w końcu, co się dzieje, Bruce – ponagliłam go szybko.

Nie spuszczał ze mnie spojrzenia zielonych oczu, w których migotały ciepłe błyski. Plaża była pusta, między nami zrobiło się niemal... intymnie.

– Chciałbym zaprosić cię na randkę, Michelle – odezwał się cicho.

Z wrażenia oniemiałam, czując, że na moje policzki wypływa szkarłatny rumieniec.

– Słucham?

– Wiem, jakie masz podejście do randek, umawiania się z chłopakami, ale już dłużej nie mogę milczeć – wyrzucił z siebie.

Widziałam, że drgnęła mu dłoń, uniósł ją lekko, jakby chciał położyć na moim kolanie, ale szybko się wycofał.

– Bruce... – wykrztusiłam, ledwo panując na emocjami.

To nie mogło dziać się naprawdę.

– Jesteś moją najlepszą przyjaciółką, ale to też coś więcej, Michelle – dodał po chwili, widząc moją zaskoczoną minę. – Przynajmniej dla mnie.

– Kyle nas zabije – wykrztusiłam, przeczuwając, że będziemy martwi oboje, jeśli mój brat dowie się o tej rozmowie.

Wiedziałam już, że nie przyjmie dobrze faktu, że jego najlepszy kumpel chce umawiać się z jego siostrą.

– Kyle o nas wie – wyjaśnił Bruce. – To znaczy ma świadomość, że chcę się z tobą umówić. Nie był zachwycony, ale nie przekreśla też naszej przyjaźni. Musiałem spróbować, Michelle, nie chcę się dłużej męczyć.

– Co będzie, jeśli nam nie wyjdzie? – zapytałam, bojąc się tego, że związek to jednak coś innego niż przyjaźń i jedną pochopną decyzją przekreślimy wszystko, co nas łączyło.

– Wrócimy do przyjaźni – stwierdził, lekko wzruszając ramionami. – Znamy się zbyt długo, żeby to zaprzepaścić.

– Aha...

Mój Boże, kompletnie nie wiedziałam, co o tym myśleć... To wydawało się wręcz... nierealne. Bruce zaproponował mi randkę i rozmawiał już z moim bratem...

– Co o tym myślisz? – odezwał się cicho. – Powiedz coś, Michelle, cokolwiek. Nie mam pojęcia, na czym stoję. Nie podejmuj też pochopnej decyzji, nie chciałbym czegokolwiek na tobie wymuszać. To musi być twoja decyzja, rozumiesz? Jeśli powiesz „nie”, posiedzimy tu jeszcze, odwiozę cię do domu, a jutro zapomnimy o tej rozmowie i wszystko wróci na stare tory.

Nie, nie chciałam zapominać o tej rozmowie. Ona wszystko zmieniała. Wszystko.

Chciałam się z nim umówić, chciałam, żeby mnie pocałował. Był jedynym facetem, poza moim bratem, któremu ufałam, z którym uwielbiałam spędzać czas. I moje serce od zawsze było dla niego szybciej. Czułam ogromną ekscytację i ciekawość, dokąd nas to zaprowadzi.

– Chcę iść z tobą na randkę, Bruce – szepnęłam, za co zostałam wynagrodzona jego szerokim uśmiechem.

– Jutro? – zaproponował, wyraźnie zadowolony.

– Jutro – potwierdziłam.

Patrzyłam na niego, zafascynowana jego przystojną twarzą i faktem, że naprawdę to zrobił. Podobałam mu się, w przeciwnym razie nie zaryzykowałby przyjaźni z moim bratem i ze mną... Bruce był w moim sercu od lat, równie głęboko, co Kyle czy moi rodzice. Jednak jakiegokolwiek zmiany wzbudzały we mnie strach, obawę, że jedna zła decyzja może wszystko zmienić. Teraz, siedząc naprzeciwko niego, nabrałam pewności, że to będzie jedna z najlepszych decyzji w moim życiu.

Michelle

(18 lat)

W każdej minucie lekcji czułam na sobie jego wzrok. Wiedziałam, że Bruce gapi się na mnie i chociaż miałam ochotę też na niego popatrzeć, musiałam skupić się na zajęciach.

Do końca szkoły zostały nam ledwie dwa miesiące i chociaż mieliśmy za sobą już egzaminy i teraz tylko oczekiwaliśmy na informację, czy dostaliśmy się na wymarzone studia, wolałam nadal uważać na zajęciach, tym bardziej, że akurat te były moimi ulubionymi.

Okazało się, że cała nasza piątka zdecydowała się studiować na miejscu, tutaj, w Los Angeles. Nawet Shirley porzuciła pomysł o wyjeździe, chcąc zostać z nami. Pytanie tylko, czy otrzymamy pozytywne wyniki rekrutacji...

Po południu Bruce i Kyle mieli rozegrać mecz, a później planowaliśmy iść na imprezę z tej okazji. Okłamałam rodziców, że będę spała u Alexy, jednak prawda była zupełnie inna. Rodzice mojego chłopaka wyjechali na wakacje, więc Bruce zaproponował, abym spała u niego. Zgodziłam się, chociaż bardzo nie lubiłam oszukiwać rodziców. Mimo że wiedzieli o naszym związku i ogromnie się cieszyli z faktu, że stanowiliśmy parę, nie było mowy, abyśmy spali u siebie. Państwo Johanson byli małżeństwem trzymającym się tradycji, a ja nie miałam siły przebicia, aby wyperswadować im pewne poglądy.

Drgnęłam, kiedy Bruce położył dłoń na moim kolanie, a następnie moją szyję owiał jego ciepły oddech.

– Nie mogę się doczekać chwili, kiedy znajdziemy się u mnie.

Zacisnęłam mocniej nogi, czując doskonale znane mi napięcie. Podniecenie. Ten chłopak działał na mnie w taki sposób, że nie potrafiłam ogarnąć myśli.

– Bruce...

– Co masz na sobie, króliczku? To samo, co ostatnio?

Poczułam, że na moje policzki wypływa rumieniec. Przewróciłam kilka kartek podręcznika i odchrząknęłam, zerkając na niego z dezaprobatą. Ale niewiele to pomogło. Widziałam pod ławką, że mój chłopak także miał problem z utrzymaniem emocji w ryzach, o czym świadczyła spora wypukłość w kroku jego spodni.

– Mamy zajęcia – upomniałam go, chociaż uwielbiałam te jego sprośne gadki, nawet jeśli skuteczniał je w najmniej spodziewanych miejscach.

– Odpowiedz mi – ponaglił. – Masz na sobie dzisiaj tę koronkową, czerwoną...

– Panie Sandler, czy ma pan nam coś do powiedzenia? – Głos nauczyciela rozniósł się echem po całej klasie.

Bruce powoli pokręcił głową.

– Tak myślałem, więc proszę zachować ciszę.

Niewiarygodne, że od naszej pierwszej randki minął już prawie rok i chociaż na początku okropnie się bałam, że popsujemy nasze relacje, te obawy okazały się bezpodstawne. Nawet Kyle pogodził się już z sytuacją i często mnie krył, kiedy w nocy chciałam ulotnić się z domu. Wiedziałam, że na początku Shirley nie była zadowolona, że jesteśmy razem, to jednak szybko przeszła nad sytuacją do porządku dziennego i przestała się obrażać. Alexa natomiast cieszyła się

moim szczęściem i wspierała na każdym kroku.

Bruce był równie idealnym chłopakiem, co przyjacielem i musiałam przyznać, że kochankiem także. I chociaż nie miałam poza nim innego doświadczenia, seksualna sfera życia okazała się emocjonująca, porywająca i cholernie intrygująca. Sandler doskonale wiedział, gdzie mnie dotknąć i co zrobić, żebym oszalała na jego punkcie, i korzystał z tej wiedzy niemal codziennie.

– Michelle...

– Bruce, tyle razy mówiłam ci, że w czasie lekcji...

– Kocham cię – szepnął, a następnie odsunął się, zajmując swoją część ławki.

Spojrzałam na niego łagodniej, na co chłopak szeroko się uśmiechnął.

Wakacje zbliżały się wielkimi krokami, a ja lada chwila miałam rozbić słoik i zaplanować wakacje. Na które Bruce ze mną nie pojedzie. Możliwość spełnienia największego marzenia trąciła teraz goryczą, której w żaden sposób nie mogłam się pozbyć.

Nawet jeśli nazbierałam tyle pieniędzy, żeby zabrać nas oboje w tę podróż, a zrobiłabym to, biorąc pod uwagę nawet fakt, że spędzę w Europie jedynie kilka dni, to ojciec mojego chłopaka nie puści go na taką wyprawę. Bruce był potrzebny w firmie. Chyba że porozmawiam z jego rodzicami... Gdyby mógł się wyrwać choćby na tydzień, byłabym najszczęśliwsza na świecie.

W czasie przerwy spotkaliśmy się wszyscy na dziedzińcu szkoły. Mieliśmy jakieś dwadzieścia minut wolnego czasu, a w taką pogodę stołówka nie była najlepszym miejscem na posiłek, więc zjedliśmy go na dworze.

Bruce dłuższą chwilę rozmawiał z moim bratem na temat dzisiejszego meczu, a ja, Alexa i Shirley zastanawialiśmy się, w co się ubrać na wieczorne wyjście.

Impreza miała odbyć się w domku na plaży należącym do rodziców Shirley, a zawieźć miał nas tam Bruce. Nie planowałam pływać w basenie, zwłaszcza jeśli napiję się czegoś mocniejszego, ale na wszelki wypadek postanowiłam wziąć ze sobą strój kąpielowy.

Bruce i mój brat wydawali się mocno pochłonięci rozmową o taktyce, więc mogłam przyglądać się ukradkiem swojemu chłopakowi. Uwielbiałam to robić, mogłabym tak spędzać każdą wolną chwilę.

– Bruce odwiezie mnie do domu, prawda? – Głos Alexy wyrwał mnie z zamyślenia.

– Tak, jasne – potwierdziłam. – Wszystko tak, jak się umawialiśmy.

Mój facet miał odwieźć Alexę, a mnie zabrać ze sobą, bo Kyle jak zwykle sobie poradzi. Zresztą on już od dawna nie wracał z nami do domu.

– Jest dziś strasznie gorąco – zauważyła Shirley, wachlując się papierową teczką. – Niech w końcu zasną się te cholerne wakacje.

Też czułam się zmęczona. Ten rok okazał się bardzo intensywny po pierwsze dlatego, że mieliśmy masę nauki, a po drugie, że musiałam podjąć kilka ważnych życiowych decyzji. Oboje z Bruce'em postawiliśmy wszystko na jedną kartę, składając papiery na te same uczelnie, aby być razem. Jakakolwiek rozłąka nie wchodziła w grę. Mimo że mieliśmy zaledwie osiemnaście lat, oboje traktowaliśmy ten związek poważnie.

– Jestem wyczerpana – westchnęła głośno Alexa. – I mam dość mojej wiecznie marudzącej matki. Nawet jeśli zostanę w Los Angeles, i tak się wyprowadzę. Nie mam zamiaru z nią mieszkać, to nie wchodzi w grę.

Matka Alexy przechodziła trudny okres w życiu, nie potrafiła się pozbierać po rozstaniu z kolejnym partnerem, a wszystkie negatywne emocje skupiały się na mojej przyjaciółce. Często zapraszałam ją do siebie na noc, żeby mogła nabrać powietrza, ale dziś umówiłam się z moim chłopakiem i byłam na tyle egoistką, że nie zamierzałam zmieniać planów.

– Ja nigdy nie planowałam mieszkać z moimi – prychnęła Shirley. – No ale już wkrótce też się to skończy. Mam nadzieję, że dostanę się na uczelnię, w mieście wynajmę mieszkanie, a do matki będę wpadać raz w roku. I, zapomniałam wam powiedzieć, wczoraj przyleciał mój kuzyn, który mieszka w Dallas. Prawdę mówiąc, przeprowadzają się tutaj, on i jego rodzice. Zaprosiłam go na imprezę, chyba nie macie nic przeciwko?

Ja i Alexa wzruszyłyśmy ramionami. Nie miałam nic przeciwko, ale widziałam po minach chłopaków, że nie byli do końca zadowoleni z tego faktu, a już zwłaszcza wtedy, kiedy dziewczyna dodała po chwili, że przyleciał z kolegą.

Nasza piątka stanowiła zgraną i dość zamkniętą grupę, ale wiadomo, to domówka, więc oczywistym był fakt, że przyjdą na nią inni ludzie. Z tym że przyzwyczailiśmy się, że zawsze były to osoby z naszego otoczenia, nie kompletnie obce. Nikt jednak nie dyskutował, to dom Shirley i miała prawo zaprosić, kogo chciała.

Zresztą wiedziałam, że jeśli Bruce miałby cokolwiek przeciwko, to jedynie ze względu na mnie. Ale przecież doskonale wiedział, że sporo się zmieniło, odkąd zaczęliśmy się spotykać.

Być może nie wykonałam jakichś znaczących postępów w kontaktach międzyludzkich, ale radziłam sobie już zdecydowanie lepiej. Nie miałam pewności, czy to nie dlatego, że wszyscy wiedzieli, iż byłam zajęta, zresztą ja i Bruce nie rozdzielaliśmy się niemal nigdy...

– Idziemy? – zagadnął chłopak, obdarzając mnie ciepłym spojrzeniem, od którego niemal zmiętkły mi nogi. – Zaraz kolejne zajęcia.

Bez wahania podałam mu dłoń i wspólnie ruszyliśmy do budynku. Zaczęliśmy ostatnią klasę jako para i oboje postaraliśmy się o to, żeby większość zajęć mieć razem.

– Będziesz mi kibicowała? – zapytał, pochylając się lekko, by pocałować moją skroń.

– Oczywiście – zapewniłam szybko. – Będę piszczała i krzyczała twoje imię.

Bruce roześmiał się, a następnie przyciągnął mnie do siebie i objął ramieniem.

– Na to właśnie liczyłem.

Razem z Alexą pomogłyśmy przygotować Shirley dom na dzisiejszą imprezę już dwa dni temu i chociaż wszystko było wspaniałe, to dopiero po zmroku zobaczyłyśmy efekty ciężkiej pracy. Budynek został cały oświetlony, mnóstwo czasu zajęło nam rozwieszanie lampek nad basenem, ale w końcu się udało, a teraz mogłyśmy cieszyć się pięknym widokiem.

Nasza szkolna drużyna wygrała mecz, toteż wszystkim dopisywały nastroje, i czuli się gotowi na zabawę. Kilka chwil temu mój brat zniknął gdzieś z rok młodszą od nas cycatą blondynką, a Alexa nie była zadowolona z tego faktu. Podejrzewałam już od jakiegoś czasu, że czuła coś do mojego brata, ale nigdy nie powiedziała tego wprost.

Kuzyn Shirley, Emilio, okazał się normalny, podobnie jak jego kolega. Chłopak od razu zwrócił uwagę na Alexę, zaproponował jej coś do picia, i chociaż widziałam ból w oczach przyjaciółki, to zgodziła się nawet zatańczyć. Później widziałam, że Emilio rozśmieszył ją czymś, a ona poświęciła mu mnóstwo czasu, odrzucając każdą prośbę o taniec od innych chłopaków.

Muzyka dudniła głośno, kilka osób kąpało się w basenie, a ja leżałam z Bruce'em w ogromnym hamaku znajdującym się niedaleko ogrodzenia. Obok mieliśmy furtkę, przez którą można było dostać się na plażę, i za chwilę zamierzaliśmy udać się tam na spacer. Wypiłam dosłownie jedno piwo, a ono sprawiło jedynie, że zrobiłam się senna.

– Świetnie wam poszło. – Bruce pogładził mnie dłonią po policzku. – Dom wygląda jak na kilka tygodni przed Bożym Narodzeniem.

Zaśmiałam się cicho, bo naprawdę miał rację.

– Aż tak źle?
– Rewelacyjnie. – Musnął ustami czubek mojego nosa. – Mogę cię oglądać i widzieć wszystko dokładnie.

Leżałam wtulona w jego bok, od czasu do czasu odwracając się i spoglądając na dziewczyny. Alexa w najlepsze flirtowała z Emilio, a Shirley zniknęła gdzieś jakiś czas temu, uprzedzając mnie, żebym jej nie przeszkadzała.

– Niedługo wakacje – odezwałam się po dłuższej chwili.

Bruce gładził delikatnie moje plecy, a ja kochałam czuć jego dotyk.

– Pamiętasz o moich planach, prawda?

– Oczywiście – zapewnił mnie szybko. – Mam nadzieję, że kiedy rozbijesz ten słoik, będzie w nim masa kasy.

– Ogromnie żałuję, że nie możesz jechać ze mną.

Zaśmiał się cicho, a po chwili skierował na moją twarz swoje ciepłe spojrzenie.

– Widzisz, króliczku, rozmawiałem ostatnio z ojcem – odezwał się cicho. – Obaj doszliśmy do wniosku, że nie możesz jechać w taką podróż sama.

Zerwałam się z miejsca, niemal sprawiając, że wypadliśmy z leżaka, ale Bruce w porę opanował sytuację.

– Co masz na myśli? – zapytałam szybko, patrząc na niego z nadzieją.

– A to, że będę mógł wyrwać się na dwa tygodnie. – Ponownie cmoknął mnie w czubek nosa. – I prawdę mówiąc, wolałbym, żebyśmy zdążyli wszystko zobaczyć, Michelle. Nie chciałbym cię zostawiać samej na innym kontynencie.

– Od jak dawna wiesz? – zapytałam, kładąc dłoń na jego piersi, aby poczuć miarowe bicie jego serca.

– Od kilku tygodni. – Uśmiechnął się lekko. – Ale tak naprawdę ojciec zgodził się na to tydzień temu.

– Co byś zrobił, gdyby się nie zgodził?

– I tak bym pojechał. – Bruce wzruszył lekko ramionami. – Po prostu nie mógłbym cię puścić samej na drugi koniec świata, króliczku.

Przytuliłam się do niego, czując, jak drżały mi dłonie. Spełniło się właśnie kolejne z moich największych marzeń.

– Nie chciałbym cię o to prosić, nigdy nie chciałbym stawać na drodze twoim marzeniom, ale co zrobisz, jeśli pieniędzy wystarczy ci na dłuższy pobyt w Europie?

Niedaleko ludzie skakali do basenu, inni śpiewali lub krzyczeli, a ja czułam się tak, jakbyśmy byli sami na tym hamaku pośrodku niczego. Byłam pewna, że największe marzenie spełnię w pojedynkę, tymczasem Bruce dał mi najpiękniejszy prezent, jaki mogłam sobie wymarzyć.

– Chcę tam jechać z tobą. Tylko z tobą, Bruce. I mam pewien pomysł.

– Jaki?

– Wrócimy tam – szepnęłam pełnym wzruszenia głosem. – Będziemy mieć wspólny słoik, rozbijemy go po skończeniu studiów. I wrócimy obejrzeć to, czego teraz nie zdążymy.

– Brzmi świetnie, ale nie chciałbym cię ograniczać, króliczku. Z jednej strony troska o ciebie łamie mi serce, a z drugiej byłoby ono złamane jeszcze bardziej, gdybym stał się powodem twoich niespełnionych marzeń.

– Nic z tych rzeczy – zapewniłam go szybko. – Ty jesteś moim największym marzeniem, Bruce. Tylko ty. W ostatni dzień szkoły rozbijemy słoik.

– W ostatni dzień – potwierdził.

– Jeśli ojciec nie da ci...

- Mam pieniądze, skarbie – zapewnił mnie. – Poradzę sobie.
- Nie chcę, żebyś sobie radził. Masz mnie, a ja mam słoik, pamiętasz?

Bruce uśmiechnął się lekko.

– Słoik jest twój, Michelle. A ja mam kasę, poważnie. Będziemy musieli zarezerwować loty, hotele, zorganizować połączenia na miejscu i ustalić, co chcesz zobaczyć w pierwszej kolejności.

Mój Boże, tak naprawdę nie byłam nawet w stanie o tym myśleć, najważniejsze stało się to, że Bruce mógł lecieć ze mną.

- Nie mogę uwierzyć, że to dzieje się naprawdę.

– Ja też, bo nie sądziłem, że ojciec pozwoli mi wyjechać, tym bardziej, że chce nauczyć mnie wszystkiego, co potrzebne, żebym po studiach przejął biznes, ale się udało. Tak że podróż życia przed nami, Michelle.

Tak, miałam pewność, że będą to jedne z najpiękniejszych wspólnych wspomnień. Nie mogłam się już doczekać końca szkoły i chwil, które spędzimy wspólnie w najpiękniejszych miejscach w Europie.

- Rozpraszasz mnie – jęknął Bruce, na co zaśmiałam się cicho.

– Ja? Ciebie? – Z udawanym niedowierzaniem pokręciłam głową. – To niemożliwe, Sandler.

Porządkowaliśmy dokumenty w firmie jego rodziców. Siedzieliśmy już nad tym kilka godzin, na szczęście praca szła dość szybko i nie było to nic skomplikowanego. Zgłosiliśmy się oboje na ochotników, bo chcieliśmy zarobić trochę pieniędzy, a państwo Sandler zgodzili się bez problemu, mówiąc, że wolą zapłacić za to nam niż komuś obcemu.

Zresztą często chwytałyśmy się różnych zajęć albo w firmie jego rodziców, albo moich. Nie sztuką było beczynnienie siedzieć na tyłku i brać od nich pieniądze. Tym bardziej że za kilka tygodni mieliśmy wyruszyć w naszą pierwszą podróż i każdy cent mógł się nam przydać.

Ściągnęłam właśnie z półki kolejny segregator, gdy poczułam, że Bruce stanął za mną. Wiedziałam, że minie kilka sekund i mnie dotknie, obejmie ramionami, przytuli. Jak na chłopaka ten typ był naprawdę pieszczochem.

– Dasz porwać się na zapiekanekę? – zapytał, przywierając do moich pleców, i wtedy poczułam, że Bruce był podniecony.

- Ale dziś ja stawiam – zastrzegłam szybko.

Poczułam jego usta na karku, dłonie położył na moim brzuchu.

- Niech będzie. – Ciepły oddech musnął mój kark.

– Możemy wracać do pracy? – zapytałam, uwalniając się z jego ramion i stając do niego przodem. – Im szybciej to skończymy, tym szybciej będziemy wolni.

Skinął powoli głową, a następnie pocałował mnie lekko.

– Kyle ostatnio płakał nad tym, że poświęcam mu za mało czasu – wyznał, wracając do kupki papierów leżących na biurku. – Pomyślałem więc, że jutro moglibyśmy wybrać się nad wodę, co ty na to? Shirley i Alexa na pewno też chętnie pojedą.

Spojrzałam na niego, uśmiechając się szeroko, a następnie odłożyłam segregator na stolik.

– Mojemu bratu zapewne chodzi o to, że nie spędzacie czasu we dwójkę – wyjaśniłam, przypominając sobie, jak Kyle ostatnio marudził przy kolacji, że zniszczyłam mu przyjaciela, robiąc z niego zakochaną cipkę, która nigdzie się beze mnie nie rusza. I musiałam przyznać, że miał rację, bo nieczęsto spotykali się, żeby pograć w piłkę czy pogadać. – Więc mam świetny plan, umówcie się gdzieś, dobra? Na kręgle, na boisko, basen. Ja spędzę czas z Alexą i Shirley,

a ty urządzisz sobie męski wieczór z moim bratem.

Bruce się wahał, widziałam to wyraźnie, aż w końcu powoli skinął głową.

– Masz rację, króliczku – stwierdził po chwili. – Ostatnio mocno zaniedbuję mojego kumpla.

– Tylko trzymaj się z daleka od innych dziewczyn – uprzedziłam go. – Co zrobisz, jeśli jakaś zacznie cię podrywać?

Bruce zaśmiał się cicho.

– Powiem jej, żeby się odsunęła, bo moja dziewczyna już kopie dół – wyrecytował.

Wielokrotnie żartowałam, że taki los spotka każdą, która zechce mi go odebrać.

– Cieszę się, że pamiętasz, co trzeba mówić – stwierdziłam zadowolona, a następnie odwróciłam się do półki, aby ściągnąć z niej segregator, którym należało zająć się w następnej kolejności.

Nie zauważyłam, że na segregatorze leżała sterta papierów, która się posypała, kiedy tylko go ruszyłam. Dostałam nimi w głowę, a najgorsze było to, że także w oko, które zaczęło boleć.

– Michelle? – Bruce znalazł się przy mnie, próbując odciągnąć moje dłonie od twarzy. W jego głosie słyszałam niepokój.

– Chyba... coś mi tam wpadło – jęknęłam, czując, że nie dam rady otworzyć oka.

Dyskomfort i pieczenie sprawiły, że Bruce nie dał rady zajrzeć, czy coś mi się tam nie wbiło.

– Musimy jechać do szpitala – stwierdził, biorąc mnie na rękę.

– Poczekaj! – zawołałam, próbując się wyrwać z jego uścisku. – Poczekajmy chwilę, dobrze? Nigdy nie uderzyłeś się w oko, Bruce? Wiesz, że jest wtedy podrażnione i przez chwilę trudno je otworzyć – próbowałam go przekonać.

Postawił mnie na podłodze i objął ramionami.

– Bardzo boli?

– Trochę – przyznałam. – To raczej bardziej nieprzyjemne niż sprawiające ból.

W miarę upływu czasu jednak okazało się, że musiał dostać się tam jakiś paproch. Nadal nie mogłam go otworzyć, do tego czułam klucie gdzieś w środku. Bruce po uchyleniu powieki stwierdził, że niczego tam nie widać, więc podjęliśmy decyzję, że trzeba jechać do szpitala.

Na miejscu okazało się, że miałam wbity paproch i to w niewidocznym miejscu.

Lekarz pozbył się intruza, podał mi krople i założył opatrunek, mówiąc, że powinnam oszczędzać oko przynajmniej do jutra.

Bruce zadzwonił do rodziców, by ich poinformować, co się stało i że nie wrócimy do pracy. Bolała mnie głowa, czułam się słabo, do tego nie potrafiłam się przyzwyczaić do faktu, że mam do dyspozycji tylko jedno oko.

– Wyglądasz jak pirat – zażartował mój chłopak. – Mam gdzieś hak z balu przebierańców, może go wygrzebię i cię przebierzemy. Będziesz miała nową ksywkę, pirat brzmi dostojniej niż króliczek. Co ty na to?

– Zamilknij, Bruce, jeśli nie chcesz wrócić do szpitala, ale ze swoim okiem – zagroziłam żartobliwie, wcale nie mając do niego pretensji. Wiedziałam, że chciał mnie rozśmieszyć.

– Wyglądalibyśmy komicznie – stwierdził zamyślony.

Pojechalismy prosto do mojego domu, rodzice byli jeszcze w pracy, a ja nie chciałam dzwonić i ich martwić, więc poprosiłam Sophię, żeby ona także tego nie robiła.

Kyle pojawił się w moim pokoju, kiedy tylko zamknęliśmy za sobą drzwi.

– Co ci się stało? – zapytał, patrząc na opatrunek z nieskrywanym przerażeniem.

– Bruce się zdenerwował, bo rozmawiałam z pracownikiem jego ojca i... – zaczęłam go

wkręcać, ale Kyle najwidoczniej miał kij w tyłku, bo ruszył na swojego przyjaciela, a wtedy wkroczyłam między nich, śmiejąc się cicho. – Przeستاń! Żartowałam! Paproch wpadł mi do oka, kiedy porządkowaliśmy papiery.

Kyle przystanął w miejscu, mierząc mnie uważnym spojrzeniem. Poważnie myślał, że Bruce mógłby mnie uderzyć? Ten chłopak nie byłby w stanie pacnąć mnie nawet kwiatkiem.

– Jezu, dziewczyno – jęknął mój brat.

– Wiesz co? – parsknął Bruce. – Myślałem, że mnie znasz, dupku. Nigdy bym jej nie skrzywdził.

– Dobra, poniosło mnie. – Uniósł dłonie w geście poddania. – Przepraszam, okej? A tak w ogóle, co będziecie robić?

Bruce spojrział w moją stronę, jakby podjęcie decyzji należało do mnie.

– Możemy coś obejrzyć – zaproponowałam. – Albo możecie pograć na konsoli. Ja odpadam z wiadomych względów.

– Obejrzyjmy coś – zaproponował Bruce, więc zeszliśmy do salonu.

W naszych pokojach nie było telewizorów ani gier, rodzice stanowczo sprzeciwiali się, abyśmy mieli takie sprzęty w sypialniach. Życie rodzinne miało skupiać się w salonie, mieliśmy przebywać razem, nie osobno.

Pozwoliłam chłopakom wybrać film, doskonale wiedząc, że i tak zaraz zasnę. Nie powiedziałam ani słowa na temat tego, że teraz miałam jedno oko, które robiło za dwoje i było bardzo przemęczone, dodatkowo telewizja nie sprzyjała rekonwalescencji.

Przespałam cały film, a kiedy się obudziłam, leżałam z głową na kolanach chłopaka, a Kyle gdzieś zniknął.

– Jak się czujesz? – zapytał, kiedy zauważył, że już nie spałam.

– W porządku. Mam tylko nadzieję, że jutro będę mogła ściągnąć opatrunek.

– A co będzie jutro? O czymś nie wiem? – dopytywał.

– Umówiłam się z Alexą na wspólne zakupy. Brakuje mi kilku rzeczy. Muszę pomalować paznokcie, a nie mam pojęcia, jak poradzę sobie z tym, mając do dyspozycji jedno oko, które w dodatku szybko się męczy, gdy musi nadrabiać za dwoje.

Bruce uśmiechnął się dziwnie.

– Pomaluję ci paznokcie – zaproponował.

– Oszalałeś?

– Przecież to nie może być nic trudnego, prawda? Wiesz, że jestem dobry z rysunku. Tu też nie można wyjeżdżać za linię. Daj mi spróbować, króliczku, przysięgam, że nie pożałujesz.

– No dobra – odpowiedziałam z wyraźnym wahaniem.

Już po chwili leżałam na łóżku, a Bruce w wielkim skupieniu malował paznokieć kciuka mojej prawej dłoni. Chłopak wyglądał tak, jakby wykonywał jakiś superważny projekt, którego nie może zawalić.

– Z całym szacunkiem, Michelle, ale ten kolor tak wali po oczach, że wcale się nie dziwię temu, że nie dałabyś rady z tym sama.

– Neonowe kolory to najnowszy krzyk mody, wiesz? – wyjaśniłam, zerkając na niego. – Królują tego lata.

– Będę spokojny, kiedy będziesz przechodziła przez ulicę – parsknął. – Mam pewność, że każdy kierowca zobaczy cię z odległości kilku kilometrów.

Przyglądałam się, jak z precyzją i skupieniem maluje kolejny paznokieć. Kiedy kończył drugą rękę, wpadł do nas Kyle. Oczywiście bez pukania. Wielokrotnie rozmawiałam z nim na ten temat, ale żadne słowa nie przynosiły skutku, dlatego w moim domu nigdy nie posunęliśmy się dalej niż do pocałunków.

– Co robicie? – Mój brat spojrzał na pędzelek w dłoni Bruce’a, a następnie wykrzywił twarz z obrzydzenia. – Faj. Do reszty cię pogięło, Bruce? To obrzydliwe.

Zniknął tak szybko, jak się pojawił, a my znów zostaliśmy sami.

– Też uważasz, że to obrzydliwe? – zagadnęłam, a chłopak przerwał na chwilę i spojrzał na mnie.

– Kyle nie ma dziewczyny, nie ma pojęcia o tym, co jestem w stanie dla ciebie zrobić – odezwał się cicho. – Zrobiłbym dla ciebie wszystko, króliczku. Absolutnie wszystko, a jeśli mogę poprawić ci humor, malując ci paznokcie, to zrobię to. To nie jest żadna ujma dla mojego męskiego ego.

Pogładziłam go wierzchem ręki po policzku, a on wtulił się w nią, robiąc rozkoszną minę.

– Jesteś strasznym pieszczochem, Sandler – stwierdziłam, do głębi wzruszona jego słowami. – I cieszę się, że nie wstydzisz się tego przy swoim kumplu.

– Kyle to inna bajka, ale jeśli powiesz komukolwiek w szkole, że malowałem ci paznokcie, że uwielbiam się przytulać i robić ci masaże, to zniszczysz moją reputację.

– Nigdy tego nie zrobię – obiecałam mu uroczyście.

Ucałował palce moich dłoni.

– Jestem pieszczochem tylko dla ciebie, pamiętaj o tym. – Mrugnął do mnie łobuzersko.

– A ty pamiętaj, że jesteś najlepszym pieszczochem na świecie. I zawsze, bez względu na wszystko, będę cię kochała, a twoje tajemnice są u mnie bezpieczne.

– Ani przez chwilę w to nie wątpiłem. – Uśmiechnął się szeroko. – A teraz wracajmy do roboty, został ostatni paznokieć.

Kiedy w końcu mogłam obejrzeć efekty jego ciężkiej pracy, okazało się, że zrobił to lepiej ode mnie. Mój pieszczoch.



Michelle

(4 miesiące później)

We Włoszech było upalnie, ale Hiszpania o tej porze roku okazała się istnym piekłem, dlatego z niejaką ulgą przyjął fakt, że w Londynie przywiał mnie deszcz i dość mocne porywy wiatru.

Ta podróż nie cieszyła tak, jak miała cieszyć, nie sprawiała radości. Stała się niczym więcej niż ucieczką od bolesnych wspomnień i osób, które kiedyś były dla mnie bliskie. Życie jest sumą zysków i strat, błędnym kołem, w którym stawką jest szczęście. Przez jedno złe posunięcie straciłam wszystko, co kochałam, co było mi bliskie. Życie nie wybacza złych decyzji, tylko kara za nawet najmniejszy błąd. Pierwszą moją pomyłką było to, że nie słuchałam tego, co chciano mi powiedzieć, tylko uciekałam, odizolowałam się, a kiedy w końcu zrozumiałam, że postąpiłam źle, było za późno. Nie miałam już do czego wracać.

To nie tak miało być.

Niestety, nie mogłam cofnąć czasu, tak jak nie można zawrócić biegu rzeki. Po prostu musiałam żyć dalej, wziąć na barki cały bagaż swoich doświadczeń i ruszyć dalej, nie oglądając się za siebie.

Jeśli mogłam cokolwiek zrobić, to zamknąć ten rozdział i próbować żyć. Czas leczył rany, to nie ulegało wątpliwości. Pamiętam jak dziś, co czułam po śmierci ukochanej babci, jak długo nie mogłam się pozbierać. W miarę upływu miesięcy ból jednak się zmieniał, powoli przygasał, pozostawiając jedynie tęsknotę. Z tym że wtedy nie zostałam sama, miałam obok siebie brata, Bruce'a, Alexę, rodziców i Shirley...

– Co podać? – Z zamyślenia wytrącił mnie głos kelnera stojącego obok stolika i uśmiechającego się lekko.

– Szampana.

TERAŻNIEJSZOŚĆ

(5 lat później)

Michelle

– Pięknie wyglądasz, kochanie. Rozjaśniałaś włosy? – Mama uścisnęła mnie kilka razy, całując w policzki. – Podczas ostatniej wideorozmowy wydawały mi się nieco ciemniejsze.

Tato wniósł moje walizki do domu, a kiedy Sophia usłyszała zamieszanie przy drzwiach, natychmiast znalazła się w holu.

– Michelle! – wykrzyknęła, zgniatając mnie w ciasnym uścisku. – Jak ty wyrosłaś!

Ostatni raz byłam w domu dwa lata temu i być może naprawdę się zmieniłam, jeśli chodziło o wygląd. I mama miała rację, ostatnio jeszcze bardziej rozjaśniłam swoje blond kosmyki, a moja skóra muśnięta była słońcem. Sporo też schudłam, dzięki czemu w końcu dobrze się czułam we własnym ciele.

– Miło cię widzieć. – Zaśmiałam się cicho, kiedy kobieta wreszcie wypuściła mnie z objęć. – Jak twoje zdrowie?

Sophia machnęła lekceważąco dłonią.

– Bywało lepiej, ale cieszę się, że w końcu jesteś w domu. – W jej oczach błysnęły łzy.

– Mam nadzieję, że nie wyjedziesz po tygodniu jak ostatnio. – Z głębi domu usłyszałam głos ojca.

– Tym razem zostaję na dłużej – zapewniłam, wchodząc do przestronnego salonu, połączonego z jadalnią.

Na stole stał już przygotowany obiad i musiałam przyznać, że ślinka napłynęła mi do ust, kiedy tylko poczułam ten piękny zapach.

– Jak długo? – dopytywała matka, patrząc na mnie uważnie.

– Mamo, dopiero przyleciałam. – Przewróciłam oczami, znów śmiejąc się cicho. – Jeszcze nawet nie rozpakowałam bagażu. Alexa wychodzi za mąż, więc na pewno zostanę tu do tego czasu.

Tato zaniósł przed chwilą dwie walizki do mojego dawnego pokoju, a po chwili wrócił i usiadł z nami przy stole.

Kiedy przyjechałam tu dwa lata temu w odwiedziny, obawiałam się, że podczas mojej nieobecności mama nie wchodziła do mojego pokoju, nie dotykała moich rzeczy. Czułam przerażenie na samą myśl, że nikt nie posprzątał szkła po słoiku. Na szczęście Sophia się tym zajęła, nie musiałam ponownie ranić się tym widokiem.

– Nie chcemy, byś znów wyjechała po kilku dniach – odezwał się cicho Dustin.

Wtedy... dwa lata temu musiałam uciec. Obawiałam się, że przez przypadek zobaczę Bruce'a, a na to nie byłam gotowa. Teraz byłam o wiele silniejsza niż kiedyś. I musiałam odpocząć. Widok mojego byłego chłopaka i przyjaciela nie powinien robić już na mnie takiego wrażenia, zwłaszcza po tylu latach, prawda?

– Kilka miesięcy, tato – zapewniłam szybko.

Wiedziałam, że z powodu problemów finansowych i strat, jakie przynosiła galeria, rodzice zostali zmuszeni ją zamknąć. Niestety, ja także nie miałam takiej sumy, która pozwoliłaby mi postawić galerię na nogi, a biznes rodziców nie szedł już tak dobrze, jak kiedyś.

Pięć lat temu ojciec dokonał kilku kiepskich decyzji, za które teraz pokutowali.

Miałam odłożoną pewną sumę pieniędzy, w każdym razie było to o wiele za mało, żeby zająć się galerią, nawet jeśli nie należała jeszcze do mnie.

Miałam ją otrzymać po ukończeniu dwudziestu pięciu lat lub wcześniej, jeśli wyjdę za mąż. Wyglądało na to, że będę musiała poczekać jeszcze dwa lata. To szmat czasu, ale w tej chwili i tak nie miałam funduszy, żeby otworzyć galerię, która potrzebowała remontu.

– Chcę wam pomóc trochę w firmie, wiesz? – Uśmiechnęłam się lekko. – Pobyć z wami.

– A co dalej? – zapytała Rován, lekko marszcząc brwi.

– Nie wiem. – Wzruszyłam ramionami. – Ale po pięciu latach spędzonych w Europie zobaczyłam wszystko, co chciałam. I chyba czas pomyśleć o przyszłości.

Mieszkałam w Grecji, we Włoszech, w Hiszpanii, Anglii, Holandii i Francji. Pracowałam jako kelnerka, modelka, a nawet pokojówka. Poznałam fantastycznych ludzi. Czułam jednak, że ten etap mojego życia powinien się zakończyć. Chciałam wracać do domu, do rodziny, za którą tęskniłam każdego dnia.

Za dwa lata powinnam zbierać odpowiednią kwotę, żeby przywrócić świetność galerii babci, przynajmniej postaram się zrobić wszystko, co w mojej mocy, żeby tak się stało.

– Mamy coś dla ciebie. – Mama wstała od stołu, a następnie podeszła do komody, z której wzięła niewielki pakunek.

– Naprawdę nie trzeba – zaprotestowałam szybko, czując, że żółć podchodzi mi do gardła.

Mimo protestów Sophia, Rován i Dustin uściskali mnie i złożyli życzenia. Nie obchodziłam urodzin od kilku lat i nie chciałam tego zmieniać.

W oczach mamy błysnęły łzy i już doskonale wiedziałam, że w ten dzień nie myślała tylko o mnie.

Odpakowałam prezent. W pudełeczku znajdował się srebrny brelok z zawieszka w kształcie domu.

– Dziękuję – szepnęłam drżącym głosem, choć wiedziałam, że prezent ten miał dać mi do zrozumienia, że w końcu powinnam wrócić na łono rodziny.

Kiedy zaczęliśmy jeść, stopniowo się uspokajałam. Nie podano żadnego tortu, nie poruszano już tematu urodzin. Nawet moi europejscy przyjaciele nie mieli pojęcia, kiedy je miałam. Nie chciałam ich świętować, nie bez niego.

– Pożyczysz mi samochód? – zapytałam ojca, na co ten lekko skinął głową.

– Chcesz go odwiedzić, prawda?

– Tak. Muszę to zrobić.

– Jeśli chcesz, pojedziemy z tobą – zaproponowała szybko Sophia.

– Nie. Zrobię to sama.

Rodzice spojrzeli po sobie, ale nie komentowali mojej decyzji. Ta chwila w końcu musiała nadejść, i chociaż minęło już ponad pięć lat, wiedziałam, że będzie ciężko. Kiedy zobaczysz pewne rzeczy na własne oczy, nie ma już odwrotu, a prawda uderzy cię jak obuchem w głowę.

– Jeśli nie jesteś gotowa...

– Jestem – zapewniłam.

– Kluczyki są na półce w holu.

Skinęłam powoli głowę. Ciekawiło mnie, czy zrobi mi się lepiej, czy to wszystko stanie się łatwiejsze po tej wizycie. Przyszedł w końcu czas, że musiałam się przekonać.

Michelle

Kręta i wąska ścieżka prowadziła na szczyt wzgórza, a po lewej stronie rosły drzewa rzucające cień na kamienistą drogę. Nie było późno, dochodziła siódma wieczorem, ale parking okazał się pusty. Ludzie zapewne wybierali wcześniejsze pory na odwiedzin w takim miejscu.

Zupełnie inaczej niż ja. Potrzebowałam chwili tylko dla nas, nie chciałam, by ktokolwiek przeszkadzał, patrzył na mnie. W dłoni trzymałam bukiet świeżych róż, które ścięłam w ogrodzie mamy, chwilę przed wyjściem.

Gdyby ktokolwiek powiedział mi kilka lat temu, że tak mocno skomplikuje się moje życie, nigdy bym w to nie uwierzyła, w końcu byliśmy tak bardzo szczęśliwi...

Ktoś zostawił lekko uchyloną żelazną bramę, więc bez problemu weszłam do środka. Wokół panowała cisza, przerywana jedynie wesołymi trelami ptaków. Roznosił się zapach skoszzonej trawy, który przypominał mi o chwilach spędzonych nad basenem czy w naszym ogrodzie, kiedy graliśmy w piłkę lub zwyczajnie leżeliśmy na kocu.

Równe rzędy kamiennych płyt zdawały się nie mieć końca. Gdybym nie zapytała mamy, gdzie go znajdę, nigdy bym sobie nie poradziła.

Weszłam w ósmy rząd, kierując się w stronę sekwoi, która rosła tu chyba od stu lat. Sunęłam wzrokiem po nagrobkach, szukając tego właściwego. Mimowolnie spoglądałam na roczniki zmarłych i wyglądało na to, że nie tylko on odszedł tak młodo.

Z każdym kolejnym krokiem było mi ciężiej, oddech przyśpieszył i czułam, że moje serce boleśnie tłukło się w piersi.

Kiedy w końcu zobaczyłam ciemną płytę, z wrytymi złotymi literami, stanęłam w miejscu.

Kyle Johanson

25 VIII 2000 – 2 VII 2018

Stałam bez ruchu, czując, że dławię się własnymi łzami. Nie potrafiłam ich opanować, mimo że od jego śmierci minęło ponad pięć lat... Zdążyłam się przecież z tym pogodzić, a ogromna odległość, jaka dzieliła mnie od domu, pomagała. Nie słuchałam przecież odgłosów dochodzących z jego pokoju, nie czekałam na kroki na schodach, wołanie...

– Tyle chciałam ci powiedzieć, braciszku... – szepnęłam. – Miałbyś dziś urodziny, wiesz?

Kyle skończyłby dwadzieścia trzy lata, jak ja. Być może byłby już po studiach, a może w ich trakcie. Mógłby mieć żonę, a nawet dziecko.

– Nie mogę się pogodzić z twoim odejściem – kontynuowałam, kucając nad grobem brata. – Przepraszam, że cię nie pożegnałam, że uciekłam, ale nie dałam rady... Byłeś moim najlepszym przyjacielem, cudownym bratem, najlepszym obrońcą... mieliśmy całe życie przed sobą i chyba bym oszalała, patrząc, jak znikasz w wielkiej czarnej dziurze.

Zamilkłam, czekając na jakikolwiek znak, ale odpowiedziała mi cisza. Na co liczyłam? Że Kyle wstanie i powie, że to żart? Albo że pojawi się nagle za moimi plecami?

– Życie bez ciebie boli – wyrzuciłam z siebie, kładąc bukiet na świeżo ściętej trawie. –

Każdy oddech bez ciebie boli, Kyle. – Otarłam wierzchem ręki łzy i pogładziłam ciemną płytę. – Nie mogę się pogodzić z tym, że mnie tam nie było, wiesz? To mogłoby wszystko zmienić.

Ciągle myślałam o tym, co by było, gdyby... Jeśli podejmę inne decyzje...

– Sporo podróżowałam – zaczęłam po chwili urywanym szeptem. – Mieszkałam w wielu pięknych miejscach, wiesz? Wpatrywałam w nich ciebie, Kyle. Szukałam cię w rozbijających się falach, szumie morza, w deszczu i w słońcu. Czasami wydaje mi się, że słyszę twój śmiech. Mam nadzieję, że jesteś szczęśliwy, gdziekolwiek jesteś.

Kiedy wstawałam z klęczek, ocierając policzki z łez, kątem oka zauważyłam jakiś ruch i odwróciłam się w tamtą stronę. Kilka metrów ode mnie zobaczyłam postać. Zamrugałam kilka razy, a kiedy łzy przestały rozmywać mi obraz, zobaczyłam go. Przystanął nagle, kompletnie zaskoczony moim widokiem, i miałam wrażenie, że chciał się wycofać, ale nie zrobił tego.

Widziałam, jak nerwowo zacisnął dłoń, w drugiej trzymając bukiet jasnych polnych kwiatów.

Nie widziałam go od pięciu lat, a mimo wszystko jego widok wstrząsnął mną dogłębnie. Bruce...

Wydoroślał. Nie miał już nic ze swojej chłopięcej urody, a jego ciało wydawało się jeszcze masywniejsze. Alexa mówiła mi, że rzucił futbol i skupił się na pracy. Był opalony, jego włosy zostały elegancko przystrzyżone, miał na sobie szare garniturowe spodnie i białą koszulę, której rękawy podwinął do łokci. Najwidoczniej przyjechał tu po drodze z pracy. Alexa wspominała, że pracował w firmie ojca i wpadł na kilka świetnych pomysłów, dzięki którym rodzinny biznes zyskał jeszcze na wartości. Nie dziwiłam się temu, Bruce był inteligentnym facetem.

– Cześć – powiedziałam niepewnie, nie mogąc znieść przedłużającego się milczenia.

Spojrzenie, którym kiedyś patrzył na mnie z ogromem miłości, teraz było zimne, pozbawione emocji... chociaż nie, w zielonych oczach błysnęła wściekłość.

– Wróciłaś – rzucił, taksując mnie wzrokiem.

Nie dostrzegłam na palcu jego dłoni obrączki, chociaż Alexa mówiła, że dostała zaproszenie na jego ślub...

– Tak, wróciłam.

Nie byłam gotowa na to spotkanie, ani emocje, jakie we mnie wywoła, bo ja nadal...

– Miło, że wreszcie go odwiedziłaś – syknął, wskazując na grób Kyle'a.

Jego słowa były niczym policzek, ale przełknęłam to, bo miał rację.

– Bywasz tu? – zapytałam, nie mając pojęcia, czy uciekać, czy spróbować zagaic rozmowę.

– Nie twój interes. – Chłodny ton jego głosu sprawił mi ból.

Bruce nigdy nie odzywał się do mnie w taki sposób, zresztą teraz, po tym, co mi zrobił, to nie było już ważne. Staliśmy się wrogami.

– Zostajesz? – Wskazał na grób mojego brata. – Jeśli wychodziłaś, nie przeszkadzaj sobie, a jeśli nadal chcesz tu pobyc, powiedz, poczekam na parkingu.

Naprawdę doszło do tego, że nie chciał przebywać kilka metrów ode mnie? Ja także nie powinnam tego chcieć, w końcu Bruce zrobił mi cholerne świństwo, a ja tak bardzo go kochałam.

– Właśnie się żegnałam – oznajmiłam, odgarniając kosmyk włosów za ucho. – Nie będę ci przeszkadzała.

– Na to liczyłem – mruknął tylko.

Nie ruszył się, dopóki nie odeszłam od grobu brata, jakby nie chciał przez przypadek się o mnie otrzeć. Jego zachowanie bolało, ale nie mogłam oczekiwać niczego innego. Zresztą, ja także miałam w pamięci zadany mi przez niego cios.

– Michelle?

Zatrzymałam się gwałtownie, nie mając pojęcia, czy go zignorować, czy stawić czoła.

Nie byłam już tą samą dziewczyną, którą tak okrutnie zranił.

Dumnie unosząc podbródek, odwróciłam się w jego stronę i spojrzałam pewnie w zielone oczy mężczyzny będącego kiedyś moim przyjacielem, chłopakiem, kochankiem, który wskoczyłby za mną w ogień, tak jak ja za nim.

– Tak?

Zdziwiła go moja postawa, widziałam to wyraźnie. Oboje się zmieniliśmy, on zmężniał, wydorósł, stał się mężczyzną, a ja nie byłam już tchórzem.

– W przyszłym tygodniu moi rodzice robią przyjęcie z okazji okrągłej rocznicy ślubu – oznajmił lekko schrypniętym głosem. – Jeśli nadal tu będziesz, nie przychodź na nie. Nie życzę sobie twojej obecności, rozumiesz?

Skinęłam lekko głową, a następnie posłałam mu lekki uśmiech.

– Bez obaw – odpowiedziałam spokojnie. – Nie mam zamiaru pojawiać się w miejscach, w których przebywasz. Wiesz dlaczego? Bo gdy na ciebie patrzę, Bruce, mam odruch wymiotny i przez jakiś czas nie potrafiłam nikomu zaufać. Przez ciebie.

– Nie zaczynaj tego gówna – warknął, rzucając mi wściekłe spojrzenie. – Nie tutaj.

– Miłego wieczoru, Bruce – dodałam jeszcze, a następnie odwróciłam się na pięcie i ruszyłam w stronę ścieżki.

Nie będzie mi mówił, co mam robić. Te czasy, kiedy go słuchałam, już dawno się skończyły. Był dla mnie nikim, podobnie jak ja dla niego, i stracił prawo, by mi rozkazywać.

Idąc po wybrukowanym parkingu, sięgnęłam do tylnej kieszeni spodni po telefon, jednocześnie zwracając uwagę na czarnego mustanga, który stał nieopodal i należał do Bruce'a.

Alexa odebrała po trzecim sygnale.

– Cześć, masz ochotę na kawę? – zapytałam, zanim zdążyła się odezwać.

– Już jesteś w mieście? – krzyknęła do słuchawki.

Wtedy poczułam, jak bardzo mi jej brakowało. Rozmowy na kamerkach to nie było to samo.

– Jestem i przez jakiś czas tu zostanę – zapewniłam. – Musiałam przylecieć, aby być z tobą, zwłaszcza w takich chwilach!

– Przyjeżdżaj! Jestem gotowa!

Michelle

Nie chciałam jeszcze wracać do domu, nie po tym nieoczekiwanym spotkaniu i nie, kiedy nadal byłam rozbita faktem, że na własne oczy widziałam grób mojego bliźniaka. Nie czułam się gotowa, aby wchodzić do domu, poruszać się po nim. Kyle'a już nie było i nic tego nie zmieni, a mnie wydawało się, że mój powrót po takim czasie będzie mniej bolesny. Myliłam się.

Czułam jego obecność na każdym kroku, w każdym zakamarku. Wiedziałam, że to nie minie szybko, że potrzebowałam czasu. Tego akurat miałam aż nadto.

Alexa czekała na mnie na chodniku, rzuciła się na mnie, kiedy tylko wysiadłam z auta.

Musiałam przyznać, że przyjaciółka niewiele się zmieniła. Teraz jej ciemne włosy były nieco krótsze, a ubrania bardziej stonowane. Wcześniej Alexa uwielbiała przykrótkie szorty, teraz wyglądała elegancko. W końcu nastoletnie czasy obie miałyśmy już za sobą.

– Wieki cię nie widziałam! – krzyknęła, całując mnie w policzki. – A rozmowy na kamerkach to nie to samo! Rozjaśniałaś włosy? – Spojrzała na mnie uważnie.

Kilka tygodni temu robiłam pasemka. Na lato zawsze nieco rozjaśniałam włosy, przycinałam końcówki.

– Trochę – wzruszyłam ramionami. – Tęskniłam za tobą – wyznałam zgodnie z prawdą.

Widząc ją, poczułam spokój, a uczucie pustki zniknęło chociaż w niewielkiej części.

Alexa uściskała mnie po raz kolejny.

– Ja też, nawet nie masz pojęcia jak bardzo. Wiedziałam, że wrócisz na mój ślub, nie miałam jedynie pojęcia, że tak szybko!

– To nagła decyzja. – To prawda. Pewnej nocy przyśnił mi się Kyle i poprosił, żebym wróciła. To wydało się tak realne, że zaczęłam o tym myśleć. Poczułam autentyczną tęsknotę za domem, której nie potrafiłam opanować. Jakby jakaś siła wyższa kazała mi wracać. I zrobiłam to.

Ponieważ sporo podróżowałam, mój cały dobytek mieścił się w dwóch walizkach. Nie przywiązywałam się do rzeczy, nie kolekcjonowałam ich. Spakowałam się więc i wróciłam do domu, wierząc, że ten sen miał jakieś znaczenie i chciałam się dowiedzieć jakie.

Weszliśmy do przytulnej knajpki, zamówiliśmy kawę i deser, a kiedy dostałyśmy zamówienie, opowiedziałam przyjaciółce o mojej wizycie na cmentarzu. Słowa z trudem wydobywały się z gardła, ale musiałam się tym z kimś podzielić. Nie chciałam dusić tych emocji w sobie, przekonana, że te w końcu narobią szkód w moim i tak poranionym już sercu.

– Jak sobie poradziłaś? – zapytała pełnym troski głosem.

– Było trudno, ale nie to okazało się najgorsze – westchnęłam głośno. – Spotkałam tam Bruce'a.

Alexa powoli kiwnęła głową, jakby ten fakt wcale jej nie zaskoczył. W końcu najbliżsi mieli prawo odwiedzić grób przyjaciela. Dziwnym był jedynie fakt, że spotkałam tam akurat jego.

– Wasze urodziny – stwierdziła. – A on bardzo często odwiedza Kyle'a.

– Ach tak...

Lawina wspomnień uderzyła we mnie w najmniej spodziewanym momencie. Ja i Kyle nad wodą, ja i Kyle na urodzinach Bruce'a... Cała nasza piątka na imprezie...

Straciłam chłopaka i najlepszego przyjaciela w jednym. To nadal bolało i wyglądało na

to, że nigdy nie przestanę.

– Rozmawialiście? – dopytywała przyjaciółka, więc opowiedziałam jej pokrótce przebieg tego spotkania, jego nienawistne spojrzenie i raniące słowa, które do tej pory szumiały mi w głowie. – Poważnie? Zabronił ci przyjść na przyjęcie swoich rodziców?

– Na to wygląda – stwierdziłam. – Może obawia się, że spotkam jego żonę.

– Nie są już razem – poinformowała Alexa. – Wydawało mi się, że ci o tym wspominałam.

Podczas naszych rozmów nie omijałyśmy tematu Sandlera, ale przyjaciółka była raczej oszczędna w słowach, nie chcąc mnie ranić.

– Nie, nic nie mówiłaś – odpowiedziałam, zaskoczona zmianami, jakie zaszły w jego życiu.

– Szybki ślub, szybki rozwód. – Alexa przewróciła oczami. – Prawdę mówiąc, spodziewałam się tego. Próbowałam powstrzymać Bruce’a, tłumaczyć mu, że nie da się kogoś zastąpić kimś innym i musi poczekać, ale nie posłuchał. Tyle dobrze, że rozstali się w przyjaźni.

Kiedy usłyszałam o tym, że Bruce wziął ślub, płakałam kilka dni, aż w końcu uwierzyłam w to, że to, co było między nami, należało do przeszłości, że Bruce poszedł w swoją stronę, nie oglądając się za siebie. To wszystko nadal pozostawało jeszcze żywe w mojej pamięci i zadawało ból. Obiecywaliśmy sobie cały świat, a z tych przyrzeczeń zostały jedynie zgliszcza, na których nie potrafiłam zbudować niczego normalnego, ani trwałego, bo żaden z poznanych mężczyzn nie był przecież moim pieszczochem...

– Michelle?

Spojrzałam na przyjaciółkę z zamyślnym wyrazem twarzy.

Znowu niepotrzebnie wróciłam do przeszłości, którą powinnam już dawno zostawić za sobą.

– Tak?

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że oni oboje będą na moim ślubie, prawda?

Kiwnęłam powoli głową, chociaż całkiem zapomniałam, że narzeczony Alexy należał do rodziny byłej żony Bruce’a, więc powinnam liczyć się z tym, że oboje pojawią się na ślubie.

Alexa poznała przyszłego męża na jednej z imprez, które organizowaliśmy po meczach. Emilio był cudownym i ciepłym facetem, który pomógł mojej przyjaciółce pozbyć się po śmierci Kyle’a. Wspierał ją, mimo że wtedy tak naprawdę ledwie się znali. Kiedy wreszcie Alexa po okresie żałoby otworzyła się na świat i ludzi, wpadła jak śliwka w kompot. I nareszcie była szczęśliwa, na czym bardzo mi zależało, bo zasługiwała na to jak nikt inny.

– Jasne, że tak i nie martw się, twój ślub to jeden z powodów, dla których wróciłam do domu – zapewniłam szybko. – Kto na nim będzie, kompletnie mnie nie interesuje. – Poklepałam dziewczynę po dłoni. – Jesteś moją najlepszą przyjaciółką, oczywiście, że przyjdę na twój ślub.

Na jej twarzy malowała się widoczna ulga.

– Sama? – Mrugnęła do mnie łobuzersko.

Pokręciłam powoli głową.

– Andre obiecał, że przyleci.

– Aaa, ten artysta z Francji?

– Ten sam – potwierdziłam, śmiejąc się cicho.

Opowiedziałam jej o całej relacji, jaka łączyła mnie z gorącym i przystojnym Francuzem, a ona nigdy mnie nie oceniała. Bywały chwile, kiedy po prostu musiałam zapomnieć, a Andre mi w tym pomagał. Jego obecność łagodziła ból i wyciszała atakujące mnie demony. O to chodziło, bo nie planowałam się zakochiwać, nie, kiedy wiedziałam już, czym to pachnie.

Alexa spojrzała na mnie zaskoczona.

– Ale przecież wy...

– Tak, rozstaliśmy się jakiś czas temu, ale nadal jesteśmy przyjaciółmi – wyjaśniłam.

Alexa wiedziała, że Andre był mi bliski, prawdę mówiąc, poznanie go było jedną z lepszych rzeczy, jaka mi się przytrafiła w ciągu ostatnich lat.

Byłam mużką naprawdę zdolnego artysty, namalował nawet kilka aktów, do których pozowałam... Uprawialiśmy seks, bardzo dużo seksu, ale w pewnym momencie oboje doszliśmy do wniosku, że oprócz fantastycznego pieprzenia i przyjaźni nie łączy nas nic więcej. Od tamtego czasu staliśmy się wolnymi ludźmi, którzy czasami zabawiali się ze sobą, ale przede wszystkim nadal pozostawaliśmy przyjaciółmi i nadal mogliśmy na siebie liczyć.

– Mam tylko nadzieję, że Bruce nie odwali czegoś, kiedy zobaczy cię z innym.

Prychnęłam śmiechem.

– On nie chce mnie znać, Alexa, podobnie jak ja jego. Nic nas nie łączy, jesteśmy dla siebie obcy. Twoje wesele jest bezpieczne, gwarantuję ci to.

Alexa spojrzała na mnie jakoś dziwnie, jakby chciała mi coś powiedzieć, ale nie do końca wiedziała, czy powinna to zrobić.

– Michelle, wydaje mi się, że... – Przyjaciółka przełknęła głośno ślinę. – Znam was oboje jak własną kieszeń i od początku wiedziałam, że to nie może się tak skończyć.

– To już się skończyło – stwierdziłam gorzko. – W chwili, kiedy zobaczyłam coś, czego nie powinnam.

– A zobaczyłaś to z własnej winy – wypomniała mi. – Nie chcę być okrutna, ale...

– Nie rozmawiamy już o tym, proszę – przerwałam jej, nie chcąc wracać do bolesnych wspomnień. – Było, minęło, ani ja, ani Bruce nie możemy cofnąć czasu.

– Wiem, z tym że tak bardzo boli fakt, że nigdy nawet nie porozmawialiście i...

– Oboje popełniliśmy błędy, które doprowadziły nas właśnie do miejsca, w którym jesteśmy – stwierdziłam. I chociaż moje serce nadal krwawiło, wiedziałam, że wszystko w życiu ma jakiś sens, że nic nie dzieje się bez przyczyny. Najwidoczniej Bruce nie był mi pisany i ja jemu także. – Nie chcę tego już roztrząsać. Nas już nie da się naprawić, rozumiesz?

Alexa powoli skinęła głową, choć w jej oczach nadal migotały emocje. Chociaż minęło już pięć długich lat, ja nadal nie znalazłam mężczyzny, z którym czułabym się choć w połowie tak dobrze, jak z Bruce'em. Między innymi dlatego zakończyłam związek z Andre. Nie chciałam, abyśmy oboje marnowali czas na coś, co nie jest kompletne ani właściwe. On zapewnił mi chwilę wytchnienia, ja jemu rozrywkę, a brnięcie w to wydawało mi się nieuczciwe względem nas obojga.

– Pójdiesz ze mną na przymiarę sukni? – zapytała Alexa, patrząc na mnie z błagalną miną.

– Jasne, że tak! Za nic w świecie nie mogłabym tego przegapić!

– Do tego wieczór panieński! – pisnęła, ściskając mocno moją dłoń. – Nie mogę się doczekać, wiesz? Jestem ciekawa, co dla mnie wymyślisz!

Miałam już pewne plany, ale decyzje pary młodej mocno mnie ograniczały. Oboje umówili się, że nie opuszczą miasta, żeby świętować ostatnie chwile wolności, więc nici z Vegas i innych tego typu atrakcji.

– Chciałabym cię zabrać do...

– Nie mówiłam ci? – przerwała mi gwałtownie. – Umówiliśmy się z Emilio, że tę ostatnią noc spędzimy w klubie wszyscy razem. – Na policzkach przyjaciółki wykwitły rumieńce. – Ja... eee... przepraszam, ale wyszło na to, że wieczór spędzimy osobno, a noc wspólnie w klubie.

Zaśmiałam się cicho, nie mogąc uwierzyć w to, że Alexa aż tak pozwoliła się omamić. Łamała powszechną tradycję, ale jednocześnie to słodkie, że nie mogli się rozstać nawet na

chwilę.

– Nie chce wypuścić cię z rąk? – zażartowałam.

– Mniej więcej – odparła zażenowana.

Resztę wieczoru spędziłyśmy na plotkach, opowiadałam jej o ostatnich dniach spędzonych w Europie i trudnych pożegnaniach, a także o swoich planach na przyszłość, a raczej ich braku. Musiałam poszukać pracy, czymś się zająć i zacząć żyć na poważnie, nie na walizkach.

Alexa z kolei zdała mi pełną relację z przygotowań do ślubu, projektu sukni, oprawy muzycznej czy kwiatów mających zdobić weselne stoły.

Cieszyłam się, że wreszcie miałam ją blisko siebie, że mogliśmy się dotknąć, porozmawiać, uścisnąć. Alexa od zawsze była dla mnie ogromnym wsparciem, chociaż, prawdę mówiąc, mogłaby zrobić to samo, co Bruce, odsunąć się ode mnie. Jednak nie zrobiła tego, trwała przy mnie, czekając, aż będę gotowa wrócić.

Do domu wróciłam w środku nocy, bo pojechałyśmy jeszcze na plażę z torbą pełną jedzenia na wynos.

Jakaś niewyobrażalna siła ciągnęła mnie do pokoju brata, ale nie byłam w stanie przekroczyć jego progu. Nie mogłam.

Wróciłam więc do siebie, nawet nie zapalając światła, wzięłam prysznic, następnie włożyłam pierwszą lepszą koszulkę wyciągniętą z walizki.

Znów znalazłam się w swoim pokoju, w swoim łóżku, jednak nie było to już moje bezpieczne miejsce, przystań. W kątach czaiły się ból i ogrom wspomnień, o których chciałam zapomnieć. Czulałam, że powrót do domu nie był najlepszym pomysłem, ale jak długo można uciekać? Odpowiedź była prosta. W życiu każdego przychodził czas, kiedy musiał się zatrzymać i obejrzeć za siebie, żeby zrozumieć, co tak naprawdę stracił.

Michelle

Stałam przed lustrem w przylegającej sukience w kolorze szampana, lekko marszczonej na pupie, czym optycznie powiększała jej rozmiar, a także z cieniutkimi paseczkami na plecach. Przód także był lekko marszczony, aby biust wydawał się większy. Kreacja sięgała niemal do kostek i miała duże rozcięcie na udzie, które przy każdym ruchu odsłaniało opaloną nogę zwieńczoną sandałkiem z paseczkami.

Sukienkę dostałam od Andre, pochodziła z domu mody jego najlepszego przyjaciela i zapewne kosztowała fortunę, ale to prezent, który musiałam przyjąć.

Włosy spięłam w luźny kok tuż nad karkiem, wypuściłam przy twarzy dwa kosmyki, na usta nałożyłam czerwoną szminkę i mocno podkreśliłam oczy.

Byłam gotować, choć niepewna, czy naprawdę powinnam wychodzić z domu...

Dostałam zaproszenie na przyjęcie z okazji dwudziestej piątej rocznicy ślubu państwa Sandler. Początkowo zamierzałam odmówić, zwłaszcza po tym, co powiedział mi Bruce, i z pewnością dawna ja by tak postąpiła. Ale ta nowa, która kształtowała się latami, walcząc o siebie, powiedziała stanowcze „nie” rozkazom Bruce’a.

Tak więc byłam już gotowa do wyjścia, czekałam tylko, kiedy rodzice mnie zawołają.

Nasze rodziny nadal się przyjaźniły mimo tego, co się stało, i tego, że moi rodzice nie byli już na tym samym poziomie w biznesie, co Sandlerowie. Nie mogliśmy stać się dla nich żadnymi partnerami biznesowymi, nie po tym, jak ponieśliśmy poważne straty w wyniku błędnych decyzji, które rodzice podjęli zaraz po śmierci mojego brata. Mozolnie wygrzebywaliśmy się z tego dołka, ale szło to opornie, zbyt wolno.

– Michelle? Jesteś gotowa? – dobiegł mnie z dołu głos mamy.

Nie, nie byłam gotowa, jednak nie planowałam rezygnować. Nie chciałam kulić się i chować, a Bruce nie miał prawa wydawać mi rozkazów.

– Idę! – odrzyknęłam, jeszcze raz sprawdzając efekty mojej ciężkiej pracy.

Ważylam jakieś dziesięć kilogramów mniej niż w liceum, a suknia opinała mnie niczym druga skóra. Miałam świadomość tego, że wyglądam doskonale, co dodało mi otuchy.

Kiedy zeszłam na parter, tato zagwizdał cicho, a w oczach mamy błysnęły łzy.

– Kim jesteś i co robisz w naszym domu? – zażartował Dustin, na co parsknęłam cichym śmiechem.

Ojciec miał na sobie garnitur, a mama czerwoną suknię. Sophia pomachała nam na pożegnanie, kiedy odjeżdżaliśmy spod domu.

Przyjęcie odbywało się w jednej z restauracji, do której kiedyś często wspólnie chodziliśmy, i z tego, co słyszałam, miało to być czymś w rodzaju kolejnego wesela i odnowienia przysięgi.

Alexa i Emilio także zostali zaproszeni, więc nie musiałam się obawiać, że zostanę sama jak palec, kiedy rodzice zajmą się sobą.

Kiedy dojechaliśmy na miejsce, spora grupa osób stała już na zewnątrz. Zupełnie wbrew woli szukałam wzrokiem Bruce’a. Z jednej strony nie chciałam widzieć go nigdy więcej, a z drugiej czekałam na chwilę, kiedy będę mogła nasycić nim spojrzenie... Dziwne, prawda?

– Michelle!

Kiedy się odwróciłam, dostrzegłam idącą w naszą stronę Alexę i Emilio. Mimo że widziałam go wiele razy przez kamerkę i raz na żywo, teraz miałam okazję zobaczyć go ponownie po tak długim czasie i dawna ja bez wątpienia splonęłaby ze wstydu i po szybkim uścisku dłoni uciekła, ta nowa jednak uściskała mocno mężczyznę i ucałowała najlepszą przyjaciółkę.

– Miło cię w końcu ponownie zobaczyć na żywo – powiedziałam, uśmiechając się szeroko. – Lada chwila zostaniesz moim bratem, liczysz się z konsekwencjami?

– Jasne – uśmiechnął się szeroko. – Alexa we wszystko mnie wtajemniczyła, ale nie musisz się martwić, będę o nią dbał.

– Jestem tego więcej niż pewna. – Spojrzałam na przyjaciółkę i poczułam ciepło w okolicach serca, widząc, w jaki sposób patrzyła na swojego narzeczonego. Byłam pewna, że będą razem szczęśliwi.

Po chwili weszliśmy do środka, gdzie kelnerzy wskazywali wyznaczone stoliki. Dzięki Bogu państwo Sandler zadbali o to, żebym siedziała z przyjaciółką i jej przyszłym mężem oraz rodzicami.

Kiedy staliśmy wszyscy na dużym parkiecie, aby wnieść toast, Alexa szturchnęła mnie lekko.

– Nie patrz w lewo – szepnęła.

Dawna ja by posłuchała, ale nie ta nowa. Kiedy spojrzałam w kierunku, w którym nie powinnam patrzeć, zobaczyłam go. I nie był sam.

– Uprowadzałam. – Przyjaciółka uśmiechnęła się lekko.

Owszem, spodziewałam się tu Bruce'a, w końcu to impreza jego rodziców, ale nie jej. Wszystkich, tylko nie jej.

Shirley nadal miała krótkie włosy, ale nieco je rozjaśniła. I chociaż marzyłam o tym, żeby zobaczyć ją w najgorszym wydaniu, to musiałam przyznać, że wyglądała dobrze. Bardzo dobrze.

– Mówiłaś, że się rozwiedli – przypomniałam jej.

Stała obok niego, trzymała go pod ramię, sącząc powoli szampana. Dotykała chłopaka, który kiedyś należał do mnie, a ona mi go odebrała.

– Bo się rozwiedli. Ale utrzymują poprawne stosunki. Ich rodziny także.

Wypuściłam drżący oddech, czując, że takiej kombinacji mogę nie znieść za dobrze.

– A szkoda – mruknęłam.

Staralam się nie żywić nienawiści ani innych negatywnych uczuć, przez większość czasu nawet o niej nie myślałam, ale teraz, kiedy miałam ją w zasięgu wzroku...

– Nie przejmuj się nimi. – Alexa położyła dłoń na moim ramieniu w pocieszającym geście. – Ten na trzeciej i szóstej cały czas się na ciebie gapią, Michelle, i jestem pewna, że spędzisz fantastyczny wieczór.

Musiałam się postarać, żeby nie dać tamtej dwójce satysfakcji. Widok ich razem, nawet jeśli nic ich nie łączyło, bolał. Najbardziej dlatego, że kiedyś kochałam ich oboje, byli dla mnie wszystkim i kiedy tylko się odwróciłam, wbili mi nóż w plecy.

Kiedy oddawałam pusty już kieliszek kelnerowi, moje spojrzenie skrzyżowało się ze wzrokiem Bruce'a. Nie wydawał się zaskoczony moim widokiem, jedynie wściekły. Przyglądał mi się z nieskrywaną niechęcią, taksując mnie wzrokiem i mocno zaciskając usta. Znałam go na tyle, żeby wiedzieć, iż był zdenerwowany.

Postanowiłam nie zwracać na niego uwagi, do posiłku zamówiłam wino, rozmawiałam z Emilio i Alexą, z mocnym postanowieniem, że będę się świetnie bawić.

Bruce nie mógł mnie odizolować od przyjaciół i rodziny, nie powinien tego wymagać. Sprawy między nami powinny zostać między nami i tyle.

Po chwili do państwa Sandler ustawiła się długa kolejka, każdy chciał wręczyć im prezent, chociaż prosili, aby się nie wysilać i po prostu wpłacić jakąś kwotę na cele charytatywne. Rodzice to zrobili, ale oprócz tego chcieli wręczyć im kwiaty i czekoladki, a ja kupiłam srebrną cukiernicę, bo doskonale pamiętałam, że Carla uwielbiała takie rzeczy.

Kiedy tylko do nich podeszliśmy, oboje uściskali mnie mocno, nie do końca wierząc w to, że przyjąłam zaproszenie. Przecież mnie znali, wiedzieli, że raczej stroniłam od ludzi, a już zwłaszcza kiedy nie było obok mnie Bruce'a lub mojego brata.

– Tak się cieszę, że przyszedłaś. – Carla ucałowała mnie w oba policzki. – Pięknie wyglądasz, Michelle.

– Dziękuję, pani także wygląda oszałamiająco.

Wydawało się, że naprawdę ucieszyli się na mój widok.

– Jak będziesz miała wolną chwilę, wpadnij do nas na kawę, dobrze? – zaproponował Colin, na co o mało nie padłam na zawal. – Bruce od dawna nie mieszka już z nami. – Mrugnął do mnie, jakby doskonale wiedział o co mi chodzi. – Wyprowadził się zaraz po skończeniu liceum.

– Przyjeżdż – zachęcała pani Sandler. – Tak dawno nie rozmawialiśmy.

Dokładnie dwa lata. Kiedy byłam ostatnio w domu, Carla i Colin odwiedzili moich rodziców i wtedy jadłam z nimi kolację, rozmawiając na neutralne tematy i skutecznie omijając kwestię ich jedyne go syna.

– Zadzwoń – odpowiedziałam, a następnie odeszłam, żeby zrobić miejsce kolejnym czekającym osobom. Oczywiście, że kłamałam, nie miałam na tyle odwagi, żeby jechać do nich i próbować podtrzymać starą znajomość ze świadomością, że Bruce w każdej chwili mógł się pojawić.

Rodzice i Alexa wrócili już do stolika i chciałam do nich dołączyć, ale ktoś mnie zatrzymał.

– Michelle.

Odwróciłam się powoli w stronę źródła dobrze znanego mi głosu i próbowałam przywołać na twarz uśmiech, patrząc w oczy intruza, który miał czelność zakłócać mój spokój.

– Shirley. Miło cię widzieć. – Mój ton głosu był tak nieszczerzy, że zachciało mi się śmiać. Miałam ochotę posłać ją do diabła, złapać za włosy i rzucić nią o podłogę.

– Wróciłaś? – zapytała pełnym niedowierzania głosem. – Na zawsze?

Miałam ochotę zapytać, co ją to, do diabła, obchodzi. Wróciłam też pięć lat temu, ale ona już zajęła moje miejsce. Udawała moją przyjaciółkę, a tak naprawdę nie mogła się doczekać, kiedy zniknę, żeby wziąć się za mojego chłopaka.

– Na jakiś czas – odparłam wymijająco. – Zapomniałam złożyć ci życzeń z okazji ślubu, ale chyba się nie obrazisz, skoro to już nieaktualne?

Dziewczyna poczerwieniała na twarzy, widziałam, że nie była zadowolona ze słów, którymi rzuciłam jej w twarz. Dawna ja nie sprawiłaby nikomu przykrości, ta nowa zresztą też nie, ale Shirley była wyjątkiem. Chciałam ją zranić, marzyłam o tym.

– Zostawiłaś go, więc...

– A ty szybciotko skorzystałaś z okazji, prawda? – zadrwiłam, patrząc jej prosto w oczy.

Shirley była mocno zaskoczona faktem, że się kłóciłam, że byłam zaczepna. Kilka lat temu uciekłabym stąd, nie stawiałabym jej czoła. Jednak teraz wszystko się zmieniło i obwiniałam ją dokładnie w tym samym stopniu, co Sandlera.

– Skrzywdziłaś go, nas...

– Shirley?

Nie zdążyła dokończyć, bo w naszą stronę szedł już Bruce, mierząc mnie morderczym

wzrokiem. Uniosłam dumnie podbródek, pokazując mu tym samym, jak mało obchodzi mnie to, co o mnie myślał.

– Chciałam przywitać się z Michelle – powiedziała, uśmiechając się lekko do swojego byłego już męża.

– Możemy iść? – Bruce skupił na niej całą uwagę, ignorując mnie. – Rodzice czekają.

– Tak, jasne. – Dziewczyna uśmiechnęła się promiennie. Pieprzona aktoreczka. – Do zobaczenia, Michelle.

Nie miałam zamiaru się z nią żegnać, więc odwróciłam się bez słowa i ruszyłam w stronę stolika.

Alexa nie spuszczała ze mnie wzroku, doskonale widziała całe zajście.

– W porządku? – zapytała, kiedy tylko usiadłam obok. – Co ci mówiła?

– Nic mądrego. – Wzruszyłam ramionami. – Zresztą jak zwykle. Nie ma o czym mówić.

Wiedziałam, że Alexa także zerwała kontakty z Shirley i nie chodziło o to, że była lojalna wobec mnie, ale o fakt, że nie potrafiła znieść zdrady i ciosu, jaki zadała mi własna przyjaciółka. Nie mogłam tylko zrozumieć, dlaczego nadal rozmawiała z Bruce'em, a nawet zaprosiła go na swój ślub. Nie powinnam wymagać od niej takiej lojalności, ale zastanawiało mnie, dlaczego rozmawiała z nim, a z nią nie.

– Niech ta żmija nie zepsuje ci wieczoru. Nie zrobi tego, prawda? – szepnęła niemal błagalnie.

– Nie, już nie ma takiej mocy – uspokoiliłam ją.

Shirley i Bruce należeli do przeszłości. Zacisnę zęby i będę udawała, że nic się nie stało, że ich widok razem wcale nie sprawia mi bólu. Nigdy nie przyznam się do tego, że tak właśnie było.

Przez resztę wieczoru albo wirowałam na parkiecie, albo rozmawiałam, popijając szampana. W głowie lekko mi szumiało, ale czułam się dobrze. Na tę chwilę nie miałam jeszcze pojęcia, gdzie jest moje miejsce, będąc tutaj, tęskniłam za Andre, ale będąc tam, tęskniłam za rodziną i przyjaciółką. I czułam, że już wystarczy tej gonitwy, ucieczki przed przeszłością.

Tańczyłam z Emilio, moim ojcem, a nawet panem Sandlerem, jednakże większość czasu spędziłam z Dominikiem, którego przedstawiła mi matka Bruce'a. Był jednym z zatrudnianych przez nich architektów, na moje oko miał koło trzydziestu lat, przepiękny uśmiech, dołeczki w policzkach i zniewalające spojrzenie. I wydawał się sympatyczny, przynajmniej do momentu, kiedy nie przesadził z alkoholem.

– Wyjdziemy? – zapytał podczas tańca. – Strasznie tu duszno, prawda?

Zrobiło mi się duszno, kiedy zobaczyłam na parkiecie Bruce'a z jakąś kobietą, która najwyraźniej się do niego kleiła. Od dłuższego czasu nigdzie nie dostrzegałam Shirley.

Uśmiechał się do niej zupełnie tak, jak do mnie kiedyś i wiedziałam, że ciężko mi będzie sobie z tym poradzić. Popełniłam poważny błąd, przyjmując zaproszenie na to przyjęcie, kiedy wiedziałam, że on także się tu pojawi.

– Jasne, chętnie. Weźmy coś do picia.

Zgodziłam się z nim pójść, choć nie powinnam tego robić. Wzrok mężczyzny stawał się z każdą chwilą coraz bardziej niepokojący, a ja nie byłam na tyle mądra, żeby wrócić do stolika.

Tym razem postawiłam na średnio gazowaną wodę, natomiast mój towarzysz wziął lampkę wina.

Udaliśmy się na taras i zajęliśmy kanapę w rogu, z której mieliśmy doskonały widok na panoramę miasta. Ogród na dachu prezentował się fantastycznie, a oświetlenie dodawało całości

niesamowitego uroku.

– Prawdę mówiąc, byłem pewny, że po kilku toastach i grzecznościowych rozmowach ucieknę do domu.

Siedzieliśmy obok siebie z daleka od reszty gości, którym zapewne nie chciało się iść taki kawał, żeby odpocząć. Większość zajmowała miejsca przy stolikach tuż obok drzwi.

– Więc dlaczego tego nie zrobiłeś? – zapytałam, upijając łyk wody.

Z tej pozycji widzieliśmy też wewnątrz sali, dostrzegłam, że Alexa nadal tańczy ze swoim narzeczonym, a moi rodzice rozmawiają z państwem Sandler.

– Bo zobaczyłem ciebie. – Mrugnął do mnie. – Nie miałeś partnera, więc założyłem, że możemy razem świetnie się bawić.

Owszem, Dominic okazał się miły, dobrze się czułam w jego towarzystwie, ale nie na tyle, żeby uznać to za świetną zabawę.

– Ty też przyszedłeś sam – zauważyłam.

– Od jakiegoś czasu nie mam nikogo – stwierdził. – Czasami bywa to uciążliwe.

Prawdę mówiąc, za najbardziej uciążliwe uznawałam to, że przeszkadzał mi każdy facet, który nie był Bruce'em. Nie miał znaczenia tu fakt, że ten dupek złamał mi serce, biorąc ślub z moją najlepszą przyjaciółką, ale fakt, że nikt nigdy nie mógł mu dorównać, nawet Andre.

– Czasami samotność jest najlepszym lekarstwem – odparłam w zamyśleniu. – I nie ma potrzeby zmieniać tego na siłę.

– Tak myślisz?

– Jestem tego pewna.

Dominic mnie obserwował, czułam na sobie jego wzrok w każdym momencie naszej wymiany zdań. Nie przeszkadzało mi to, że okazywał mi zainteresowanie, ale czułam też, że nie ma szans na głębszą rozmowę. Mężczyzna był już podпиты, jego dłonie lekko drżały.

– Samotność jest okej, ale ciało ma swoje potrzeby, prawda?

Powoli skinęłam głową, zaniepokojona tym, dokąd zmierzała ta dyskusja. Fakt, moje ciało już dawno nie zostało zaspokojone, od blisko roku, jeśli chodzi o ścisłość, ale Dominic nie był dobrym kandydatem na to stanowisko. Andre mnie kręcił, był pierwszym facetem który zawrócił mi w głowie, ale do tego koleś nie czułam zupełnie nic, no może irytację, która przyszła zupełnie niespodziewanie.

– Być może. – Wzruszyłam lekko ramionami. – Jednak nie kieruję się w życiu popędem, jedynie zdrowym rozsądkiem, wiesz?

Spochnurniał, unosząc kieliszek w niemym toaście. Nie spodobała mu się moja odpowiedź, a ja zyskałam pewność, że był dla mnie miły z jednego powodu. Chciał mnie przelecieć, a teraz, kiedy zrozumiał, że może się to okazać trudne, nawet nie krył zmiany nastroju.

– Nie lubisz sprawiać sobie przyjemności? – mruknął, a jego dłoń wylądowała na moim udzie.

Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Przestań – syknęłam, widząc, że podciąga moją sukienkę.

– Dlaczego mam przestać, co?

Próbowałam odepchnąć jego natarczywe dłonie, jednocześnie próbując wstać, ale mężczyzna nie był do tego pozytywnie nastawiony. Przytrzymał mnie siłą, a we mnie narastała panika.

– Dlatego że ona cię o to prosi – rozległo się wściekłe warknięcie, a Dominic zamarł, ale nie zabrał ze mnie swoich łap. – A jeśli będę musiał się powtórzyć, pożałujesz tego. Zabierz od niej łapy, chyba że chcesz je stracić.

Domnic spojrział przez ramię wprost we wściekłą twarz Sandlera.

– Bruce – odezwał się. – Nie ma powodów do niepokoju, tylko rozmawiamy.

Z kolejnym krokiem Bruce wyłonił się z cienia. Powoli, bardzo powoli odstawił swój kieliszek na stół i zrobił coś, czego kompletnie w tej sytuacji bym się nie spodziewała.

Jednym szybkim ruchem podniósł z miejsca Dominica, uniósł go lekko, trzymając za poły marynarki.

– Mówiłem niewyraźnie? – zapytał cicho, a jego oczy ciskały wściekłe błyski. Zaciśnął mocno szczęki, napiął ramiona, a ja zaczynałam się obawiać, że lada chwila wyrzuci go przez balustradę. – Pytam, czy zrozumiałeś, co do ciebie mówiła? Nie rozumiesz słowa „przestań”?

Dominic próbował się wyswobodzić, kilka par oczu zwróciło się w naszym kierunku. Chciałam, aby się uspokoił, więc zerwałam się z miejsca, podchodząc do nich.

– Uspokójcie się i...

Nie dokończyłam, bo w tej samej chwili mężczyźni zaczęli się szamotać, a ja znajdowałam się zbyt blisko, żeby uciec. Łokieć Dominica trafił mnie w twarz i upadając, boleśnie zraniłam zębami wargę.

Usłyszałam odgłos uderzenia, następnie głuchoe warknięcie Bruce'a. Kręciło mi się w głowie z nadmiaru emocji i strachu, w ustach poczułam metaliczny posmak krwi.

– Spierdalaj, Dominic, bo nie ręczę za siebie.

Zapadła cisza, kiedy usiadłam na betonowym tarasie, po chwili jednak poczułam, że silne dłonie chwytają mnie w pasie.

Do głowy uderzył mi jego zapach, kiedy przytrzymał mnie blisko siebie i spojrział w oczy. Nie powinien był tego robić, dotykać mnie...

– Nic ci nie jest? – zapytał cicho, przejeżdżając dłońmi po moich drżących ramionach. – Krwawisz – zauważył, przesuwając opuszką palca po dolnej wardze.

– To nic – zapewniłam szybko.

Chciałam, żeby sobie poszedł, żeby mnie zostawił. Nie powinien był mnie dotykać, nie czułam się na to gotowa.

– Trzeba to opatrzyć.

Z jego głosu, z wyrazu twarzy biła troska. Wzdrygnęłam się w tej samej chwili, w której zaczął mnie prowadzić w stronę drugiego zejścia z tarasu.

– Bruce, ja...

– Nie możesz w takim stanie wrócić na przyjęcie – uciał. – Wynająłem tu dla siebie pokój na dzisiejszą noc, pójdziesz ze mną, zajmiemy się tym.

Nie miałam pojęcia, co wyprawiam, ale ruszyłam za nim najpierw do windy, następnie długim korytarzem do hotelowego apartamentu. Wargę mocno piekła, czułam na języku cierpki smak krwi, a łokieć bolał mnie po upadku. To było jednak nic w porównaniu do tego, że nagle znaleźliśmy się tak blisko, a lada chwila zupełnie sami w pokoju hotelowym. Mimowolnie zadrżałam, kiedy Bruce otworzył drzwi kartą i wprowadził mnie do środka. Dostrzegłam przestronny salon, z wielką kanapą, do której mnie poprowadził.

– Siadaj – polecił. – Zaraz wracam.

Zniknął za jedną z par drzwi, a po chwili wrócił, trzymając apteczkę i wilgotny ręcznik. Działął precyzyjnie, klęknął i nie patrząc mi w oczy, przemył ranę, a następnie przyłożył woreczek z lodem i dopiero spojrział mi w oczy.

Dostrzegłam w nich taki wachlarz emocji, że na moment zaparło mi dech w piersi. Coś pomiędzy rezygnacją a złością, połączone z dawną czułością, której nigdy mi nie szczędził. I obawą.

– Powinien był oberwać mocniej – mruknął, odsuwając na moment ręcznik i patrząc na

rozciętą wargę. – Boli?

– Trochę – szepnęłam, czując, że jego bliskość uderza mi do głowy.

Wróciły wspomnienia, długie noce, piękne dni i momenty, których nigdy nie wymażę z pamięci, nawet gdybym bardzo się starała. Moja babcia zawsze mówiła, że pierwsza miłość jest najsilniejsza i na zawsze zostaje w naszej pamięci, chociaż większość takich związków kończy się niepowodzeniem, bo nawet najsilniejsze uczucie nie jest w stanie zatrzymać przy sobie ludzi, kiedy są młodzi i mają odmienne plany i marzenia.

– Nie powinnaś była odchodzić sama z obcym facetem.

W jego głosie nie słyszałam pretensji, jedynie czystą troskę i z całych sił starałam się powstrzymać przed wybuchem płaczu. Boże, jak mi tego brakowało, jak brakowało mi Bruce'a...

– Nie odeszłam daleko, chcieliśmy odpocząć i...

– Jak radziłaś sobie sama w Europie, skoro jesteś tak cholernie lekkomyślna, króliczku? – zapytał z wyrzutem, patrząc mi prosto w oczy.

„Króliczku”... od wieków nikt tak do mnie nie mówił...

– Radziłam sobie nieźle, dziękuję, że pytasz.

Patrzyliśmy na siebie, tak po prostu, jakby nic wokół nas nie istniało, jakby to wszystko, co nas zniszczyło, wcale nie miało miejsca.

– Jesteś jeszcze piękniejsza, niż zapamiętałem – powiedział cicho, pieszcząc wzrokiem moją twarz.

– Moja warga...

– Twoja warga nie ma znaczenia, Michelle.

Drżałam na całym ciele, nie mogąc nabrać powietrza. To nie działa się naprawdę, nie mogło. Nie powinien mi mówić takich rzeczy, nie powinien mi mącić w głowie...

– Ja...

– Przy upadku nic sobie nie zrobiłaś? – płynnie zmienił temat.

Poczułam złość na siebie i niego... Dlaczego tak się zachowywał? Dlaczego udawał, że cokolwiek go interesuje, skoro zrobił mi takie świństwo? Dlaczego tak na mnie patrzył?

– Nie udawaj, że się o mnie martwisz, Bruce – wyrzuciłam z siebie, nie mogąc znieść tego, co ze mną robił.

Powoli wstał z klęczek, ale nadal patrzył mi w oczy, górując nade mną wzrostem.

– Wiesz co, Michelle? – zapytał cicho, przesuwając spojrzeniem po mojej twarzy. – Przez te lata wiele się zmieniło, ale ta jedna rzecz pozostanie stała.

– Jaka? – wydusiłam.

– Dopóki oddycham, będę się o ciebie troszczył. Dopóki żyję, nikt nie zrobi ci krzywdy. Zawsze będę się o ciebie martwił – oznajmił dziwnym tonem. – Ale cała reszta, wszystko, co było między nami, to zgliszcza po potężnym pożarze. – Mężczyzna odetchnął, a następnie ruszył do drzwi, nie oglądając się za siebie. – Przyślę do ciebie Alexę, ona i Emilio zabiorą cię do domu.

Co tu się właśnie wydarzyło?

Michelle

Kolejne trzy tygodnie były jedną wielką płataniną tiulów i koronek, a kiedy wreszcie moja przyjaciółka była gotowa do ślubu, nadszedł czas połączonych wieczoru panieńskiego i kawalerskiego. Od pamiętnego przyjęcia nie widziałam już Bruce'a. Alexa wspomniała jedynie, że Dominic został zwolniony za to, co próbował zrobić.

Fakt, dotknął mnie, był nachalny, ale moja rozwalona warga to dzieło przypadku i tego, że nie powinnam w ogóle podchodzić do walczących mężczyzn. Zaskoczyła mnie ostra reakcja Sandlera, ale nie miałam zamiaru drażnić tematu. To nie moja sprawa, kogo zatrudniał i kogo wyrzucał.

Denerwował mnie jedynie fakt, że mój były chłopak nadal działał na mnie w ten sam sposób, co kiedyś, a ja z niepokojem przyjmowałam jego bliskość.

Zorganizowałam dla Alexy popołudnie na plaży, które spędziłyśmy na ocienionych leżakach, z drinkami w dłoni. Pojawiły się wszystkie jej koleżanki z pracy, a nawet Ronnie, dziewczyna, która chodziła z nami na zajęcia w liceum. Czas minął nam cudownie, odprężająco, zabawnie.

Walczłyśmy z falami do godzin wieczornych, a następnie udałyśmy się do hotelu, gdzie wspólnie miałyśmy się przygotować na nocne wyjście. Byłam ciekawa, dlaczego Alexa, wbrew powszechnym obyczajom, chciała, aby wieczór panieński i kawalerski odbył się na trzy tygodnie przed ceremonią, na co przyjaciółka odpowiedziała mi, że chciała iść do ślubu wypoczęta, zrelaksowana, a nie wymęczona trudami dnia poprzedniego.

Musiałam się z tym zgodzić, w końcu czekała nas jeszcze próbna kolacja i wszystko, co z nią związane.

Kiedy w końcu pojawiłyśmy się w klubie, męska część już na nas czekała. Z daleka czułam na sobie czyjś wzrok i kiedy weszłyśmy na taras, gdzie znajdowały się łóżka, zobaczyłam Bruce'a. Stał leniwie oparty o barierki, skinął nam głową na powitanie, a następnie wrócił do obserwowania parkietu. Szukał tam kolejnej żony?

Dziękowałam Bogu, że nie było tu Shirley, mogłabym nie poradzić sobie z widokiem ich razem, nie teraz, kiedy wiedziałam, że nadal byłam kimś ważnym dla Bruce'a. Podobno nie dostała zaproszenia na dzisiejszy wieczór. Alexa nie chciała jej tutaj, a Emilio nie mógł zaprosić kobiety na swój wieczór kawalerski.

Bez względu na wszystko Bruce nadal chciał mojego dobra, nie pozwolił mi skrzywdzić... Jednakże, gdybym tylko ja była winna temu, co nas spotkało, wszystko mogłoby się zmienić. Nigdy jednak nie wybaczę jemu i Shirley tego, co mi zrobili.

Starałam się nie pić dużo, musiałam pilnować, żeby wszyscy dobrze się bawili. Bruce też dokładał wszelkich starań, aby wieczór się udał. Pełniłam rolę drużny, on zaś drużby na tym ślubie, więc mieliśmy ważne role do spełnienia.

Nie wiedziałam do końca, jak zachowywać się w jego obecności, poruszyć temat tamtego wieczoru, kiedy tak po prostu mnie zostawił zaraz po wyznaniu, że się o mnie martwi...

Kiedy wirowaliśmy na parkiecie, miałam wrażenie, że mi się przygląda, ocenia. Kilka razy był tak blisko mnie, że nasze ciała ocierały się o siebie, aż w końcu objął mnie ramieniem i przycisnął do swojego ciała.

– Co... co robisz? – wykrztusiłam, próbując przekrzyczeć dudniącą muzykę.

Nachylił się nade mną, kołysząc nas w tańcu. Nie powinien mnie dotykać ani ja nie powinnam opleść jego karku ramionami... ale zrobiłam to.

– Chciałem ci powiedzieć, że zaraz muszę wyjść. – Jego ciepły oddech owiał moje ucho.

– Diego musi wracać do domu, ma jutro dyżur, a ja go odwiozę. Uważaj na siebie, dobrze?

Skinęłam powoli głową, a wtedy mnie puścił i odszedł w stronę balkonu, gdzie mieliśmy swoje miejsce, a następnie razem z Diego zeszli po schodach.

Miałam wrażenie, że nie wracał całe wieki, ale tak naprawdę pojawił się już po półgodzinie. Wyraźnie widziałam, jak sunął wzrokiem po parkiecie i przestał dopiero, kiedy mnie na nim dostrzegł.

– Jezu, on tak na ciebie patrzy, że mi samej miękną kolana – krzyknęła do mojego ucha Alexa, która tańczyła tuż obok.

Mógł na mnie patrzeć, ale sam stwierdził, że nie byliśmy dla siebie niczym więcej niż zgliszczami po pożarze.

– To nic, ja...

– Jezu, to się nie może tak skończyć – pisnęła moja przyjaciółka. – Powiedz, że nadal go kochasz, Michelle.

Na szczęście nikt nie tańczył na tyle blisko, żeby nas usłyszeć, toteż zdobyłam się na szczerłość.

– Nadal go kocham, Alexa, i to chyba nigdy się nie zmieni mimo tego, co mi zrobił. Niestety, takie były fakty i mogłam się oszukiwać, ale po co?

– Więc...

– Nie ma żadnego „więc”, Alexa – uciszyłam ją. – Nie po tym wszystkim, rozumiesz?

Przyjaciółka powoli skinęła głową. Zapewne była przekonana, że prawdziwa miłość przewycięży wszystko, natomiast zderzenie z rzeczywistością weryfikowało wiele spraw. Drogi moje i Bruce’a nigdy się nie zejdą, ponieważ wydarzyło się między nami zbyt wiele złych rzeczy. Nie wszystko można naprawić szczerą rozmową i tak też stało się w naszym przypadku.

Byłam już kompletnie wyczerpana płasami na parkiecie, więc zostawiłam towarzystwo i postanowiłam usiąść. Gdzieś w połowie schodów mój obcas utknął w niewielkiej szczelinie, a ja runęłabym jak długa, ale zupełnie niespodziewanie przytrzymały mnie czyjeś dłonie. Nie musiałam się odwracać, żeby wiedzieć, kto za mną stał, a kiedy wreszcie udało mi się zerknąć przez ramię, dostrzegłam go. Bruce, trzymając mnie, uwolnił mój but z pałapki.

– W porządku? – zapytał, przytrzymując mnie w miejscu.

Powoli wsunęłam szpilkę na stopę, kompletnie zaskoczona faktem, że szedł za mną, a przecież chwilę wcześniej stał na balkonie i mnie obserwował. Bo robił to, czułam jego spojrzenie na sobie w każdej minucie tańca.

– Tak, dzięki – mruknęłam, kompletnie zawstydzona swoją nieostrożnością. – Chyba muszę się przewietrzyć.

– Już raz chciałaś zażyć świeżego powietrza, pamiętasz? – odezwał się nagle. – I przez to straciłem jednego z lepszych pracowników.

Przesunęłam spojrzeniem po jego twarzy, ale nie mogłam z niej nic wyczytać, jakby męczyzna założył kamienną maskę.

– Bruce...

– Pójdę z tobą – oznajmił twardym jak stal głosem.

Skinęłam jedynie głową, nie do końca przekonana, czy to dobry pomysł. Już raz znaleźliśmy się sam na sam i usłyszałam coś, czego nie powinnam, i to mieszało mi w głowie.

– Nie trzeba, ja...

– Nie puszcze cię samej. – Uciał, następnie podał mi ramię, a ja przyjąłem je z braku innych perspektyw.

Kiedy znaleźliśmy się na zewnątrz, Bruce zaprowadził mnie do niewielkiego stolika pod parasolem znajdującego się w odosobnionym miejscu.

Usiadłem, a po chwili nie wiadomo skąd pojawił się kelner, przynosząc dla nas dwie wody.

Nie miałem pojęcia, czy zagaic rozmowę, czy po prostu siedzieć w bezruchu i próbować oddychać. Nie powinniśmy przebywać razem, a przynajmniej nie sami. Nie mogłem za siebie ręczyć, zwłaszcza że byłem po kilku drinkach, a jego zapach mącił mi w głowie.

– Nie podoba mi się to, że wróciłaś. – Głos Bruce'a wytrącił mnie z zamyślenia.

Spojrzałem mu w oczy, nie mając pojęcia, jak odczytać malujące się w nich emocje.

Miał na sobie białą koszulę i czarne spodnie, wyglądał obłudnie, lepiej niż kiedykolwiek. Kiedyś każdy skrawek jego ciała należał tylko do mnie, a ja w pamięci nadal miałem każdy dotyk, każde muśnięcie ust... Seks z miłości był jednak czymś szczególnym i wyjątkowym i chociaż Andre był doskonałym kochankiem, to, co przeżyłem z Bruce'em, nie mogło się z tym równać.

– Nie pytałem cię o zdanie – odparowałem, dumnie zadzierając podbródek. – Mam tu rodzinę, przyjaciół, to znaczy, przyjaciółkę – poprawiłem się szybko.

Zdenerwował mnie tym stwierdzeniem. Miałem prawo wrócić do rodzinnego domu, mogłem mieszkać, gdzie tylko chciałem, a jeśli miał z tym jakiś problem, to cóż, to był jego problem.

– Wróciłaś na zawsze?

– Tymczasowo – odpowiedziałem enigmatycznie.

Nie miałem zamiaru informować go o swoich planach. Nic nas już nie łączyło, nawet przyjaźń.

– Masz kogoś? – padło szybkie pytanie.

Uniosłem brew w zdziwieniu.

– To chyba nie twoja sprawa, Bruce.

Mierzylismy się spojrzeniami, widziałem wyraźnie pulsującą żyłę na jego szyi. Zdziwił się. Nie znał mnie takiej. Nigdy nie byłem wobec nikogo niegrzeczna ani opryskliwa. No cóż, ostatnie lata stały się dla mnie niezłą lekcją.

– Moją sprawą jest to, że po tym jak rozpieprzyłaś moje serce i życie w drobny mak, wracasz tu sobie i...

– Przestań – podniosłem głos. – Wiem, popełniłem kilka błędów, ale ty...

– Gdyby nie Shirley, nie pozbierałbym się po tym wszystkim, nie rozumiesz? – Podniósł głos, jakby przestawał nad sobą panować.

– Biedaczek – parsknęła, szybko wstając z miejsca. – Naprawdę, bardzo ci współczuję. Wiem, że popełniłem błąd, ale nigdy nie zrobiłabym ci czegoś takiego i...

– Zrobiłaś coś o wiele gorszego – warknęła, również się podrywając. – Zostawiłaś mnie samego, w najgorszych chwilach mojego życia i...

Chwycił mnie za ramię, chcąc powstrzymać, ale wyrwałem się z tego uścisku. Nie chciałem wracać do tamtych wspomnień, kłócić się z nim o coś, co i tak nie miało sensu.

– Przynajmniej nie pieprzyłaś się z twoim najlepszym przyjacielem!

Zatrzymał mnie, przyparł do zimnej ściany i uwięził w klatce swoich ramion. Przez dłuższą chwilę patrzył mi w oczy, a ja utrzymałem jego spojrzenie, chociaż drżałem ze strachu, bo wydawało mi się, że wcale go nie znam.

– Wyjeżdż, Michelle – szepnął zbolalym głosem. – Zniknij z mojego życia.

Puścił mnie, uwolnił, i kiedy myślałam, że po prostu odejdzie, on chwycił mnie za rękę i zaprowadził do środka.

Przez resztę nocy trzymał się z daleka, nie tańczył nawet w tych miejscach, w których tańczyłam ja. Czasami jedynie nasze spojrzenia się przecinały, a w powietrzu aż iskrzyło. Czuliśmy to oboje, między nami nic się nie zmieniło.

Bruce mnie pilnował, mimo wypowiedzianych przy ścianie słów. Wiedziałam, że w razie kłopotów lub natrętnego adoratora, nawet by się nie wahał...

Kiedy wróciłam z dziewczynami do pokoju hotelowego, bardzo długo nie mogłam zasnąć, myśląc o tym, co mi powiedział i co ja mu wykrzyczałam. Może faktycznie powinnam wyjechać, między nami już nigdy nie będzie dobrze, a częste wpadanie na niego nie służyło mojej psychice... W głębi duszy wiedziałam, że mój pobyt w Los Angeles nie będzie trwał wiecznie i nie chodziło już o same wspomnienia, ale o fakt, że nie byłam na tyle silna, żeby widywać go tak często i nie móc nawet dotknąć.

Tym razem Azja? Być może.

Michelle

Nie widziałam Andre przez kilka długich miesięcy. Zanim wróciłam do domu, mieszkałam jeszcze chwilę w Holandii, a nasze drogi rozeszły się jakiś czas przed moją wyprowadzką z domu. Mimo to mieliśmy ze sobą kontakt, często do siebie dzwoniliśmy lub pisaliśmy e-maile.

Nadal był sam, nie miał nikogo, inaczej nawet nie prosiłabym go o to, by przyleciał do Stanów. Andre wklewał się w przelotne romanse, ale nigdy nie przeradzało się to w coś poważnego.

Kiedy poprosiłam go, by poszedł ze mną na ślub mojej przyjaciółki, zgodził się bez najmniejszego wahania.

Rodzice zgodzili się, aby zatrzymał się u nas i zajął gościnny pokój. Przegadaliśmy całą noc, a ja ucieszyłam się, że Andre przywiózł mi trzy akty, obrazy, do których pozowałam mu w chwili słabości, chcąc zrobić coś szalonego. Dzięki Bogu, były szczelnie osłonięte, bo moi rodzice i Sophia mogliby dostać zawału, gdyby zobaczyli te obrazy, chociaż nie dało się jednoznacznie powiedzieć, że modelka miała moją twarz... Przynajmniej żywiłam taką nadzieję, bo miałam już swoje plany, jeśli chodziło o obrazy. Moja twarz na tych dziełach znajdowała się w półcieniu, bo właśnie o to prosiłam Andre, czując się skrępowana nagością.

W pewnej chwili mężczyzna zaczął się do mnie dobierać, mruczając, jak bardzo tęsknił, jednak ja zdecydowanie powstrzymałam te zaloty.

– Przestań, nie chcę.

Andre był wyraźnie zaskoczony. Ja także, bo często właśnie w taki sposób spędziliśmy czas. Na przyjacielskim seksie bez zobowiązań.

– Coś się stało? – dopytywał, starając się ukryć wzwód w spodniach. – Czy to ma coś wspólnego z twoim powrotem do domu?

Doskonale wiedziałam, że pytał o Bruce'a. Wtajemniczyłam go w tamten okres mojego życia, a on stanowił moje jedyne pocieszenie. Między nami nie było tajemnic, a ja zaufałam mu na tyle, że odważyłam się na zwierzenia. Francuz okazał się doskonałym słuchaczem, udzielił mi też kilku cennych rad.

– Sama nie wiem... po prostu nie mam na to ochoty, Andre – wyznałam zgodnie z prawdą.

– Rozumiem – odpowiedział w zamyśleniu. – Może chcesz pogadać?

Kiwnęłam powoli głową, a następnie opowiedziałam mu o wszystkim, o każdym spotkaniu z Sandlerem, o każdym wypowiedzianym słowie. Być może trochę się plątałam pod wpływem emocji, ale Andre mnie zrozumiał.

– Dobrze rozumiem, że ty go kochasz, ale nie chcesz, a on cię chce, ale nie może chcieć, tak?

Jeżu, to było tak skomplikowane, że do tej rozmowy przyniosłam butelkę wina z piwnicy rodziców. I tak musieliśmy ją opróżnić, bo lada chwila mieliśmy wystawić nasz ogromny dom na sprzedaż, żeby ratować firmę.

Powiedziałam Andre o mojej reakcji, kiedy zobaczyłam Bruce'a na cmentarzu, o moich uczuciach do niego i Shirley, najbardziej płacząc nad tym, że nie mogłam mu tego wybaczyć...

Im obojgu, najlepszym przyjaciółom, którzy pieprzyli się ze sobą, kiedy tylko zniknęłam im z horyzontu. Najgorsze było to, że tak bardzo chciałam im wybaczyć, zapomnieć, odzyskać swoje dawne życie, ale nie istniała taka możliwość. Wszystko przepadło.

Sama nie wiedziałam, kiedy zasnęłam, wtulona w ciepłe ciało przyjaciela.

– Dobra, jeśli chcesz wiedzieć, to on morduje mnie wzrokiem. – Andre nachylił się nade mną i musnął ustami mój policzek.

Robił to specjalnie, doskonale o tym wiedziałam. Chciał sprawdzić reakcję Sandlera i udało mu się to bezbłędnie. Też czułam na sobie jego spojrzenie, chociaż nawet nie patrzyłam w jego stronę.

Stres opuścił mnie już na dobre, Alexa została już szczęśliwą żoną Emilio, mieliśmy już za sobą ceremonię, przemowy i teraz zostały tylko toasty i tańce do białego rana.

Wczorajsza próba generalna przebiegła bez zakłóceń, chociaż Bruce – kiedy tylko zobaczył mnie z Andre, który trzymał dłoń na mojej talii – chciał do nas podejść, ale powstrzymał go pan młody. Przez chwilę cicho o czymś rozmawiali, aż w końcu Sandler odpuścił.

Ja też trzymałam się z daleka od Shirley, za nic w świecie nie chciałam wprawić w zakłopotanie Alexy. Niby Bruce i Shirley wzięli rozwód, ale przyszli tu razem, a ja nie miałam pojęcia, co o tym myśleć.

– Nie zrobi ci krzywdy – zapewniłam go szybko.

Bruce nie był taki, nie zniszczyłby najważniejszego dnia swojej przyjaciółki, chociaż w innych okolicznościach bez wątpienia mógłby to zrobić.

Zawsze był o mnie zazdrosny, czasami aż przesadnie, zresztą ja o niego także. Teraz jednak ani on, ani ja nie mieliśmy prawa żywić takich uczuć. On pojawił się tu z Shirley, swoją byłą żoną, ja z Francuzem, z którym myślałam, że łączy mnie coś poważnego.

Andre przyjrzał mi się, a następnie zmarszczył brwi.

– Na moje oko albo powinnaś go zdobyć, albo wyjechać – odezwał się cicho. – Nie widzę trzeciej opcji, Michelle. No w sumie jest trzecia – dodał w zamyśleniu. – Albo się wykończysz.

Musiałam mu przyznać rację. Każde jego słowo było prawdą.

– Zdecydowanie wybieram opcję numer dwa – odpowiedziałam, spoglądając na parkiet i tańczące na nim pary, na rodziców moich i Bruce'a oraz Alexy.

– Poważnie?

– Męczy mnie to – wyznałam po chwili, poprawiając kosmyk włosów. – Przyjazd tutaj był złym pomysłem, ale Alexa wychodziła za męża, a rodzice mają kłopoty. Zostanę do momentu, kiedy nie sprzedadzą domu, zamierzam ich wspierać, pomogę się przeprowadzić, a później wyjadę.

– Dokąd? – zapytał zaciekawiony.

– Azja? Tajlandia? Australia? Celuję w te rejony.

– Ekstra – opowiedział z uznaniem. – Dasz mi się przelecieć, kiedy wrócimy do domu?

Tak na pożegnanie?

Roześmiałam się cicho, sprzedając mu kuksańca w bok.

– Ej, mała – zawołał, szczypiąc mnie w udo. – Ten twój ogier chyba nie jest zadowolony, że jesteś taka rozbawiona. I rozgrzana.

Fakt, byłam rozgrzana, praktycznie nie schodziłam z parkietu. Kiedy zerknęłam w stronę Bruce'a zauważyłam, że się nam przyglądał. Obok niego stała Shirley, grzebiąc w swoim smartfonie.

– Nic mnie to nie obchodzi.

– To świetnie, bo mam zamiar zabawić się do białego rana. Z tobą!

Zanim jeszcze zdążyłam się odezwać, Andre porwał mnie do tańca i wirowaliśmy do utraty tchu, śmiejąc się jak szaleni. Chociaż na chwilę zapomniałam o swoich troskach, obawach i złamanym sercu.

To, że Andre będzie doskonałym kompanem, wiedziałam od samego początku. Zналиśmy się już kilka dobrych lat, a ja zdążyłam poznać zwyczaje mężczyzny. Fakt, był artystyczną duszą, miewał swoje humorki, ale jeśli chodziło o dobrą zabawę, nie miał sobie równych.

Wesele odbywało się w ogrodzie na tyłach jednego z lepszych hoteli w L.A. Potężny namiot był oświetlony i pięknie udekorowany, podobnie jak cały ogród z milionem mieniących się światełek. Alexa była perfekcjonistką i wszystko musiało zostać dopięte na ostatni guzik.

DJ doskonale wiedział, jaką muzykę grać, aby porwać tłum, bez względu na wiek. Od czasu do czasu w tańcu zerkałam na przyjaciółkę, napawając się jej szczęściem. Alexa cała promieniała, a ja ogromnie cieszyłam się z faktu, że spełniła jedno ze swoich marzeń.

– Cieszysz się, jakbyś nie zdawała sobie sprawy, że właśnie straciłaś przyjaciółkę. – Andre mrugnął do mnie i objął ciaśniej, kiedy muzyka zmieniła się na spokojną i bardziej nastrojową. I dzięki Bogu, bo nie miałam już sił na szalone płasy.

– Nie straciłam jej – odparłam, pokazując mu język. – Tej przyjaźni nic nie zabije, wiesz? Nie zdołał zrobić tego konflikt między naszą paczką ani nawet odległość i wielki ocean między nami.

Takie były fakty. Ja i Alexa przetrwamy wszystko, a już na pewno jej małżeństwo z Emilio. Kiedy przyjdzie czas, stanę się też najlepszą ciotką, jaką widział świat, chociaż nie miałam pojęcia, jakim cudem, kiedy miałam zamiar wyjechać.

– On dalej się na ciebie gapi – mruknął do mnie przyjaciel z łobuzerskim uśmiechem. – Tańczy ze swoją byłą żoną, na drugim końcu parkietu.

Zauważyłam go przy kolejnym obrocie, ale szybko odwróciłam wzrok. Przez całą ceremonię ślubu staliśmy naprzeciwko siebie i to okazało się ponad moje siły. Jeśli mogłam oszczędzić sobie jego widoku, zrobiłam to bez wahania.

– Wiesz, minęło pięć lat – kontynuował Andre. – Skoro nadal na siebie tak działacie, to...

– Przestań, dobra? – przerwałam mu, poirytowana kierunkiem tej rozmowy i jego wywodów. – Mówiłam ci, że zbyt dużo się stało, a to przekreśla wszystko.

– Czy zanim związałaś się ze mną albo już później czułaś do kogokolwiek chociaż coś podobnego, co czujesz do niego?

Powoli pokręciłam głową. Nawet nie musiałam się zastanawiać.

– Nie.

– To masz problem panno Johanson – stwierdził z autentyczną troską.

– Andre, czy musimy rozmawiać akurat o nim? – Spojrzałam na niego karcącym wzrokiem.

– Nie, nie musimy. – Wzruszył ramionami. – Masz ochotę się napić?

– O niczym innym nie marzę.

Wiedziałam, że przyjaciel chciał mi pomóc, ale z tej sytuacji nie było dobrego wyjścia. Zdawałam sobie sprawę z tego, że muszę wyjechać, inaczej zrobi się jeszcze gorzej.

Miałam masę wspomnień z Bruce'em, nawet w czasach, gdy nie byliśmy jeszcze parą, łączyła nas przyjaźń. Wiedziałam, że patrzeć na niego zaboli, przebywanie w tych samych miejscach także.

Andre wziął nam butelkę wina i dwa kieliszki, następnie udaliśmy się kawałek dalej od namiotu, gdzie usiedliśmy na białej ławce niedaleko wielkiego napisu „Miłość”.

– Ale to tandetne – prychnął Andre, wskazując na podświetlone litery.
– Przestań, dobra? Masz mówić, że wszystko jest idealne, bo jeśli sprawisz przykrość Alexie, własnoręcznie ukręcę ci jaja!

– Nie mogę się doczekać – odpowiedział z powagą, mrugając do mnie.
Przysięgam, nie miałam już do niego sił, chociaż tak bardzo się cieszyłam, że przyjechał. Andre od zawsze był dla mnie promieniem słońca, który rozświetlał czarne dni. Jak nikt inny potrafił mnie pocieszyć i czułam się z nim fantastycznie. Jednak on to jedynie promień, Bruce zaś był słońcem.

Szumiało mi już lekko w głowie, kiedy Andre oznajmił, że jeszcze nie tańczył z panną młodą i chciałby to zmienić.

– Myślisz, że Emilio będzie chciał mnie zabić? – dopytywał, poprawiając poły marynarki.
– Myślę, że za jeden taniec nic ci nie grozi.
– W takim razie poczekaj tu na mnie, zaraz wracam.
– Nigdzie się nie wybieram, uwierz mi!

Patrząc, jak Andre odchodzi, zsunęłam z nóg szpilki i zaczęłam się rozkoszować dotykiem zimnej trawy, który łagodził ból. Byłam wyczerpana, ale nie chciałam jeszcze wracać do domu. Moja przyjaciółka za trzy dni leciała w podróż poślubną na Malediwy, więc miałam niewiele czasu, żeby się nią nacieszyć.

Śmiałam się do siebie, patrząc, jak razem z Andre płaśała po parkiecie. Cieszyłam się, że się polubili, to było dla mnie ważne, aby para moich najlepszych przyjaciół się dogadywała.

– A więc masz kogoś.
Podskoczyłam na dźwięk głosu, który rozległ się gdzieś z boku, ale nie musiałam się odwracać, żeby wiedzieć, kto pojawił się przy mnie.
– Powtarzam, to nie twoja sprawa – odpowiedziałam beznamiętnym tonem. Musiałam zebrać w sobie wszystkie pokłady samodyscypliny, żeby udawać, jak niewiele obchodzi mnie jego obecność.

– Czy on wie, kim dla ciebie byłem?
– Byłeś, Bruce – powtórzyłam z naciskiem. – Kluczowe słowo i naprawdę nie ma o czym rozmawiać.

Pojawił się w zasięgu mojego wzroku, następnie usiadł obok na ławce, odebrał z moich rąk butelkę z winem i pociągnął potężny łyk.

Drżałam na całym ciele, ciesząc się, że w miejscu, w którym byliśmy, panował półmrok i mężczyzna tego nie zauważy.

– Jak szybko wskoczyłaś mu do łóżka, króliczku? – zapytał schrypniętym z emocji głosem.

– Szybciej niż tobie – wypaliłam bez namysłu. – Ale w końcu miałam już jakieś doświadczenie, a wiesz, jacy są Francuzi, doskonali kochankowie, namiętni, wymagający.

Nie chciałam bawić się w te gierki, ale Bruce sam mnie prowokował. Nie powinien do mnie podchodzić ani szukać kontaktu.

– Więc po co wtedy wracałaś, co? – warknął poirytowany. – Dlaczego pojawiałaś się po trzech miesiącach, jak gdyby nigdy nic?

Zacisnęłam mocno pięści. Wtedy nie znałam jeszcze Andre, a nawet jeśli, nie byłabym w stanie pozwolić, żeby jakikolwiek inny mężczyzna mnie dotknął...

– Żeby cię przeprosić, wyjaśnić, dlaczego to zrobiłam, ale było już za późno, bo moje miejsce zajęła Shirley. I dla twojej informacji, z Andre związałam się o wiele później.

– Czyli jednak. Jesteście razem. – Chłód w jego głosie niemal zmroził moje żyły.
– Chciałaś czegoś, Bruce? – Spojrzałam wprost w zielone oczy i próbowałam jakoś

oddychać. Niestety, trudno było mi skupić myśli, kiedy czułam jego zapach.

Ścisnął butelkę w dłoni tak mocno, że wszystkie żyły na jego ręce stały się widoczne. Patrząc na niego, przypominałam sobie każdy pocałunek, pieszczotę, każdą wspólnie spędzoną chwilę...

– No właśnie, zgubiłeś się kolego?

Przed nami pojawił się Andre i najwidoczniej nie był zadowolony z faktu, że zastał mnie w towarzystwie Bruce'a. A może udawał, nie miałam pojęcia.

Sandler powoli podniósł się z ławki, oddał mi wino, a następnie odszedł bez słowa w kierunku namiotów, w których siedzieli goście.

– Co to było, mała? – zapytał przyjaciel, siadając obok mnie.

– Wydaje mi się, że podobnie jak ja Bruce nie radzi sobie z moją obecnością – wyjaśniłam.

– Z twoją obecnością nie poradzi sobie żaden facet przy zdrowych zmysłach – zaśmiał się cicho, wyciągając do mnie dłoń. – Zatańczymy?

– Nie masz dość? – jęknęłam żałośnie, ale podałam mu rękę.

– Nigdy nie mam dość, jeśli chodzi o dobrą zabawę, pyszne wino i piękne kobiety.

Cały Andre. Nie zmienił się ani na jotę.

Dopiero po chwili uspokoiłam się po niedawnym kontakcie z byłym chłopakiem, chociaż mimowolnie wypatrywałam go na parkiecie czy pod namiotem. Na próżno. Bruce zniknął, a razem z nim Shirley. Przyszli tu dzisiaj jako para, więc podejrzewałam, że może nadal ich coś łączyć, nawet jeśli był to tylko seks.

Do domu wróciliśmy nad ranem i każde z nas poszło do swojego pokoju, chociaż Andre namawiał mnie na szybki i niezobowiązujący numer pod prysznicem. Nie chciałam jednak komplikować sobie życia, nie teraz, kiedy próbowałam wyjść na prostą. Przyjacielski seks musiał odejść do lamusa, bo prawda była taka, że odkąd ponownie zobaczyłam Bruce'a, nie potrafiłam myśleć o jakimkolwiek innym mężczyźnie.

Michelle

– Jesteś strasznie szczupła, moje dziecko – Sophia załamywała ręce przy śniadaniu.
– Wydaje mi się nawet, że to nie wygląda zdrowo, a ty niewiele jesz.

Przewróciłam oczami. Można było powiedzieć o mnie naprawdę dużo, ale nie to, że podczas życia na innym kontynencie nie przejęłam dobrych zwyczajów Europejczyków.

Stosowałam zdrową dietę i się nie objadałam, a to stanowiło klucz do sukcesu. Czasami pozwalałam sobie na burgery i inne niezdrowe pożywienie, ale wszystko w granicach rozsądku.

– Jem dobrze i zdrowo – zapewniłam kobietę.

Denerwowałam się już tego typu rozmowami, byłam przyzwyczajona do samotności, a ta troska, którą teraz wszyscy mi okazywali, stała się mocno uciążliwa.

Od wesela Alexy minął tydzień, przyjaciółka bawiła się dobrze na Malediwach, a ja próbowałam poskładać do kupy swoje życie. Przedwczoraj Andre wrócił do Francji i chociaż uwielbiałam tego faceta, to był na tyle absorbujący, że ucieszyłam się, iż jedzie do domu.

W piątek miała przyjechać agentka nieruchomości, żeby zrobić zdjęcia domu, ja w międzyczasie szukałam jakiejś pracy, czegokolwiek, żeby nie siedzieć na tyłku i nie myśleć. Gdy tylko zakończymy sprawy związane ze sprzedażą domu, wyjadę i zacznę układać sobie życie gdzie indziej. Tym razem jednak planowałam częściej wpadać do rodzinnego domu. Wiedziałam, że rodzice za mną tęsknili, w końcu tylko ja im zostałam po śmierci Kyle'a.

– Klucze od galerii Rowan zostawiła na stoliku w holu – poinformowała gosposia.
– Podobnie jak kluczyki do auta. Trafisz, prawda?

Prawie prychnęłam. Doskonale pamiętałam, gdzie znajdowała się galeria babci, przecież spędziłam tam całe dzieciństwo i większość nastoletnich lat. Miasto nie mogło aż tak się zmienić, żebym tam nie trafiła.

– Jasne, że tak.

Galeria jakoś funkcjonowała, dopóki rodzicom nieźle się wiodło, później zmuszeni byli ją zamknąć, chociaż systematycznie przysyłałam im pieniądze. Niestety, nie zarabiałam aż tyle, żeby to mogło się udać, ale próbowałam.

Życie nas wszystkich mocno skomplikowało się po śmierci mojego brata. Alexa uwielbiała Kyle'a i czasami odnosiłam wrażenie, że było to coś więcej niż zwykłe lubienie. Bałam się nawet pomyśleć, co by się stało, gdyby nie Emilio będący dla niej ogromnym wsparciem.

Dzisiejsza pogoda nie nastrajała do spacerów, ciągle padało i wiał wiatr, dlatego założyłam czarne dżinsy z dziurami na kolanach, białą koszulkę i kolorowy kardigan.

Niestety, kiedy dotarłam na miejsce i zaparkowałam, w drodze do galerii zmoczył mnie deszcz.

Gdy otworzyłam kratę, a następnie duże drewniane drzwi, uderzył we mnie nieprzyjemny zapach i zanim zrobiłam cokolwiek innego, pootwierałam okna i dopiero wtedy zapach zniknął.

Tumany kurzu wzbijały się w powietrze, pod ścianą zalegały kartony. Na ścianach wisiały jeszcze obrazy, których nikt nie kupił.

Stałam na środku, myśląc o tym, co bym zrobiła, gdybym miała taką ilość pieniędzy, jakiej potrzebowałam, aby otworzyć galerię... Drewno, szkło i biel... to pierwsze, co

przychodziło mi na myśl. Na pewno zrezygnowałabym ze ścian i okien na rzecz przeszklonych powierzchni. I przy recepcji powiesiłabym akty, które namalował Andre, być może namówiłabym go także na to, żeby przesłał mi kilka obrazów, abym je sprzedała, a zyskiem się podzieliła... Miałam tak wiele planów, marzeń, niestety fundusze mocno je ograniczały.

Praca babci i wiele wyrzeczeń poszły na marne, a my nie zdołaliśmy utrzymać jej dziedzictwa...

Na tę chwilę pieczę nad galerią sprawowali rodzice. Przynajmniej jeszcze przez dwa lata, bo nie zanosilo się na to, że miałabym spełnić ten drugi warunek...

Odwróciłam się gwałtownie, usłyszawszy, że ktoś nacisnął klamkę i skrzypnęły ciężkie drewniane drzwi.

Mrugnęłam, widząc osłoniętą parasolem postać kogoś, kto wszedł do środka. Drgnęłam, czując narastający strach i sięgnęłam do tylnej kieszeni po telefon, ale w tej samej chwili nieproszony gość zamknął parasol.

– Bruce – szepnęłam, chwytając się za serce. – Co tu robisz?

Byłam zaskoczona jego widokiem. A moje serce wpadło w szaleńczy galop.

Odstawił parasol, przyglądając się mi uważnie. Jego jasny płaszcz miał ciemne plamy od wody. Kiedy rozpiął jego guziki, jakby chciał się rozgościć, zobaczyłam, że miał na sobie białą koszulę i szare spodnie.

– Twój ojciec powiedział, że tu będziesz – wyjaśnił, podchodząc bliżej, a ja cofnęłam się o krok. – Musimy porozmawiać.

Włosy miał zmierzwiłone i wilgotne, a ciemne kręgi pod oczami wyraźnie mówiły, że nie spał najlepiej. W tej samej chwili zrobiło mi się go szkoda, nie chciałam, by cierpiał.

– Wyjadę – zapewniłam go szybko. – Gdy tylko moi rodzice sprzedadzą dom i pomogę im się przeprowadzić.

Bruce pokręcił powoli głową, przeczesując palcami ciemne włosy. Jego szczęka wydała mi się ciemniejsza, dopiero po chwili zauważyłam, że zdołał ją kilkudniowy zarost.

Zrobił kolejny krok i następny, aż stanął przede mną, odbierając możliwość ucieczki. Stałam między nim a ścianą, obok mając białą rzeźbę.

– Nie o tym chciałem porozmawiać – mruknął, patrząc na moje usta, które oblizalam pod wpływem impulsu.

Bruce drgnął, pokręcił lekko głową, a następnie wsadził dłonie do kieszeni spodni.

– Więc co cię sprowadza? – zapytałam lekko poirytowana.

Chciałam, żeby sobie poszedł, pragnęłam odzyskać spokój, dusiła mnie jego obecność, to zbyt mocno bolało. W ciągu minionych lat zdążyłam się pogodzić z faktem, że nie był już mój, ale to wszystko wracało, kiedy tylko go widziałam. A teraz miałam go na wyciągnięcie ręki.

– Interesy. – Wzruszył lekko ramionami.

– Z tego, co się orientuję, nie łączą nas żadne interesy – stwierdziłam, zaskoczona jego słowami.

Wyciągnął dłoń, jakby chciał mnie dotknąć, ale szybko ją opuścił.

– Mylisz się, króliczku – oznajmił mrocznym tonem. – Są sprawy, które, jeśli rozegramy właściwie, przyniosą nam wiele korzyści.

– O czym mówisz?

Bruce spojrział na zegarek, następnie na mnie. W jednej chwili gapił się na mnie, jak gdyby chciał pożreć, w kolejnej, jakbym była cierniem w jego boku. Świetnie.

– Mam mało czasu, więc będę się streszczał – odchrząknął, a następnie cofnął się o krok, jakby potrzebował złapać dystans. – Znam sytuację twoich rodziców, Michelle, dość dobrze.

– Co w związku z tym? – zapytałam, lekko zaskoczona tematem, który poruszył.

– Mam dla ciebie propozycję.

– Dlaczego mam wrażenie, że proponujesz mi pakt z diabłem? – mruknęłam, czując rodzące się między nami napięcie.

– Bo tak to mniej więcej wygląda – odparł, skupiając spojrzenie na ścianie za mną, jakby nie mógł na mnie patrzeć. – Spłacę długi twoich rodziców, co więcej, połączymy nasze firmy, tak jak to było w planach dawno temu.

– Co? – wykrztusiłam, nie wierząc w jego słowa.

– Twoi rodzice uratują dom i inne nieruchomości – kontynuował. – Będą bezpieczni, a firma nie upadnie. Ty zaś odzyskasz galerię i dostaniesz pieniądze na jej remont oraz na dobry początek, żebyś mogła ją otworzyć.

Prawie zakrztusiłam się własną śliną, usłyszawszy jego słowa. To nie mogło się dziać naprawdę, ale Bruce dokładnie to powiedział. Chciał pomóc mi i rodzicom? Po tym wszystkim, co się stało? Tak bezinteresownie?

– Nie mówisz poważnie.

– Jestem jak najbardziej poważny, Michelle – warknął poirytowany. – Nie myśl jednak, że to podarunek, bo tak nie jest. Wszystko ma swoją cenę.

– Jaka to cena? – wymamrotałam, mając wrażenie, że odpowiedź zwali mnie z nóg. I nie myliłam się ani trochę.

– Ślub – oznajmił spokojnie. – Nasz ślub.

– Co? – krzyknęłam, odbijając się od ściany, i odeszłam od niego kilka metrów.

– Oszalałeś?

– Byłem tego bliski, ale nie. Stanowczo zaprzeczam.

Na jego ustach wykwitł okrutny uśmiezek, zupełnie inny niż ten znany mi przed laty. Bruce nie był już tym samym czułym chłopakiem, za którym wskoczyłabym w ogień.

– Proponujesz mi ślub? A ty? Co będziesz z tego miał, co?

– Oczywiście, że muszę coś z tego mieć – prychnął. – Nigdy w życiu z własnej woli nie związałem się z tobą, Michelle. Krzywdzisz ludzi, których kochasz i którzy kochają ciebie. Jesteś samolubną egoistką i...

– Wynoś się – syknęłam, wskazując palcem drzwi. – I nie oceniamy mnie, ty bezduszny draniu, jeśli sam nie byłeś święty.

Uśmiechnął się, drapieźnie, leniwie.

– Króliczek jednak wyhodował pazurki – zadrwił.

– Możesz zaraz poczuć je na swojej twarzy, jeśli...

– Do brzegu – przerwał mi szybko. – Nie mam całego dnia. Ratuję twoją galerię oraz twoich rodziców w zamian za ślub.

– Co będziesz z tego miał? – ponawiam pytanie.

Przecież musiał być w tym jakiś haczyk, prawda?

– Ojciec przepisze mi część swoich udziałów po ślubie – wyjaśnił.

– Ale przecież ożeniłeś się z Shirley...

– Nie mieszaj jej w to, Michelle – warknął. – To nie ma nic do rzeczy. Chodzi o ślub z tobą i połączenie firm. Shirley nie miała tego, co masz ty, łapiesz?

– Aż tak zależy ci na tych udziałach, Bruce, że jesteś gotowy zniszczyć życie nam obojgu? – zapytałam pełnym niedowierzania głosem.

– Nie jestem już tym, kim byłem – oznajmił zimno. – Powinnaś się z tym liczyć. Od lat firma to całe moje życie i jestem w stanie zrobić wiele, żeby się rozwijać. To czysty układ, coś za coś. Nie przypisuj mi intencji, których nie mam. Jasne?

Byłam tak zaskoczona, że nie mogłam wydusić słowa.

– Ile miałyby to trwać? W sensie to małżeństwo?

Jednym podpisem na akcie ślubu mogłam uratować rodziców i spełnić największe marzenie. Nawet jeśli miałabym odmówić, chciałam poznać warunki tego kontraktu, który proponował. Musiałam go wysłuchać, nawet jeśli ten pomysł wydał mi się szalony i kompletnie nedorzeczny.

– Trzy lata.

– Nie, to nie wchodzi w grę. – Pokręciłam głową.

Bruce ruszył do wyjścia, a ja drgnęłam niespokojnie, że przyjął moją odmowę i tak po prostu wychodzi. Poczułam strach, że podjęłam złą decyzję, bo mogłam uratować nasz dom, firmę i galerię...

– Masz czas do piątku – rzucił przez ramię. – O dziewiętnastej będę czekał na ciebie w La Rosa. Jeśli nie przyjdiesz, będę wiedział już, jak brzmi twoja odpowiedź.

Gapiałam się na jego plecy, kiedy zapinał płaszcz, wziął parasol i tak po prostu wyszedł.

Co tu się, do cholery, właściwie stało?

Michelle

Cztery dni. Dziewięćdziesiąt potwornych godzin na podjęcie decyzji.

Pierwsza doba była fazą wyparcia i zaprzeczenia. Nie i koniec, nie zgodzę się na to. Kolejne godziny i przemyślenia uświadamiały jednak wagę tej propozycji.

Rodzice będą mogli zachować dom, w którym wychowywałam się razem z bratem, w którym przeżyliśmy szczęśliwe chwile, o który dbaliśmy i który kochaliśmy...

Do tego firma... ojciec nie mówił o tym głośno, ale wiedziałam, że od katastrofy dzieliły nas miesiące, o ile nie tygodnie. Dustin utopił kilka milionów w działkach, a te okazały się kompletnie nieprzydatne, nie dało się na nich czegokolwiek wybudować. Zrobił to kilka miesięcy po śmierci Kyle'a, oszukany przez ich właściciela. I chociaż pan Sandler go uprzedzał, ojciec zrobił swoje.

No i moja galeria... Dostanę ją zaraz po ślubie, do tego Bruce powiedział, że otrzymam fundusze na remont i rozruch... a on miał dostać udziały w rodzinnej firmie.

Nie chciałam od niego pieniędzy, oddam, co do centa, gdy tylko galeria zacznie przynosić zyski. Do tego miałam trochę odłożonej gotówki, którą mogłam zainwestować...

Gra była warta świeczki, za jednym zamachem mogłam uratować rodziców i odzyskać galerię...

Kilka razy chciałam zadzwonić do Alexy, ale rezygnowałam w ostatniej chwili. Nie chciałam psuć przyjaciółce miesiąca miodowego, to nie wchodziło w grę. Z rodzicami też nie chciałam rozmawiać na ten temat. Uwielbiali Bruce'a, nie zachowaliby obiektywizmu.

Mimo tego wszystkiego nasze rodziny nadal się przyjaźniły, a Bruce był zawsze mile widzianym gościem w naszym domu.

Jedyną opcją okazał się telefon do Andre. Tylko na niego mogłam teraz liczyć. Zadzwoiłam, wiedząc, że go obudzę. W Paryżu był środek nocy, ale mimo to przyjaciel odebrał po trzecim sygnale.

– Budzisz mnie – burknął do słuchawki. – Mam nadzieję, że to sprawa życia i śmierci, inaczej mnie popamiętasz, Michelle.

– Bruce chce ślubu – wyrzuciłam na jednym wydechu. – W zamian za uratowanie firmy, domu i mojej galerii, a ja...

– Chwila – przerwał mi szybko, w tle usłyszałam kobiecy głos i szelest pościeli.

Nie był sam.

– Z kim miałby być ten ślub?

– Przeszkadzam ci? Jeśli tak, to...

– Z kim ten kutas chce cholernego ślubu, Michelle – powtórzył o wiele ostrzej.

– Z moim ojcem – prychnęłam. – Ze mną, idioto!

Po drugiej stronie zapadła cisza. Słyszałam, że Andre dokądś idzie, trzasnęły drzwi.

– A to ciekawe – odparł zamyślonym tonem głosu. – A co on z tego będzie miał?

– Więcej udziałów w firmie – wyjaśniłam, jednocześnie czując, że Sandler miał jakieś inne ukryte motywy.

– Aha... brzmi logicznie.

– Nie wiem, co mam robić – szepnęłam, kompletnie załamana. – Z jednej strony

chciałabym go posłać do diabła, a z drugiej... Boże, rodzice są na skraju bankructwa. Mogą stracić wszystko, co mają, do tego moja galeria, Andre. Mam szansę otworzyć ją o wiele wcześniej, niż planowałam, może być moja, rozumiesz? To największe moje marzenie, a bez pomocy latami będę odkładać pieniądze...

– Spokojnie, mała – odezwał się kojącym głosem. – Dobra propozycja, nie dziwię się, że ją rozważasz, ale zanim podejmiesz decyzję, zorientuj się, jak miałyby wyglądać to wasze małżeństwo.

– Co masz na myśli? – zapytałam, mając świadomość, że Bruce nie zdradził mi zbyt wielu szczegółów, kiedy proponował tę umowę.

– Ludzie mają różne fetysze – wyjaśnił, na co nabrałam głośno powietrza. – Może on będzie chciał, żebyś go zaspokajała razem z trzema innymi kobietami? Cholera wie, czego zażąda ten dupek. Jeśli chodzi mu tylko o te udziały, a nie o twój dziewiczy tyłek, rozważ to. To dobra propozycja i może wiele ułatwić tobie i rodzicom.

– Jeśli się zgodzę, mam przyjść w piątek do restauracji – szepnęłam, puszczając mimo uszu wzmiankę o moim dziewiczym tyłku.

– Idź, ale na nic się nie zgadzaj, dopóki nie omówicie warunków – ostrzegł.

– Jezu, Andre, wiesz, jak to wygląda? Mam się sprzedać?

– Nie tragizuj – westchnął przeciągle. – To tylko biznes. Na świecie wciąż dobrze funkcjonują aranżowane małżeństwa i wszyscy są szczęśliwi.

– Kochałam go, to znaczy kocham, jak mam udawać? Nie rozumiem tego, jestem skołowana, Andre.

Nie byliśmy dla siebie obcy, w przeszłości łączyła nas silna więź, której nie zniszczył nawet upływ czasu. Wiedziałam, że nie będę potrafiła się zdystansować, to nierealne.

– Przylecieć do ciebie? – zaproponował szybko.

– Nie – zaprzeczyłam gwałtownie. Miał wystawę za kilka dni, nie mogłam go o to prosić.

– Poradzę sobie z tym.

– Jesteś pewna? – W jego głosie pobrzmiwał niepokój.

– Tak – potwierdziłam.

Po drugiej stronie rozległo się westchnienie.

– Dlaczego mam wrażenie, że to nie chodzi o żadne udziały, ale o coś innego?

– O co innego? – jęknęłam, opadając na fotel. – My się nie cierpimy, Andre, nie możemy minuty wytrzymać w tym samym pomieszczeniu, dodatkowo on kilka razy prosił mnie, a właściwie nawet rozkazał, żebym wyjechała.

– Przestań pieprzyć – zaśmiał się cicho. – Spotkaj się z nim w piątek, zapytaj, czego chce i jak to widzi. W twojej sytuacji zgodziłbym się na ten układ, pod warunkiem jednak, że nie będzie w nim mowy o jakimś cholernym niewolnictwie i dawaniu tyłka.

– Wiesz co, będę kończyć. Odezwę się.

Rozłączyłam się, czując, jak rumieńce wypływają mi na policzki na samą myśl, że Bruce mógłby czegoś ode mnie chcieć. Niewolnictwo? Bruce nie był taki, a ja miałam pewność, że nigdy by mnie do niczego nie zmusił.

Długo analizowałam wszystkie „za” i „przeciw”. Niestety, ratunek dla rodziców stał się dla mnie sprawą priorytetową, w następnej kolejności była nią galeria, dziedzictwo babci, jedyne, co mi po niej zostało...

Może to głupie, ale dzisiejszego wieczoru strój okazał się dla mnie większym problemem, niż myślałam. Nie chciałam, żeby Bruce pomyślał, że próbuję go uwodzić, więc jakakolwiek

sukienka nie wchodziła w grę. Spódnica także.

Postawiłam na czerwone szpilki, niebieskie džinsy i białą bluzkę w niebieskie paski, do tego granatową marynarkę.

Włosy zwinęłam w kok na czubku głowy, wyciągając po bokach dwa kosmyki. No i lekki makijaż.

Rodzice pytali, dokąd wychodzę, ale odpowiedziałam wymijająco. Nie miałam pojęcia, czy się domyślali, że spotykałam się z Sandlerem. Jeśli się dogadamy i tak będę musiała im powiedzieć. Nie miałam jednak pojęcia, jak to zrobić. Zresztą to niezbyt dobry czas na takie przemyślenia, nawet nie wiedziałam, czy zgodzę się na ten układ. Musiałam poznać więcej szczegółów.

Do restauracji dotarłam trzy minuty po czasie i kiedy zapytałam kelnera, gdzie siedzi Bruce, ten wskazał mi stolik w rogu sali, przy wielkim oknie, między ścianą a pokaznym parawanem.

Bruce uniósł wzrok, kiedy do niego podeszłam, a jego twarz nie wyrażała jakichkolwiek uczuć, tych pozytywnych oczywiście.

– Spóźniłaś się – stwierdził chłodno.

Gdyby jego wzrok mógł zabijać, z pewnością padłabym teraz trupem. Jak to się, do cholery, stało, że z tak ciepłego i wspaniałego chłopaka przeobraził się w tak zimnego drania? Miał przecież dwadzieścia trzy lata, a mógłby samym spojrzeniem postawić do pionu dojrzałego faceta. Kiedyś był moim pieszczochem, teraz gościem, który mnie nie cierpiało.

– Nie chciałam, ja...

– Szanuję swój czas – przerwał mi, taksując moje ciało wzrokiem. – Ty najwidoczniej nie, więc przekonaj mnie teraz, żebym pozwolił ci tu zostać, Michelle.

Drgnęłam na jego słowa.

– To tylko trzy minuty.

– To aż trzy minuty – odparował. – I tracimy kolejne. Przekonaj mnie, żebym chciał z tobą porozmawiać, króliczku.

Zacisnęłam nerwowo pięści, w ostatniej chwili hamując się, żeby nie pokazać mu środkowego palca. Nie pokazałam go, woląc wyrazić dezaprobatę słowami.

– Wiesz co, Bruce? Pierdol się.

Odwróciłam się na pięcie z zamiarem odejścia dokądkolwiek, byle daleko od niego. Upokorzyłam się, przychodząc tutaj i pokazując mu, że zależy mi na jakimkolwiek układzie z nim, żeby ratować majątek i galerię, a on traktował mnie jak rzecz.

– Siadaj. – Nie zrobiłam jeszcze kroku, kiedy usłyszałam jego ochryple warknięcie. – Nie zmuszaj mnie, żebym ci pomógł.

Nigdy wcześniej nie odzywał się do mnie w taki sposób, mogłabym przysiąc, że mi groził... Zmusiłby mnie do tego? W tej chwili nie byłam już tak przekonana o tym, że Bruce zachowałby się jak gentelman.

– Mówisz do mnie? – zapytałam, odwracając się w jego stronę.

Bruce już stał obok, odsuwając dla mnie krzesło.

– Siadaj – powtórzył nieznoszącym sprzeciwu tonem, a ja zrobiłam dokładnie to, czego oczekiwał. – Jesteś głodna? – zapytał, wracając na swoje miejsce.

– Nie.

– Czego się napijesz?

– Wody. – A w myślach dodałam, że muszę zachować trzeźwy umysł.

Bruce wezwał kelnera i złożył zamówienie, nie dopytując więcej, czy aby na pewno nie jestem głodna. Nie obchodziło go to, zresztą przez ściśnięty z nerwów żołądek i tak nie

mogłabym niczego zjeść.

– Skoro tu jesteś, znaczy tyle, że zgadzasz się na propozycję.

Siedzieliśmy naprzeciwko siebie i chociaż w pomieszczeniu działała klimatyzacja, czułam, że robi mi się duszno. Byłam niespokojna, zerkalam na jego dłonie, nie mogąc powstrzymać nawracających wspomnień.

– Na nic jeszcze się nie zgadzam. Chcę poznać szczegóły.

Kącik jego ust drgnął nieznacznie.

– Co chcesz wiedzieć?

– Jak to ma wyglądać – wyrzuciłam z siebie.

Kelner przyniósł mi wodę, a Bruce'owi szampana. Świątował? Mężczyzna poczekał, aż będziemy sami i zaczął mówić.

– Bierzemy ślub i osiągamy swoje cele – oznajmił po prostu, jakby mówił o wycieczce do Vegas, a nie o małżeństwie.

– Tylko tyle? – zapytałam zaskoczona.

– Spodziewałaś się czegoś więcej? – zadrwił, patrząc na moje usta.

– Myślałam, że...

– Mam kilka warunków, ale wynikają one z tego, że chcę dobra naszych rodzin – wtrącił.

– Nasz układ zostaje w tajemnicy, rozumiesz? Wszyscy mają myśleć, że to prawdziwe małżeństwo.

– Dlaczego ma trwać trzy lata? – dopytywałam, chcąc znać każdy szczegół.

– Związek małżeński musi tyle trwać, w innym wypadku mój ojciec zastrzega sobie, że udziały wrócą do niego. Moje małżeństwo z Shirley okazało się krótsze i więcej nie powtórzę tego błędu. Generalnie możesz robić, co chcesz, nie obchodzi mnie to, jednak masz trzymać się z daleka od innych kutasów. Nie chcę plotek.

Czyli układ na wyłączność. Miałam wrażenie, że Bruce bardzo dokładnie to wszystko przekalkulował.

– Ty będziesz trzymał się z daleka od innych kobiet? – odbiłam piłeczkę.

– Będę dyskretny – zapewnił.

– Świetnie, ja też będę dyskretna, nie martw się.

Jeśli już, to małżeństwo będzie na równych warunkach, inaczej nigdy się na to nie zgodzę.

– Co masz na myśli? – warknął.

– To, że mają nas obowiązywać te same zasady – odparowałam, na co jego oczy zapłonęły dziwnym blaskiem. – Jeśli ty nie trzymasz się z daleka od innych cipek, ja nie rezygnuję z kutasów.

Te wulgaryzmy ledwo przeszły mi przez gardło, ale musiałam być twarda, inaczej ten facet wejdzie mi na głowę. Nie znał mnie takiej, nigdy nie wyrażałam się w taki sposób. Poczulałam się pewniej, patrząc na jego zaskoczoną minę.

– Więc tak stawiasz sprawy... no dobrze – mruknął z dziwnym wyrazem twarzy. – Chyba nie muszę ci tłumaczyć, że wspólne mieszkanie to konieczność.

Cholera! Nawet o tym nie pomyślałam! Co sobie wyobrażałam? Że weźmiemy ślub i wrócę do rodziców?

Przełknęłam głośno ślinę, zdając sobie sprawę z faktu, że znajdziemy się pod jednym dachem, a to mogło przynieść same problemy.

– Gdzie? – wykrztusiłam z trudem.

– U mnie, bo z tego, co się orientuję, nie masz niczego własnego. – Chociaż powiedział to normalnie, poczułam ukłucie bólu. – Mam dom na plaży, powinien ci się spodobać.

– A jeśli nie? – zapytałam zaczepnie.

Wzruszył ramionami.

– Kupię coś innego – odpowiedział obojętnym tonem. – Dasz radę udawać, Michelle? – Spojrzał na mnie z jawną drwiną. – Zarówno moi rodzice, jak i twój nie mogą się niczego domyślić. Nie chcę komplikacji. Mój ojciec mógłby się wycofać z umowy, gdyby się dowiedział, że to farsa.

– Masz zamiar dotykać mnie przy nich? – zapytałam niepewnie.

– Tak często, jak to tylko możliwe – potwierdził, poprawiając zegarek na nadgarstku.

Chwyciłam szklankę drżącymi dłońmi i upiłam spory łyk.

– Chciałabym negocjować.

– To nie podlega żadnym negocjacjom. Ten związek ma być dla innych autentyczny. Kiedy będziemy w domu, możesz robić, co chcesz. Mam cztery sypialnie, prywatną plażę i ogród, bez trudu możemy schodzić sobie z drogi. Nikt nie może wiedzieć o tym, że udajemy, nawet Alexa.

Drgnęłam na te słowa, nie mając pojęcia, jak zdołam ukryć fakty przed przyjaciółką. Będę musiała podwoić wysiłki, żeby wyglądać wiarygodnie.

– Rozumiem. – Kiwnęłam powoli głową. – Ta propozycja ma dla mnie ogromne znaczenie, bo w ten sposób mogę uratować firmę i sprawić, że rodzice zyskają spokój oraz otrzymać galerię. Ale czy tobie naprawdę aż tak zależy na udziałach w firmie ojca? Przecież już i tak jesteś zapewne bliski posiadania większości, a w końcu pewnego dnia, kiedy Colin pójdzie na emeryturę, dostaniesz wszystko – zapytałam, nie kryjąc wątpliwości co do jego zamiarów.

Coś zamigotało w jego spojrzeniu, następnie uniósł kieliszek w niemym toastcie.

– Nawet nie masz pojęcia, jak bardzo zależy mi... na tych udziałach.

– Jak im powiemy? Nie będą niczego podejrzewać? Dopiero wróciłam, unikaliśmy się, Bruce – przypomniałam mu.

Uśmiechnął się leniwie, obracając w palcach kieliszek.

– Wspominałem rodzicom, że od jakiegoś czasu pisaliśmy ze sobą, dokładnie od ślubu Alexy – odezwał się po chwili. – I że dziś się spotykamy. Założę się, że zanim jeszcze wyszedłem z domu, moja matka zadzwoniła już do twojej. Uwierzą w bajeczkę o wielkim pojednaniu, przecież sami widzieli, ile nas łączyło.

– Byłeś pewny, że się zgodzę – stwierdziłam, uświadamiając sobie, że tak właśnie musiało być.

– Byłabyś głupia, gdybyś tego nie zrobiła – oznajmił z brutalną szczerością. – Jesteście na dnie, Michelle, to raz, a dwa, galeria od dawna była twoim marzeniem. Z waszymi problemami mogłabyś ją lada chwila stracić, a jeśli nie, otworzyłabyś ją za dziesięć lat. Trzeba być idiotą, żeby nie przyjąć takiej oferty jak moja. Mieszkanie pod jednym dachem i podpis na jednym świstku, to chyba nie jest wygórowana cena.

– Mówiłeś coś o dotykaniu – przypomniałam mu.

– Poważnie? – zaśmiał się cicho. – Pieprzyliśmy się jak króliki w każdym miejscu, o każdej porze, a teraz masz problem z tym, żeby złapać mnie za rękę? Czy żebym cię objął?

Moje policzki poczerwieniały, czułam gorąco rozlewające się nawet na dekolcie.

– Myślę, że pół roku wystarczy, żeby przygotować przyjęcie i...

– Nie pół roku, króliczku. – Uśmiechnął się zimno. – Masz dwa tygodnie. I nie obchodzi mnie, jak to zrobisz i ilu będzie gości. – Po chwili położył na stole granatowe pudełeczko i przesunął je w moją stronę. – To twój pierścionek – wyjaśnił.

– Ale...

– Jeśli zgadzasz się na moje warunki, jest po temacie. Moja matka pomoże ci

zorganizować niewielkie przyjęcie.

– Czy ja nie mam tu nic do powiedzenia?

– Oczywiście, że masz, i to jest odpowiednia chwila na to, żebyś powiedziała o swoich warunkach. Jeden już znam, żadnych cipek. – Teatralnie przewrócił oczami. – Coś jeszcze?

Przełknęłam głośno ślinę.

– Nie życzę sobie, abyś wtrącał się do galerii, rozumiesz? Chcę osobnych sypialni i gwarancji, że galeria zostanie tylko moja po rozwodzie.

– Podpiszemy odpowiednie papiery, Michelle. Coś jeszcze?

– Sypialnia? – przypomniałam mu.

Zaśmiał się cicho.

– Jeśli myślisz, że będę na ciebie polował, jesteś w cholernym błędzie – parsknął, patrząc na mnie z niedowierzaniem. – Nie obchodzisz mnie już w ten sposób, więc nie pochlebiaj sobie.

– Zmieniłeś się – powiedziałam na głos, choć wcale nie miałam takiego zamiaru.

– Ty mnie zmieniałaś. – Stalowy wzrok przeszył mnie na wskroś. – To, co zrobiłaś, mnie zmieniło, króliczku. Nigdy nie zdołałem dojść do siebie, wiesz?

– Kiedy wróciłam...

– Było już za późno – przerwał mi okrutnie. – Nie powinnaś była wyjeżdżać. I skończ ten temat. Nie mam ochoty wracać do przeszłości.

Ja też nie miałam, ale skoro zamierzaliśmy zamieszkać pod jednym dachem, powinniśmy byli sobie wszystko wyjaśnić. Najwidoczniej jednak Bruce nie był chętny, aby to zrobić.

– W przyszłym tygodniu odbędzie się kolacja, na której poinformujemy wszystkich, że ponownie się zeszlśmy i nie chcemy dłużej czekać z formalnościami. Powinno zależeć ci na szybkim ślubie, bo jako rodzina pomogę twojemu ojcu. Zrobię to dopiero po ślubie i ani dnia wcześniej – zaznaczył – I jeszcze jedno, Michelle.

– Co takiego?

Byłam coraz bardziej przytłoczona ciężarem tej decyzji, ale wiedziałam, że nie istniało inne wyjście z tej sytuacji.

– Jeśli przez najbliższe trzy lata się rozmyślisz... zniszczę cię, was. Rozumiesz? Więc zastanów się dobrze, czy jesteś na to gotowa.

– Jestem gotowa – oznajmiłam, wstając z miejsca. Nie było sensu, abym dłużej zostawała, kiedy mieliśmy już wszystko ustalone. – Do widzenia, Bruce.

Odeszłam od stolika na drżących nogach, już całkowicie przekonana, że ten mężczyzna mnie nienawidzi. Kiedy byliśmy razem, był gotów wskoczyć za mną w ogień, a teraz...

Najbliższe trzy lata będą okropnie trudne, ale cena nie była wygórowana za uratowanie rodzinnej firmy i otwarcie galerii. Musiałam tylko jakoś to wytrwać, w domu mijać się z Bruce'em, nie wchodzić mu w drogę.

Lada chwila powinnam zamieszkać z facetem, którego nadal kochałam... Odnosiłam wrażenie, że to misja samobójcza, ale nie potrafiłam się wycofać.

Bruce

Shirley patrzyła na mnie ze łzami w oczach, a ja po raz setny nie mogłem tego zmienić. Jedyne, co potrafiłem, to wypisać kolejny czek, aby wyjechała na wakacje, kupiła sobie coś ładnego i poszła do diabła.

– Nie ożenisz się z nią – szepnęła błagalnie, opierając dłonie na blacie biurka.

Wyciągnąłem rękę, musnąłem kciukiem jej nadgarstek.

– Shirley...

– Nie rób tego. – Kolejna porcja łez potoczyła się po jasnych policzkach, a ja poczułem się jak ostatni kutas.

Nigdy nie powinienem był się do niej zbliżać, nie powinienem brać z nią ślubu ani robić nadziei, że kiedykolwiek ją pokocham. Nie zasługiwała na to, nie po tym, jak stała się jedynym promieniem słońca w szarej mgle, która osaczyła mnie po wyjeździe Michelle.

Okazałem się egoistycznym kutasem i wziąłem wszystko, co miała mi do zaoferowania, w zamian nie dając kompletnie nic.

– Wiesz dobrze, że między nami nic nie będzie, Shirley – odezwałem się spokojnie.

– Dlaczego ona, Bruce? – Broda drgała jej od płaczu, a ja w myślach kolejny raz wyzywałem się od drani.

– Moja motywacja nie powinna cię interesować.

– Kochasz ją! – krzyknęła, odsuwając rękę.

Westchnąłem.

– To nie jest istotne i przestań już płakać, dobrze? Nie robiłaś tego nawet wtedy, kiedy miałem inne kobiety.

Drgnęła niespokojnie, patrząc na mnie zażawionymi oczyma.

– Ale to nie była ona.

Powoli wstałem z miejsca, obszedłem biurko, w duchu myśląc o tym, że powinienem porozmawiać z ochroną i zakazać wpuszczania do biurowca swojej byłej żony. Nie potrafiłem jednak tego zrobić, Shirley zawsze będzie kimś ważnym w moim życiu.

Pozwoliła mi się objąć, nawet pocałowała w czoło. Nie żałowałem tego, że stała się dla mnie ważna, a bolał mnie jedynie fakt, że wszystko skomplikowałem, biorąc z nią ślub. Kochała mnie, a ja nie mogłem odwzajemnić się tym samym, w efekcie pogrążony w pracy, kompletnie zapomniałem o istnieniu własnej żony.

Shirley walczyła o mnie z zacięłością lwicy, niestety to na nic. I chociaż jej nie zdradzałem, ona w końcu to zrobiła, szukając czułości w pozbawionym uczucia życiu. Nie miałem do niej pretensji, wybaczyłem jej niewierność, bo sam się w końcu do tego przyczyniłem. Biorąc z nią ślub, byłem przekonany, że w końcu połączy nas uczucie, że ją pokocham, niestety, nie udało się.

– Wzięliśmy rozwód – przypomniałem jej łagodnie. – Pamiętasz?

Skinęła powoli głową.

– Jestem wolny, Shirley. I ty także.

– Nie chcę cię stracić, Bruce – chlipnęła.

– Nigdy mnie nie miałaś. – Być może to okrutne słowa, ale nie miałem zamiaru dłużej jej

zwodzić.

– Bruce...

– Shirley – odparłem, odsuwając ją lekko od siebie. – Czas ruszyć dalej, kotku. Nie oglądaj się za siebie. Ze mną nie czeka cię nic dobrego. Próbowałem, wiesz? Widziałas, co z tego wyszło. Jesteś wspaniałą kobietą, piękną, mądrą i nie zasługujesz na kogoś, dla kogo jesteś tylko pocieszeniem, ale na kogoś, kto na ciebie zasługuje. Lecz to nie będę ja.

– Możemy to naprawić.

Pokręciłem powoli głową. Do końca życia będę ją utrzymywał, płacił za jej zachcianki i wspierał, kiedy będzie tego potrzebowała, ale nie zamierzałem dłużej robić jej nadziei. Nie zasługiwała na to.

Wzięliśmy ślub dwa lata po tym tragicznym wypadku, zostaliśmy małżeństwem przez kolejne dwa. Od roku pozostawałem wolnym człowiekiem i nie dotykałem jej od lat. Powinna była już zrozumieć.

– Proszę cię, skarbie. – Pogładziłem kciukiem policzek, ścierając pojedynczą łzę.
– Chcesz tak żyć?

W czasie trwania małżeństwa nie zdradzałem jej, jednak zaraz po sprawie rozwodowej zacząłem spotykać się z innymi kobietami. Shirley nie znosiła tego najlepiej, ale teraz, kiedy na horyzoncie ponownie pojawiła się Michelle, dziewczyna znikowała.

– Chcę, by było jak dawniej.

Nie, nie pragnąłem do tego wracać, chociaż po zniknięciu Michelle, Shirley była dla mnie ogromnym wsparciem, kotwicą, której kurczowo się trzymałem.

Przez pierwszy rok odpychałem ją, tak jak każdego, ale Shirley okazała się wytrwała, a ja w końcu się zламаłem i zrobiłem coś głupiego, będąc pod wpływem alkoholu. Przespałem się z własną przyjaciółką, rano nie do końca pamiętałem, co się wydarzyło... Później pomyślałem, że skoro łączy nas przyjaźń od tak wielu lat, Shirley będzie mogła zastąpić mi kogoś innego i uleczyć moje złamane serce, niestety, nie udało się. Oprócz tego katastrofalnego pierwszego razu, tuż po ślubie zmusiłem się do kolejnego. I na tym koniec, bo okazało się, że nie byłem w stanie jej dotykać, całować, pieprzyć. Chciałem ratować się z odmętów rozpacz po odejściu Michelle, pograżając tym samym siebie i Shirley, która zaczęła szukać pocieszenia w ramionach innych mężczyzn.

I to był błąd, bo w rezultacie skrzywdziłem ją, zламаłem serce.

– To już nie wróci – powiedziałem z mocą. – Byłaś dla mnie, jesteś – poprawiłem się szybko – kimś ważnym i zawsze tak będzie. Ale nasze małżeństwo to przeszłość. Nie dam ci tego, czego potrzebujesz i na co zasługujesz, Shirley. A zasługujesz na faceta, który pokocha cię do szaleństwa.

– I nie będzie myślał o innej – dodała gorzko.

Przymknąłem oczy w poczuciu bezsilności.

– Wybacz mi – szepnąłem. – Powinienem być tym facetem, który nie widzi poza tobą świata, ale tak nie jest. Nie marnuj na mnie kolejnych lat życia, skarbie. Nie warto.

Podszedłem do biurka i podałem jej wcześniej wypisany czek, razem z biletami na luksusowy rejs, który wykupiłem, aby nie było jej w mieście podczas mojego ślubu. Nie do końca byłem przekonany, czy Shirley nie zrobiłaby czegoś głupiego.

Zacisnąłem szczęki, widząc ból malujący się w jej oczach. Wszystkiemu była winna Michelle, to ona zamieniła moje życie w piekło, a tego bałaganu nie udało mi się posprzątać do dziś. Pieprzona egoistka. Byłbym gotów wskoczyć za nią w ogień, zniszczyć każdego, kto robi jej krzywdę... Oddałbym za nią życie bez mrugnienia okiem. I nie było warto.

– Nie musiałeś... – Spojrzała na mnie z wdzięcznością, patrząc na sumę i bilety.

– Baw się dobrze, kotku. – Cmoknąłem ją w policzek.
– Gdybyś zmienił zdanie...
– Idź już – ponagliłem. – Wylatujesz jutro z samego rana. Musisz się spakować.
– Gdybyś zmienił zdanie...
– Nie zmienię – zapewniłem szybko. – Do widzenia, Shirley. Gdybyś czegokolwiek potrzebowała...

Cofnęła się o trzy kroki, łapiąc dystans i patrząc na mnie ze smutkiem.

– Potrzebuję ciebie, Bruce – wyznała łamiącym się głosem. – Ale tego nie mogę dostać, prawda?

Pokręciłem powoli głową.

– Przykro mi.

– Życzę ci szczęścia, zasługujesz na nie – odwróciła się w stronę drzwi. – Do widzenia, Bruce.

– Uważaj na siebie – poprosiłem, kiedy zamykała za sobą drzwi.

Podszedłem do biurka, po czym wyciągnąłem z szuflady fotografię, która przedstawiała całą naszą piątkę nad oceanem. Trzymałem dłoń na ramionach Michelle, a Alexa gapiła się na Kyle'a. Cieszyłem się, że dziewczyna w końcu odnalazła szczęście, Emilio był fantastycznym facetem i wiedziałem, że o nią zadba. Tylko ona z naszej piątki była szczęśliwa... I tylko ona potrafiła wybaczyć Michelle to, co ta zrobiła. Ja nie okazałem się tak wspaniałomyślny i kiedy tylko zobaczyłem ją po kilku miesiącach od śmierci jej brata, niczemu nie zaprzeczyłem, nie próbowałem się tłumaczyć ani słuchać jej, kiedy próbowała powiedzieć, że się pomyliła, że popełniła błąd przez rozpacz i złamane serce. Kyle w końcu był dla niej wszystkim, bliźniakiem, bratnią duszą, a ona wyciągnęła pochopne wnioski i zostawiła mnie na długie miesiące, wiedząc, że załamałem się utratą najbliższego przyjaciela i faktem, że ją straciłem. Przez pierwszy tydzień ludziłem się, że wróci, że się opamięta i przemyśli wszystko. Jednak mijał dzień za dniem, tydzień za tygodniem, te w końcu zmieniły się w miesiące, a we mnie zrodziło się tak wielkie poczucie żalu, że nie chciałem jej znać.

Kiedy wróciła, kazałem jej iść do diabła i nigdy nie wracać. Wprawdzie już kolejnego dnia pożałowałem tych słów, pojechałem do niej, bo była mi tak cholernie potrzebna, ale okazało się, że nie zdążyłem, bo ponownie wyjechała.

Uznałem to za zrzęcenie losu, przeznaczenie. Widocznie tak miało być. A teraz, wróciła, po tylu latach burząc mój spokój, niszcząc wszystko, pozbawiając mnie samokontroli. Do tej pory jakoś żyłem, funkcjonowałem ze złamanym sercem, ale Michelle otworzyła wszystkie rany na nowo.

Moje rozmyślenia przerwał telefon stojący na biurku. Ashley, moja sekretarka.

– Tak? – rzuciłem, odebrawszy połączenie.

– Wszystko gotowe – oznajmiła. – Godzina dwudziesta.

– Dziękuję.

Przedstawienie czas zacząć.

Michelle

Byłam zdziwiona wyborem dokonany przez Bruce'a, ale nie powiedziałam ani słowa. Restauracja na rzece wydała mi się symboliczna w naszej sytuacji. Najwidoczniej mój przyszły mąż wynajął cały lokal, bo oprócz nas nie było w środku nikogo.

Na moim palcu błyszczał wielki diament, wprawdzie zapomniałam wziąć go z restauracji, ale Bruce przywiózł mi go do domu kolejnego dnia.

Moi rodzice, podobnie jak jego, okazali się zachwyceni obrotem zdarzeń. Powiedzieliśmy im o zaręczynach i zbliżającym się ślubie kilka minut temu. Wcale nie okazali się zaskoczeni, nie dali tego po sobie poznać. Zachowywali się, jakby to była naturalna kolej rzeczy.

Niemal cały czas czułam na swoim ciele dłoń mężczyzny. Trzymał ją w dole pleców albo na ramieniu lub zwyczajnie splatał nasze palce.

Marzyłam o tym długie lata, a teraz czułam się... dziwnie. Jakbym trafiła do innego świata, grała rolę i zaraz miała zejść ze sceny, jakby to wcale nie było moje życie, tylko kogoś innego.

– Wiedziałem, że to się tak skończy – odezwał się ojciec Bruce'a. – Czułem, że kiedy znowu się spotkacie, zaiskrzy.

Nie miał pojęcia, że nawet iskry nie wystarczyły, żeby rany się zabiłiły. Miałam ochotę wykrzyknąć, że to tylko gra, że mój narzeczony mnie nienawidzi, ale nie mogłam tego zrobić.

– Wyglądacie na tak szczęśliwych – szepnęła z rozmarzeniem moja matka.

Drgnęłam, bo w tej samej chwili Bruce nachylił się i pocałował mnie w skroń. Okazał się doskonałym aktorem i wydawało mi się, że wypadam przy nim dość blado, że nie potrafiłam udawać tak świetnie jak on.

– Tak, to prawda – wymruczał na potwierdzenie słów mojej matki.

Uśmiechałam się słodko, niczym idiotka, nie chcąc pokazać, że to wszystko było cholerną farsą.

– Zamieszkacie w domu na plaży, prawda? – zapytała matka Bruce'a.

– Najpierw pokażę go Michelle. – Mężczyzna pogładził moją dłoń, która spoczywała na stole. – Jeśli jej się nie spodoba, poszukamy czegoś innego.

– Och, jestem pewna, że się spodoba – zagruchała Carla, patrząc na mnie z uśmiechem. – Bruce wybudował go już dawno, ale nie chciał zamieszkać tam z Shirley. To piękne miejsce, uwierz mi.

Dlaczego nie chciał zamieszkać z własną żoną w domu, który wybudował?

Na samo wspomnienie mojej byłej przyjaciółki i byłej żony Bruce'a, poczułam ukłucie w klatce piersiowej. Z tego, co zdążyłam się dowiedzieć, Shirley mimo rozwodu pozostawała nadal obecna w jego życiu. Dzwoniła do niego nawet wtedy, kiedy wchodziliśmy do restauracji.

Podpytałam mamę o ich związek, moi rodzice byli nawet na ich ślubie, o czym dowiedziałam się dopiero po fakcie. Okazało się, że Bruce nadal pomagał jej finansowo, kiedy tylko tego potrzebowała.

– Mam nadzieję, że myślicie już o dzieciach.

Prawie zakrztusiłam się szampanem, słysząc słowa mojego ojca.

Dzieci? Jezu...

– Prawdę mówiąc, nie w najbliższym czasie. – Z odpowiedzią pośpieszył mój narzeczony.
– Chcemy skupić się na sobie, mamy pewne plany.

– Jakie plany? – dopytywał Colin.

– Michelle zajmie się galerią, ja firmą, pewnymi inwestycjami – wyjaśnił pobieżnie. –
Potrzebuję na to jednak twojej zgody, tato.

– Pogadamy o tym – mój przyszły teść mrugnął do syna – ale już jestem pewny, że ta inwestycja okaże się strzałem w dziesiątkę. Do tej pory nie mogę uwierzyć, że ten dzieciak – wskazał na Bruce'a – zrobi więcej w pięć lat niż ja w dwadzieścia pięć!

Bruce nie poszedł na studia, wiedziałam o tym. Przez pierwszy rok pracował na budowie ojca, później stopniowo piął się wyżej. Musiał poznać firmę od najniższych struktur i okazało się to dobrą lekcją.

Po chwili goście podzielili się na dwie grupy. Nasze rodzicielki zaczęły rozmawiać o przygotowaniach do ślubu, panowie o interesach.

– Myślę, że przyjęcie można zrobić w tym samym hotelu, co Alexa i Emilio, co uważasz?
– zapytała mnie Carla, spoglądając na moją matkę. – Jest tam pięknie, jedzenie pyszne i obsługa także rewelacyjna.

– Ile mamy czasu na przygotowania? – zapytała Rovana, ale zanim zdążyłam odpowiedzieć, odezwał się Bruce:

– Dwa tygodnie.

Przy stole zapadła głucha cisza.

– Chyba się przesłyszałam – odpowiedziała moja matka słabym głosem.

– Dwa tygodnie – powtórzył Bruce, spotykając zaskoczone spojrzenia naszych rodziców.

– Jesteś w ciąży? – zapytał mnie ojciec z poważnym wyrazem twarzy.

– Nie jest – zapewnił go Bruce. – Po prostu nie będziemy czekać. Już wystarczająco czasu minęło.

– Nie mam pojęcia, jak zorganizujemy przyjęcie w dwa tygodnie, Bruce! – wykrzyknęła Rovana, błędnie nagle, bo zdała sobie sprawę, że to nie żarty.

– Wybierzcie miejsce, ja załatwię resztę – zaproponował mój narzeczony.

– Ale terminy...

– Pieniądze zrobią swoje – zapewnił szybko. – Dwa tygodnie – powtórzył. – I ani dnia później.

Zrobił się szum, nasze matki zaczęły głośno dyskutować o tym, dokąd zadzwonić, co zamówić, co zrobić, żeby zdążyć. Panika pomieszana z ekscytacją towarzyszyła nam przez całą kolację, dodatkowo zdałam sobie sprawę, że mam zbyt mało czasu na kupienie sukni ślubnej.

Następne dni będą istną lawiną kłopotów, nerwów i nieprzespanych nocy, a to, co miało nadejść później, stresowało mnie jeszcze bardziej.

Miałam zamieszkać z Bruce'em. Mieliśmy przebywać sam na sam, w jednym domu.

– Suknia... – jęknęła moja matka.

Bruce objął mnie ramieniem, przyciągając do swojego ciepłego ciała.

– Jutro Michelle ma spotkanie w salonie. Jeśli coś wybierze, ogarną to w góra trzy dni. Znam właścicielkę – dodał, kiedy spojrzałam na niego zdziwiona.

Czułam się skołowana tym wszystkim, ferworem, który zapanował przy stole. Następnym problemem okazali się goście. Nie chciałam hucznego wesela, ale Bruce się sprzeciwił.

– Kilka godzin temu dzwoniłem do Alexy – poinformował. – Wróć na ślub.

Zostawiłam cholerny telefon w domu, ale mogłam być pewna, że przyjaciółka po tych nowinach próbowała się do mnie dodzwonić. Nie wybaczy mi, że nie usłyszała wieści z moich ust i będę musiała się srogo przed nią tłumaczyć.

Wszystko odbywało się jakby poza mną, a ja byłam zbyt skołowana, żeby cokolwiek zrobić. I przerażona, że być może w ten sposób uratuję rodziców i otworzę galerię, ale przyplacę to złamanym sercem.

Bijący od Bruce'a chłód stał się druzgocący, ranił, a przecież miałam być z nim przez trzy lata. Trzy lata udreki w zamian za pieniądze... Zaczęłam się zastanawiać, czy nie podjęłam decyzji zbyt pochopnie.

– Za późno – mruknął mi narzeczony wprost do ucha. – Wiem, o czym myślisz, czytam w tobie jak w otwartej książce, Michelle. I uśmiechaj się, do cholery, wyglądasz, jakbyśmy planowali pogrzeb.

Być może właśnie tak było, bo za dwa tygodnie odbędzie się ceremonia, a ja zamieszkałam z Bruce'em, który mnie nienawidził. I którego ja nadal kochałam...

Michelle

Bruce nadal miał mustanga. Siedziałam na przednim siedzeniu, szukając wzrokiem jakichś oznak upływającego czasu, ale najwidoczniej nadal miał fioła na punkcie tego auta. Ani jednej rysy, a tapicerka aż błyszczała.

Doskonale pamiętałam, co wyprawialiśmy w tym samochodzie, jak w plecy wbijała mi się kierownica, kiedy my... Robił to też z Shirley? Tutaj?

– Dobrze ci wczoraj poszło – pochwalił, zjeżdżając z głównej drogi.

Wiedziałam, o czym mówił. Kiedy na parkingu wsiadałam do auta rodziców, objął mnie i pocałował, a ja się temu poddałam.

Bo go kochałam, do cholery, nadal, równie mocno. I chociaż mnie nienawidził, nie potrafiłam powstrzymać reakcji własnego ciała.

– Dotrzymuję warunków umowy – stwierdziłam tylko.

Mocniej zacisnął dłonie na kierownicy.

– Gdzie masz pierścionek? – zapytał spokojnie, ale w jego głosie czaiła się złowroga nuta.

– Zapomniałam go włożyć.

Zdjęłam go, kiedy szłam się kąpać, a później zwyczajnie o tym zapomniałam, myśląc jedynie o fakcie, że popołudnie spędzę tylko z nim. Chciał zabrać mnie do swojego domu, żebym zobaczyła, czy chcę w nim zamieszkać.

Znał mnie na tyle, żeby wiedzieć, iż nie byłam wymagająca. Miałam jednak wrażenie, że nalegał na zwiedzanie jego domu z jednego powodu – to stanowiło element gry przed naszymi rodzicami.

– Nie rób tego więcej – warknął poirytowany. – Masz nosić pierścionek i obrączkę, kiedy pojawi się już na twoim palcu.

– Ty też będziesz nosił swoją? – zapytałam zaczepnie, na co odpowiedział z całkowitą pewnością:

– Oczywiście.

Milczał przez większą część drogi, jakby intensywnie nad czymś myślał. Z jednej strony tak bardzo chciałam, żeby mnie przytulił, a z drugiej wydawał mi się kompletnie obcy, zimny, nieprzystępny.

Oboje mieliśmy sobie sporo do wybaczenia, jednak ja nie robiłam wszystkiego, żeby go urazić albo porazić chłodem. On tak.

– Zapraszasz Shirley na nasz ślub?

Drgnął na te słowa.

– Shirley wyjechała.

Mogłabym nie znieść jego byłej żony na naszym ślubie, nawet jeśli ten był jedynie czystą transakcją biznesową. Dziewczyna nie była mi obca, w końcu kiedyś się przyjaźniłyśmy, a ona, jak się okazało, polowała na mojego faceta, aż w końcu dopięła swego, kiedy tylko zniknęłam jej z oczu.

– Uprzedzam tylko, że nie będę zadowolony, jeśli ty postanowisz zaprosić swojego kochanka.

– Andre? – zapytałam, chociaż doskonale wiedziałam, o kogo mogło mu chodzić. – Jest

zajęty, otwiera wystawę, a czasu jest zbyt mało. Tak że spokojnie, nawet nie pomyślałam o tym, żeby wysłać mu zaproszenie.

– Więc coś cię z nim łączyło, tak?

– Tak – potwierdziłam, odwracając od niego wzrok.

Nie miałam zamiaru wdawać się w szczegóły mojej relacji z Andre. Nie chciałam go również informować o fakcie, że minęło kilka lat, zanim spojrzałam na jakiegokolwiek mężczyznę. W przeciwieństwie do niego... Do końca życia nie zapomnę widoku ubranej w jego koszulkę Shirley, kiedy otworzyła mi drzwi...

– Chyba nie muszę ci przypominać o tym, że to przeszłość, prawda? Jeśli cię z nim zobaczę, zapłacisz za to, Michelle.

– Nie wiem, czy zauważyłeś, ale on mieszka we Francji – odpowiedziałam z przekąsem. – Dość daleko na utrzymywanie intymnych relacji, nie uważasz?

– Przypominam tylko, że jeśli ktokolwiek się dowie o tym, że nasze małżeństwo jest fikcyjne, stracisz wszystko.

– Tak, wiem o tym. Ty też dotrzymasz tej umowy? Ciężko mi sobie wyobrazić to, że wytrzymasz kilka lat bez seksu, bo kiedyś nie wytrzymałeś nawet kilku tygodni.

Czułam jego spojrzenie na sobie mimo to uparcie spoglądałam przez boczną szybę. Nie chciałam zmierzyć się z nim teraz spojrzeniem.

– A ty wytrzymasz? – odciął się.

– Jakoś będę musiała.

– Ty wcale mnie nie znałaś, Michelle – stwierdził ponuro.

– Ty mnie także – odciąłam się.

– Przypominam tylko, że jesteśmy dwojgiem dorosłych ludzi, których na jakiś czas połączy węzeł małżeński. Jeśli poczujesz nagłą potrzebę, żeby osiągnąć orgazm, mogę ci w tym pomóc.

Drgnęłam na jego słowa. Czy on właśnie zaproponował mi seks do tego naszego układu?

– Nie, dzięki – burknęłam, lekko zaciskając nogi. – Nie skorzystam.

Wydawało mi się, że nawet nie chciał na mnie patrzeć, a co dopiero... Bruce proponował seks – spodziewałabym się wszystkiego, ale nie tego! Przecież kazał mi wyjechać, wynieść się z miasta, a teraz proponował orgazm... I niestety, była to kusząca perspektywa.

Po kilkuminutowej jeździe przez las, auto zatrzymało się przy żelaznej bramie, która zaczęła się powoli otwierać. Posesję otaczał wysoki kamienny mur, a kiedy go przekroczyliśmy, zyskałam pewność, że będę chciała tu zamieszkać. W ogrodzie rosły piękne rośliny – drzewa, krzewy, a także kwiaty. Wielka biała budowla nie zapowiadała tego, że znajdowały się w niej jedynie cztery sypialnie, była nowoczesna, z podziemnym garażem i mnóstwem przeszkleń.

Środek domu okazał się jasny i przestronny, kuchnia połączona z salonem została gustownie urządzona, a wszystko to z widokiem na ocean i prywatną plażę... Dom usytuowano na niewielkim wzniesieniu, dzięki czemu z jego okien rozciągała się cudowna panorama. Przez całą długość budynku ciągnęły się szklane ściany, podobnie jak taras, który zaczynał się i kończył na rogach. Nowoczesna konstrukcja była piękna i surowa w swoim wyglądzie, ale całkowicie w moim stylu, jakbym to ja zleciła jej projekt.

– Na końcu korytarza po lewej stronie znajduje się moja sypialnia. Jeśli nie chcesz w niej spać, idź wybrać jakąkolwiek inną.

Spojrzałam na jego plecy, bo akurat stał przy ekspresie, żeby zrobić nam kawę.

– Zdecydowanie wybiorę inną – mruknęłam.

Skoro jego sypiania znajdowała się na końcu korytarza, postanowiłam wybrać tę na początku. Kiedy weszłam do środka, od razu podeszłam do okna. Mogłabym budzić się tutaj każdego ranka, te widoki były warte wszystkiego.

W środku zaprojektowano dużą garderobę, łazienkę, a także ustawiono sporych rozmiarów łóżko, telewizor i fotel. Miałam też wyjście na balkon, z czego ogromnie się ucieszyłam.

Mimowolnie uchyliłam drzwi tarasowe, czując na twarzy powiew morskiej bryzy. Zrobiłam krok, następnie kolejny i znalazłam się na zewnątrz. Słońce muskało moją twarz, a ja wsłuchiwałam się w szum fal.

Bruce miał doskonały gust i musiałam mu to przyznać. Dom był w każdym aspekcie cudowny, niesamowity i piękny. Oczami wyobraźni widziałam już każdą poranną kawę i wieczorną lampkę wina na tarasie.

– Twoja kawa.

Podskoczyłam, słysząc jego głos. Pojawił się obok mnie z dwoma kubkami, zapewne wyszedł drzwiami, które znajdowały się w kuchni.

Odebrałam kubek, czując pobudzający zapach kofeiny.

– Dziękuję.

Na moment nasze palce się zetknęły i wydawało mi się, że mężczyzna zadrżał. Ja także nie potrafiłam opanować reakcji swojego ciała. Gęsia skórka pojawiła się na rękach i nogach, a ja mocno zacisnęłam zęby.

Patrzyłam na ocean, próbując uspokoić oddech, ale obecność tego mężczyzny nie pomagała w tym ani trochę.

– Skoro twoi rodzice są w ciężkiej sytuacji, dlaczego nie zwolnili pomocy domowej? – padło szybkie pytanie.

– Sophia to nie pomoc domowa, a członek naszej rodziny. – Spojrzałam mu prosto w oczy. Doskonale widziałam drobne brązowe plamki w jego tęczęwkach. – Moja matka zrezygnowała z wielu rzeczy, podobnie ojciec, tylko po to, by nie musieli jej zwalniać. Sophia ma tylko nas, rozumiesz?

Bardzo powoli skinął głową, następnie odwrócił wzrok w kierunku plaży.

– Podoba ci się to miejsce?

– Zależy ci na tym, Bruce? – odparowałam, zdając sobie sprawę z faktu, że mój ton nie należał do najprzyjemniejszych.

– Spędzimy razem trochę czasu, wołałbym, żebyś czuła się dobrze w miejscu, w którym będziemy mieszkać – stwierdził, wzruszając ramionami.

– Poważnie? – zapytałam z przekąsem.

– Pamiętasz, co ci powiedziałem jakiś czas temu? Najwidoczniej mnie nie słuchałaś, więc powtórzę. W mojej pamięci zawsze pozostanie ta część ciebie, kiedy byłaś małym króliczkiem, Michelle. I ta część właśnie sprawia, że nie pozwolę ci skrzywdzić, będę cię bronił. Zawsze. Ta część mnie, która pamięta cię jako małą dziewczynkę, a później nastolatkę, którą tak cholernie uwielbiałem, że... – Urwał nagle, powoli kręcąc głową. – Ta część mnie zawsze będzie chciała twojego szczęścia, mimo że ta druga marzy o tym, żebyś wyniosła się z miasta i mojego życia. Więc podoba ci się dom? – zapytał po dłuższej chwili, kiedy nie odpowiedziałam na ten monolog.

Co miałam powiedzieć? Nie mogłam zmienić jego uczuć. Nie mogłam sprawić, żeby znowu mnie pokochał i wybaczył. Ja także nie potrafiłam tego zrobić. Czasami miłość to było zwyczajnie za mało, żeby być razem. Tak też działo się w naszym przypadku.

– Tak, to fantastyczne miejsce.

– Wybrałaś już sypialnię?
– Tak – wskazałam na drzwi, które miałam za sobą – to ta.
– Świetnie. – Kiwnął powoli głową. – Po ślubie spotkasz się z architektem odpowiedzialnym za remont galerii. Podpisałem już wszystkie papiery, które zyskają moc w dniu naszego ślubu. Rozmawiałem już z twoim ojcem i początkowo nie chciał przyjąć pomocy, ale w końcu się zgodził.
– Dziękuję – szepnęłam z trudem. – Ile procent udziałów dostaniesz za ten ślub, Bruce?
Kątem oka widziałam, że spiął się na to pytanie.
– To nie twój interes – warknął poirytowany. – Wypiłaś już?
– Tak.
– Więc wracajmy. Muszę jechać do pracy.
W drodze powrotnej nie odezwał się ani słowem, skupiony na własnych myślach. Kiedy wysiadałam z auta, rzucił tylko, że zobaczymy się dopiero na ślubie, a następnie odjechał z rykiem silnika, który jeszcze jakiś czas dudnił mi w głowie.

Michelle

Wszyscy bawili się świetnie, jednak ja doskonale wiedziałam, że w to przyjęcie nie włożyłam ani grama serca, które z pewnością podałam na tacy, gdyby sytuacja wyglądała inaczej.

Bruce jakimś cudem załatwił termin w hotelu, w którym Alexa i Emilio powiedzieli sobie „tak”, i nawet znalazł się tu wielki podświetlany napis „Miłość”, który tak mi się podobał.

Moja suknia była prosta, koronkowa, odsłaniała ramiona i idealnie przylegała do szczupłego ciała, zaś Bruce perfekcyjnie prezentował się w ciemnym smokingu.

Nie przygotowaliśmy pierwszego tańca, więc po prostu bujałam się w takt melodii na parkiecie, kiedy mężczyzna patrzył na mnie z czułością i lekkim uśmiechem. Grał doskonale, musiałam mu to przyznać.

Odpuściliśmy nie tylko pierwszy taniec, nie będzie też podróży poślubnej, ani upominków dla gości, przemów, bo nikt nie zdążył tego przygotować. Ślub organizowano w wielkim pośpiechu i jedyne osoby, które obchodziło cokolwiek związanego z przyjęciem, to nasze matki, które skupiły się na zadaniu i wyszło im to świetnie.

Wszystko wyszło pięknie, mimo że to jedynie farsa. Nikt nie dziwił się drobnym niedociągnięciami, wszyscy wiedzieli, że to pośpieszny ślub z wielkiej miłości. Nawet Alexa w to uwierzyła.

Kolejnym zaskoczeniem okazał się fakt, że na ceremonii nie pojawił się urzędnik, ale ksiądz. Wtedy doszło do mnie, że Bruce nie mógł wziąć z Shirley ślubu kościelnego. Pytanie tylko, dlaczego tego nie zrobił i dlaczego akurat teraz, ze mną, kiedy w tym ślubie prawdziwe były jedynie obrączki, którymi się wymieniliśmy.

Na prośbę gości musieliśmy się całować niezliczoną ilość razy i chociaż na początku było mi trudno, to kilka lampek wina pozwoliło mi się rozluźnić, chociaż ten pierwszy pocałunek, kiedy ksiądz ogłosił nas mężem i żoną, na zawsze pozostanie w mojej pamięci.

Bruce przyciągnął mnie do siebie, najpierw ucałował obrączkę na mojej lewej dłoni, następnie złączył nasze usta w delikatnym pocałunku. Mimowolnie objęłam go ramionami, pozwalając na każdą pieszczotę, którą chciał mi dać. To było zmysłowe, delikatne, pełne tęsknoty i prób przypomnienia sobie tego, co kiedyś mieliśmy... Wydawało mi się, że oboje mocno oderwaliśmy się od rzeczywistości, a wróciliśmy do niej, dopiero słysząc chrząknięcie księdza i cichy głos Alexy, że chyba już wystarczy...

Wiele bym dała, żeby to wszystko działa się naprawdę. Wtedy byłabym tak bardzo szczęśliwa...

Wtedy nie udawałam, a on? Czy Bruce włożył tyle energii, żeby oszukać innych i tym samym nawet mnie?

– Kiedy kilka lat temu powiedziałem ci, że zostaniesz moją żoną, wyobrażałem sobie, że właśnie tak będziesz wyglądać – odezwał się Bruce, kiedy w końcu usiedliśmy przy stole, aby odpocząć. – Słodko, niewinnie, idealnie.

Te słowa mogłabym uznać za normalne, gdyby wypił cokolwiek i pod wpływem procentów zdecydował się na zwierzenia, ale z naszej dwójki piłam tylko ja...

– Nie musisz prawić mi komplementów. Jesteśmy sami – zauważyłam.

Wszyscy nadal tańczyli, nasi rodzice stali niedaleko stołu z ciastami i żywo o czymś rozmawiali.

– Mówię, to, na co mam ochotę, Michelle – stwierdził, nakładając na mój talerz sałatkę. – Zjedz coś – polecił. – Przed nami jeszcze kilka godzin tańców.

Byłam wyczerpana, od kilku dni praktycznie nie zmrużyłam oka. Stres i napięcie odczuwane w związku ze ślubem i wspólnym mieszkaniem dawały mi się we znaki.

Siedziałam na własnym przyjęciu, ubrana w suknię ślubną, mając u boku męża, i nadal nie rozumiałam, jak to wszystko się stało...

Byłam pewna, że Bruce już nigdy nie wróci do mojego życia, a nawet jeśli go spotkam, kiwniemy sobie głowami na powitanie i każde pójdzie w swoją stronę.

Kiedy się dowiedziałam, że ożenił się z Shirley, czułam, że zaraz urodzą im się dzieci. Bruce nigdy nie ukrywał, że chciałby mieć dużą rodzinę. Sam wielokrotnie ubolewał nad tym, że jest jedynakiem, więc pragnął mieć potomstwo, najlepiej trójkę.

Sporo o tym rozmawialiśmy, oboje po studiach chcieliśmy się pobrać i zacząć pracować nad dziećmi...

Mieliśmy plany i marzenia, ambicje, żeby je spełniać. Niestety, moje pochopne decyzje wywołały jedynie lawinę kolejnych, niestety, złych posunięć.

– Dosiądę się. – Z zamyślenia wyrwał mnie wesoły głos przyjaciółki.

Alexa wyglądała przepięknie w różowej sukni. Dwa tygodnie spędzone na Malediwach mocno jej się przysłużyły. Była wypoczęta, promienna i tak bardzo szczęśliwa.

– Siadaj. – Bruce wstał, oddając jej swoje krzesło. – Przypilnuj, żeby zjadła, ja pójdę porozmawiać z rodzicami.

– Jasne, przypilnuję jej. – Mrugnęła łobuzersko do mojego męża. – A przynajmniej przypilnuję, żeby jej kieliszek nie był pusty.

– Najpierw jedzenie – upomniał ją żartobliwie, a następnie odszedł, a ja odprowadziłam go wzrokiem, dopóki nie zniknął mi na chwilę z oczu.

Alexa opadła na krzesło obok, a następnie chwyciła za pusty kieliszek do wina, należący do Bruce'a, i naląła sobie sporą porcję.

– Wiesz co? Widziałam, że on pożerał cię wzrokiem, ale nigdy bym nie przypuszczała, że zanim wrócę z podróży poślubnej, ty będziesz już zaręczona!

Alexa ani przez chwilę nie podała w wątpliwość tej całej farsy. Miała pewność, że byliśmy szaleńczo w sobie zakochani i wyjaśniliśmy sobie to, co wisiało między nami. Okropnie się bałam, że przyjaciółka mnie przejrzy, ale okazało się inaczej. Uwierzyła w to wszystko jak inni.

– To było... zupełnie niespodziewane – wyjaśniłam, grzebiąc widelcem w talerzu. – Sama nie wiem, jak do tego doszło.

– Nieważne – machnęła lekceważąco dłonią – liczy się tylko to, że wreszcie się odnaleźliście, Michelle. Modliłam się za was – wyznała ze łzami w oczach. – I mam nadzieję, że szybko zdecydujecie się na dzieci, bo my mamy je w planach już niedługo. Będzie cudownie, gdyby mogły się razem bawić.

Nie było mowy o dzieciach ani teraz, ani nigdy. Nawet jeśli do czegoś między nami dojdzie, nie wyobrażałam sobie sprowadzać na świat małego człowieka, jeśli sytuacja między jego rodzicami pozostawała tak bardzo napięta.

– Chcę najpierw zająć się galerią – poinformowałam, chcąc ostudzić zapał przyjaciółki. – Dopiero kiedy to wszystko ruszy, będę myślała o dzieciach.

– No tak – westchnęła. – Remont, urządzanie i te sprawy... będzie przy tym masa roboty, masz rację. Nie obiecuję, że na was poczekamy – zaśmiała się cicho. – W każdym razie, oby nie

zeszło wam zbyt długo. Jak widzisz to wszystko? Otwarcie? – dopytywała.

Przez dobry kwadrans opowiadałam przyjaciółce o tym, co planuję zrobić w środku i na zewnątrz. Galeria przejdzie gruntowny remont, a ja zamierzałam na początek zainwestować w lokalnych artystów, zaproponować im współpracę, aby rozkręcić biznes i w miarę upływu czasu zyskać możliwość kupienia bardziej popularnych dzieł...

Nie miałam pojęcia, kiedy pojawił się obok mnie Bruce i wyciągnął do mnie dłoń.

– Wybacz, Alexa, ale muszę na chwilę porwać swoją żonę.

– No skoro musisz. – Przewróciła teatralnie oczami. – Zaraz będziesz miał ją tylko dla siebie. Jesteś trochę samolubny, wiesz?

Bruce zaśmiał się cicho, a następnie pocałował ją w policzek. W tym geście nie było nic udawanego ani sztucznego i w pewnym sensie poczułam żal, że straciłam to wszystko. Bruce dotykał mnie jedynie na pokaz... Z tym że nawet jeśli byłoby inaczej, nigdy nie wybaczyłabym mu Shirley... nie potrafiłabym.

– Dokąd idziemy? – zapytałam, kiedy poprowadził mnie w stronę budynku, a nie na parkiet.

– Zobaczyć twój prezent ślubny – oznajmił, otwierając przed nami drzwi.

– Prezent? Ale przecież...

Chciałam powiedzieć, że prezenty nie obowiązywały, jeśli małżeństwo to jedynie układ, ale właśnie mijaliśmy Emilio, więc tylko uśmiechnęłam się lekko.

Bruce wyprowadził mnie z budynku i ruszyliśmy na parking. W pewnej chwili zaczęłam się obawiać, że chce mnie zabić i ukryć zwłoki, ale właśnie stanęliśmy przed białym terenowym porsche, które na masce miało wielką czerwoną kokardę.

– Chyba żartujesz... – wykrztusiłam, widząc, że mężczyzna wyciąga rękę z kluczykami, a następnie pilotem otwiera auto.

– To nie są żarty, ale dziś go nie dostaniesz. Piłás. – Spojrzał na mnie, następnie popchnął lekko w kierunku pojazdu. – Ale zobacz, jak się w nim czujesz. Jest dość duży i bezpieczny.

– Nie potrzebuję samochodu i...

– Problem w tym, że potrzebujesz. W miejscu, w którym mieszkamy, nie jeżdżą autobusy, a jakoś będziesz musiała dostać się do miasta.

– Mógłbyś mi pożyczyć jakieś swoje do czasu, aż nie kupię własnego.

– Wybacz, króliczku, ale za posiadane pieniądze kupisz jakiegoś grata, który zapewne nie przejdzie badań technicznych, to po pierwsze, po drugie, trzymaj się z daleka od moich samochodów, jasne? Nie pozwolę ci w nich robić bałaganu, po moim trupie. W swoim możesz otworzyć nawet złomowisko, nie obchodzi mnie to. Nie pozwolę jednak na to, żebym w którymkolwiek ze swoich aut znajdował papierki i torby po burgerach z zeszłego stulecia.

Parsknęłam na jego słowa, doskonale pamiętając, że w moim aucie panował wieczny bałagan. Bruce często brał sprawy w swoje ręce i sprzątał mojego małego nissana, ale porządek nie trwał długo.

– Nie masz pojęcia, ile mam pieniędzy, Bruce – wypaliłam, bo zrobił mi przykrość gadką o tym, że nie stać mnie na żadne auto, choć mocno mijał się z prawdą. Być może nie kupiłabym nowego mercedesa z salonu, ale na kilkuletniego forda byłoby mnie stać.

– I nie chcę tego wiedzieć. Wsiadaj, pooglądaj sobie.

Wnętrze pokrywała kremowa skóra, a fotel okazał się tak wygodny, że nie miałam ochoty wysiadać. Po chwili Bruce włożył kluczyk do stacyjki, a komputer pokładowy oświetlił wnętrze. Auto było przepiękne, ale zapewne koszmarnie drogie i nie mogłam go przyjąć.

– To zbyt drogi prezent, Bruce – powiedziałam po chwili.

Stał przy drzwiach, spoglądając do środka, jakby czekał na moją reakcję.

– Stać mnie na to, żeby kupić żonie samochód – odparł.

– Nie wiem, czy pamiętasz, ale...

Położył palec wskazujący na moich ustach.

– Ściany mają uszy – szepnął konspiracyjnym szeptem. – I jak myślisz, co pomyślą o nas inni, kiedy będziesz jeździła autobusem albo jakimś gratem? To przykrywka, Michelle.

– W porządku – odpowiedziałam z wahaniem. – Z tym że ja nic dla ciebie nie mam.

– Nie szkodzi. – Machnął ręką. – I tak tego, czego bym chciał, nie można kupić za żadne pieniądze.

Drgnęłam na te słowa.

– A czego byś chciał? – zapytałam cicho.

Mężczyzna odetchnął głośno.

– Cofnąć czas – odpowiedział po chwili. – Najbardziej ze wszystkich rzeczy chciałbym cofnąć czas... Możemy wracać? Goście będą się niecierpliwić.

Powoli wysiadłam z auta, a kiedy wracaliśmy na przyjęcie, pomyślałam, że Bruce marzył o tym samym co ja.

Michelle

Dochodziła druga w nocy, kiedy wracaliśmy wreszcie do domu. Byłam wyczerpana, przysnęłam na kilka minut i obudziłam się dopiero wtedy, kiedy Bruce niósł mnie prowadzącymi na parter domu schodami z podziemnego garażu.

– Co robisz? – drgnęłam, odzyskując świadomość.

– Zanoszę cię na górę – odparł, zerkając na mnie.

– Postaw mnie – zażądałam, ale zrobił to dopiero, kiedy znaleźliśmy się w salonie.

Przez przypadek nadepnęłam na skraj sukni i straciłam równowagę, ale Bruce mnie podtrzymał, chwytając w tali.

– W porządku? – mruknął, a jego ciepły oddech owiał moje ucho.

Nogi ugięły się pode mną kolejny raz i gdyby nie silne dłonie mężczyzny, bez wątpienia upadłabym na płytki.

– T-tak, puść mnie.

Zrobił to, a ja stanęłam niepewnie, nie mając pojęcia, co mu powiedzieć, więc postawiłam na zwykłe „dobranoc” i ruszyłam w stronę sypialni, która od dziś miała być moja. Przewiozłam już tam swoje rzeczy, a przynajmniej większość z nich.

Kiedy znalazłam się w środku, od razu zasunęłam pilotem zasłony, obawiając się tego, że Bruce zamiast do łóżka, mógł pójść na taras, gdzie znajdował się wiklinowy komplet wypoczynkowy.

Sięgnęłam do walizki w poszukiwaniu piżamy i kiedy w końcu ją znalazłam, zorientowałam się, że sama nie poradzę sobie ze zdjęciem sukni.

Co miałam zrobić?

Udałam się do łazienki, aby spróbować na własną rękę pozbyć się białego materiału, ale wszystko na nic. Małe guziczki były doskonale ukryte pod koronką i w wyższej partii pleców, pozostawały kompletnie poza moim zasięgiem.

Chcąc nie chcąc, uchylałam drzwi sypialni i próbowałam zobaczyć, czy mój mąż się już nie położył.

– Bruce?

W korytarzu paliły się punktowe światła, a ponieważ nie słyszałam jego kroków świadczących o tym, że mógł wrócić do siebie, udałam się do salonu, a kiedy tam go nie znalazłam, zajrzałam do jadalni. Drzwi na taras były lekko uchylone, więc tam się skierowałam.

Bruce siedział w wielkim fotelu, trzymając w dłoni szklaneczkę z bursztynowym płynem.

– Nie śpisz – stwierdził, nawet na mnie nie patrząc.

Księżyc mocno oświetlał nocne niebo i to tam patrzył mój mąż.

– Bruce, ja...

– Masz ochotę na coś do picia?

– Nie, właściwie to... – Przełknęłam głośno ślinę, nie mając pojęcia, jak prosić go o pomoc. – Mam problem ze ściągnięciem sukni, sam rozumiesz, te guziki...

– Podejź.

Zrobiłam niepewny krok, następnie kolejny. Wstał, a następnie odwrócił mnie do siebie tyłem.

– Mniejszych guzików nie mieli? – zapytał lekko szyderczo.

– Nie wiem, nie pytałam.

Zaczął rozpinąć sukienkę od dołu i jak na moje oko szło mu to opornie. W miarę jak materiał ukazywał coraz więcej nagiej skóry, jego oddech przyspieszył. Odgarnął mi włosy na bok, następnie ponownie zabrał się do rozpinania wyższych partii.

– Kurwa – zaklął, wzdychając głośno.

Przejechał wierzchem ręki po moim karku, a ja wzdrygnęłam się na ten dotyk.

– Przytrzymaj sukienkę – polecił ostro.

W sekundę zrozumiałam, o co chodziło. Materiał się rozchyłał, a on mógł zobaczyć boki moich piersi...

– Nadal jesteś idealna, Michelle – powiedział prosto w mój kark, a ja przez dosłownie jedną sekundę poczułam tam jego usta. – Gotowe – odsunął się gwałtownie. – Wracaj do siebie... proszę – dodał niemalże błagalnie.

Trzymając mocno suknię, odwróciłam się szybko i wypadłam z tarasu. Co tam się właściwie wydarzyło?

Mimo ogromnego zmęczenia obudziłam się przed siódmą. Powinnam czuć się jak u siebie w domu, w końcu przyjdzie mi spędzić tu trzy najbliższe lata, ale mimo wszystko chciałam odciągnąć w czasie moment wyjścia z sypialni. Wzięłam prysznic, umyłam włosy, nabalsamowałam ciało... Bruce i tak miał dziś wolny dzień, więc zapewne spotkam go lada chwila.

Założyłam niebieską zwiewną sukienkę i w końcu postanowiłam stawić życiu czoła. Tym razem przypilnowałam, aby założyć pierścionek i obrączkę, które poprzedniego wieczoru zostawiłam na nocnym stoliku.

Bruce siedział przy kuchennej wyspie, popijał kawę, trzymając w dłoni smartfona. Wyglądał niemal przyjaźnie w białej koszulce i dżinsowych szortach. Pionowa zmarszczka na czole sugerowała, że nad czymś intensywnie myślał. Przyglądałam mu się tak zupełnie bezkarnie, aż w końcu wyczuł moją obecność, bo podniósł wzrok i zmierzył mnie spojrzeniem.

– Głodna? – zapytał, wstając z miejsca.

– Nie przeszkadzaj sobie – powstrzymałam go szybko. – Dam radę, naprawdę.

– Nadal jesz miodowe płatki na śniadanie? – zapytał, wracając na swoje miejsce.

– Od kilku lat nie.

– Nutella? Krem orzechowy? Hot dogi i tosty? – dopytywał dalej.

Całe wieki temu jadłam takie rzeczy, ale on nie mógł tego wiedzieć. Sporo się we mnie zmieniło, od nawyków żywieniowych po osobowość, i chociaż nadal byłam tą samą dziewczyną, teraz jednak stałam się nieco śmielsza w stosunku do innych i nabrałam odwagi. Musiałam jakoś sobie poradzić, przebywając sama w obcym kraju. Życie zmusiło mnie do zmian, ale akurat tego nie żałowałam.

– Też nie. – Pokręciłam powoli głową.

– W takim razie musimy jechać na zakupy – poinformował, wskazując na lodówkę i szafkę obok niej. – Nie sądzę, żebyś znalazła tam coś dla siebie.

Kiedy otworzyłam lodówkę, a następnie szafkę, zobaczyłam, że te były przepełnione produktami, które kiedyś uwielbiałam... Słodkie jogurty, płatki, kremy czekoladowe i masa niezdrowego żarcia, a on kupił to dla mnie...

– Zjem płatki – postanowiłam szybko, nie chcąc robić mu przykrości.

Wrócił do czytania, a ja zagrzałam mleko, następnie wsypałam niewielką porcję

miodowych krążków do szklanej miseczki.

Kiedy usiadłam przy wyspie, Bruce zerknął na mnie znad telefonu.

– Pamiętasz o spotkaniu z projektantką? – zagadnął, a kiedy skinęłam głową, kontynuował: – Zrobi wycenę, przekaże ją mnie, a ja pokryję wszelkie koszty, tak jak się umawialiśmy.

– Kiedy galeria zacznie przynosić zyski, oddam ci wszystko, Bruce – obiecałam.

– Nie taka była umowa – przypomniał.

– Chcę oddać ci pieniądze – odparłam z mocą. – Najważniejsze, że pomagasz rodzicom.

Nie chciałam być mu dłużna, musiałam oddać każdego centa, jakiego od niego dostanę, w przeciwnym razie do końca życia będę miała poczucie, że wszystko, co osiągnęłam, jest jedynie jego zasługą.

– Powinnaś powoli rozglądać się za obrazami – poradził, zmieniając temat. – Warte uwagi rzeczy będziemy kupować i czekają na otwarcie.

– Dobrze – zgodziłam się szybko.

– Dziś mam wolne, ale od jutra wracam do pracy – poinformował, a następnie wskazał głową za okno. – Nie pływaj sama, Michelle – dodał nieco ostrzej. – Chyba że w basenie. Ocean na pozór może wyglądać spokojnie, ale wystarczy chwila. Do tego te skały, widziałaś je?

Spojrzałam za okno. Kilkadziesiąt metrów od domu z oceanu i plaży wystawały spore kawałki kamieni. Jedna z nich była tak wielka, że odgradzała całą lewą stronę plaży od innej posesji. Wydawało mi się, że gdzieś już je widziałam, ale niczego nie mogłam być pewna. Wokół znajdowało się wiele podobnych miejsc i skał.

– Nie jestem ślepa – prychnęłam.

– Prądy są niebezpieczne – kontynuował. – Do tego nieco bliżej są też skały, które teraz przykrywa woda. Nie kąp się sama, rozumiesz?

Jego troska w połączeniu z zaciętym wyrazem twarzy wywoływała mieszane uczucia, a ja nie chciałam nawet o nich myśleć. Nie mogłam analizować każdego słowa czy gestu, bo w końcu oszaleję, wmawiając sobie coś, czego nie ma.

– Tak, rozumiem – potwierdziłam.

Przebywanie w jego obecności okazało się trudne. Kiedy przypadkiem otarliśmy się o siebie przy zlewie, przeszył nas prąd, a ja odskoczyłam od niego.

Do tego ciężki oddech, bóle brzucha i uścisk w klatce piersiowej stały się tak uciążliwe, że nie miałam pojęcia, jak to wytrzymam. Próbowałam przywoływać w myślach Shirley i wtedy robiło mi się nieco lepiej, nienawidziłam go, chciałam uderzyć, a nie przytulić czy pocałować...

Ten mężczyzna nadal był moim dawnym Bruce'em, który się o mnie troszczył. Samo wspomnienie o tych skałach i wymuszenie obietnicy, że nie będę pływała sama... Jakaś część mnie kazała mi się łudzić, że on nadal mnie kocha... Mój Boże, nie miałam pojęcia, co zrobiłabym, jeśli on wyznałby mi miłość... Czy byłabym w stanie wybaczyć mu historię z Shirley?

Kobieta imieniem Aspen przyjechała punktualnie o umówionej godzinie, a ja opowiedziałam jej o swojej wizji remontu galerii. Poprosiła, aby ją tam zabrać, więc Bruce zawiózł nas na miejsce, a my blisko dwie godziny chodziłyśmy po pomieszczeniach i omawiałyśmy każdy najmniejszy szczegół.

– W ciągu tygodnia zrobię projekt – obiecała, uśmiechając się do mnie. – To specjalne zlecenie, więc zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby sprostać twoim oczekiwaniom, Michelle. Ekipa remontowa już czeka na sygnał, kiedy ruszać. Trzeba tu jedynie posprzątać i zdecydować,

co powinno trafić do śmieci, a co zostać.

– Zajmę się tym jutro – oznajmiłam z rosnącą ekscytacją. Nie miałam pojęcia, że prace ruszą tak szybko!

Po wizycie w galerii Bruce zabrał nas na obiad, w trakcie którego nadal na tapecie były tematy remontu, wystroju i czasu, jaki zajmie nam to całe przedsięwzięcie. Mój mąż aktywnie uczestniczył w rozmowie, jakby moja galeria naprawdę go interesowała. Chyba że robił to na pokaz. Tylko w jakim celu, skoro Aspen nie miała z nami nic wspólnego?

– Miesiąc, góra dwa – stwierdziła kobieta.

– Słucham? – zapytałam zaskoczona.

– No tak, Michelle – zaśmiała się cicho. – Ekipa, którą zatrudnił twój mąż, liczy sobie... pięćdziesiąt osób. Bruce? – zapytała go, na co ten skinął głową. – Wbrew pozorom nie ma wiele roboty, dach jest nowy, a elewacja to kilka dni roboty. Oczywiście zaraz po tym, jak zrobimy przeszklenia. Mam dostęp do najlepszych materiałów i dostanę je od ręki. Moim zdaniem półtora miesiąca to takie maksimum.

Jej słowa mocno mnie pokrzepiły, automatycznie mój dzień stał się jeszcze lepszy niż chwilę wcześniej. Aspen była fantastyczna i znała się na rzeczy. Wiedziała też dokładnie, czego chcę, a jeśli nawet nie potrafiłam tego nazwać, ona czytała mi w myślach i po chwili na smartfonie pokazywała to, co siedziało mi w głowie. Przepelniały mnie naprawdę dobre przecucia i nie miałam pojęcia, że Bruce aż tak zaangażował się w remont mojej galerii. Nie mogłam uwierzyć, że za kilka tygodni ją otworzę... dlatego kazał mi już rozglądać się za obrazami.

Kiedy Aspen pojechała i ponownie znalazłam się na słonecznym tarasie naszego domu, natychmiast zadzwoniłam do Alexy, by powiedzieć jej o każdym szczególe z dzisiejszego spotkania.

Nie mogłam powstrzymać ekscytacji i radości z faktu, że wszystko szło tak płynnie.

Kiedy zakończyłam połączenie i chciałam odłożyć telefon, okazało się, że Bruce stał w drzwiach i przyglądał mi się z dziwnym wyrazem twarzy.

– Twoja radość jest doprawdy zaraźliwa, króliczku – oznajmił, siadając na kanapie obok mnie.

Odruchowo wstrzymałam powietrze, kiedy poczułam jego obecność tak dotkliwie. Pierwszy raz z własnej woli i kiedy byliśmy sami znalazł się tak blisko i to bez wyraźnej potrzeby.

– Jutro pojedę zająć się rzeczami po babci – odezwałam się, żeby przerwać krępującą ciszę. – Mam też spotkanie na mieście z naszym lokalnym twórcą. Od dawna śledzę jego poczynania i jestem ciekawa, czy zgodzi się na warunki współpracy.

– A jakie to warunki? – zapytał wyraźnie zaciekawiony.

– Dwadzieścia procent dla mnie, uważam, że to uczciwa cena jak na początek.

Bruce powoli skinął głową.

– Tak, jest w porządku. Co to za facet?

Kiedy zaczynaliśmy rozmawiać o galerii, nie czułam już tego skrępowania co wcześniej. Rozluźniłam się, skupiłam się na tym, co pochłaniało mnie bez reszty.

– Ma na imię Clint, a jego portfolio jest obiecujące, naprawdę. Gustuje w nowoczesnej sztuce, ale maluje też pejzaże. Nigdzie jeszcze nie wystawiał swoich dzieł, ma jedynie stronę autorską, która liczy jakieś trzy tysiące obserwujących. Całkowity nowicjusz, ale uważam, że warto w niego zainwestować, bo jest obiecujący.

– Chcesz iść w kierunku nowoczesnej sztuki? – dopytywał.

– Myślę, że tak, aczkolwiek nie tylko.

– Chcesz, bym poszedł z tobą na to spotkanie? – zaproponował, a ja spojrzałam na niego zaskoczona.

– A mógłbyś?

Powoli skinął głową.

– Tak, jasne. Zanim nie oswoisz się z biznesem, wolałbym uczestniczyć w takich rozmowach. Nie chciałbym ci umniejszać, Michelle, ale mam o wiele większe doświadczenie w biznesie od ciebie. Jasne, rozumiem, to sztuka, ale także biznes.

– Jeśli naprawdę mógłbyś poświęcić mi czas, będę ci wdzięczna – szepnęłam, zdziwiona jego zainteresowaniem.

Miałam pewność, że zostawi mnie w spokoju, tak jak mówił na spotkaniu. Wprost powiedział, że ani ja, ani galeria nie obchodzimy go nawet trochę.

Przez chwilę trwaliśmy tak w krępującej ciszy, każde skupione na własnych myślach. Byłam skołowana jego zachowaniem, czasami wydawało mi się, że jest jak dawniej, że może tak być.

W pewnej chwili Bruce podniósł się z kanapy z dziwnym wyrazem twarzy, jakby był zły. Na siebie? Na mnie?

– Muszę popracować – rzucił. – Miłego wieczoru, Michelle.

– Dziękuję, wzajemnie – odpowiedziałam, chociaż dziwne uczucie żalu dławiło mnie w gardle.

Kiedy odszedł, poczułam zagadkową pustkę, chociaż powinnam się cieszyć, że zostawił mnie w spokoju. Nie mieliśmy w umowie spędzania wspólnych wieczorów, prawda?

Michelle

– Twoi rodzice musieli tu sprzątać, bo nie ma zbyt wiele śmieci – stwierdziła Alexa, szperając w szufladach wysokiego kontuaru, za którym kiedyś siedziała ekspedientka, a także moja babcia.

Przyjaciółka uparła się, że pomoże mi przy sprzątanii i porządkach oraz przy całym przygotowaniu galerii do otwarcia. Byłam jej niesamowicie wdzięczna za wsparcie i towarzystwo, którego ostatnimi czasy bardzo mi brakowało.

– To świetnie – stwierdziłam, sapiąc niczym lokomotywa.

Próbowałam przestawić drabinę do jednej ze ścian, na której nadal wisiało kilka obrazów. Chciałam zobaczyć je z bliska i podjąć decyzję, czy nadadzą się do renowacji, czy raczej już do utylizacji.

– Z twojej babci była niezła sztuka – stwierdziła Alexa, a kiedy zerknęłam w jej stronę, zobaczyłam, że trzyma w dłoni jej zdjęcie. – Nic dziwnego, że miałaś aż tylu dziadków – zaśmiała się cicho, wyciągając kolejny segregator. – A jak ci się jeździ nowym samochodem?

Babcia miała bardzo bogate życie uczuciowe. Przy żadnym mężczyźnie nie zagrzała miejsca na długo. Mój ojciec był owocem romansu, który przydarzył się jej w Europie z żonatym mężczyzną, który nie chciał zostawić dla kochanki rodziny. Jakkolwiek by to nie brzmiało, nie zamierzałam jej oceniać, chociaż teraz, z perspektywy czasu, potępiałam jej zachowanie. Przyczyniła się do skrzywdzenia kogoś, wielu ludzi. Potrafiłam już obiektywnie spojrzeć na tę sytuację, jednak nigdy nie przestanę jej kochać mimo błędów, które popełniła za młodu.

– Cudownie. – W końcu dotarłam z drabiną dokładnie tam, gdzie chciałam. – Jest piękny i bardzo wygodny.

– Tak, Bruce się postarał – odpowiedziała, patrząc na mnie z rozmarzeniem. – Wiedziałam, że kiedyś w końcu pogadacie, że sobie wyjaśnicie i zrozumiecie, że sami mocno wszystko skomplikowaliście domysłami.

Byłam już w połowie drabiny, ale spojrzałam na nią.

– Jakimi domysłami? – zapytałam, wspinając się wyżej, żeby dosięgnąć obrazu albo chociaż obejrzeć go z bliska.

Musiał być stary, pożółkłe płótno i lekko odbarwiona ramka świadczyły o tym, że miał już swoje lata.

– No wiesz, twój wyjazd i Shirley...

W tej samej chwili drzwi do galerii się otworzyły, a ja, zaskoczona odwiedzinami, których się zupełnie nie spodziewałam, gwałtownie się odwróciłam. I tyle wystarczyło, żeby drabina się przechyliła.

– Michelle! – rozległy się nagle dwa głosy.

Spadałam. Przymknęłam oczy, przerażona, czekając na bolesny upadek, ale zamiast tego wylądowałam dość miękko w silnych ramionach mojego męża.

– Jezu Chryste, Michelle, odbiło ci? – wrzasnęła Alexa, wybiegając z kontuaru.

Patrzyłam we wściekłe oczy Bruce'a, który niemal natychmiast postawił mnie na podłodze.

– Zdurniałaś? – syknął, z ledwo powstrzymaną furią. – Dlaczego włączysz na starą

i niebezpieczną drabinę, do diabła!

Niedaleko drzwi leżały pojemniki z jedzeniem na wynos, jakby ktoś je tam upuścił. Zanim zdążyłam dobrze złapać równowagę, Bruce ruszył już w kierunku drzwi, trzymając mocno moją drabinę. Co on wyprawiał?

– Ej, co robisz? – krzyknęłam, rzucając zaskoczone spojrzenie przyjaciółce, która uśmiechała się szeroko. – Ta drabina jest mi potrzebna!

– Wynoszę tę kupę żelatyna, żeby nie przyszło ci do głowy znowu na nią włączyć – odkrzyknął. – Mogłaś skrócić sobie ten głupi kark i smacznego. Przywiozłem wam obiad.

Wyszedł, trzaskając za sobą drzwiami.

Patrzyłam w szoku na przyjaciółkę, a kiedy ruszyłam w stronę naszego obiadu leżącego na podłodze, okazało się, że pojemniki były trzy, więc Bruce miał zamiar zjeść z nami, ale tego nie zrobił.

Czekałyśmy na niego jeszcze przez dziesięć minut, ale się nie pojawił.

– Chyba się zdenerwował – stwierdziła Alexa, zabierając się za swój posiłek. Najwidoczniej uznała, że nie było sensu czekać. – W sumie mu się nie dziwię, sama zamarłam, kiedy leciałaś w dół. Ten facet miał nadprzyrodzone moce. Kiedy biegł, żeby cię złapać wydawało mi się, że no... cholera, to jakiś nadczołowiek.

Byłam roztrzęsiona wypadkiem, który – dzięki Bogu – się nie wydarzył. W zamyśleniu skubałam sałatkę, którą zamówił dla mnie Bruce. Czy naprawdę to wszystko aż tak wyprowadziło go z równowagi, że z nami nie został, chociaż najwidoczniej, sądząc po trzecim pojemniku, taki miał plan?

Kiedy wreszcie uporaliśmy się z robotą, Alexa wróciła do domu i ja także pojechałam prosto do wielkiej willi, w której mieszkałam. Nadszedł czas przygotować się do spotkania z Clintem.

Jakiś czas temu znalazłam zdjęcia jego prac na portalu społecznościowym i musiałam przyznać, że te mocno mnie zachwyciły, twórczość Clinta była czymś, obok czego nie mogłam przejść obojętnie, i wróżyłam mu spory sukces.

Kiedy wróciłam do willi, Bruce'a nie było w domu. Ciekawiło mnie, gdzie się podział, wydawało mi się, że miał na mnie czekać. Przypomniało mi się, że nawet nie znałam jego numeru telefonu, więc nie mogłam się z nim skontaktować, żeby zapytać, czy zdąży na czas, czy spotkamy się na miejscu albo może pojedziemy tam razem.

Wzięłam szybki prysznic, ułożyłam włosy w lekkie fale i zrobiłam makijaż. Zdecydowałam, że włożę niebieski kombinezon i sandały z cieniutkimi paseczkami. Musiałam wyglądać profesjonalnie i elegancko.

Wychodziłam właśnie z sypialni, kiedy w holu pojawił się Bruce.

Otakował mnie spojrzeniem, a jego oczy pociemniały, kiedy nasze spojrzenia wreszcie się spotkały.

– Zaraz będę gotowy – oznajmił, mijając mnie w korytarzu.

Nadal był zły, widziałam to wyraźnie.

Nie dyskutując, wyszłam na taras ze szklanką soku, i czekałam na niego, podziwiając krajobraz. Kiedy w końcu się pojawił, włosy miał jeszcze wilgotne po prysznicu, biała koszula opinała ramiona, a granatowe spodnie seksowny tyłek.

Bruce był niesamowitym facetem i na pewno nie tylko ja to widziałam. Wspomnienia chwil, kiedy obejmowałam go ciasno udami, uderzyły we mnie nagle i sprawiły, że poczułam wilgoć w wiadomych miejscach.

– Idziemy? – zapytał, a kiedy wstałam, przepuścił mnie w drzwiach.

Skierowaliśmy się do garażu, gdzie czekał na nas czarny mustang. Przez całą drogę

mężczyzna milczał jak zakłęty, ja także nie próbowałam rozmawiać, wiedząc, że był zdenerwowany, a ja nie chciałam stawiać temu czoła, nie teraz, kiedy byłam przed kolacją biznesową, pierwszą w moim życiu.

Dotarliśmy w umówione miejsce pięć minut przed czasem. Bruce jeszcze przy aucie wyciągnął z kieszeni paczkę papierosów i odpalił jednego, zaciągając się dymem.

– Palisz? – zapytałam kompletnie zaskoczona.

Pamiętałam go jako chłopaka, który preferował zdrowy tryb życia, zniechęcały go jakiegokolwiek używki.

– Tylko w stresujących chwilach – odpowiedział wymijająco.

– Stresuje cię to spotkanie?

– Nie. Ty mnie stresujesz, króliczku, i szeroko pojęte życie z tobą.

Stałam przed nim kompletnie zaskoczona, a on w ostatniej chwili odsunął głowę, żeby nie dmuchnąć mi w twarz.

– Odsuń się – warknął. – Nie wdychaj tego gówna.

– Wyrzuć to – poleciłam ostro. – Nie życzę sobie, żebyś śmierdział tym syfem. No już, wyrzucaj.

Zaciągnął się dymem ostatni raz, a następnie rzucił papierosa i przydeptał go eleganckim skórzanym butem.

– Zaśmiecasz środowisko – upomniałam go.

– Ty zaśmiecasz moją głowę – odciął się, a następnie, chwyciwszy moją dłoń, ruszył w stronę restauracji.

Clint okazał się mężczyzną koło czterdziestki. Jak na artystę przystało, był kapryśny i roszczeniowy, ale równocześnie bardzo sympatyczny. I bardzo, bardzo szarmancki.

– Jak na właścicielkę galerii jesteś bardzo młoda – zagadnął, mierząc mnie uważnym spojrzeniem, które nie do końca spodobało się mojemu mężowi. – I piękna – dodał po chwili.

– Ty za to jesteś dość odważny, skoro w mojej obecności próbujesz uwodzić moją żonę – odezwał się Bruce, udając żartobliwy ton głosu, chociaż widziałam wyraźnie, że wcale nie był rozbawiony.

– Stwierdzam fakty – zaśmiał się cicho Clint. – Żona mówisz? – Mężczyzna przyjrzał się lewej dłoni Sandlera, na której błyszczała obrączka.

Z tego, co zauważyłam, Bruce nigdy jej nie ściągał.

– Tak – potwierdził, niedbale odkładając na stół menu. – Więc jeśli liczysz na współpracę, trzymaj oczy przy sobie.

Wydawało mi się, że mężczyzna zrozumiał aluzję wypowiedzianą zupełnie swobodnie. Mimo tego luzu Clint najwidoczniej wypatrywał w oczach mojego męża to, co ja. Ostrzeżenie.

Kiedy przeszliśmy do interesów, okazało się, że nie będzie łatwo, bo malarz zażądał niebotycznej sumy za obrazy, ale Bruce okazał się mistrzem negocjacji.

My nie chcieliśmy odkupić obrazów, jedynie pomóc je sprzedać. Mój towarzysz wytłumaczył artyście, że widzimy w nim potencjał, ale odkupowanie jest dość ryzykowne. Musiał przeczytać coś na jego temat, bo kontrargumentował każdą propozycję, jaką rzucił Clint. I prawdę mówiąc, Bruce wynegocjował dla mnie nie dwadzieścia, lecz trzydzieści procent.

Wracałam do domu zadowolona z efektów. Na początek Clint miał dostarczyć pięć obrazów. To jeszcze zbyt mało, żeby galeria ruszyła, ale dobre i to. Miałam na oku jeszcze kilku lokalnych artystów, pisałam też do Andre, oczywiście proponując wyższe stawki, a ten zgodził się na moją propozycję i odpisał, że w przyszłym tygodniu wyśle kilka sztuk.

– Dziękuję ci, że ze mną pojechałeś – odezwałam się w końcu, kiedy dojeżdżaliśmy do domu. – Wynegocjowałeś warunki, o których nawet nie śniłam.

– Nie potrzebuję twoich podziękowań, odwdziżyć się możesz w inny sposób – burknął, a ja gwałtownie odwróciłam się w jego stronę, mając neodparte wrażenie, że to propozycja seksualna. – Nie tak, wariatko – parsknął. – Po prostu uważaj na swój upierdliwy tyłek i nie skacz po cholernych drabinach!

– No dobrze, nie będę – odpowiedziałam spokojnie. – Tylko następnym razem nie wpadaj jak szaleniec, nie rzucaj jedzeniem i nie kradnij mojej drabiny.

Kącik ust drgnął mu nieznacznie. Kiedy wchodziliśmy do domu, chciałam go poprosić, żeby wypił ze mną lampkę wina na tarasie, zanim powie „dobranoc”, ale nie miałam na tyle odwagi, a w rezultacie przypomniałam sobie, że nie chcę zgłębiać z nim żadnej relacji. Shirley, powinnam o tym pamiętać.

– Śpij dobrze – rzucił na odchodnym i po chwili zniknął za drzwiami swojej sypialni.

Dopóki jesteś obok, nie potrafię spać dobrze, Bruce.

Michelle

Reszta tygodnia upłynęła mi szybko i pracowicie. Aspen, tak jak obiecała, zrobiła projekt, a ja byłam kompletnie zaskoczona faktem, że każdy najmniejszy detal przypadł mi do gustu i nic nie wymagało poprawek. W ramach podziękowań zaprosiłam ją na drinka i zapytałam, czy nie będzie miała nic przeciwko, jeśli dołączy do nas moja przyjaciółka. Aspen chętnie się zgodziła, wyznała mi, że kilka miesięcy temu przyleciała do Los Angeles z Kanady i nie ma zbyt wielu znajomych. Alexa także ucieszyła się na nasze wyjście.

Kiedy szykowałam się przy toaletce, którą kilka dni temu kupił mi mąż, Bruce'a nadal nie było. Wprawdzie nigdy nie zwierzał mi się, o której wróci, jednak poczułam się dziwnie z faktem, że nie powiem mu, iż wychodzę.

Umówiliśmy się w barze tuż przy plaży, a ja pojechałam na miejsce samochodem, myśląc o tym, że zostawię go na parkingu, a jutro odbiorę.

Alexa już na mnie czekała, chwilę później pojawiła się Aspen. Miałam na sobie krótką, czerwoną hiszpankę i sandały, Alexa zaś włożyła krótkie szorty i białą bluzkę, a Aspen małą czarną. Zapoznałam ze sobą obie panie, a następnie usiadłyśmy przy stoliku, na który dokonałam rezerwacji.

Ani przez chwilę nie było niezręcznie, dziewczyny natychmiast złapały wspólny język, a ja poczułam się zrelaksowana odskocznią od codzienności.

– Wiesz, że Bruce ukradł jej drabinę? – zagadnęła Alexa Aspen, gdy byliśmy już po kilku drinkach.

– Poważnie? – zapytała zaskoczona kobieta, a następnie roześmiała się cicho.

– Jak najpoważniej – oznajmiła przyjaciółka, upijając kolejny łyk. – Ta wariatka chciała sprawdzić, w jakim stanie są obrazy, które zostały w galerii przed jej zamknięciem, a Bruce wtedy przyniósł nam obiad, Michelle wystraszyła się tym najściem i prawie spadła. Prawie, bo nasz superbohater wpadł tam z taką szybkością, że nie zdążyłam mrugnąć, i ją złapał, rozumiesz? A później zapieprzył drabinę. – Alexa wybuchnęła śmiechem.

Projektantka spojrzała na mnie.

– On musi ogromnie cię kochać – stwierdziła, patrząc na mnie z dziwnym błyskiem.

– Tak, to prawda – przyznałam.

Nie mogłam wyznać im prawdy, że to farsa i zwykły układ, bo tak umawiałam się z Sandlerem.

– Płaci krocie za szybką realizację, nawet w fabryce okien jego zlecenie ma pierwszeństwo. Zależy mu na tym, żebyś była szczęśliwa.

Skinęłam powoli głową. Wiedziałam o tym, bo sam to powiedział, jednak nic nie zmieniało faktu, że to sentyment, nie miłość. Bruce nawet mnie nie lubił...

– Znamy się od dziecka – zaczęła Alexa. – Przyjaźniliśmy się. Później Michelle wyjechała, ale jak wróciła, w ciągu dwóch tygodni wylądowała przed ołtarzem.

Aspen zaśmiała się cicho, a ja nie miałam zamiaru prostować tej wypowiedzi i informować, że minęło nieco dłużej niż dwa tygodnie.

Aspen opowiadała nam trochę o sobie. Okazało się, że do Los Angeles przywiodło ją złamane serce. Ucieczka okazała się dla niej wybawieniem, a ja doskonale rozumiałam ten

wybór...

Dochodziła jedenasta, kiedy telefon Alexy zaczął dzwonić. Emilio zazwyczaj nie przeszkadzał jej w damskich wyjściach, więc dziewczyna ociągała się z odebraniem.

Kiedy w końcu po niego sięgnęła, spojrzała na mnie z przestraszonym.

– To Bruce – szepnęła. – Dlaczego dzwoni akurat do mnie?

Drgnęłam niespokojnie.

– Nie ma mojego numeru – zaśmiałam się nerwowo. – Kiedy wróciłam do Stanów, kupiłam nowy i zwyczajnie...

– Dobra, odbieram – powiedziała, naciskając zieloną słuchawkę. – Bruce? – chwila ciszy.

– Tak, jest ze mną. I z Aspen. Wyskoczyłyśmy na drinka. – Przyjaciółka mrugnęła do mnie. – Tak, pijemy, ale niedużo... Eheee, w sumie ja dużo, ona nie... aaa okej. Zadzwoń? – Znowu chwila ciszy, podczas której przyjaciółka słuchała mojego męża. – Nie, nie chcemy cię budzić, wrócimy późno, a w sumie Michelle może przenocować u mnie, wiesz? Jest bliżej. – Alexa uśmiechnęła się szelmowsko. – To nie wchodzi w grę? – Oburzyła się. – Niby czemu? Nie zrobię jej krzywdy, jeśli o to chodzi... Dobra, nie wkurzam cię już. Jesteśmy w Malibu, tej knajpie na plaży. Zadzwoń, jak skończymy, pa.

Alexa zakończyła połączenie śmiejąc się cicho.

– Jak bardzo jest zły? – zapytałam.

– Bardzo, bardzo zły – oznajmiła z uśmiechem. – Szukał cię po całym domu, u swoich rodziców i twoich. Całe szczęście, że nie postawił na nogi FBI.

Poczułam wyrzuty sumienia, bo mogłam zostawić chociaż kartkę, ale o tym nie pomyślałam.

Szybko zmieniliśmy temat, zamawiając kolejne drinki, a także przekąski. Jakiś czas później na plaży zaczęły się tańce, a my dołączyłyśmy do grona bawiących się ludzi i w końcu po tak wielu dniach poczułam się... dobrze. Szalałyśmy, jakby jutra miało nie być, roześmiane, rozbawione. Liczyłam się z bólem głowy na drugi dzień, ale za nic w świecie nie chciałam wracać do domu i roztrząsać sytuacji, w której się znalazłam.

Kochałam Bruce'a, ale o wiele lepiej znosiłam ten fakt, będąc po drugiej stronie oceanu.

W pewnej chwili we trzy upadłyśmy na piasek, śmiejąc się do rozpuku, z własnej niezdarności.

– Jakby jutra miało nie być! – krzyknęła Alexa, podając mi butelkę z piwem, którą dostała od kelnera.

– Jakby jutra miało nie być! – powtórzyłyśmy chórem.

Obudził mnie pełny pęcherz i taki ból głowy, że wydawało mi się, że kiedy tylko wstanę, ona zostanie na poduszce. Pierwsze promienie słońca zaglądały przez szpary między zasłonami, kiedy zwlekłam się z łóżka i po omacku próbowałam dojść do łazienki.

Trafiłam jednak w ścianę i w tej samej chwili otworzyłam oczy.

– Co, do diabła? – mruknęłam, zdezorientowana.

Pokój miał podobny wystrój, identyczne podłogi jak mój, jednakże drzwi do łazienki zniknęły.

– Po prawej – doszedł mnie głos, a ja spojrzałam w tamtą stronę.

Na materacu siedział Bruce. I wyglądało na to, że spaliliśmy tam razem. Musiałam znaleźć się w jego pokoju, ponieważ moje łóżko nie było drewniane i nie miało ciemnej pościeli.

Przesunęłam się i weszłam do łazienki, musiałam się wysuszyć, bo w przeciwnym razie zapaskudzę podłogę. O ucieczce pomyślę za chwilę.

Kiedy załatwiłam najpilniejszą potrzebę i spojrzałam w lustro, zamarłam. Rozmazany makijaż, zmierzwiłone włosy, ziemista cera... Mój Boże...

Wróciłam do sypialni, ale natychmiast wbiegłam z powrotem do łazienki, czując nadchodzące torsje.

Ledwo dobiegłam do sedesu i opróżniłam zawartość całego żołądka, ale na tym nie koniec.

W pewnej chwili poczułam zimny okład na karku oraz dotyk dłoni, które precyzyjnie zebrały moje włosy i trzymały je wysoko, aby nie padły celem ataku mojego żołądka.

– Spokojnie, Michelle, spokojnie – szeptał łagodnie, kucając obok mnie i spuszczać wodę za każdym razem, kiedy zwróciłam.

– Umieram – jęknęłam żałośnie, przymykając oczy.

Czekałam w takiej pozycji kilka minut, ale torsje już się nie powtórzyły. Czułam się okropnie z faktem, że Bruce widział mnie w takiej sytuacji. Nie powinien był wchodzić za mną do toalety. Po co to zrobił?

– Dasz radę wstać? – zapytał, na co skinęłam głową.

Pomógł mi się podnieść, doprowadził do umywalki, gdzie asekurował mnie, stojąc przyciśnięty do moich pleców i trzymał dłonie na moich biodrach, kiedy myłam zęby jego szczoteczką i zmywałam twarz.

Kręciło mi się w głowie, a ciepło jego ciała, które przywierało do mojego, wcale nie pomagało w utrzymaniu stabilnej pozycji.

– Na pocieszenie powiem, że Alexa i Aspen nie będą czuły się dziś lepiej.

Jak przez mgłę pamiętałam, że w pewnej chwili imprezę mojego życia przerwał Emilio i Bruce. Zabrali nas do domu, mimo że nie chciałyśmy nigdzie jechać. Bruce niósł mnie do auta, bo opadłam z sił, za to Emilio ganiał Alexę po parkingu jeszcze przez piętnaście minut.

– Przepraszam za wczoraj – szepnęłam, wycierając twarz ręcznikiem. – Jak Aspen dotarła do domu?

– Aspen śpi u Alexy – wyjaśnił, odbierając ode mnie ręcznik, a następnie wziął mnie na rękę. – Nie pamiętała swojego adresu.

Pozwoliłam się zanieść do jego łóżka, położyć w chłodnej pościeli i wypić napój, który mi podał, oraz zjadłam dwa krakersy.

– Dlaczego jestem tutaj? – szepnęłam, przymykając oczy.

Przez brak samokontroli właśnie doświadczałam największego upokorzenia w moim życiu... Bruce widział, jak wymiotowałam.

– Bałam się, że coś ci się stanie – wyjaśnił. – Byłaś bardzo pijana, Michelle.

Czekałam na kolejne słowa, pretensje, ale te nie nadeszły.

– Wrócę do siebie... za chwilę – powiedziałam, a następnie zasnęłam jak kamień.

Kiedy obudziłam się kolejny raz, moja głowa nie była już tak ciężka, a żołądek się uspokoił. Czułam się zdecydowanie lepiej, problem jednak tkwił w tym, że nadal leżałam w łóżku Bruce'a. I chociaż już wcześniej zauważyłam, że mam na sobie jego koszulkę, to wtedy nie miałam siły, aby cokolwiek powiedzieć. Teraz jednak zaczęłam się zastanawiać, w jaki sposób zniknęła moja sukienka, a w jej miejsce pojawiła się szara tkanina.

Odwróciłam się i dostrzegłam, że mój mąż leżał po drugiej stronie materaca. Na kolanach trzymał komputer, najwidoczniej coś czytał.

– Od kiedy nosisz okulary? – zapytałam i wtedy na mnie spojrzał.

– Od jakiegoś czasu – wyjaśnił. – Lepiej ci?

Kiwnęłam powoli głową, a następnie usiadłam na łóżku. Nie pytałam o to, co stało się z moją sukienką, znałam go na tyle, żeby wiedzieć, iż nie tknąłby mnie nawet palcem. Bruce nie był taki.

– Tak, dziękuję. Która godzina?

– Dochodzi siódma.

Przespałam więc cały dzień.

– Pomogłem ci się przebrać, żeby było ci wygodniej – wyjaśnił, ściągnął okulary i odłożył je na szafkę nocną, a po chwili położył tam też komputer. – Pamiętasz?

Pokręciłam głową.

– Powinnaś coś zjeść. Przygotuję coś.

Bez słowa podniósł się z łóżka, a następnie wyszedł cicho z sypialni. Było mi okropnie wstyd, że widział mnie w takim stanie, ale nie mogłam cofnąć czasu.

Wygramoliłam się z pościeli, a następnie wróciłam do swojej sypialni, żeby ponownie wziąć prysznic i przebrać się w swoje rzeczy, a koszulkę Bruce'a zanieść do pralni. Pachniała nim... i w ostatecznym rozrachunku po prostu położyłam ją na fotelu z zamiarem wyprania jej kolejnego dnia.

Kiedy pojawiłam się w kuchni, Bruce'a tam nie było, ale roznosił się obłądny zapach.

– Jestem na tarasie – krzyknął, więc ruszyłam w tamtą stronę.

Zrobił dla nas kolację. Soczysty kurczak, frytki, które zapewne musiał przygotować, jeszcze zanim się obudziłam, do tego talerz z warzywami, sałatka, jajka...

– Jestem głodna jak wilk – powiedziałam, zajmując miejsce przy stole.

Był zamyślony, spoglądał na ocean, nie poświęcając mi ani jednego spojrzenia. Nie, że tego oczekiwałam, ale nie był dziś dobrym towarzyszem do rozmów.

Po skończonym posiłku podał mi wodę, sam nalał sobie whiskey. Nie miałam pewności, czy oczekiwał ode mnie, że wrócę do siebie, ale po prostu usiadł i patrzył na ocean.

Nie wiedziałam, co robić, przebywanie z nim teraz było niczym stąpanie po polu minowym.

– Pójdę do siebie.

– Zaczekaj – zatrzymał mnie, poświęcając mi wreszcie pełnię swojej uwagi.

Patrzyliśmy sobie w oczy przez dłuższą chwilę, która wydawała mi się wiecznością.

– Podasz mi swój numer, a ja go zapiszę. – Wyciągnął z kieszeni spodni smartfon, a ja podyktowałam mu numer. – Nie upijesz się już nigdy więcej, jeśli nie będzie mnie obok, rozumiesz?

– Bruce, ja...

Był zły, ale jego głos przeczył wyrazowi twarzy, ten wydał mi się łagodny, wręcz błagalny.

– Mogło się stać wszystko, Michelle. Nie miałem pojęcia, gdzie jesteś. Szukałem cię w galerii, u twoich i moich rodziców, a także u Alexy, ale nikogo nie zastałem w ich domu, Emilio nie odbierał telefonu. Nie rób tego więcej, słyszysz? Jeśli chcesz się nawalić, zaprosź dziewczyny tutaj, żebym miał cię na oku.

– Dobrze, nie chciałam cię martwić, Bruce – przyznałam ze skrucą.

– Dobranoc, Michelle – odezwał się, wracając ponownie spojrzeniem do oceanu i ucinając wszelkie rozmowy.

Odsyłał mnie do pokoju, a ja z braku innego wyjścia po prostu wstałam i wróciłam do siebie. Kiedy położyłam się do łóżka, po moich policzkach spłynęły łzy.

Początkowo byłam pewna, że dam sobie radę z tym całym układem, teraz jednak nie mogłam znieść dystansu i muru, który wokół siebie wybudował. Sama nie wiedziałam, czego

chcę, przecież nie planowałam wybaczyć mu historii z Shirley.

Ponownie zasnęłam, ale zamiast odpoczynku, dostałam serię koszmarów z moim bratem w roli głównej.



Michelle

Nawet mając całą ekipę budowlaną do dyspozycji i Aspen, która pilnowała każdego etapu prac, pojawiałam się w galerii codziennie, próbowałam pomóc, w czym tylko się dało. I chociaż wiedziałam, że moja jedna marna para rąk na nic się nie zda, i tak nie potrafiłam odpuścić. W dalszym ciągu szukałam obrazów na otwarcie, a te kilka sztuk, które zostało po babci, oddałam do renowacji. Kiedy już galeria ruszy, a ja zacznę dobrze zarabiać, będę rozglądała się za zagranicznymi i droższymi artystami, żeby przyciągnąć bogatszą klientelę. W końcu może oni także docenią kogoś takiego jak Clint.

Byłam wymęczona, ale dzięki temu nie myślałam zbyt wiele o swoim małżeństwie, nie miałam sił ani czasu rozkładać tego wszystkiego na czynniki pierwsze. Nasza relacja została oparta czysto na korzyściach, które mogliśmy z niej wynieść, a Bruce nie nalegał na szczerą rozmowę, nie poprosił o to, jakby kompletnie nie zależało mu, żebyśmy sobie wyjaśnili przeszłość, porozmawiali o niej. Czułam się źle z faktem, że spędzimy ze sobą prawie trzy lata w takiej atmosferze... Odnosiłam wrażenie, że już nigdy nie wrócimy do tego, co mieliśmy, bo Bruce rzucił się od razu w ramiona Shirley, ale chciałam żyć spokojnie, odzyskać naszą przyjaźń... Czy to się uda? Nie miałam pojęcia, wszystkie znaki na ziemi i niebie mówiły, że to niemożliwe. Niestety, za bardzo za nim tęskniłam, żeby w pełni zdać sobie z tego sprawę. Czy będę próbowała? Nie... chyba nie...

Oboje wracaliśmy do domu późno, a w nasze życie wkradła się niepisana rutyna. Ten, kto wracał pierwszy, przygotowywał kolację, którą jedliśmy wspólnie. Rozmawialiśmy ze sobą, starając się schować do kieszeni dawne urazy, a nasze pogawędki w większości dotyczyły dnia codziennego, obowiązków, galerii, czasami Alexy i Emilio.

Wiedziałam, że Bruce często odwiedza Kyle'a. Zawsze przynosił mu świeże kwiaty, które kilka razy znalazłam na grobie, specjalnie wtedy pytałam rodziców i Alexy, czy byli na cmentarzu, i kiedy padała odmowna odpowiedź, wiedziałam, że to on.

– Michelle? – Z zamyślenia wytrącił mnie głos Aspen, która podeszła do mnie z jednym z robotników. – Rozmawiamy na temat liczby gniazdek przy stanowisku sprzedawcy.

– Tak? – odpowiedziałam, próbując skupić się na tym, czego mogli ode mnie chcieć.

– Osiem to za mało – stwierdziła pani architekt, na co mężczyzna szybko pokiwał głową.

– Weź pod uwagę telefony, drukarki, komputer, monitor i wszystko to, czego na tę chwilę nie bierzesz pod uwagę. – Zaśmiała się cicho. – Dwanaście, co ty na to?

– Tak, dwanaście – potwierdziłam szybko, wiedząc, że mają rację.

– Dwanaście, ulokowane w różnych miejscach, tak? – upewnił się mężczyzna.

– Tak – potwierdziłam.

Kiedy znowu zostałam sama, rozejrzałam się po wnętrzu, czując dumę, że udało mi się doprowadzić do tego, że wkrótce galeria zacznie działać. Cena, jaką musiałam za to zapłacić, była ogromna, ale wiedziałam, że muszę kontynuować dziedzictwo babci, nie mogłam zostawić galerii, aby niszczała. Marzyłam o tym, żeby zyskała popularność. Byłam to jej winna, bo to w końcu mnie zostawiła budynek i wszystko, co znajdowało się w środku. Dziwiły mnie jedynie warunki, jakie odnalazłam w testamencie.

– Michelle?

Odwrociłam się gwałtownie, rozpoznając głos mojego męża.

– Bruce? – zapytałam, zaskoczona jego obecnością. Był środek dnia, a on miał mieć jakieś ważne spotkanie. Wspominał mi o tym wczoraj przy kolacji.

Sandler podszedł do mnie, objął ramieniem, a następnie pocałował w czoło, chociaż w głównej sali nie było już nikogo.

– Bruce? – powtórzyłam kompletnie zaskoczona jego zachowaniem i zaniepokojona. – Co tutaj robisz? Miałeś mieć spotkanie i ...

– Dzwoniła do mnie twoja mama – powiedział spokojnie, prowadząc mnie do wyjścia. – Dustin jest w szpitalu.

– Jak to? – Zatrzymałam się gwałtownie, czując narastający niepokój. – Co mu jest? Co się stało? Dlaczego nikt do mnie nie zadzwonił?

Przystanął w miejscu, podobnie jak ja. Patrzył na mnie łagodnie, z czułością i współczuciem. To już kompletnie zbiło mnie z tropu.

– Zabroniłem dzwonić do ciebie – oznajmił, ponownie ciągnąc mnie w stronę wyjścia. – Bałem się, że wpadniesz w panikę i spowodujesz wypadek – wyjaśnił, otwierając przed nami drzwi. Przestał mnie do siebie przytulać, jedynie złączył nasze dłonie i tak poprowadził do stojącego przy chodniku mustanga. – Wolałem sam po ciebie przyjechać. Twój ojciec źle się poczuł i twoja mama wezwała karetkę – kontynuował.

– Dlaczego zadzwonili z tym do ciebie i ...

– Ponieważ jestem opanowany, króliczku – stwierdził, otwierając przede mną drzwi auta. – Wsiadaj, pojedziemy tam.

Pospiesznie zajęłam miejsce pasażera, a następnie zapięłam pas. Bruce usiadł za kierownicą, po czym włączył się szybko do ruchu.

– Co znaczy „gorzej”? – dopytywałam, czując rodzącą się we mnie panikę.

Spojrzał na mnie niespokojnie, jakby zastanawiając się, ile może mi powiedzieć.

– Podejrzewają atak serca – wyjaśnił, kładąc dłoń na moim udzie.

Nie straciłam jej, potrzebowałam w tej chwili każdego pocieszenia, a przede wszystkim jego dotyku.

– Ale jak ...

– Nie denerwuj się. – Ścisnął lekko moje udo i nie zabrał z niego dłoni. – Zaraz tam będziemy, wszystkiego się dowiesz. Dustin był przytomny, więc nie będzie tak źle, rozumiesz, Michelle?

Kiwnęłam powoli głową, a w moich oczach błysnęły łzy. W tej samej chwili Bruce podał mi chusteczkę, jakby skupiał się na mnie, nie na drodze, i dlatego od razu dostrzegł wilgotne oczy.

– To atak serca i ...

– To podejrzenie ataku serca – przerwał mi szybko. – Uspokój się, króliczku, nic mu nie będzie.

– Nie mogę go stracić i ...

– Nie stracisz – zapewnił z mocą. – Słyszałem go, jak rozmawiałem z Rowan. Nie będzie tak źle.

W milczeniu dojechaliśmy do szpitala, Bruce ani przez chwilę nie zabrał swojej ręki, a później, kiedy szliśmy długim korytarzem, trzymał mnie za dłoń, którą ścisnął pocieszająco za każdym razem, kiedy wyczuwał, że się załamuję.

Kiedy zobaczyłam mamę i Sophie na korytarzu, kolana się pode mną ugięły, bo Rowan wyglądała, jakby stało się najgorsze.

Bruce w porę objął mnie ramieniem i przytrzymał, szepcząc uspokajające słowa.

– Badają go – szepnęła Sophia drżącym głosem. – To stało się w gabinecie, w domu, poczuł się źle i zawołał mnie...

Mama była zrozpaczona, nie potrafiła się opanować, a mój mąż dwoił się i troił, żeby pocieszyć nas wszystkie, zapewnić spokój.

– Mogę cię tu zostawić? – szepnął, a ja pokręciłam głową. Nie, nie pozwolę mu stąd iść. Bruce pocałował mnie w skroń i uśmiechnął się pokrzepiająco. – Pójdę po coś do picia, Michelle – zapewnił mnie szybko. – Nigdy bym cię nie zostawił w takiej sytuacji. – Musnął wargami mój policzek. – Tam jest automat, widzisz? Nie macie nawet wody.

– Dobrze – zgodziłam się, czując się jak ostatnia kretyńka. Prawie błagałam go o to, żeby ze mną został...

Dawał mi poczucie spokoju, pewności, że wszystko będzie dobrze. Tylko przy nim, jedynym człowieku na świecie, czułam się bezpiecznie.

Gapiałam się na niego, kiedy kupował wodę, jakbym sprawdzała, czy nie ucieknie, nie zostawi mnie samej...

Kiedy wrócił, usiadł obok mnie na plastikowym krześle i objął ramieniem, a ja wsparłam na nim głowę, czekając na jakiegokolwiek wieści.

Ciepłe palce muskały moje ramię, Bruce od czasu do czasu pytał, jak się czuję, czy czegoś mi nie trzeba. Okazał się wsparciem także dla mojej mamy i Sophii, ale nie opuszczał mnie na krok.

Wiedziałam, że dokonał już wszelkich formalności, jeśli chodziło o firmę ojca, która była już zupełnie bezpieczna, podobnie jak rodzinny dom, więc może poprzednie lata stały się przyczyną tego, że serce ojca nie wytrzymało.

Po chwili w korytarzu pojawił się lekarz, a ja wstałam tak szybko, że prawie straciłam równowagę. Wiedziałam jednak, że nie upadnę, w końcu Bruce był obok, prawda?

Lekarz uśmiechał się lekko, kiedy do nas podchodził, a mój mąż ponownie ścisnął moją dłoń.

– Rodzina Dustina, prawda? – zagadnął, ściągając okulary z nosa.

– Tak – potwierdziła szybko moja matka.

– Pacjent jest po wszystkich badaniach i chociaż ma podwyższone ciśnienie, to z jego sercem wszystko w porządku – zapewnił lekarz, na co wszystkie trzy odetchnęłyśmy głośno. – To niestrawność – dodał, uśmiechając się pokrzepiająco. – Daje ona podobne objawy do problemów z sercem, więc to zrozumiałe, że wpadliście w panikę. Opanowaliśmy sytuację i pan Johanson lada chwila opuści szpital. Proszę jednak zadbać o dietę, dobrze? – Ja, mama i Sophia szybko skinęłyśmy głowami. – Ciężkie, tłuste i smażone potrawy nie są czymś, co teraz Dustin mógłby jeść. Pielęgniarka przygotowuje zalecenia.

– Dziękuję, doktorze. – Moja matka z ulgą opadła na krzesło. – O wszystko zadbamy.

Poczucie spokoju, które mną zawładnęło, było ogromne. To tylko niestrawność, nie serce, a mój ojciec będzie żył...

Kręciliśmy się po korytarzu, rozmawiając o tym, jak mocno tata nas wystraszył.

– Wrócę do domu z mamą – odezwała się do Bruce'a chwilę przed tym, zanim ojciec opuścił szpitalną salę. – Możesz wracać do pracy.

– Odwołałem spotkanie – poinformował. – Pojadę z wami, Michelle.

Zgodziłam się, lekko kiwając głową. Jego obecność dawała ukojenie, spokój i bezpieczeństwo. Jeśli nie chciał wracać do pracy mimo wczesnej pory, znaczyło to tyle, że chciał zostać ze mną... Albo sprawiać wrażenie kochającego męża. Nie miałam zamiaru teraz tego roztrząsać.

Kiedy ojciec wreszcie do nas przyszedł, mama rzuciła mu się w ramiona, łkając cicho.

Bała się, to zrozumiałe.

– Już nigdy nie będę się objadał – zapewnił uroczyście Dustin, spoglądając na mnie i mojego męża. – Cholernie się wystraszyłem, wiecie? – Kiedy znalazłam się w ciasnym uścisku ojca, poczułam, jak mocno drżałam. – Michelle, już wszystko dobrze – zapewnił mnie, całując w czoło. – Nie miałeś spotkania, Bruce? – zapytał, skupiając uwagę na moim mężu.

– Nie chciałem zostawiać Michelle samej.

Dustin powoli skinął głową, a następnie ruszył do wyjścia, wciąż obejmując mnie i mamę.

W domu rodziców siedzieliśmy do wieczora, teraz, kiedy tak bardzo bałam się, że stracę ojca, chciałam z nim spędzić więcej czasu. Nie dbałam już o remont galerii, o nic.

– Wracajmy – szepnął w pewnej chwili Bruce. – Dustin jest zmęczony.

Dopiero teraz zobaczyłam, że naprawdę mój ojciec wręcz zasypiał na siedząco, więc pożegnaliśmy się i ruszyliśmy do auta.

Milczeliśmy przez większą część drogi, każde skupione na swoich myślach. Nadal się denerwowałam, żołądek zaciskał się ze stresu, ale Bruce zrobił kolację i nie chciał słyszeć, że jej nie ruszę.

– Opadniesz z sił – odezwał się, niosąc talerze na taras. – Przygotowałem coś lekkiego, musisz zjeść, Michelle.

Dopiero teraz całe napięcie, nerwy i stres opuszczały moje ciało, a ja poczułam się tak bardzo senna, że od razu po posiłku rzuciłam mu szybkie „dobranoc” i wróciłam do swojej sypialni.

Kiedy wyszłam spod prysznic, słyszałam jego kroki na korytarzu świadczące o tym, że szedł do siebie.

Długo nie mogłam zasnąć, zrobiło się już zupełnie ciemno, a ja nadal leżałam, patrząc w sufit. I znowu usłyszałam kroki Bruce’a, z tym że teraz zatrzymały się przy drzwiach mojej sypialni.

Mężczyzna nie zapukał, otworzył cicho drzwi, a ja szybko zamknęłam oczy, udając, że śpię. Byłam wyczerpana emocjonalnie i nie miałam ochoty na rozmowy.

Po chwili znów usłyszałam jego kroki. Wszedł do środka, zatrzymał się po lewej stronie łóżka i chyba przez chwilę na mnie patrzył. Po co to robił?

Nie miałam pojęcia, czy minęły minuty, a może sekundy, a po chwili Bruce odszedł, cicho zamykając za sobą drzwi.

Nie miałam pojęcia, ile czasu minęło, ale w końcu zapadłam w niespokojny sen, w którym główną rolę grał Kyle... Krzyczał na mnie, kazał wracać, choć wcale nie rozumiałam skąd... przecież nadal byłam w domu i próbowałam mu to wytłumaczyć, ale wściekał się, nie chciał mnie słuchać.

– Michelle? Michelle, to tylko sen, słyszysz?

Nie, to nie był sen, wszystko wydawało się tak bardzo realistyczne, a mój brat miał na sobie swoją ulubioną bluzę... Jednak w końcu zaczęły docierać do mnie inne sygnały, dotyk, zapach, które nie należały do mojego brata.

Kiedy otworzyłam oczy, oddychając ciężko, zorientowałam się, że znajduję się we własnym łóżku, w ramionach swojego męża, nagiego od pasa w górę.

– Co tu robisz? – zapytałam lekko schrypniętym od snu głosem. Bolało mnie gardło, pytanie tylko dlaczego. Wieczorem kładłam się spać zupełnie zdrowa.

– Krzyczałaś, myślałem, że ktoś się włamał – wyjaśnił cicho, lekko połużniając chwyt, ale nie odsunął się, nadal leżałam w jego uścisku, z głową wspartą na jego ramieniu. – Miałas koszmar?

Więc Bruce przybiegł tu, aby mnie ratować, bo myślał, że ktoś chciał mnie skrzywdzić...
To było do niego tak cholernie podobne.

– Śnił mi się Kyle – wyznałam, drżąc na całym ciele.

Brat nigdy na mnie nie krzyczał ani razu nie pokłóciliśmy się na poważnie, a w tym śnie wszystko było takie realistyczne... I uruchomiło lawinę tęsknoty.

– Po twoich krzykach wnioskuje, że to nie był przyjemny sen – odezwał się cicho.

– Przepraszam, że cię obudziłam, nie chciałam i...

– Ciii – szepnął uspokajająco. – Myślałem, że coś ci się stało i... – Przełknął głośno ślinę.

– Nie przepraszaj mnie, króliczku. Zawsze będę tylko da ciębie, jeśli będziesz mnie potrzebowała.

– Bruce...

– Okropnie się wystraszyłem – wyznał z trudem. – I doskonale wiem, że tego nie zaproponujesz, więc sam zapytam, zostać z tobą?

Moje serce krzychało „tak”, duma zaś kazała mu się wynosić. Niestety, miałam dumę gdzieś w chwili, kiedy byłam po ciężkim dniu, miałam zszargane nerwy i nadal trzęsłam się po niedawnym koszmarze.

– Zostań – poprosiłam, puszczając chwilowo w niepamięć wszystkie urazy i przepaść, która pojawiła się między nami. – Zostań – powtórzyłam cicho.

– Nigdzie się nie wybieram – zapewnił, a w tej samej chwili poczułam jego usta na swojej skroni.

Po chwili już spałam.

Michelle

(miesiąc później)

Tak, jak obiecywała Aspen, wszystko szło według ustalonego planu. Remont galerii dobiegał końca, dzięki ekipie zatrudnionej przez Bruce'a. Pracowali dniami i nocami, dzieląc się na zmiany, aby zdążyć na czas.

Wstępnie ustaliliśmy, że otwarcie galerii odbędzie się za dwa tygodnie, w mieście zawisły plakaty, pojawiały się ulotki, a nawet lokalne radio puściło reklamę. W pocie czoła szukałam kolejnych perełek, które mogłabym wystawić, i dekoracji, aby dopeścić wystrój oraz przygotowywałam oferty.

Sandler dotrzymał słowa i udzielił wsparcia firmie rodziców, którzy odetchnęli z ulgą, że nie będą musieli sprzedawać domu.

Bruce utrzymywał dystans, jednak ja zmadrzałam na tyle, że po kolacji pierwsza mówiłam „dobranoc” i wracałam do siebie. Dzwoniłam do niego, jeśli miałam się spóźnić, ale on nie robił tego nigdy.

Był panem własnego losu, wolnym strzelcem, któremu musiałam się podporządkować.

Dziś od samego rana walczyłam w kuchni, ponieważ zaprosiliśmy na kolację naszych rodziców, Alexę z Emilio i Aspen, z którą nawiązałam naprawdę świetny kontakt.

Przygotowywałam smakołyki, przekąski i inne przysmaki z nadzieją, że wszystkim posmakują moje potrawy. Stół nakryłam na tarasie, szkoda było marnować piękny letni wieczór na siedzenie w domu.

Bruce pojawił się dokładnie godzinę przed przybyciem gości. Nie miałam pojęcia, co robił w sobotę w biurze, ale nie zamierzałam go o nic pytać.

– Potrzebujesz pomocy? – zapytał, wchodząc do kuchni.

Byłam już przygotowana, godzinę wcześniej wzięłam prysznic, zrobiłam makijaż i założyłam białą sukienkę.

– Nie, wszystko jest już gotowe, trzeba tylko przełożyć jedzenie i...

– Daj mi kwadrans, wezmę prysznic i zrobię to.

– Okej.

Sączyłam drinka, czekając, aż wróci mój mąż, a kiedy się pojawił, od razu wziął się za robotę.

– Jak minął ci dzień? – zagadnęłam, licząc na to, że Bruce dziś będzie w tym lepszym humorze.

– Pracowicie – oznajmił. – A tobie?

– Od rana siedzę w kuchni – zaśmiałam się cicho. – Znalazłam też kilka ciekawych obrazów. Do tego sprzątałam, prałam i...

– Mówiłem ci, żebyś to zostawiła, Michelle. Ekipa sprzątająca...

– Zwolniłam ekipę sprzątającą, Bruce – oznajmiłam, dumnie unosząc podbródek. – Już jakieś trzy tygodnie temu.

– Dlaczego? – Spojrzał na mnie zaskoczony.

– Bo robię to sama. Nie chcę, by ktoś obcy kręcił się po naszej posesji, wystarczy, że robi

to ogrodnik.

– Kręci się po domu? – Zamarł na moje słowa.

Przewróciłam oczami.

– W sensie, że nie po domu, ale po posesji. Mam dwie sprawne ręce, Bruce.

– Nie musisz...

– Ale chcę.

Wzruszył ramionami i wrócił do noszenia dań i talerzy.

Minął ponad miesiąc od naszego ślubu i wydawało mi się, że do tego czasu powinniśmy zrobić jakiegokolwiek postępy, nie wiem, albo zniechęcić się do reszty, albo polubić... Nie stała się żadna z tych rzeczy, bo Bruce zachowywał dystans i ja także, tym samym udowadniając mi, że takie układy mają rację bytu. Można być małżeństwem i nie wchodzić sobie w drogę, po prostu żyć każdy na własny rachunek.

Wcale się nie kłóciliśmy, nie spieraliśmy, nie mając ku temu okazji.

Goście pojawili się punktualnie, a my zaczęliśmy swoją grę. Bruce ciągle mnie dotykał, składał na moich policzkach czule pocałunki, głaskał moją dłoń... przez chwilę poczułam się, jakbyśmy naprawdę do siebie należeli, miałam wrażenie, że to nie gra...

Gdybym wtedy nie wyjechała, tak właśnie mogłoby to wyglądać. Niestety, oboje popełniliśmy zbyt wiele błędów.

– Nie mogę doczekać się otwarcia galerii – powiedziała Carla, ściskając moją dłoń, kiedy stałyśmy przy barierce, popijając drinki. Moja mama żywo dyskutowała o czymś kawałek dalej z Aspen i Alexą. – Colinowi przydałby się jakiś obraz do gabinetu.

– Może znajdzie coś dla siebie. Dopiero zaczynam, więc nie będzie ogromnego wyboru.

Kobieta spojrzała na mnie z czułością.

– Nie mogę uwierzyć, że wróciłaś – szepnęła. – Że w końcu tchnęłaś w niego życie. – Przeniosła wzrok na Bruce'a, który stał w pewnej odległości z Colinem i Dustinem oraz Emilio. – Miałam nadzieję, że w końcu tak się stanie, modliłam się o to.

– Żałuję tego, że wyjechałam ten pierwszy raz... – wyznałam zgodnie z prawdą, bo powinnam była zostać razem z nimi.

– Czasu nie cofniesz, Michelle. Nie ma sensu, o tym myśleć. Bruce działał pochopnie, żeniąc się z Shirley, od początku byliśmy temu przeciwni, chociaż oboje z Colinem lubimy tę dziewczynę. Wiedzieliśmy, że to nie ukoi jego bólu.

– O czym rozmawiacie? – W tej samej chwili, nie wiadomo skąd, Bruce pojawił się obok mnie i objął ciasno ramionami. – Przyznałaś się mojej matce, że spaliłaś wczorajszego obiad i jej syn poszedł spać głodny?

Zaśmiałam się nie tylko z powodu tego kłamstwa, ale dlatego, że Bruce naprawdę wyglądał na szczęśliwego.

– Akurat wczoraj zamówiliśmy jedzenie z restauracji – wypomniałam mu, patrząc w roziskrzone zielone oczy. – Nie kop pode mną dołków, Sandler.

Cmoknął mnie w policzek, a następnie wrócił do kuchni, aby przygotować kolejne drinki. Puścił też nastrojową muzykę i kiedy wrócił na taras, poprosił mnie do tańca, a w ślad za nami poszli inni goście. Aspen poszła zadzwonić, więc nie powinno być jej przykro, że nie ma pary.

Bruce trzymał mnie w ramionach, trzymając moją dłoń, drugą zaś delikatnie masował moje plecy. Od czasu do czasu także mnie całował, a ja rozpływałam się, poddając się urokowi chwili.

– Wyglądasz ślicznie, Michelle – szepnął mi wprost do ucha, na co lekko się zarumieniłam.

– Ty też prezentujesz się... dobrze, Bruce.

Spojrzeliliśmy sobie w oczy, moje ciało przeszył prąd, przygryzłam dolną wargę, próbując powstrzymać lawinę uczuć, która pojawiała się, kiedy tylko mnie dotykał.

– To nadal gra, króliczku? – zapytał cicho, a jego dłoń zjechała niżej i spoczęła na pośladku.

– To nadal gra, Bruce? – odbiłam piłeczkę, ciekawa jego odpowiedzi.

Kącik jego ust drgnął lekko.

– To od dawna nie jest gra, Michelle – szepnął mi do ucha. – Dlatego wracam do domu późno, dlatego trzymam się od ciebie z daleka.

Mój Boże, przyznał się! On nadal coś do mnie czuł i nawet jeśli nie powiedział tego wprost, tak właśnie było! Walczył z tym, co nas łączyło, zupełnie tak jak ja.

– Bruce...

– Nie psuj tego słowami – szepnął mi wprost do ucha. – Słowa tylko wszystko skomplikują, króliczku.

Oparłam czoło o jego ramię, biorąc kilka uspokajających oddechów. Dlaczego miałam pewność, że ten wieczór nie skończy się tak jak zwykle, słowem dobranoc i ucieczką do swojej sypialni?

Było dobrze po północy, kiedy goście postanowili się rozjechać. Moi rodzice mieli odwiedzić Alexę i Emilio, a Bruce'a Aspen.

Byłam ciekawa, co się stanie, kiedy wrócimy na górę, ale w tej samej chwili mój mąż pogłośnił muzykę i zaczął nucić pod nosem.

– Zbieraj tyłeczek po talerze, mała! – zawołał do mnie, pochylając się nad zmywarką, aby zacząć ją załadowywać. – Nie ma spania, jest sprzątanie. – Nagle się wyprostował i spojrzał na mnie. – Albo nie, weź szklanki, ja wezmę talerze.

Ruszyliśmy w tej samej chwili do drzwi i doszliśmy do nich w jednym czasie. Bruce się zawahał, przez co otarłam się o niego ramieniem. I to był początek wybuchu.

Przyparł mnie do ściany i zaczął mocno całować, tak jak jeszcze nigdy wcześniej, a ja, tłumacząc się wypitym alkoholem, zarzuciłam mu ramiona na szyję i oddałam każdą pieszczotę.

Nie czekał, podciągnął moją sukienkę na brzuch i, całując jak oszalały, wsunął dłoń w moje bardzo przemoczone już majtki.

Jęknęłam cicho, czując, że żadna siła nie powstrzyma mnie teraz przed zderzeniem z niego koszuli i dotknięciem nagiej skóry. To było silniejsze niż potrzeba życia i oddychania.

Nie miałam już siły powiedzieć „nie” lub „dobranoc”, nie dałabym rady tego zrobić.

Szarpałam guziki koszuli, doskonale słysząc, że część z nich spada na podłogę.

– Bruce... – szepnęłam, kiedy jego usta zjechały na moją szyję, i zaczął pieprzyć mnie palcami.

Byłam pewna, że jeśli teraz mnie odepchnie, zatrzyma się, nigdy mu tego nie wybaczę.

– Nie tutaj... – jęknął, chwycił mnie za tyłek i wziął mnie na rękę.

Natychmiast objęłam go nogami, nadal całując, zaciskając na nim ramiona, kiedy szedł w stronę swojej sypialni.

Kopniakiem otworzył drzwi, rzucił mnie na łóżko i zanim zdążyłam zrobić cokolwiek, on zerwał ze mnie białą sukienkę, pozbył się koszuli i położył na mnie.

Popchnęłam go tylko po to, żeby rozpiąć pasek jego spodni, a kiedy się odsunął i spojrzał na mnie z obawą, w lot zrozumiał, że wcale go nie odpychałam, ale chciałam rozebrać.

– Jesteś napalona – stwierdził z satysfakcją.

– Podobnie jak ty – parsknęłam, szarpiąc klamrę czarnego paska.

Pomógł mi, inaczej drżącymi dłońmi nie dałabym sobie rady. Dosłownie skopał z siebie spodnie i bieliznę, wracając do mnie kompletnie nagi.

Klęknął między moimi nogami, ściągnął moje majtki, a kiedy zaczął się zniżać, powstrzymałam go.

– Nawet nie próbuj – syknęłam, doskonale wiedząc, że chciał się mną zabawić. – To nie jest na to dobry czas, Bruce. Mówię poważnie.

Chciałam orgazmu dzięki jego penisowi, nie palcom i językowi.

Zrozumiał, o co mi chodziło, pamiętał, że kiedy po dłuższym poście chciał mnie wylizać, mogłabym go zabić.

Sięgnął do szafki po prezerwatywę, ale zanim ją założył, pozbył się mojego biustonosza. Wiedziałam, że ciężar dzisiejszej decyzji poczuję dopiero jutro, ale kompletnie mi to nie przeszkadzało. Musiałam go poczuć, przeżyć to, co kiedyś, mieć go chociaż przez jedną krótką chwilę, którą zakończy krótkim „dobranoc”.

Bruce był niecierpliwy, rozerwał zębami foliowe opakowanie, następnie z prędkością światła założył gumkę na wzwiedziony członek. A ja gapiłam się na niego, pożerałam wzrokiem.

Objęłam go mocno, kiedy prędko układał się między moimi nogami, a gdy w końcu wbił się we mnie, poczułam, jakbym w końcu po latach wróciła do domu.

Michelle

Obudziłam się rano w łóżku Bruce'a. Mężczyzna brał prysznic, słyszałam szum wody dochodzący z łazienki przylegającej do jego sypialni.

Wczoraj, kiedy opadliśmy wyczerpani na materac, Bruce objął mnie i tak zasnęliśmy. Nie roztrząsałam tego, co się stało, nie rozkładałam na czynniki pierwsze.

Nie miałam pojęcia, czy to wina alkoholu, że skończyliśmy wieczór właśnie w ten sposób, czy po prostu tak długo mieszkając pod jednym dachem, nasze potrzeby wzięły nad nami górę...

Nie czekałam, aż on wyjdzie z łazienki, pośpiesznie zebrałam rzeczy, a następnie wróciłam do swojej sypialni. Nie miałam jednak zamiaru się tam chować, więc po szybkim prysznicu i zmianie ubrania, udałam się do kuchni, ciekawa jego reakcji i tego, jak poradzimy sobie w nowej rzeczywistości.

– Głodna? – zapytał Bruce, kiedy tylko się pojawiłam.

– Jak wilk – potwierdziłam.

– Zrobię kanapki – powiedział, zerkając na mnie. – Ty zajmij się kawą.

– Okej.

W milczeniu przygotowywaliśmy śniadanie, a tak prawdę mówiąc, najbardziej bałam się tego, że w pewnej chwili powie, że ostatnia noc była błędem, który nigdy nie powinien był się wydarzyć. Nie chciałam usłyszeć, że coś tak pięknego, co przydarzyło mi się po kilku latach to dla niego pomyłka...

– Jedziesz do galerii? – Drgnęłam na dźwięk jego słów.

– Tak, zaraz po śniadaniu – potwierdziłam, dolewając mleka do pojemnika w ekspresie. –

Mam dzisiaj rozmowę.

– Pojechać z tobą? – zaproponował, na co spojrzałam na niego przez ramię.

– A mógłbyś?

Kiwnął powoli głową, przesuwając spojrzenie z moich oczu na nadal lekko opuchnięte od pocałunków usta.

Prowadzenie galerii, która miała być otwarta przez siedem dni w tygodniu, dwanaście godzin dziennie stanowiło czasochłonne zajęcie, do tego przecież musiałam poszukiwać obrazów. Zupełnie nie pomyślałam o tym, że przydałaby mi się pomoc. To Bruce oznajmił mi, że muszę zatrudnić przynajmniej dwie osoby.

Na ogłoszenie odpowiedziało kilkanaście osób. Bruce pomógł mi wybrać pięć z nich, właściwie po samym CV odrzucił połowę.

– Tak.

Miał nosa do interesów i to w każdej dziedzinie. Nie miałam wątpliwości, że jego rady mi się przydadzą, że zachowa czujność na rozmowach kwalifikacyjnych i pomoże wybrać mi najlepszych kandydatów.

– Taksówka powinna przyjechać o drugiej, żebyśmy zdążyli – stwierdziłam, spoglądając na zegarek.

– Taksówka nie będzie potrzebna. Ja poprowadzę.

Dłoń, w której trzymałam kubek, drgnęła. Bruce kroił sprawnie pomidora, a plastry

układał na talerzu obok żółtego sera.

– Wczoraj piliśmy – przypominałam mu.

I zapewne dlatego wylądowaliśmy razem w łóżku. Bez procentów dystans między nami był aż nadto widoczny.

– Wypiłem trzy drinki, w tym dwa bezalkoholowe.

Kubki zaczęły się wypełniać ciepłą kawą, ekspres z sykiem wypuścił pierwszą porcję i być może dlatego Bruce nie usłyszał mojego cichego jęku... Byłam przekonana, że wczoraj sporo wypił, był taki rozluźniony i świetnie się bawił... Cholera, więc to była gra z jego strony, tak? W ciągu całego wieczoru wypił jednego drinka z alkoholem... Poczułam się oszukana, bo ja byłam lekko wstawiona...

– Wczoraj... – zaczęłam, ale Bruce natychmiast mi przerwał.

– Nie wracajmy do tego, dobrze?

Nie, nie dobrze, bo chciałam porozmawiać o tym, co się między nami wydarzyło, tutaj, teraz, natychmiast.

– Chciałam ci tylko powiedzieć, że niczego nie żałuję – wypaliłam, stawiając kubki na kamiennym blacie. – I nie zamierzam się zasłaniać tym, że trochę wypiałam.

– To świetnie, bo ja także niczego nie żałuję – odpowiedział, nawet na mnie nie patrząc. – Zjemy na tarasie? – Płynnie zmienił temat.

Wzięłam kubki z kawą, następnie wróciłam po talerze i półmiski.

Nie żałował... nie mogłam zaprzeczać, że na te słowa poczułam wielką ulgę. Mimo tego, że ja także nie czułam wyrzutów sumienia to, było mi dziwnie o poranku, kiedy nadal wydawaliśmy się sobie obcy, a nasza relacja nie miała w sobie nic z wczorajszej czułości.

Kiedy usiedliśmy przy stole, Bruce pilotem rozwinął markizę, aby zacienić taras.

– Skoro mam spędzić tu trzy lata, pomyślałam, że w cieniu drzew moglibyśmy postawić altankę – odezwałam się, kiedy zaczęliśmy posiłek.

Brakowało mi zacienionego miejsca, w domu rodziców rosły duże drzewa i tam szukaliśmy ochłody. Tutaj taras skierowany został na plażę i nawet markiza nie przynosiła ulgi, kiedy wszystko nagrzewało się od palącego słońca.

– Jeśli tego właśnie chcesz, porozmawiaj z ogrodnikiem, gdzie miałyby powstać i jak wyglądać.

– Nie masz jakiejś wizji? – dopytywałam, nie chcąc, by później się okazało, że altana nie przypadła mu do gustu.

– Nie, zdaję się na siebie.

– Naprawdę odrzucasz mężczyznę jako pracownika? – dopytywałam, kiedy siedzieliśmy już w aucie.

Zachowywaliśmy się jak stare dobre małżeństwo, dyskutując o wszystkim. Gdyby nie to, że dotykaliśmy się i całowaliśmy tylko w obecności innych, nie można byłoby nam zarzucić, że to małżeństwo to jedynie układ. Wyjątkiem od tej reguły była poprzednia noc, o której mój mąż nie chciał jednak rozmawiać.

– Jest kilka powodów – stwierdził.

Trzymałam na kolanach teczkę i przeglądałam wydrukowane wcześniej CV.

– Wyjaśnij – poprosiłam.

– Sztuka to jednak sfera... można powiedzieć eteryczna, polegająca na rozumieniu duszą. Nikt lepiej nie wyrazi delikatności, jaką sobą prezentuje, niż kobieta. Mężczyźni są twardo stąpający po ziemi, Michelle. Nie będą przekonywujący. Do tego ten chłopak, który aplikował,

jest młody. Według mnie zbyt młody na taką posadę.

– Jest w moim wieku – przypomniałam mu, a następnie się poprawiłam. – W naszym.

– Wyraziłem swoje zdanie, Michelle. Ja bym go nie zatrudnił, ale ty zrobisz, jak uważasz.

Umówiłam się dzisiaj z kilkoma osobami. Galeria nie została jeszcze skończona, ekipa wprowadzała drobne poprawki, montowała oświetlenie i wieszała obrazy, które znajdowały się już w moim posiadaniu. Mimo wszystko z kandydatami chciałam spotkać się właśnie tam.

– Powinnaś zatrudnić trzy osoby – odezwał się, kiedy myślałam już, że nie powie nic więcej.

– Dobrze wiesz, że nie mogę – stwierdziłam.

– Niby dlaczego?

– Nie zarabiam – przypomniałam mu. – A nawet jeśli zacznę, jeszcze długo nie będzie mnie stać na zatrudnienie trzech osób.

– Jeśli chcesz zarabiać, musisz inwestować, Michelle. – Zerknął na mnie, a następnie znów skupił się na prowadzeniu auta. – Jeśli będziesz pracować na zmiany, nie znajdziesz czasu na szukanie nowych pozycji, a to czasochłonne zajęcie. Oni powinni zająć się sprzedażą, ty całą resztą. O pieniądze się nie martw, już ci to mówiłem.

– Nie chcę, bo...

– Nie dyskutuj. – Uciął krótko. – Gdy galeria zacznie przynosić zyski, porozmawiamy o tym, jak możesz mnie spłacić. Teraz się tym nie martw, rozumiesz?

Być może miał rację. Niczego nie osiągnę, jeśli będę oszczędzać. W końcu musiałam działać, a nie siedzieć za kontuarem i czekać na klientów...

W galerii na górze, zrobiono dla mnie gabinet. Nawet o tym nie pomyślałam, ale Bruce kazał to uwzględnić Aspen w projekcie.

Kiedy dojechaliśmy na miejsce, oświetlenie było już niemal gotowe, a wszystkie obrazy, które do tej pory kupiłam, już wisiały w wyznaczonych miejscach. Wszystko szło naprawdę błyskawicznie i mocno się zaskoczyłam, że tak sprawnie poszło. A wszystko to okazało się zasługą Bruce'a.

Miałam wrażenie, że zrobił się spięty, kiedy tylko weszliśmy do środka, ale nie zamierzałam pytać go, o co chodzi, bo przed sobą miałam rozmowy, na których musiałam się skupić.

Bruce zadawał precyzyjne i celne pytania, dzięki czemu miałam już jakiś obraz osób, które chciałam zatrudnić. W każdym razie planowałam przedyskutować z mężem kwestię tego, kogo wybrać. Liczyłam się z jego zdaniem, czekałam na jego opinię.

Kiedy w końcu po dwóch godzinach zostaliśmy sami, odetchnęłam głęboko.

– Co myślisz? – zapytałam, patrząc mu w oczy.

– Dwójka i czwórka odpadają, Michelle. Ale to tylko moje zdanie.

– Dlaczego odpadają? – dopytywałam, chcąc, by uargumentował swoje zdanie.

– Dwójka nie ma żadnych ambicji ani celów, co skutkuje biernością – wyjaśnił. – Czwórka myśli tylko o tym, żeby zarobić trochę kasy i spieprzyć. Ulotni się po kilku miesiącach, więc szkoda twojego czasu na naukę takiej osoby.

Musiałam przyznać, że odniosłam podobne wrażenie.

– Nie musisz podejmować decyzji już. – Wstał powoli z kanapy. – Do otwarcia został prawie miesiąc. Daj sobie czas do przyszłego tygodnia, a teraz chciałbym, żebyśmy zeszli na parter. Musimy porozmawiać.

Wstałam z miejsca, idąc do drzwi, wzięłam swoją torebkę. Bruce dziwnie się zachowywał

od momentu, kiedy weszliśmy do galerii. Teraz schodziliśmy po schodach, a on trzymał dłoń w dole moich pleców.

Jeden z elektryków mignął mi w długim korytarzu, kiedy Bruce prowadził mnie do recepcji, a kiedy przy niej stanęliśmy, zmierzył mnie zimnym spojrzeniem.

– Czekałem z tą rozmową, żeby nie denerwować cię przed rekrutacją, ale co to, do diabła, ma być?

Mimowolnie podążyłam za jego wzrokiem, chociaż doskonale wiedziałam, co tam zobaczę. Trzy akty, które namalował dla mnie Andre.

– Obrazy – odparłam, patrząc mu w oczy.

– Nie rób ze mnie idioty, króliczku – syknął mi prosto w twarz. – To ty. – Wycelował we mnie palcem. – Naga ty, do diabła.

– To sztuka. – Wzruszyłam lekko ramionami. – Zresztą moja twarz jest w półcieniu, wiesz? Ciężko się domyślić, że to ja.

– Znam ciało swojej żony na tyle, żeby wiedzieć, że to ona jest na tych obrazach. I nie chcę, by widzieli je inni, rozumiesz? A co, jeśli ktoś je kupi i powiesi sobie na ścianie? Nie życzę sobie, żebyś wisiała naga nad czyims cholernym łóżkiem!

Wyminęłam go, ruszając powoli do wyjścia. Nie miałam zamiaru słuchać jego pretensji i znosić dziwnego zachowania. Tak naprawdę, trudno się domyślić, że to ja pozowałam do aktów.

Chwycił mnie za dłoń i odwrócił do siebie. W jego oczach czaiła się ledwo powstrzymana furia. Wpadłam na twardą klatkę piersiową, ale utrzymałam jego spojrzenie. Bruce nie będzie niczego na mnie wymuszał!

– Znam każdą krzywiznę twojego ciała. – Nachyliwszy się, szepnął mi do ucha. – Każdy pieprzyk, każdą krągłość, którą lizałem albo przygryzałem poprzedniej nocy, a także przez rok, kilka lat temu, Michelle. Ściągnij je i nie doprowadzaj mnie do szału.

– Ściągnę je – zapewniłam szybko. – Gdy tylko zakończy się licytacja – oznajmiłam, dumnie unosząc podbródek. – Pasuje ci?

– Wystawiłaś je? – zapytał szybko, poluźniając chwyt.

– Oczywiście. Potrzebuję pieniędzy, zapomniałeś?

– Ile razy tak cię malował? – zapytał cicho, zaciskając mocno usta.

– Trzy.

Powoli kiwnął głową, a następnie pociągnął mnie w stronę drzwi.

– Zjemy na mieście, co ty na to?

Zgodziłam się na tę propozycję, czując, że w miejscu publicznym nie będzie wymuszał na mnie tego, żebym ściągnęła obrazy i się nie myliłam. Kiedy tylko usiedliśmy przy stoliku w klimatyzowanej sali restauracyjnej, Bruce rozluźnił się, jakby całkowicie zapomniał już o sprawie. Zaczęliśmy rozmawiać o tym, jak miało wyglądać otwarcie galerii i kogo chciałabym na nie zaprosić, bo nadszedł już najwyższy czas, abym rozesłała zaproszenia.

W drodze do domu zrobiliśmy zakupy spożywcze, dyskutując o tym, co kolejnego dnia zrobimy na śniadanie i kolację i to wydało mi się takie normalne, właściwe, dobre...

Niestety, kiedy tylko znaleźliśmy się w domu, Bruce rzucił jedynie „Miłego wieczoru” i zniknął w swojej sypialni.

Michelle

– Bruce zawsze był o ciebie mocno zazdrosny – stwierdziła Alexa, kiedy opowiedziałam jej o incydencie w galerii. – Powiedziałabym nawet, że trząsał się nad tobą niczym kwoka nad pisklakami. Wcale mnie to nie dziwi, że dostał szału, gdy zobaczył te obrazy.

– Nawet nie widać na nich w pełni mojej twarzy – burknęłam.

W głębi duszy jednak cieszyłam się na jego reakcję, bo to musiało znaczyć, że mu na mnie zależało i nie chciał, by inni oglądali obraz, na którym pozowałam, leżąc na brzuchu, na boku lub na wznak, w dodatku kompletnie naga. Andre był świetnym artystą i wiernie odwzorował wszystkie moje krągłości, każdy detal.

Nie mogłam powiedzieć przyjaciółce o naszym układzie, nie mogłam jej wyjawić, że cieszą mnie takie reakcje mimo buntowniczej pozy, którą przyjął.

Shirley była przeszłością, teraz ja ponownie znalazłam się w życiu Bruce'a, nawet jeśli to jedynie układ z drobnym odstępstwem, kiedy wylądowaliśmy w łóżku... I prawdę mówiąc, chciałam się w nim znaleźć ponownie i to jak najszybciej.

– Ale widać tyłek i cycki. – Alexa zaśmiała się cicho. – To chyba zbyt wiele na jego słabe nerwy.

Podjęłam już decyzję, jeśli chodziło o pracowników, poinformowałam ich już, że zostali wybrani. Wszystko szło po mojej myśli, ekipa sprzątająca zajmowała się porządkami, myciem podłóg, drzwi i okien. Do otwarcia galerii zostały jedynie dwa tygodnie, a ja nie mogłam doczekać się tej chwili.

– Te obrazy są piękne, Andre ma talent – stwierdziłam.

– Tak, jasne, że ma. Z tym że Bruce niekoniecznie radzi sobie z tym, że talent ten wszedł w reakcję z twoim nagim ciałem. Szczerze? Nie mam pojęcia, co ci powiedzieć, Michelle. To superurocze, że Bruce jest tak zafiksowany na twoim punkcie.

Tak, jasne. Najbardziej lubię, kiedy okazuje tę fiksację, mówiąc mi szybkie „dobranoc”, żeby się mnie pozbyć.

Dziś postanowiłam zjeść kolację na mieście z przyjaciółką. Nauczona doświadczeniem, tym razem poinformowałam o tym Bruce'a SMS-em. Tak, w końcu wymieniliśmy się numerami.

Uważaj na siebie, króliczku.

Moje serce fiknęło koziołką, kiedy napisał mi tę wiadomość. Pragnęłam z kimś porozmawiać o tym, co działo się między nami, ale doskonale wiedziałam, że nie mogłam puścić pary z ust. Nasza umowa to tajemnica, z której nie mogłam się nikomu zwierzyć, bo obiecałam to Bruce'owi. Takie były ustalenia, obiecywałam, że zostaną one między nami.

– O czym myślisz? – Moje rozmyślenia przerwała przyjaciółka, patrząc na mnie z troską w oczach. – Posmutniałaś.

Machnęłam lekceważąco dłonią.

– O tym, że chciałam mieć już otwarcie za sobą – westchnęłam. – Bardzo się boję, że nic z tego nie wyjdzie. – Podzieliłam się z nią swoimi obawami. – Że zainteresowanie będzie zbyt małe, a Bruce utopi pieniądze.

– Przestań tak mówić i myśleć. – Alexa poklepała mnie po dłoni. – Myślisz, że Bruce'owi chodzi o pieniądze? O zyski? Nie, Michelle, jemu chodzi o ciebie, tylko o ciebie i o twoje

szczęście. Odzyskał cię po tylu latach i tylko to tak naprawdę teraz się dla niego liczy.

Gdyby tylko Alexa знаła prawdę...

– Marzyłam o otwarciu tej galerii, o odnowieniu jej... Nie wiem, co zrobię, jeśli nie wzbudzi zainteresowania i to nie chodzi już tylko o pieniądze.

– Galeria jest w doskonałej lokalizacji – przekonywała mnie. – Są informacje w prasie, internecie, na bilbordach.

– Bilbordach? – zapytałam zaskoczona. – Nie zamawiałam reklamy na bilbordach, Alexa...

Dziewczyna uśmiechnęła się szeroko.

– Najwidoczniej Bruce się tym zajął. – Wzruszyła ramionami. – Zobaczysz, wszystko będzie dobrze, Michelle.

Nie miałam innego wyjścia, jak zacząć myśleć w ten sam sposób, co przyjaciółka.

Do domu wróciłam późnym wieczorem, nie mogąc wyrzucić z głowy nadchodzącego otwarcia galerii. Stresowałam się i nie potrafiłam tego opanować, w efekcie czego wjeżdżając na teren posesji, uderzyłam w jeden z metalowych słupków, podtrzymujących żelazną bramę.

Na szczęście nie jechałam szybko, ale siła uderzenia i tak sprawiła, że pas boleśnie zatrzymał mnie w miejscu.

Kiedy wysiadłam z samochodu, żeby ocenić straty, okazało się, że reflektor jest do wymiany. Zakląłam głośno w poczuciu frustracji i bezsilności, bo właśnie zniszczyłam swój prezent ślubny.

Zanim zdążyłam wrócić do samochodu i podjechać pod dom, Bruce szedł już podjazdem, a raczej biegł w moją stronę.

– Michelle? – krzyknął z daleka. – Nic ci nie jest?

– Nic – odpowiedziałam, wzdychając ciężko. – Ale tego samego nie można powiedzieć o aucie.

Podbiegł do mnie, przyjrzał się uważnie mojej twarzy, następnie przyciągnął mnie do siebie.

– Usłyszałem huk, będąc w garażu, i prawdę mówiąc, spodziewałem się gorszego widoku. – Cmoknął mnie w czoło zupełnie instynktownie i dopiero po chwili na jego twarzy zobaczyłam zmieszanie, jakby zorientował się, co właściwie zrobił. – Nie przejmuj się, Michelle, to tylko samochód. Naprawimy to. – Puścił mnie, a następnie zaprowadził na fotel pasażera. – Poprowadzę dalej, dobrze?

– Tak – potwierdziłam, zbyt roztrzęsiona, żeby wsiadać za kółko.

– Nic ci nie jest?

– Ucierpiała jedynie moja duma – stwierdziłam.

– Stresujesz się otwarciem galerii, prawda? – dopytywał, ruszając w stronę garażu.

– Nie inaczej, panie Sandler. Jestem strzępkiem nerwów. Gdy tylko pomyślę o tym, że to może nie wypalić, robi mi się słabo.

– Wypali, Michelle – zapewnił mnie z mocą. – Pracujesz z pasją, sercem i chociaż początki są trudne, wszystko ci się uda. Odpocznij jutro, dobrze? Rozluźnij się i pomyśl o sobie.

– Chyba muszę odetchnąć – stwierdziłam, kiedy szliśmy już na górę.

– Masz ochotę na koktajl? – zaproponował, na co szybko się zgodziłam. – Usiądź na tarasie, przyniosę ci.

Byłam ciekawa, czy poda mi koktajl, powie szybkie „dobranoc” i ucieknie, czy raczej poświęci mi chwilę swojego cennego czasu. Odpowiedź dostałam już po chwili, kiedy Bruce wkroczył na taras, trzymając w dłoniach dwie szklanki.

– Przepraszam za auto – powiedziała, kiedy usiadł naprzeciwko mnie.

– Nie przejmuj się. Najważniejsze, że nic ci się nie stało. Resztę się wyklepie.

Patrzyłam na zachodzące słońce, czując, że się rozluźniam, że w końcu tak naprawdę zrobiło mi się lepiej mimo tego, że Bruce mnie nienawidził i ożenił się ze mną tylko po to, żeby dostać udziały, że między nami już niczego nie da się naprawić. A wbrew temu był przy mnie, zupełnie jak kiedyś, wspierający, pocieszający, moja ostoja...

– Michelle?

Spojrzałam na niego, zamyślona.

– Tak?

– Wyluzuj – polecił, unosząc szklanekę w niemym toaście. – Wszystko będzie dobrze, obiecuję ci to.

– Chyba mam słabszy dzień – stwierdziłam po chwili.

– Może popływamy? – zaproponował.

– W oceanie? – zapytałam z nadzieją w głosie.

Pokręcił powoli głową.

– Ocean jest niespokojny. Proponuję basen, króliczku. Oboje dobrze wiemy, jak uwielbiałaś pływać. Coś się zmieniło w tym względzie?

– Nie – przyznałam. – Nadal to lubię.

– Leć się przebrać – powiedział, wstając. – Spotkamy się w kuchni za pięć minut.

Posłuchałam go, udałam się do sypialni, założyłam białe bikini i wróciłam do kuchni, gdzie Bruce już na mnie czekał. Przez chwilę mierzył moje ciało gorącym spojrzeniem, po chwili jednak gwałtownie odwrócił się i ruszył do wyjścia, wołając mnie za sobą.

Spodziewałam się kompletnie wszystkiego, ale nie tego, że Bruce weźmie mnie na ręce i wskoczy ze mną do wody, a później będzie się ze mną droczył, zupełnie jak za dawnych dobrych czasów. Były też wyścigi, kto pierwszy pokona dwie długości basenu. Nie wygrałam ani razu.

Chciałabym, żeby powiedział mi, że nasze ostatnie zbliżenie było dla niego czymś ważnym, marzyłam o tym, żebyśmy w końcu porozmawiali o przyszłości, bo zdołam mu wybaczyć Shirley, jeśli mogłabym go odzyskać... To żałosne, jednak nie mogłam nic poradzić na to, że moje serce biło szybciej jedynie dla niego, że nie zmienił tego nawet Andre czy żadna napotkana w ciągu minionych lat osoba.

Dlaczego przez pięć długich lat nikt nie wywołał we mnie takich emocji jak on? Z jakiego powodu moje serce nigdy szybciej nie zabiło dla kogoś innego niż on?

Być może było to przeznaczenie, być może los zdecydował za nas, a w gwiazdach zapisano, że nie mogliśmy bez siebie istnieć...

– Michelle? – Bruce chwycił mnie za ramiona i uniósł lekko, a ja zupełnie nieświadomie oplotałam jego biodra nogami.

– Tak?

Nie odpowiedział, jedynie się nachylił i połączył nasze usta. Po chwili poczułam, że krawędź basenu wbija mi się w plecy, podobnie jak jego twardy wzwód w brzuch...

Obejmowałam go za szyję, podczas gdy on manewrował przy sznurkach bikini. Wystarczył tylko ten jeden dotyk, jeden kontakt naszych ciał, żebym do reszty straciła rozum i pozwoliła mu, na cokolwiek zechce, bo ja także tego pragnęłam.

Jego zapach, smak, dotyk mieszały mi w głowie. Nawet nie zorientowałam się, że góra mojego bikini odpląnęła na koniec basenu. Zauważyłam to dopiero wtedy, kiedy Bruce zaczął całować moje piersi.

Odrzuciłam głowę do tyłu, jęcząc cicho, bo to doznanie było obłądne, oszałamiające i uzależniające. I chciałam więcej, dużo więcej.

Marzyłam o nim przez ostatnie lata, za wszelką cenę próbując wybić sobie go z głowy. I chociaż czułam, że zaraz powie mi szorstkie „dobranoc” i zniknie, nie chciałam, aby przestawał. Tak bardzo go potrzebowałam.

– Nie tu, Michelle – jęknął głucho, odrywając twarz od mojego biustu. Trzymając mnie mocno, ruszył w kierunku schodków, po drodze chwytając górę mojego bikini.

– Bez różnicy. – Zassałam skórę na jego szyi. – I tak nikogo tu nie ma.

– Prezerwatywy – przypomniał, ściskając mocno mój tyłek. – Mam je w sypialni.

Nawet o tym nie pomyślałam, a nawet teraz, kiedy o nich wspomniał, to nie wydało mi się na tyle ważne, żeby przerywać... Objęłam go mocno i dosłownie pożerałam, kiedy wnosił mnie po schodach do domu... Nasze zęby kilka razy stuknęły o siebie i wydawało mi się, że Bruce się uśmiechał...

– Strasznie niecierpliwa – mruknął z uznaniem. – Uwielbiam cię taką, Michelle.

– Moja niecierpliwość zaraz osiągnie apogeum – ostrzegłam, przygryzając płatek jego ucha. – Jestem zdenerwowana zniszczeniem samochodu i zestresowana otwarciem galerii. Zrób coś z tym, Bruce. Pomóż mi zapomnieć.

Kopniakiem otworzył drzwi sypialni, nie kłopotząc się, żeby je za nami zamknąć. Wyłądowałam na środku łóżka, a Bruce natychmiast pozbył się dołu mojego stroju i swoich kąpielówek.

– Dobrze wiesz, że zrobię dla ciebie, cokolwiek będziesz chciała – powiedział cicho, sięgając do szafki nocnej po prezerwatywę. – Więc powiedz mi, czego pragniesz, Michelle, a dostaniesz to.

– Chcę ciebie. – Uniosłam się na łokciach i pocałowałam go z całych sił. – Teraz, bez żadnych wstępów. Mocno, Bruce.

Powoli skinął głową, następnie klęknął i patrząc mi w oczy nasunął prezerwatywę. Nie mogłam oderwać wzroku od jego dłoni, które sprawnie nakładały gumkę.

Rozłożyłam szeroko nogi, nie mogąc się doczekać, kiedy znajdzie się we mnie, a gdy już się to stało, nie mogłam powstrzymać ochryplego westchnienia. Wypełniał mnie tak dobrze, tak idealnie, że zachciało mi się płakać. Kiedy zaczął się poruszać, chciałam wykrzyknąć mu, jak bardzo go potrzebuję, jak mocno go kocham.

Bruce pierzył mnie szybko i mocno, dokładnie tak, jak tego potrzebowałam, o to właśnie go prosiłam. Mężczyzna albo chował twarz w zagłębieniu mojej szyi, albo mnie całował lub po prostu na mnie patrzył, jakby nie mógł się zdecydować, co woli bardziej.

– Zaraz wybiję ci te wszystkie bzdury z głowy – wydyszał, wchodząc we mnie jeszcze mocniej. – I będę się tym zajmował do samego rana.

– Nie mam nic przeciwko – powiedziałam szybko, a kiedy uśmiechnął się lekko, odetchnęłam z ulgą. Bruce nie żartował. Nie będzie szybkiego „dobranoc”. Dziś zostanę z nim...

Budujące się we mnie napięcie sprawiło, że gdy w końcu doszłam, mój świat zadrżał w posadach. Słyszałam jego cichy jęk, kiedy zaczęłam się na nim zaciskać w szaleńczym i gwałtownym orgazmie. Chwilę później dołączył do mnie, a jego ochryply okrzyk dudnił mi w uszach, kiedy powoli wracałam na ziemię.

To było właściwe. Nasze lepkie od potu ciała, zmęczone i zaspokojone, połączone ze sobą, pasowały do siebie idealnie. Nie miałam co do tego wątpliwości.

Michelle

Zanim jeszcze na dobre się obudziłam, wiedziałam już, że miejsce obok na materacu będzie puste. Utwierdziłam się w tym przekonaniu, kiedy tylko się odwróciłam.

Bruce'a nie było.

Spałam w jego sypialni, nie kazał mi się wynosić, nie rzucił też żadnego „dobranoc” ani nic w tym stylu. Wczoraj jeszcze wzięliśmy wspólny prysznic, a chwilę później znów znalazł się głęboko we mnie...

Powoli podniosłam się z łóżka, a następnie zaczęłam zbierać swoje rzeczy. Spałam kompletnie nago i zastanawiałam się, co Bruce widział rano, kiedy wychodził... Wprawdzie obudziłam się, mając zakryty tyłek, ale góra...

Pospieszenie podniosłam swój strój, a następnie ruszyłam do łazienki, aby owinąć się ręcznikiem. Psychicznie przygotowywałam się do wyjścia z sypialni, nie mając pojęcia, jak się zachowam, kiedy spotkamy się w jadalni...

Co mu powiem? „Cześć, jak spałeś?” albo „Co tam?”.

Każdy krok boleśnie przypominał mi o tym, co robiłam poprzedniej nocy. Byłam zmęczona, obolała, ale jednocześnie czułam się zaspokojona, pełna...

Czy kolejne zbliżenie między nami coś zmieni? Czy Bruce w końcu się otworzy i zacznie ze mną rozmawiać? Nie miałam pojęcia, między nami nadal było zbyt wiele nieudomówień, niezabliźnionych ran i chociaż od lat przysięgałam sobie, że nie chcę go więcej widzieć, tak teraz...

Nacisnęłam klamkę, następnie wyszłam z jego sypialni, zajęłam się bielizną, którą zaniósłam do prania, i ruszyłam do salonu, później do kuchni i jadalni, następnie na taras, ale nigdzie go nie znalazłam... Uciekł jak tchórz, zapewne nie mogąc spojrzeć mi w oczy po tym, co robiliśmy wczorajszej nocy. Cudownie.

Nie miałam planów na dzisiejszy dzień, prawdę mówiąc, od kilku dni myślałam o tym, że odpocznę, złapię oddech, poleżakuję na plaży, więc skoro Bruce zwał bez słowa, miałam zamiar wcielić swój plan w życie.

Zjadłam śniadanie, następnie wróciłam do sypialni i założyłam brzoskwiniowe bikini, które kupiłam jeszcze we Włoszech. Na stopy wsunęłam klapki, wzięłam niewielki koc, książkę i butelkę z wodą, a następnie przez taras zesłam na plażę, po czym rozłożyłam się tuż przy wodzie.

Fale okazały się dość spore, ale było bezwietrznie, więc leżenie na plaży stało się przyjemnym doznaniem.

Próbowałam skupić się na książce, ale potrafiłam myśleć jedynie o swoim mężu i o tym, gdzie się podział. I co się stanie, kiedy wróci do domu. Uda, że nic się nie stało? Powie, że to się więcej nie powtórzy?

Ten układ był złym pomysłem, owszem, uratowałam firmę rodziców, którą założyli jeszcze przed moim urodzeniem, ale płaciłam za to wysoką cenę.

Spojrzałam w niebo, szukając tam jakiegokolwiek pomocy od Kyle'a, ale nie dał mi żadnego znaku.

– Każdego dnia za tobą tęsknię, braciszku – szepnęłam, patrząc na fale. – Moje życie już

nigdy nie będzie kompletne...

Kroczyłam z tą pustką każdego dnia, nie było godziny, w której nie myślałabym o swoim bliźniaku... Jego nagłe odejście zламаło mi serce, które nigdy już się nie zblizni.

– Powiedz mi, co mam robić – szepnęłam, próbując powstrzymać łzy. – Nie potrafię być obok niego i go nie mieć, rozumiesz? To boli, jego obojętność boli, podobnie jak dotyk, kiedy mam świadomość, że nigdy nie stanie się mój.

Nie dostałam żadnej odpowiedzi... Najwidoczniej musiałam radzić sobie sama, podejmować decyzje, znosić traktowanie Bruce'a...

Po chwili usłyszałam silnik auta, zerwałam się z miejsca i podeszłam wyżej, aby zobaczyć, czy wrócił mój mąż, czy miałam omamy.

Niestety, czarny dodge nie należał do Bruce'a, ale do ogrodnika dbającego o roślinność w ogrodzie.

Spojrzałam na swoje bosc stopy, a następnie na kamienną ścieżkę z boku domu, którą szedł mężczyzna, trzymając w dłoni wielkie wiadro. Jeśli krzyknę, nie usłyszy mnie, więc ruszyłam jego śladem w głąb ogrodu, uważając, żeby nie poranić stóp.

Mężczyzna szedł w stronę muru, gdzie od kilku dni przycinał drzewka, żeby nadać im odpowiedni kształt. Zawołałam go dopiero, kiedy zyskałam pewność, że mnie usłyszy, a kiedy się zatrzymał, po kilku sekundach go dogoniłam.

– Dzień dobry – przywitałam się.

– Dzień dobry, pani Sandler – odezwał się, uśmiechając się lekko. Lubiłam go, był mniej więcej w wieku mojego ojca, dbał o nasz ogród perfekcyjnie, i o basen także. – W czym mogę pomóc?

Z tej strony cały teren był ocieniony dzięki wielkim drzewom, które zapewne rosły tu, jeszcze zanim postawiono budynek.

– Mam pytanie – powiedziałam, stając naprzeciwko niego i dopiero teraz przypomniało mi się, że mam na sobie jedynie skąpe brzoskwiniowe bikini. – Czy w tym miejscu – wskazałam palcem na niewielką pustą przestrzeń niedaleko zejścia na plażę – można postawić altankę?

Mężczyzna się uśmiechnął. Na szczęście patrzył mi w oczy, nigdzie indziej.

– Wszystko można, pani Sandler – odpowiedział, patrząc na miejsce, które mu wskazałam. – Jak miałyby wyglądać ta altanka?

– Biała – oznajmiłam z całą pewnością. – Półotwarta. Z sześciospadowym dachem, okrągła. Zależy mi na tym, by była w cieniu. Tutaj wszystko jest pod ostrzałem słońca i brakuje miejsca w cieniu, żeby odetchnąć. Mógłby pan coś takiego dla nas zrobić?

– Tak, myślę, że tak. – Mężczyzna podrapał się po brodzie w zamyśleniu. – Rozejrzę się dzisiaj za materiałami.

– Myślałam, że można kupić gotową altanę.

– Jasne, że można, z tym że potrafię zrobić to sam. Zaufa mi pani? Myślę, że będzie wyglądała o wiele lepiej niż ta z sieciówki.

– Michelle!

Drgnęłam, słysząc ochrypły krzyk mojego męża. Ogrodnik spojrzał na mnie zaskoczony.

– Michelle!

To był pełen bólu wrzask, który dotarł do głębin mojej duszy i sprawił, że serce zaczęło boleśnie tłuc się w klatce piersiowej. Coś mu się stało!

Rzuciłam się w stronę domu i w tej samej chwili zobaczyłam sylwetkę, biegnącą w stronę plaży.

– Bruce! – krzyknęłam, ale nie mogłam mnie usłyszeć, byłam zbyt daleko, do tego szum fal zagłuszał mój głos.

Nie zważając na bose stopy rzuciłam się w stronę plaży, przekonana, że stało się coś bardzo złego. Ogrodnik ruszył w ślad za mną, a kiedy wreszcie dotarliśmy do plaży, Bruce'a nigdzie nie było!

– Bruce! – krzyknęłam, w panice przeczesując wzrokiem plażę.

– Tam! – krzyknął mężczyzna, wskazując palcem na postać w oceanie.

Bruce walczył z falami. Pojawił się na powierzchni dosłownie na sekundę, żeby znowu zanurkować. Byłam niemalże pewna, że miał na sobie białą koszulę. Co on, do diabła, wyprawiał? Podbiegłam do brzegu, przypominając sobie, co mówił o niewidocznych skałach.

Prąd sprawił, że po chwili wypłynął kilkanaście metrów dalej, niż widziałam go przed chwilą! Zbliżał się do skał! Czy on oszalał?

– Bruce! – krzyknęłam z całych sił, kiedy ponownie wypłynął, ale nie usłyszał mnie.

– Pcha go na skały – powiedział ogrodnik ze słyszalnym w głosie przerażeniem.

Byłam pewna, że on także z pełną świadomością płynął w tamtą stronę.

Co on wyprawiał, do diabła?

Weszłam głębiej do wody, mając nadzieję, że w końcu mnie zobaczy, kiedy znów pojawi się na powierzchni. Prąd był tak silny, że ledwo utrzymywałam się na nogach.

– Proszę wyjść z wody – krzyknął mężczyzna, ale nie miałam zamiaru go słuchać.

Jeśli teraz Bruce mnie nie usłyszy, popłynę do niego, bo idiota zginie!

– Bruce! Bruce! – dałam z siebie wszystko, zdzierając gardło.

Szykował się do ponownego zanurzenia, ale wreszcie spojrzał w kierunku plaży. Pomachałam mu, na co natychmiast zaczął płynąć w moją stronę.

Zaciskałam mocno pięści, czekając, aż dostanie się na brzeg, ale fale co chwila cofały go w głąb oceanu, kierując w stronę skał.

Był już zmęczony, widziałam to wyraźnie, więc postąpiłam krok na przód.

– Nie! – wrzasnął okropnie głośno, jak na kogoś, kto tracił siły. – Nie wchodzić do wody!

Dzielnie walczył, żeby wrócić na plażę, a kiedy przykryła go jedna z fal, rzucając wprost na wystające skały, zamarłam.

– Bruce! – wrzasnęłam, wchodząc po pas do wody.

– Dzwonię po pomoc – krzyknął ogrodnik.

Byłam pewna, że Bruce już nie wypłynie, musiałam mu pomóc. Nie czułam już dna, kiedy pojawił się w zasięgu mojego wzroku, tak blisko, że sapnęłam zaskoczona. Miał rozciętą skroń, z której sączyła się krew.

– Mam cię – sapnął, zaciskając dłonie na moich biodrach. – Wracamy, Michelle.

Popchnął mnie w stronę brzegu, a kiedy wreszcie poczuliśmy pod stopami dno, odetchnęłam z ulgą.

– Nie, nie, już nie trzeba – słyszałam jakby z oddali głos ogrodnika. – Tak, wyszli z wody.

Upadłam na kolana niezdolna oddychać, przez zmęczenie i nerwy, które mi zafundował. Jak przez mgłę słyszałam, że rozmawia z ogrodnikiem, więc przymknęłam oczy i pozwoliłam sobie na chwilę odpoczynku.

Michelle

Wdech i wydech, pełna kontrola oddechu, żeby odzyskać jasność umysłu zdała się na nic, kiedy otworzyłam oczy.

Bruce stał nade mną, rzucając cień na moje ciało, i zauważyłam, że był kompletnie ubrany.

– To jakaś nowa moda, Sandler? – mruknęłam, zakrywając oczy przedramieniem. – Kąpiele w cholernie drogich koszulach i garniturowych spodniach?

– Wstawaj. – Ciche warknięcie sprawiło, że zamarłam. Bruce był wściekły.

Powoli usiadłam na piasku, dostrzegając, że jego biała koszula była w kilku miejscach zakrwawiona.

– Jesteś ranny – szepnęłam z trwogą.

Oprócz skroni widziałam ślady krwi na żebrach, brzuchu, a nawet udzie, gdzie czerwona plama odznaczała się na tle szarych spodni.

Bruce skrzywił się lekko, mierząc mnie wściekłym spojrzeniem.

– Wracam do domu, w którym cię nie ma – rzuca oskarżycielsko, zupełnie nie przejmując się faktem, że krwawi i jest cały poobijany, bo fale rzucały nim o skały niczym szmacianą lalką. – Byłem w każdym pieprzonym pomieszczeniu, aż w oczy rzucił mi się koc na plaży, twoje klapki i książka.

– Pomyślałeś, że poszłam pływać – stwierdziłam, bo to wyjaśniało, dlaczego wskoczył do wody kompletnie ubrany.

– Dokładnie, pani Sandler, właśnie to pomyślałem. – Przeczesał palcami mokre włosy, nerwowym gestem.

– Zważywszy na to, że nie widziałeś, w którym miejscu wchodzę do wody, twoje poszukiwania były raczej bezcelowe, bo nawet jeśli znajdowałabym się w wodzie, istniały marne szanse, żebyś mnie znalazł, Bruce – oznajmiłam, patrząc, jak jego twarz wykrzywia się w grymasie wściekłości.

– Nie masz pojęcia...

– Bruce...

Podszedł do mnie, a następnie złapał w talii i postawił na nogi.

– Nigdy więcej mi tego nie rób, słyszysz? – Potrząsnął mną lekko, a następnie złączył nasze usta w mocnym pocałunku.

Nie byłam przygotowana na ten atak. Bruce trzymał mnie w żelaznym uścisku, pozerając moje usta, trzymając mocno za kark, żebym nie mogła się wyswobodzić.

To było pełne pasji, tak przepelnione emocjami, że zaczęło mi się kręcić w głowie i kiedy wreszcie oderwał się ode mnie, nie mogłam ustać na nogach.

– Chodźmy do domu – szepnęłam, chwytając go za rękę. – Trzeba cię opatryć.

Nie miałam pojęcia, kiedy ogrodnik oddalił się z plaży, ale w tej chwili kompletnie mnie to nie obchodziło. Pociągnęłam męża w stronę domu, a on ruszył posłusznie za mną, mocno ściskając moją dłoń.

Nie zostawiłam go samego, w sypialni pomogłam mu pozbyć się ciuchów, nie wyszłam z łazienki nawet wtedy, kiedy brał prysznic, a następnie owinął się w biodrach ręcznikiem...

Rzucił się w spienione fale, ryzykując życiem, bo był przekonany, że ja tam jestem... Bruce musiał nadal mnie kochać, nie było innej możliwości.

– Siadaj – poleciłam, prowadząc go do łóżka. Chwilę wcześniej znalazłam w jednej z łazienkowych szuflad apteczkę.

Łzy stały mi w oczach, kiedy zobaczyłam, że był wręcz pokiereszowany.

– Pojedźmy do szpitala, Bruce – szepnęłam, przyglądając się rozcięciom i wielkiemu siniakowi na żebrach. – Musisz zrobić prześwietlenie.

– Nic mi nie jest – powiedział miękko, przyglądając się mojej twarzy.

Zabrałam się za odkażanie ran i zatrzymywałam się na chwilę, kiedy się spinał. Kilka rozcięć było dość głębokich, ale Bruce ucinał każdą dyskusję o jechaniu do szpitala.

Ręce mi drżały, że był gotów poświęcić życie, żeby mnie ratować...

– Nie dam rady dłużej, Michelle – doszedł mnie jego lekko schrypnięty głos. Musnął mój policzek, odgarniając kosmyk włosów na bok, a ja mimowolnie zadrżałam. – To ponad moje siły.

Spojrzałam mu w oczy, a w tym spojrzeniu dostrzegłam taki bezmiar uczuć, że aż zabrakło mi tchu.

– Bruce, uwierz mi, nie chciałam cię zdenerwować.

Co bym zrobiła, gdyby utonął, szukając mnie w wodzie, chociaż wcale mnie w niej nie było? Na samą myśl o tym poczułam mdłości. Musiałam coś dla niego znaczyć, w przeciwnym wypadku nie ryzykowałby swoim życiem.

– Nie o to chodzi, króliczku. – Jego łagodny głos był niczym pieścizna. – Byłem przekonany, że dam radę żyć obok ciebie, wiesz? Ale nie potrafię. Nie dam rady.

Drgnęłam gwałtownie na te słowa, a on kolejny raz pogładził mój policzek z nadzwyczajną czułością. Gapiłam się na niego, widząc w nim tego dawnego chłopaka, którego znałam, podziwiałam i którego kochałam.

– Chcesz rozwodu? – zapytałam cicho, na co pokręcił powoli głową.

– Wszystko albo nic – odpowiedział mocnym głosem. – Albo jesteśmy ze sobą, całkowicie i nieodwracalnie, albo wyjedź, Michelle. Zostaw mnie w spokoju.

Broda zaczęła mi drżeć od ledwo powstrzymanego płaczu.

– A nasz układ?

– Do diabła z nim – warknął. – Nie mogę być z tobą i nie mieć ciebie, rozumiesz? Nie dam rady, przykro mi. Galeria jest twoja, skarbie, sprawy z twoimi rodzicami już dawno załatwione.

– A co z twoimi udziałami?

Zaśmiał się ponuro, powoli kręcąc głową.

– Nie było żadnych udziałów, Michelle. Mam większość w firmie, nie potrzebowałem więcej, nigdy nie miałem umowy z ojcem. Przepisał mi je zaraz po twoim wyjeździe, żeby mnie zmotywować do... życia.

– Okłamałeś mnie. – Przygryzłam dolną wargę, nie mając pojęcia, co o tym myśleć. – Dlaczego?

Nie miał żadnego powodu, żeby proponować mi to aranżowane małżeństwo, więc po co to zrobił? Poczułam powoli kielkujący załazek nadziei w moim sercu.

– Kiedy się pojawiłaś, najpierw otworzyły się wszystkie rany i zaczęły krwawić, a później zrozumiałem, że to szansa na odzyskanie cię, która więcej może się nie powtórzyć.

Bruce zakrył twarz dłońmi i byłam przekonana, że będzie milczał, każe mi wyjść, ale zaczął mówić, a każde kolejne słowo wprawiało mnie w większe osłupienie.

– Kiedy Kyle się utopił... – Przerwał gwałtownie, a następnie wstał i ruszył do łazienki, rzucając przez ramię. – Daj mi chwilę, dobrze?

– Tak, przyniosę ci coś do picia.

Pośpiesznie wstałam i ruszyłam do kuchni. Wspomnienia wróciły lawiną, która wycisnęła z moich oczu łzy.

W dniu śmierci brata pojechałam z Alexą na zakupy, a Bruce, Shirley i Kyle nad jezioro. Ja i Alexa miałyśmy do nich dołączyć po południu, ale nie zdążyłyśmy.

Poszukiwania Kyle'a trwały trzy godziny, aż w końcu go znaleźli. To był najgorszy czas w moim życiu i przejęta rozpaczą, nie widziałam nic wokół siebie. Odrąciłam każdą bliską sobie osobę.

Będąc na zakupach z przyjaciółką, poczułam dziwny niepokój, który próbowałam zbagatelizować, a moje przeczucia okazały się słuszne.

Kyle się utopił, a ja obwiniałam wszystkich o jego śmierć. W końcu zawsze, kiedy byliśmy nad wodą, pilnowaliśmy się nawzajem, a oni tamtego dnia nie upilnowali mojego brata...

Teraz wiedziałam już, że moje myślenie okazało się błędne. W tamtym momencie czułam zbyt duży żal do nich i do siebie, że mnie tam nie było.

Kiedy wróciłam do sypialni, Bruce siedział już na łóżku, ręcznik zmienił na bokserki. Wyglądał tak kiepsko, że serce ścisnęło mi się z żalu na jego widok.

– Myślisz, że to dobry czas na rozmowę? – upewniłam się, widząc, że zbladł dość mocno, a wracanie do przeszłości to nic łatwego.

– Lepszego nie będzie, króliczku. W końcu musimy porozmawiać, szczerze wyjaśnić wszystkie niedomówienia i niejasności. – Uśmiechnął się słabo. – Odejście Kyle'a było dla mnie jak koniec świata, Michelle – zaczął po chwili. – Był dla mnie jak brat... Cierpiałem po jego stracie, do tego ty także odwróciłaś się do mnie plecami.

Serce ścisnęło mi się na wspomnienie, jak obwiniałam go o wszystko. Winę za to, że Kyle skoczył z wielkiej skały zwałił na niego. Nie chciałam go widzieć, kompletnie zdruzgotana utratą brata. Dopiero później okazało się, że Kyle powiedział Shirley i Bruce'owi, że podejdzie do budki po hot doga, a tak naprawdę po drodze spotkał grupkę kilku chłopaków, którzy namówili go na to idiotyczne wyzwanie... Kyle skoczył i już nigdy nie wypłynął.

Bruce szukał go pod wodą zaraz po tym, jak się dowiedział, iż zamieszanie, które wybuchło po drugiej stronie jeziora, jest wynikiem tego, że Kyle skoczył na główkę do wody...

Nie chciałam nikogo słuchać, a o tym dowiedziałam się o wiele później, chwilę przed moim pierwszym powrotem do domu. Kiedy pierwszy żal minął, a ja zrozumiałam, że nasi przyjaciele wcale nie byli winni, że cierpieli zapewne równie mocno jak ja, wróciłam. I zobaczyłam coś, co kompletnie złamało mi serce.

– Wybacz mi, wiem, że popełniłam błąd, Bruce – szepnęłam, łamiącym się głosem. – Przepraszam, tak bardzo cię przepraszam za to, co ci zrobiłam.

Uśmiechnął się słabo, następnie przyciągnął mnie do siebie i przytulił. Potrzebowałam tego, nawet jeśli w tej właśnie chwili brudził mnie swoją krwią.

– Przez pewien czas wszyscy winili mnie za ten wypadek, byłem tam w końcu z nim, prawda? – zaczął ponownie, a ja słuchałam każdego słowa wypowiedzanego cichym głosem. – Powinniśmy pilnować się nawzajem, a ja go nie upilnowałam. – Przełknął głośno ślinę. – W jednej chwili straciłem dwie najważniejsze osoby w moim życiu. Nie potrafiłem sobie z tym poradzić, aczkolwiek postanowiłem dać ci trochę czasu w nadziei, że w końcu zrozumiesz, iż gdybym wiedział o planach Kyle'a, w życiu nie pozwoliłbym mu na ten skok. – Urwał na moment, a ja dalej milczałam, nie chcąc mu przerywać. – Kiedy w końcu nie wytrzymałem i poszedłem do twojego domu, twoja mama powiedziała, że wyjechałaś... fakt, nie widziałem cię na pogrzebie, ale pomyślałem... zresztą, nieważne. – Pokręcił powoli głową, jakby próbował

odgonić własne myśli. – W każdym razie czekałem, Michelle. Każdego pieprzonego dnia czekałem na jakąkolwiek wiadomość, telefon, stałem w oknie z nadzieją, że się pojawisz i pomożesz mi, nam pozierać się po śmierci Kyle’a i my także ci w tym pomożemy, bo zawsze trzymaliśmy się razem...

– Bruce... – Uszczypnął mnie lekko, więc nie próbowałam więcej mu przerywać. Teraz, kiedy słyszałam jego słowa, dotarło do mnie, jak bardzo moje zachowanie było samolubne i okrutne...

– Minął tydzień, później kolejny i kolejny, aż w końcu zrozumiałem, że nie wrócisz – szepnął, przymykając oczy, jakby tamte wspomnienia nadal go bolały. – Wiesz, kto był przy mnie, Michelle? Shirley i Alexa. One trzymały mnie w kupie. Czekałem na ciebie, czekałem, aż wrócisz, czując, że jest ze mną coraz gorzej... Straciłem jego i ciebie za jednym zamachem, a ponieważ wszyscy obwiniali mnie o ten wypadek, zostały mi tylko dziewczyny. Fakt, nie mogłem sobie wybaczyć, że puściłem go samego po tego pieprzonego hot doga, ale w końcu zrozumiałem, że nie mogłem nic zrobić, Kyle nie był dzieckiem. Terapeutka pomogła pozbyć mi się poczucia winy.

– To prawda – powiedziałam cicho. – To była jego decyzja, jego błąd, Bruce, nie twój.

– W końcu poczułem wściekłość tak wielką, jak jeszcze nigdy wcześniej – kontynuował. – Byłem wściekły na ciebie, że mnie zostawiłaś, że uciekałaś w takim momencie. Nie tylko ty cierpiałaś, ja także i to zapewne w podobnym stopniu. Zostawiłaś nas wszystkich, nie oglądając się za siebie, a ja płynnie przeszedłem z fazy tęsknoty, do nienawiści. Nie chciałem cię znać, nie chciałem nigdy więcej cię oglądać i wtedy, kiedy nagle wróciłaś i pojawiłaś się w moim domu...

– Shirley ubrana jedynie w twoją koszulkę otworzyła mi drzwi – przypomniałam, na co lekko skinął głową.

– Tak – potwierdził. – A ja cię wyrzuciłem, wykrzykując całą swoją nienawiść i wcale nie próbując tłumaczyć ci, że Shirley spała na dole, bo moi rodzice ją o to poprosili. Nie powiedziałem ci, że między nami nic nie było. Miała mnie jedynie pilnować, bo oni musieli wyjechać, a w moim stanie nie chcieli zostawiać mnie samego.

Drgnęłam zaskoczona.

– Nie spałaś z nią wtedy? – dopytywałam zaskoczona, na co mój mąż pokręcił powoli głową. – Ale ona to właśnie mi powiedziała zaraz po tym, jak pojawiłaś się w drzwiach. Nie zaprzeczyłaś temu, Bruce.

– Chciałem cię zranić, dlatego się nie odezwałem. Nie spałem z nią. I nie zrobiłem tego jeszcze długo później. – Jego głos stał się ochrypliwy. – Po kilku dniach jednak to przemyślałem, ochłonąłem. W końcu kochałem cię jak nikogo innego, dlatego schowałem swój ból do kieszeni i pojechałem do twojego domu.

– A mnie już tam nie było, bo wróciłam do Europy – dokończyłam za niego.

– Wtedy uznałem, że tak widocznie miało się stać, stwierdziłem, iż to musi być przeznaczenie, że ponownie zniknęłaś z mojego życia. – Westchnął głośno, jakby same wspomnienia sprawiały mu ból. – Znów kilka miesięcy dochodziłem do siebie, a Shirley zawsze była obok... Nie wiem, ile minęło czasu od twojego wyjazdu, może rok, półtora? Wtedy Alexa zaprosiła mnie na imprezę, trochę wypilem i przespałem się z Shirley. No, a później doszedłem do wniosku, że i tak nie spotkam drugiej takiej jak ty, więc co za różnica? A ja bardzo chciałem mieć rodzinę, króliczku. Myślałem, że założymy ją razem, wiesz?

– Ale się nie udało – stwierdziłam, czując ulgę, że nie przespał się z nią od razu, że czekał, że mnie nie zdradził.

Popeniłam ogromny błąd, zamykając się w swojej skorupie. Przecież inni także cierpieli po odejściu, Kyle’a, ale tylko ja spakowałam walizkę, wzięłam pieniądze ze stoika i wsiałam

w pierwszy samolot lecący do Europy. To ja ich zostawiłam, nie oni mnie. I to w najtrudniejszym czasie. Zasłużyłam na cierpienie, takie były fakty. To ja zapoczątkowałam tę lawinę zdarzeń, która okazała się tragiczna w skutkach dla nas wszystkich.

– Zrobiłem Shirley nadzieję, prosząc ją o rękę, a później zostawiłem ją samą, skupiając się na pracy – odezwał się drżącym głosem. – Nie zasłużyła na to, ale we mnie nie zostało już nic, co mógłbym ofiarować drugiemu człowiekowi. W końcu Shirley mnie zdradziła, a ja zrozumiałem, że nie mogę pozostać w tym związku i ona także nie powinna. Wniosłem pozew o rozwód, a resztę już znasz.

– Przepraszam cię za to, że wyjechałam, że cię zostawiłam – szepnęłam, głaskając jego ramię. – Nie powinnam była, nie zasłużyłeś na to. Okazałam się egoistką, a kiedy Shirley otworzyła mi drzwi i powiedziała, że jesteście razem, a ty nie zaprzeczyłeś... – Przełknęłam głośno ślinę. – Wszystko, co złe, jest wynikiem moich błędnych decyzji, Bruce. Tylko pytanie, po co ten układ. Kazałeś mi się wynosić, kiedy zobaczyłeś mnie na cmentarzu, pamiętasz?

Powoli skinął głową. Odsunęłam się od niego, żeby wreszcie zająć się ranami, ale nie chciał mnie puścić. Zrobił to dopiero wtedy, kiedy posłałam mu wściekłe spojrzenie.

– Odbiło mi, ja... Najpierw chciałem, żebyś zniknęła, bo ból wrócił ze zdwojoną mocą, a później pomyślałem, że skoro się pojawiłaś, mógłbym spróbować to naprawić. Byliśmy do siebie wrogo nastawieni, żadna randka czy rozmowa nie wchodziła w grę, więc wymyśliłem to wszystko w nadziei, że jeśli ze sobą zamieszkamy, będziemy razem, wszystko się ułoży. Ale z każdym kolejnym dniem czułem coraz większą frustrację, bo byłaś obok, a jednak tak daleko. Dzisiejszy dzień, kiedy myślałem, że cię straciłem... – Zawiesił głos i odchrząknął lekko, podczas gdy ja przemyślałam ranę na jego ramieniu. – Musimy zdecydować, co dalej. Nie jestem w stanie dłużej ciągnąć tej farsy, dotykać cię tylko wtedy, kiedy jesteśmy z kimś. Wszystko albo nic.

Skinęłam powoli głową, czując, że w końcu nadszedł dzień, w którym go odzyskam. Musieliśmy wybaczyć sobie nawzajem i ruszyć dalej.

– Kocham cię, Bruce. – Uniosłam wzrok i napotkałam spojrzenie zielonych oczu. – Zawsze cię kochałam. Zgodziłam się na ten układ, bo liczyłam na to, że będziemy razem. Żadne pieniądze nie przekonałyby mnie do zamieszkania z kimś, do kogo nic nie czuję.

Uśmiechnął się lekko, głaskając mój policzek, a ja wtuliłam twarz w jego dłoń.

– Dopóki oddycham, Michelle, będę cię kochał. Zawsze. Zaczniemy od nowa?

Uśmiechnęłam się do niego.

– Tak, zacznijmy od nowa.

Michelle

Było zupełnie tak, jak na początku naszego związku. Bruce był istnym pieszczochem, który wymagał wiele uwagi, a ja nadal nie miałam pewności, czy to wszystko działa się naprawdę i znów staliśmy się prawdziwą parą. Już od tak dawna nie zaznałam czułości ze strony mężczyzny, że nie do końca wiedziałam, jak mam się zachować i jak sobie z tym radzić. Ale to w końcu był Bruce, miłość mojego życia, który ponownie stracił głowę i nawet wziął sobie dzień wolny od pracy. Dla mnie.

Ustaliliśmy, że nie będziemy już wracać do bolesnej przeszłości, bo takie wycieczki nie przyniosą nam niczego dobrego, jedynie zaprowadzą donikąd. Ja odetchnęłam z ulgą, że wtedy nie spał z Shirley, ale cierpiałam, wiedząc, że sprawiłam mu aż taki ból. Nie miałam pojęcia, co mną wtedy kierowało, ale kiedy odzyskałam rozum i wróciłam do domu, okazało się, że go straciłam, było już za późno, choć jeśli zostałabym jeszcze kilka dni w Los Angeles, wszystko dałoby się naprawić, bo on do mnie przyjechał...

– Myślisz, że między nami będzie tak samo? – zapytałam cicho, leżąc między jego nogami na kocu.

Zrobiliśmy sobie wieczorny piknik, zanieśliśmy na plażę kolację, a także wino i kieliszki. Podziwialiśmy zachód słońca, rozmawiając o wszystkim i o niczym.

– Myślę, że będzie lepiej – odezwał się bez cienia zawahania. W jego głosie brzmiała całkowita pewność. – Jesteśmy już dorośli, wiele przeszliśmy. I chyba najważniejsze jest to, że mamy tego świadomość.

Musiałam przyznać mu rację. Po latach tułaczki nieprzespanych nocy i morza wylanych łez, wreszcie znalazłam się w domu.

– Sprytnie to sobie wykombinowałaś. – Zaśmiałam się cicho, zerkając na niego przez ramię. – Udziały mówisz, tak?

Uśmiechnął się szeroko, chyba pierwszy raz tak naprawdę szczerze, odkąd wróciłam do domu.

– Udał mi się ten numer, co nie?

– Udał – potwierdziłam. – Jeszcze jak. Chociaż wiesz, co, Bruce? – dodałam w zamyśleniu.

– Co, króliczku?

– Teraz po chwili zastanowienia mam ochotę cię uderzyć.

– Za co? – zapytał zaskoczony.

– Nie wspominał swojego ślubu najlepiej. Byłam zestresowana, zła i załamana faktem, że zostałam zmuszona z tobą mieszkać, chociaż serce pękało mi na sam twój widok.

– Weźmiemy kolejny ślub, w rocznicę pierwszego. Co ty na to? Bez pośpiechu, no i mając świadomość, że to nie farsa. Co ty na to?

– Będę mogła zaprosić Andre? – zapytałam, próbując powstrzymać śmiech, bo zobaczyłam jego minę.

Wyglądał, jakby brał udział w jakimś ważnym spotkaniu, ale pilnie musiał wyjść do toalety.

– Michelle, wolałbym nie – odpowiedział po chwili wahania. – Ale jeśli już musisz

i naprawdę bardzo, bardzo, bardzo tego chcesz, mógłbym zacisnąć zęby.

– Zaprosisz Shirley? – zapytałam, na co Bruce drgnął nieznacznie.

– Nie, ona pozostanie w mojej przeszłości.

– W takim razie Andre także w niej pozostanie.

Bruce uśmiechnął się usatysfakcjonowany. Nie mogłam wymagać od niego, aby był szczęśliwy z faktu, że na naszym drugim ślubie pojawi się mój były kochanek, nawet jeśli teraz tylko się przyjaźniliśmy.

– Wiesz, co jeszcze się nie zmieniło? – zagadnął po chwili, a kiedy spojrzałam na niego pytająco, uśmiechnął się szeroko. – Nadal chcę mieć dużą rodzinę, króliczku. – Mrugnął do mnie łobuzersko.

– Jak bardzo dużą? – zapytałam, siląc się na powagę.

– Trójka? – zapytał niepewnie, wskazując na dom za nami. – Sypialni wystarczy dla wszystkich.

– Nie jestem jeszcze gotowa na dzieci, Bruce – wyznałam zgodnie z prawdą. – Chciałabym zająć się galerią, pobyć trochę tylko z tobą, wiesz? Uciekło nam pięć lat, wiele długich miesięcy.

– Nie mówiłem o tym, żeby brać się do roboty już teraz. – Przewrócił oczami. – Jestem wyczerpany, Michelle. Chciałbym trochę odpocząć, skupić się na tobie, na nas. Chciałabyś iść na studia?

– Nie – Miałam co do tego całkowitą pewność. – A ty?

Bruce zaśmiał się głośno.

– Do czego teraz przydadzą mi się te studia?

– Do niczego – stwierdziłam. – Wracając do tematu dzieci, o których i tak rozmawiamy zdecydowanie za szybko, bo jednak czuję się tak, jakbyśmy dopiero od tygodnia byli parą, a nie małżeństwem.

– Jesteśmy ze sobą tak naprawdę od tygodnia – przypomniał mi. – I możemy nacieszyć się sobą jeszcze przez dwa, trzy lata, a później popracować nad zaludnieniem naszej planety, co ty na to?

– Plan doskonały – potwierdziłam.

Bruce nalał mi znów wina, a kiedy wzięłam kieliszek w dłoń, spojrzałam mężowi w oczy.

– Chcesz mnie upić?

– Będziesz łatwiejsza.

– Już jestem łatwa – prychnęłam. – Tylko z ciebie taki gamoń.

Z szybkością światła odebrał mi kieliszek i zanim zdążyłam mrugnąć, leżałam rozciągnięta na plecach, a Bruce zawisł nade mną.

– Chciałem być miły i dać ci odetchnąć po wczorajszej nocy i dzisiejszym poranku, ale jesteś bardzo niegrzeczna, pani Sandler, i będziemy musieli znaleźć odpowiednie zajęcie dla twojego niewyparzonego języka.

Objęłam go ramionami i przyciągnęłam do siebie. Jęknął cicho, kiedy mój język przejechał po jego zębach.

– Jakie to zajęcie? – zapytałam uwodzicielskim tonem, przejeżdżając dłońmi po jego naprężonych ramionach.

– Pokażę ci później – szepnął, odsuwając brzeg moich majtek. – Teraz mam inne plany, wiesz?

Kiedy wsunął we mnie palce, jęknęłam cicho, bo nadal czułam się obolała po tym, co zafundował mi w nocy i rano. Nie mogłam jednak wykrztusić słowa, poprosić, żeby przestał, bo pragnęłam go jeszcze bardziej niż wczoraj, bardziej niż godzinę temu.

– Musimy iść do domu, nie wziąłem...

– Nie trzeba – mruknęłam wprost w jego szyję. – Jestem na zastrzyku, wiesz? Od tygodnia.

Uśmiechnął się szeroko, klękając między moimi nogami. Patrząc mi w oczy, zsunął kąpielówkę i ułożył się między moimi nogami.

– Nie miałem pojęcia, że bardziej ucieszą mnie te słowa niż to, co powiedziałaś przy śniadaniu.

– Że nie mam majtek? – zapytałam zaczepnie, na co się zaśmiał.

– Że zrobiłaś kawę – powiedział, a następnie wsunął się we mnie powoli.

Zaczęliśmy się całować, mocno, zachłannie, podczas gdy jego ruchy we mnie nadal pozostały powolne i bardzo delikatne. Mieliśmy sporo czasu do nadrobienia, a ja nie chciałam marnować żadnej z tych chwil.

Kiedy osiągnęłam orgazm, krzyknęłam głośno jego imię, a on szczytował kilka sekund później. Bruce opadł na mnie ciężko, dysząc w moją szyję jak po kilkukilometrowym biegu, a ja przytuliłam się do niego, słuchając bicia jego serca. Wciąż obawiałam się, że to tylko sen, że obudzę się sama w łóżku w Paryżu lub Mediolanie, a jego ze mną nie będzie.

– Założymy słoik? – zaproponowałam, kiedy nasze oddechy się uspokoily.

– Słoik? – zapytał zaskoczony. – Po co?

– Na naszą wspólną podróż po Europie.

Cień rozbawienia przemknął po jego twarzy, a ja poczułam się urażona.

– Mamy tyle kasy, króliczku, że teraz nie jest potrzebny nam żaden słoik, jedynie dobry plan, w którym momencie możemy zostawić zobowiązania zawodowe i ruszyć w świat.

– Ty masz kasę, ja jestem na dorobku – przypomniałam mu.

– Podpisywałaś intercyzę? – Mrugnął do mnie, a ja drgnęłam niespokojnie. – Podpisywałaś? – ponaglił, na co powoli pokręciłam głową.

Całkiem o tym zapomniałam i najwidoczniej on także.

– Więc to, co moje, jest także twoje, Michelle. I nie, nie zapomniałem o tym. Po prostu tak bardzo chciałem cię odzyskać, że jeśli miało mi się nie udać, równie dobrze mogłabyś zabrać wszystko, co miałem.

Pogłaskałam go po policzku, a on uśmiechnął się błogo. Odzyskałam go. Ja naprawdę go odzyskałam.

Michelle

– Bruce! – krzyknęłam podekscytowana, spoglądając na ekran monitora. – Chodź szybko! Mój mąż był w kuchni, pakował naczynia do zmywarki po wspólnie zjedzonej kolacji, którą przygotowałam. W tym czasie postanowiłam zerknąć na aukcję, czy cokolwiek działo się z wystawionymi na nią obrazami.

Pierwotnie chciałam zostawić dla siebie akty Andre, ale potrzebowałam pieniędzy. Nie chciałam już dłużej brać ich od Bruce'a. Nie spodziewałam się jednak, że ktoś znacznie przeliczytuje ostatnią kwotę, naprawdę bardzo znacznie.

Bruce pojawił się na tarasie, nadal trzymając w dłoni ścierkę.

– Jezu, kobieto. – Przewrócił dramatycznie oczami. – Musisz tak krzyczeć? Myślałem, że spadłaś ze schodów.

– To coś o wiele lepszego. – Wskazałam dłonią na komputer. – Ktoś wylicytował moje obrazy, rozumiesz? Ktoś znacznie podbił stawkę kilka dni temu, ale nie zaglądałam na licytację, spojrzałam dopiero dzisiaj, kiedy się skończyła. Każdy z obrazów poszedł za trzydzieści tysięcy. Trzydzieści, rozumiesz?

Bruce wszedł na taras, usiadł naprzeciwko mnie, odkładając ścierkę na blat. Nie wydawał się ani trochę zaskoczony tym, że miałam dziewięćdziesiąt patyków.

W pewnej chwili zapomniałam, co chciałam mu powiedzieć, tak bardzo skupiłam się na jego domowym wydaniu. Sandler miał na sobie jedynie krótkie szorty i nic więcej. Świecił mi przed oczami naga, umięśniona i opalona klatka...

– Wiem o tym, bo sam je kupiłem – wyznał, a mój entuzjazm gdzieś się ulotnił.

– Słucham? – zapytałam zaskoczona.

– Kupiłem je – powtórzył pozbawionym emocji głosem. – Chyba nie myślałaś, że pozwolę, żebyś wisiała w domu Bóg wie kogo i żeby ten ktoś robił Bóg wie co, kiedy by na ciebie patrzył.

Poczułam się zraniona, oszukana, a mój pierwszy niewielki sukces okazał się oszustwem.

– Myślałam, że...

– Nie chciałem cię zranić, Michelle – przerwał mi, widząc moją reakcję. – Ale wołałem, powiedzieć prawdę. Obrazy są moje, zapłaciłem za nie. Będą wisieć w mojej, to znaczy w naszej sypialni – poprawił się szybko.

– Czuję się... oszukana.

– Mogłaś je zdjąć, wtedy byś się nie czuła – zadrwił. – A jeśli będziesz się na mnie wściekać, osobiście znajdę młodą malarkę, która namaluje mnie nagusieńkiego jak sam pan Bóg mnie stworzył, a dzieła te powieszę w głównym holu naszej firmy. Pasuje ci?

Pokręciłam szybko głową i wtedy zrozumiałam, jak bardzo byłam niesprawiedliwa, wściekając się na niego o to, że kazał ściągnąć mi akty ze ściany w galerii.

– Co z nimi zrobisz? – zapytałam, spoglądając na okrągłą sumę, która zasilala teraz moje konto.

– Mówiłem ci, powieszę je w naszej sypialni.

Kiwnęłam głową, zlecając zwrot pieniędzy. Nie mogłam ich przyjąć, nie w taki sposób. Bruce przewidział chyba moje zamiary, bo zmarszczył brwi, nie widząc nawet ekranu monitora.

- Nie rób tego, króliczku – powiedział ostrym tonem.
- Nie przyjmę tych pieniędzy.
- To nie jest prezent, to zapłata za obrazy.

Wyciągnął z kieszeni szortów telefon, kliknął szybko kilka razy, a po chwili kwota znów pojawiła się na moim koncie.

– W takim razie zapłacę za zbudowanie altany – stwierdziłam, przekonana, że dalsze dyskusje nie miały najmniejszego sensu.

– Jesteś strasznie uparta, Michelle.

– Nie okłamuj mnie więcej – poprosiłam, patrząc mu w oczy.

– To nie było kłamstwo – zaprzeczył. – Po prostu ci o tym nie powiedziałem. Musiałem mieć te obrazy.

Tak, byłam gotowa go zrozumieć. W końcu kiedy przedstawił sytuację z innej strony, z jego aktami, prawie dostałam ataku serca.

– Rozumiem to, Bruce, naprawdę – zapewniłam go szybko. – Po tym, jak się pogodziliśmy, powinnam zabrać obrazy z galerii.

– Zabiorę je jutro, jeszcze przed otwarciem. – Mrugnął do mnie. – Na tym najbardziej mi zależało. I chociaż jestem zazdrosny o tego Francuza, jak o nikogo innego, to muszę przyznać, że zrobił kawał dobrej roboty.

– Tak, Andre ma talent – potwierdziłam. – Obrazy od niego doszły kilka dni temu i mam nadzieję, że szybko się sprzedadzą.

– Wracam do zmywarki. – Bruce wstał z miejsca, puszczając do mnie oczko. – I proponuję, żebyś wreszcie przeniosła rzeczy do naszej sypialni. Dlaczego jeszcze tego nie zrobiłaś?

Wyleciało mi to z głowy, a później zabrakło mi czasu, żeby się tym zająć.

– Zrobię to po otwarciu galerii – obiecałam.

– Trzymam cię za słowo – rzucił jeszcze, a następnie wrócił do kuchni.

Dokończyłam sprawdzać skrzynkę mailową, licytacje, a także zainteresowanie moją świeżo utworzoną stroną, a kiedy wreszcie skończyłam to robić, Bruce leżał na kanapie w salonie i oglądał najnowszy odcinek serialu komediowego, który niedawno miał premierę.

– Chodź do mnie – zachęcił, poklepując dłonią miejsce obok siebie. – Czuję się cholernie samotny.

Ruszyłam w jego stronę, kręcąc z niedowierzaniem głową. Pod tym względem Bruce niewiele się zmienił, od zawsze uwielbiał mieć mnie w zasięgu ręki.

– Nie przepadam za telewizją – stwierdziłam, kładąc się obok, a mężczyzna natychmiast objął mnie ramionami.

– Ale przepadasz za mną, więc moje towarzystwo wynagrodzi ci te niedogodności.

Miał rację, dokładnie tak było, bo kiedy leżałam wtulona w jego ciało, wszystko inne przestawało mieć znaczenie.

Michelle

Nerwowo spoglądałam na zegarek, bo Bruce spóźniał się już pięć minut, choć obiecywał, że pojawi się przed czasem.

Dziś otwierałam galerię, ludzie kręcili się już wewnątrz, oglądając obrazy i dopytując o artystów. Pojawił się Clint oraz kilka innych osób, od których kupiłam płótna. Otwarcie cieszyło się sporym zainteresowaniem, kelnerzy nie nadążali z roznoszeniem szampana.

Miałam na sobie elegancką małą czarną, czerwone szpilki, a w uszach błyszcząły diamentowe kolczyki, które Bruce podarował mi wczorajszej nocy, mówiąc, że to na szczęście.

Co chwila spoglądałam na drzwi galerii, udając przed gośćmi, że nic się nie dzieje. Tłumy ludzi, których kompletnie się nie spodziewałam, nie wynagradzały jego nieobecności. Chciałam, by był tu ze mną, wspierał mnie, kiedy zacznę przemawiać.

Nasi rodzice przechadzali się po głównej sali, a ja uśmiechałam się jak kretyńka, chociaż miałam złe przeczucia. Nie zrobiliby mi tego, coś musiało się stać.

– Zadzwoń – szepnęła mi do ucha Alexa, doskonale wiedząc, co mnie niepokoiło. – Idź na górę i zadzwoń do niego – ponagliła.

– Może wyskoczyło mu coś ważnego – stwierdziłam, nie mając pojęcia, co robić.

– Więc jeśli tak jest, uspokoisz się.

Kiwnęłam powoli głową, a następnie ruszyłam w stronę schodów do gabinetu znajdującego się na piętrze. Alexa miała rację, musiałam wiedzieć, że nic się nie stało, że jego spóźnienie wynikało z tego, że coś nagle mu wyskoczyło.

Chociaż, znając Bruce'a, nie miałam pojęcia, co musiałyby się stać, żeby nie pojawił się na otwarciu galerii, doskonale wiedząc, że był to jeden z ważniejszych momentów w moim życiu.

Za pierwszym razem nie odebrał, chociaż czekałam do momentu, aż nie odezwie się automatyczna sekretarka. Poczekalam chwilę, czując jak niepokój chwyta mnie za serce i miałam zadzwonić po raz kolejny, kiedy on to zrobił.

– Bruce? – zapytałam zaniepokojona, mając już najgorsze myśli. – Gdzie jesteś?

– Skarbie, tak cholernie cię przepraszam – jęknął do słuchawki.

W tle słyszałam uliczny szum.

– Robię, co mogę, żeby dotrzeć na miejsce, ale to nie jest łatwe. Prawdopodobnie pojawię się przed ósmą. Zaczynaj beze mnie dobrze?

To mnie zszokowało. Razem ćwiczyliśmy moje przemówienie, Bruce mi pomagał, wspierał, dopingował, kiedy ćwiczyłam każde słowo w naszej sypialni czy łazience, a teraz tak zwyczajnie kazał mi zaczynać, kiedy wiedziałam, że jeszcze wczoraj chciał przy tym być?

– Co cię zatrzymało? – zapytałam, czując, że kolana się pode mną uginają w nagłym przyplywie strachu.

– Porozmawiamy w domu, dobrze? – zagadnął pojednawczo, ale nie dałam się na to nabrać.

– Chcę znać odpowiedź, Bruce. – W moim głosie brzmiała pewność siebie, może odrobina oschłości, ale też ponaglenie. Bruce musiał zrozumieć, że to nie przelewki.

– Wyjaśnię ci wszystko, przysięgam, Michelle. I przepraszam cię, króliczku, tak bardzo

mi przykro.

Chciałam już powiedzieć, że oby miał dobre wytłumaczenie dla swojego spóźnienia, bo inaczej mnie popamięta, kiedy w oddali usłyszałam dobrze znany mi głos i zamarłam, a telefon prawie wypadł mi z ręki na kamienne płytki.

– Bruce, możesz mi pomóc?

Shirley. Był z Shirley...

– Michelle, to nie tak jak myślisz, wszystko wytłumaczę ci w domu, ja...

Rozłączyłam się, czując, jakby cały świat właśnie zwałił mi się na głowę. Rzuciłam telefon na biurko, przekonana, że to koniec, a smartfon zaczął dzwonić i dzwonić. Nie miałam zamiaru odbierać połączenia ani teraz, ani nigdy. Co on z nią robił? I to jeszcze w dniu, w którym miałam otwarcie galerii, kiedy spełniałam największe ze swoich marzeń i chciałam mieć go obok siebie... Co robił wtedy mój mąż? Był z Shirley.

Nawet nie zauważyłam, kiedy do środka weszła Alexa.

– Mój Boże, co się stało? – zawołała, kiedy zobaczyła wyraz mojej twarzy.

W tej samej chwili znalazła się obok mnie, patrząc mi w oczy z przerażeniem.

– Dodzwoniłam się do niego – szepnęłam, kompletnie zdruzgotana. – Przepraszał mnie, że coś mu wypadło, ale usłyszałam głos Shirley. On z nią jest, dlatego nie przyjechał, dlatego się spóźnia.

Moja przyjaciółka była wstrząśnięta tymi rewelacjami, otwierała i zamykała usta, jakby sama dokładnie nie wiedziała, co ma powiedzieć.

– Na to musi być jakieś wytłumaczenie – stwierdziła po chwili. – Jakieś kurewsko dobre wytłumaczenie – dodała. – Nie wierzę w to, Michelle, po prostu coś musiało się stać, nie mam pojęcia co. On poza tobą świata nie widzi, przecież doskonale wiesz, co działo się po twoim wyjeździe. Prawie znikował. Od samego początku za tobą szalał, wrzucał pieniądze do skarbonki i...

– Jakie pieniądze? – przerwałam jej szybko, nie do końca rozumiejąc, o czym mówi.

Alexa drgnęła, jakbym ją na czymś przyłapała, i zbladła gwałtownie.

– Przysięgałam mu, że nigdy nikomu o tym nie powiem. – Przelknęła głośno ślinę.

– O czym? – warknęłam, czując narastającą wściekłość.

– Kyle zdradził mi kiedyś, że Bruce zakradał się do twojego pokoju po to, żeby wrzucać do skarbonki zarobione przez siebie pieniądze.

– Nie, to niemożliwe – szepnęłam, powoli kręcąc głową.

– Kyle powiedział mi, że go przyłapał. I wtedy przyznał się też, że się w tobie zakochał. Tak bardzo chciał, żebyś spełniła swoje marzenia i była szczęśliwa, że zawsze jakąś część zarobionej kwoty wrzucał do twojej skarbonki. Nawet jeśli miał świadomość, że w Europie może ci się spodobać na tyle, że nie wrócisz, wiesz? Dlatego nie wierzę w to, że mógłby się za twoimi plecami spotykać z Shirley. Nie wierzę w to.

Te informacje okazały się wstrząsające i niepokojące zarazem... Od zawsze wiedziałam, że Bruce był dobrym człowiekiem, ale to...

– On jest z nią – powtórzyłam z naciskiem. – W dodatku nie chciał mi niczego wyjaśnić. Powiedział, że porozmawiamy w domu.

– Pierdol tę sukę, Michelle – parsknęła Alexa, ciągnąc mnie do drzwi. – Idź teraz, powiedz coś do tych ludzi, którzy przyszli tu dla ciebie, i poczekaj na Bruce'a. Jestem przekonana, że będzie miał jakieś dobre wytłumaczenie. Ja w niego wierzę, a przede wszystkim ufam mu na tyle, że wiem, po prostu to czuję, że to jakaś cholerna pomyłka, nieporozumienie.

Chociaż paliło mnie w piersi, wiedziałam, że muszę z podniesionym czołem wyjść do ludzi, którzy przyszli tu dzisiaj dla mnie i dla babci, żeby uczcić jej pamięć. Nie miałam wyjścia,

choć chciałam schować się w najgłębszym kącie i wyć jak bóbr.

– Nie chcę go dzisiaj widzieć – oznajmiłam, kierując się do drzwi.

– W porządku, przenocuję cię. – Alexa ruszyła za mną. – Ale daj z siebie wszystko, dobra? Idź tam, uśmiechaj się, bo to twój dzień i żadna Shirley ani inna żdzira nie mogą tego zmienić.

Zeszłam po schodach niczym królowa, maskując ból i gniew, starając się nie myśleć o tym, gdzie teraz był Bruce i co robił...

– Dobry wieczór – powiedziałam do mikrofonu, skupiając na sobie spojrzenia innych. – Z całego serca dziękuję wam, że jesteście tu dzisiaj ze mną. – Rozległy się brawa, dzięki którym nabrałam odwagi. – To miejsce stworzyła moja babcia, oddała galerii całe swoje życie i przede wszystkim serce. Długo czekałam na chwilę, kiedy będę mogła kontynuować jej dzieło i stało się. Mam nadzieję, że nie zawiodę jej ani was, moi kochani. Postaram się o to z całych sił. I jeszcze raz ogromnie dziękuję, że jesteście.

Rozległy się gromkie brawa, a następnie goście podchodzili do mnie kolejno, aby pogratulować i życzyć mi powodzenia.

Prawda była taka, że to przemówienie nie miało ani grama z tego, które przygotowałam i ćwiczyłam kilka dni w domu. Ale o tym mógłby wiedzieć tylko Bruce, który mnie słyszał.

Nie miałam pojęcia, jak minęła reszta wieczoru, moje myśli ciągle kierowały się w stronę męża, a on się nie pojawił. Minęła dziewiąta, dziesiąta, a następnie jedenasta, a Bruce nie przyszedł. Rozglądałam się za nim nawet wtedy, kiedy zamykałam drzwi galerii.

– Chodźmy – ponagliła Alexa, ale w ostatniej chwili zmieniłam zdanie.

Nie ucieknę znowu, nie chciałam tego robić, nie znowu. Już raz odeszłam bez słowa i zapłaciłam za to najwyższą cenę.

– Jednak wróć do domu – poinformowałam przyjaciółkę.

– Na pewno? – upewniła się.

– Tak – potwierdziłam, całując ją w policzek. – Dziękuję, że jesteś, Alexa, ale poradzę sobie sama.

– Zadzwoń jutro – poprosiła.

– Zadzwonię – obiecałam, machając jej na pożegnanie.

Mój telefon milczał, Bruce nie zadzwonił, nie próbował się ze mną kontaktować, a kiedy dojechałam do domu, zauważyłam, że jego auta także nie było.

Wzięłam kąpiel, wcześniej zamknawszy drzwi sypialni na klucz. Sypialni, którą zajmowałam wcześniej, bo to właśnie tam udałam się po powrocie.

Dochodziła pierwsza, kiedy leżałam już w łóżku. Niestety, Bruce nadal nie wrócił do domu.

Michelle

Kiedy wyszłam rano z sypialni, Bruce kompletnie ubrany siedział przy kuchennej wyspie. Był zmęczony, miał kręgi pod oczami i nawet nie drgnął, kiedy mnie zobaczył.

– Przepraszam – szepnął, patrząc na mnie z niemym błaganiem w zielonych oczach.

Machnęłam lekceważąco dłonią, chcąc mu pokazać, jak niewiele mnie to obchodzi, chociaż prawda była zupełnie inna. Wczorajszego wieczoru złamał mi serce i chociaż myślałam, że nie może być gorzej, to stało się tak w chwili, kiedy usłyszałam po drugiej stronie jej głos.

– Nie ma za co – odparłam, ruszając w stronę ekspresu. – To tylko otwarcie galerii, nie szczególnego.

Słyszałam, że odsunął krzesło, a następnie dobiegły mnie jego ciche kroki. Chciał objąć mnie ramionami od tyłu, ale szybko się wyrwałam.

– Przepraszam cię, przepraszam – szeptał gorączkowo, jakby to miało cokolwiek zmienić.

– Przeprasiny niczego nie zmieniają, Bruce – odparłam drżącym głosem.

– Chciałem być tam z tobą, uwierz mi, kochanie, ja...

– Ale cię nie było i takie są w tej chwili fakty! – krzyknęłam, odwracając się do niego, żeby spojrzeć mu w oczy. Chciałam, żeby zobaczył w moich całej smutek, żal i złość. – Pytanie tylko, dlaczego byłeś z nią, a nie ze mną, Bruce.

Przejechał palcami ciemne włosy i spojrzał na mnie z udręką.

– Shirley zadzwoniła do mnie, bo miała wypadek – wyrzucił z siebie. – Jechałem właśnie do domu, żeby się przygotować na otwarcie galerii. Była w szpitalu sto kilometrów od Los Angeles i nie miała, jak wrócić do domu. Mówiła, że ma kołnierz, jest mocno obolała, a jeśli ktoś po nią nie przyjedzie, będzie musiała tam zostać. Byłem pewny, że zdążę na otwarcie galerii, ale kiedy dotarłem na miejsce, ona była jeszcze w trakcie badań, a kiedy wracaliśmy, złapałem gumę. Gdybym wiedział, odmówiłbym jej, przysięgam, kochanie. Nie miałem nawet zapasowego koła – tłumaczył gorączkowo.

Chciał mnie dotknąć, ale odsunęłam się gwałtownie, czym sprawiłam mu ból. Niczego jednak nie żałowałam, bo ten nie był nawet w połowie tak silny, jak cios, który on mi zadał.

– A więc uznałeś, że ważniejszą sprawą jest robienie za taksówkę dla swojej byłej żony, niż bycie z obecną w tak ważnej chwili? – zapytałam złowieszczo cichym głosem.

– Ona nie ma nikogo, nie rozmawia z rodzicami, Michelle, a ja... no cóż, a ja obliczyłem, że dojadę na miejsce na samo otwarcie.

– A ty dalej czujesz się winny czy może ją kochasz, co?

– Kocham tylko ciebie, ale nie mogłem jej tak zostawić, rozumiesz? – wyrzucił z siebie.

Zrobił krok do przodu, ale ja cofnąłam się, utrzymując między nami dystans. Nie chciałam, by mnie dotykał.

– Zastanów się dobrze, Bruce, czego chcesz. Wybrałeś ją, nie mnie.

– Wybieram ciebie, ale Shirley...

– Ale Shirley okazała się ważniejsza! – krzyknęłam, próbując powstrzymać łzy. – Nie ja, ona! Jak długo to trwa, co Bruce? Od rozwodu tak jej pomagasz? Zawsze już będziesz to robił?

– Nie masz pojęcia, ile Shirley dla mnie zrobiła, kiedy odeszłaś – wyrzucił z siebie, patrząc na mnie z żalem. – Czuję, że jestem jej to winny, nie rozumiesz? Zwłaszcza po tym, że

gdy krzywdziłem ją swoją obojętnością, ona i tak była przy mnie! Nie mogłem jej zostawić w takiej sytuacji, nie potrafiłem... Ona była moją przyjaciółką, martwiłem się... Cholera, czy to moja wina, że czasami jestem za dobry? – wypalił z wyrzutem, chociaż w jego oczach czaił się ból.

Cofnęłam się kolejny krok, wpadając na meble kuchenne, ale w porę odzyskałam równowagę. Jego słowa bolały, a ja nie mogłam nic z tym zrobić.

– Więc idź do niej, pomagaj jej, poświęć swoją żonę, bo tak bardzo kiedyś ją skrzywdziłeś – szydziłam z niego. – Nie myśl sobie jednak, że ja będę to tolerować, Bruce, bo prędzej mi kaktus na rękę wyrośnie. Zastanów się, wobec kogo jesteś lojalny, z kim żyjesz pod jednym dachem i z kim chcesz stworzyć rodzinę. Kiedy będę rodzic nasze dziecko i ona zadzwoni, też mnie zostawisz, co? Zostawisz nas?

– Jesteś w ciąży, Michelle? – wydusił urywanym szeptem.

– Nie, nie jestem. – Przewróciłam oczami. – I może to lepiej, wiesz? Jeśli masz coś takiego zrobić naszemu dziecku, bo zadzwoni Shirley, to nie decyduj się na zostanie ojcem.

– Wiem, że zawaliłem, w najgorszych snach nie przypuszczałem, że nie zdążę – tłumaczył. – Wybacz mi, popełniłem błąd.

– Ogromny – potwierdziłam. – I wiesz co? Nie obchodzi mnie, czy ona cię potrzebuje. To dorosła kobieta, wiesz? A skoro tak chętnie biegasz na każde jej zawołanie, nie wahaj się, Bruce. Droga wolna.

– Przed naszym ślubem oznajmiłem jej, że to koniec naszej przyjaźni i mojej pomocy – szepnął zdesperowany. – Odciąłem się od niej, przysięgam. Jednak tym razem to nie była kwestia przywózki z lotniska. Kiedy powiedziała o wypadku, musiałem jej pomóc.

– Nadal możesz to robić. – Wzruszyłam obojętnie ramionami. – Droga wolna, Bruce.

– Przestań, Michelle, proszę cię.

– Ja też prosiłam, Bruce, żebyś był ze mną w tak ważnym dniu – szepnęłam. – Wiesz, czekałam na ciebie do późna. Cholernie mnie zawiodłeś. W imię czego? Wiele rzeczy rozumiem, ale nie to, nie, kiedy ona jest ważniejsza niż ja. Nie walczyła tam o życie, mogła zostać tej nocy w szpitalu, nie umarłaby od tego. Mógłbyś jechać po nią kolejnego dnia, gdy ja nie miałam otwarcia galerii, o którą walczyłam od lat, która jest dla mnie niesamowicie ważna. Twój wybór jest zaskakujący, tym bardziej że codziennie powtarzasz, jak bardzo mnie kochasz. Zdecyduj się, bo mam tego dość.

Wyszłam z kuchni, po drodze chwytając kluczyki od auta.

– Zostań w domu, jesteś wzburzona! – krzyknął za mną.

– Wal się, Bruce! – odkrzyknęłam, a następnie zbiegłam do podziemnego garażu.

Reflektor był już naprawiony, Bruce się tym zajął, więc czas na to, by uszkodzić ten z drugiej strony.

Odpaliłam silnik, po czym ruszyłam z miejsca bez planu, bez pomysłu, dokąd pojedę. Nie chciałam z nim teraz przebywać, zranił mnie i upokorzył, a Shirley zapewne była z tego faktu zadowolona. Zniszczyła jeden z piękniejszych dni w moim życiu, a właściwie zrobili to oboje.

Bruce jak mantrę powtarzał kwestię wypadku, jak gdyby cokolwiek miało to zmienić. Miał teraz mnie, nowe życie, a do końca swojego chce bawić się w nianię Shirley? Będzie na każde jej wezwanie?

Nigdy w życiu nie zgodzę się na taki układ, a Bruce powinien o tym wiedzieć.

– Nasikajmy mu do auta – zaproponowała Alexa i wzięła kolejny łyk wina. – Albo nie, nasrajmy jej do butów, co ty na to?

– Mam ich gdzieś – czknęłam. – Głęboko gdzieś.

Siedziałyśmy na wielkiej kanapie w salonie mojej przyjaciółki. Emilio ulotnił się kilka godzin temu, widząc, co się dzieje i w jakim jestem stanie, a przyjechałam tu zapłakana i zdruzgotana powodem nieobecności mojego męża na otwarciu galerii.

– Fakt, Shirley była przy nim, kiedy jej potrzebował, ale powinien z tym skończyć – powiedziała oburzona. – To nie jest normalne ani zdrowe. A ona jest dorosła. Wykorzystuje go, licząc na szczęśliwy finał. Powinien pozbyć się wyrzutów sumienia, nie jego wina, że nie był w stanie jej pokochać. Ale zachował się z klasą, nigdy jej nie zdradził, a później pomagał, finansowo i w jakikolwiek sposób chciała.

– I nadal to robi – dodałam. – Poświęcając przy tym moje uczucia i pragnienia.

– Kutas – skwitowała Alexa.

Kiwnęłam głową, bo zgadzałam się z każdym jej słowem.

– Mam pomysł! – wykrzyknęła zadowolona. – Podaj mi swój telefon.

– Co masz zamiar zrobić? – zapytałam, ale zrobiłam dokładnie to, czego chciała.

– Zobaczysz. – Mrugnęła do mnie łobuzersko.

Wylatuję do Paryża. Andre stracił ojca i potrzebuje mojego wsparcia. Nie wiem, kiedy wrócę, zajmij się, proszę, galerią.

– I co? Może być?

– Jesteś kompletnie szalona – stwierdziłam, patrząc na treść SMS-a, którego napisała do Bruce'a.

– Ale chyba dokładnie o to chodzi, co nie? – Puściła do mnie oczko. – Odwrócimy tę sytuację, może wtedy ten palant zrozumie, jak się z tym czuć.

– Podałaś idealny przykład, wiesz?

– Mam to wysłać? – zapytała niepewnie.

– Tak – potwierdziłam, śmiejąc się nerwowo.

Zanim zdążyłam mrugnąć, Alexa już wysłała wiadomość, a w następnej sekundzie mój telefon zaczął dzwonić, raz, później kolejny i kolejny.

– Spanikował – stwierdziła Alexa z wielką satysfakcją.

– Nie czuję się dobrze z takimi gierkami – stwierdziłam, a mój palec zwił nad zieloną słuchawką.

– Nie! – Przyjaciółka wyrwała mi telefon. – Nie rób tego, Michelle. Jeśli on nie zrozumie, jak się poczułaś z tym, co zrobił, nie zmieni swojego zachowania i będzie biegał do niej, kiedy tylko ta wywłoka zadzwoni. Trochę go rozumiem, bo ma wyrzuty sumienia, ale tak dalej nie może być. Ona powinna iść w swoją stronę, a on... w twoją. Bruce musi poczuć to na własnej skórze, żeby podjąć decyzję.

To brzmiało... całkiem rozsądnie.

– O, wiadomość – oznajmiła, a następnie zerknęła w ekran.

Błagam, nie rób tego, Michelle. Porozmawiajmy.

– Nie, nie porozmawiasz z nim – fuknęła, do telefonu, a następnie spojrzała na mnie z szatańskim uśmiechem. – A jutro wyskoczmy do spa. Na dwa dni. Co ty na to? Ten dupek niech sobie myśli, że pocieszasz właśnie tego gorącego Francuza. Szybko wybije sobie z głowy pomoc tej idiotce.

– W sumie nie wiem, ja...

– Podjęłam decyzję, zaufaj mi.

– No, dobra...

Bruce

Popelnilem powazny blad, ale tym razem nie mialem zamiaru pozwolic jej odejsc, nie w tym, kurwa, zyciu. Zanim zarezerwowałem lot do Paryza, zadzwonilem do jej rodzicow, by ich zapytac, czy nie odwiedzila ich Michelle, bo zostawila telefon w domu, a ja nie moge jej namierzyc. Nie bylo jej tam, wiec zadzwonilem do Alexy, ktora oznajmila, ze rano odwiozla Michelle na lotnisko.

Wiec poleciala do niego, zostawila mnie, zupełnie tak samo jak ja ja, kiedy otwierala galerie. Kilka lat temu za nia nie polecialem, uznajac, ze to wlasnie przeznaczenie, jednak teraz mialem glęboko gdzieś wiarę w los, po prostu wzialem sprawy w swoje ręce.

W miedzyczasie wyslałem jej z milion wiadomosci, ale w zadnej nie wspomnialem, ze po nia lece. To miala byc niespodzianka...

Jeszcze na lotnisku zadzwonilem do Shirley i oswiadczyłem, ze to koniec naszej znajomosci, ze czas ruszyc dalej i ze od teraz moze liczyc wyłacznie na siebie. Nie mogłem stracic Michelle, nie dopuszczę do tego.

Dziewczyna plakala, prosila mnie, zebym jej nie opuszczal, ale byłem nieugięty. Nie mogłem ciagnac tej znajomosci, stawka stala sie zbyt wysoka.

Lot minal bezproblemowo, choc dluzyl sie w nieskonczoność. Jesli zajdzie taka potrzeba, zostane w Paryzu i razem z Michelle bede pocieszal tego fiuta, ocieral mu lzy, az moja zona nie wróci ze mną do domu.

Tak, dostalem za swoje. Ten kij mial dwa konce, prawda? Ona zrobila dokladnie to samo co ja, oddala cios, wsiadajac w samolot i lecac do Europy. Tym razem jednak bede o nia walczyl, tak jak powinienem byl zrobic to kilka lat temu.

Doskonale wiedzialem, gdzie mieszka ten francuski zigolo, bo byla to ogólnodostepna informacja, tym bardziej ze jego pracownia miescila sie w tym samym budynku, co mieszkanie. Zanim jednak tam dotarlem, kupilem ogromny bukiet czerwonych roz.

Jedynie, czego sie bałem, to fakt, ze zastane ich niekompletnie ubranych, ale szybko wyrzucilem te mysli z glowy. Michelle nie byla taka, nadal pozostawala moja zona i kochala mnie... Francuz nie byl dla mnie zadnym zagrozeniem.

Bałem sie reakcji Michelle, ale jesli powiem jej, ze definitywnie odcialem Shirley od siebie i swojej gotowki, powinna spojrzec na mnie przychylniej.

To cale malzenstwo, ten układ, byl tylko po to, zeby zatrzymac ja przy sobie, zeby nie uciekla. Chcialem miec wystarczajaco duzo czasu, zeby ja odzyskac. Bo kiedy wrócila do Los Angeles, kompletnie oszalelem i musialem zrobic cokolwiek, zeby chociaz spróbowac. Nie chcialem bez niej zyc, wiedzialem, ze taka egzystencja byla nie do zniesienia.

Teraz jednak na wlasne zyczenie sprowadzilem na swoja glowe klopoty. Przeciez doskonale wiedzialem, jak wazna byla dla niej galeria, to cale otwarcie... Zjebalem po calosci.

Kompletnie wyczerpany zaczalem walić do drzwi Andre, a kiedy ten otworzyl mi je w samym rączniku, poczułem podchodzaca do gardla zolc.

– Bruce? – zapytal zaskoczony. – Co ty tutaj robisz?

Po chwili za nim pojawila sie kobieta, Azjatka, owinieta samym prześcieradłem. Odetchnalem z ulga, ale nie na dlugo.

– Te kwiaty są dla mnie? – zadrwił, wskazując na bukiet. – Nie trzeba było.
– Gdzie Michelle? – zapytałem zirytowany jego dobrym nastrojem i zaniepokojony faktem, że nadal, do cholery, nie wiedziałem, gdzie podziewała się moja żona.
– Nie ma jej tu, jak widzisz zresztą. – Wskazał głową na stojącą za nim dziewczynę.
– Chciałeś coś? Jestem zajęty.
– Napisała mi, że leci do ciebie, bo umarł twój ojciec – wyrzuciłem z siebie, na co Andre odchylił głowę do tyłu i wybuchnął głośnym śmiechem.
– Z tego, co pamiętam, mój ojciec zmarł dziesięć lat temu i naprawdę nie potrzebuję pocieszenia, pogodziłem się z tą stratą.
Ukartowała to. Michelle chciała, żebym poczuł się tak jak ona w dniu otwarcia galerii, i musiałem przyznać, że wyszło jej to bezbłędnie.
– Nie wiesz, gdzie ona jest? – upewniłem się.
– Nie powiedziałem, że nie wiem – prychnął, następnie zasłonił się drzwiami, bo chciałem go dosięgnąć.
– Gadaj!
– Pojechały do spa z Alexą! – krzyknął, a w tle słyszałem pisk dziewczyny. – Do Vegas!
Nie ma jej tu, idioto, a ty następnym razem zastanowisz się nad swoimi priorytetami.
A więc wiedział o całej sytuacji.
Bez słowa odwróciłem się na pięcie i wybiegłem z budynku, łapiąc pierwszą lepszą taksówkę, aby odwiozła mnie na lotnisko.
Nie, nie byłem wściekły, że goniłem za nią zupełnie niepotrzebnie przez pół świata. Skoro wywinęła mi taki numer, nie mogło być tak źle, prawda? Jeśli zażartowała sobie ze mnie w ten sposób, musiała być w lepszym nastroju niż wtedy, kiedy zobaczyłem ją kolejnego dnia rano po otwarciu galerii. Ból i uraza w jej oczach już wtedy uświadomiły mi, jak bardzo zjebałem. Ale nie mogłem już tego naprawić, nie potrafiłem cofnąć czasu. Mogłem jej jedynie obiecać, że to nigdy więcej się nie powtórzy. I taki właśnie miałem zamiar.



Michelle

Pobyty w spa okazały się wspaniałą odskocznią od trudów dnia codziennego. Przez chwilę nawet zapomniałam o tym, że Bruce wybrał ją, nie mnie.

Jeśli chodziło o niego, zawsze stawałam się egoistką, musiałam mieć to poczucie, że byłam dla niego najważniejsza, jak kiedyś... Niestety, w dniu, w którym postanowiłam uciec, Shirley zajęła moje miejsce, a on okazał się lojalny wobec byłej, nie obecnej żony.

Ta jędza nie była w końcu umierająca, miała tylko stłuczkę. Przecież w L.A. mieszkali jej rodzice, mogła do nich zadzwonić, ale wolała mieszać w to mojego męża, a on pobiegł do niej prosto jak na wezwanie, zostawiając mnie samą w tak ważnym dniu.

Czy naprawdę dziwiło go to, że się wściekłam? Zwłaszcza po tym, kiedy wróciłam do domu po tej ucieczce i to ona otworzyła mi drzwi, zasnana, ubrana w jego koszulkę...

Już raz to przerabiałam i chociażby Shirley miała się wykrwawić, nie pozwolę stawiać się na drugim miejscu. Ona należała do przeszłości, ze mną planował przyszłość.

– Wiem, że jestem egoistką, ale nie potrafię przestać myśleć o tym, że ona okazała się dla niego ważniejsza.

Wróciłyśmy rano z krótkiego wyjazdu, siedziałyśmy teraz na kanapie w salonie przyjaciółki, a ja znów myślałam o tym, jak się czułam, kiedy Bruce nie pojawił się na otwarciu galerii. To bolało.

– Proszę cię – parsknęła przyjaciółka. – Jesteś najmniej egoistyczną osobą, jaką znam. Gdyby to Emilio pojechał do swojej byłej, kiedy ja miałam otwarcie galerii, zabiłabym go, przysięgam. I tak, Michelle, nawet jeśli ona by tam konała, wściekłabym się, wiesz? Bo nie prosiłaś, żeby pojawił się na wieczornym drinku z nami, tylko na wydarzeniu, które było dla ciebie ważne. I nie mów, że jesteś samolubna, to Bruce zachował się jak kutas i chociaż jest dla mnie jak brat, to nagrał sobie. I to ostro.

– Pewnie jest wściekły – westchnęłam, przypominając sobie wczorajszy telefon od Andre.

Mój przyjaciel śmiał się, opowiadając o ich spotkaniu, a mnie zaskoczyło, że Bruce rzucił wszystko i poleciał do Francji, bo myślał, że tam właśnie byłam.

– Obchodzi cię to? – zaśmiała się cicho Alexa, klepiąc mnie po ramieniu. – Bo mnie ani trochę. Następnym razem się zastanowi, kto jest jego żoną i wobec kogo powinien być lojalny. Wiem, że Shirley pomogła mu przetrwać ten trudny czas po twoim wyjeździe, ale ja także z nim byłam.

Spojrzałam na przyjaciółkę, czując palące wyrzuty sumienia.

– Wybacz mi – szepnęłam. – Ciebie także zostawiłam, a przecież Kyle był dla ciebie tak samo ważny, o ile nie bardziej.

– Michelle, nie mam do ciebie pretensji – zapewniła mnie szybko. – To był twój bliźniak, mój Boże, najbliższa osoba na świecie. Nigdy nie oceniałam twojej reakcji w tamtej chwili, w końcu przecież do nas wróciłaś. I przysięgam, gdybym zobaczyła wtedy Shirley w jego koszulce, pomyślałabym dokładnie to samo. Wszyscy popełniamy błędy, ważne, żeby wyciągać z tego wnioski. Bo chyba nie wierzysz, że on spał z nią teraz, prawda?

– Nie, nie wierzę – odparłam z mocą. – Nawet o tym nie pomyślałam. Bruce nie jest taki, ale to też boli, wiesz? To, że się nie pojawił, że był z nią.

– Wiem – zapewniła mnie szybko. – Możesz urwać mu jaja, ale na końcu się pogódźcie, dobrze? Szkoda życia na spory, a on świata poza tobą nie widzi. Zbłądził chłopak, ale dostał nauczkę.

– Skarbie? – Z głębi domu dobiegł nas głos Emilio. – Mamy gościa.

Pomyślałam, że może matka odwiedziła Alexę, ale po chwili w progu pojawił się mąż mojej przyjaciółki, a obok niego... Bruce.

– Jesteś ostatnią świnią, wiesz? – Alexa wymierzyła w niego oskarżycielsko palec.

– Kochanie – Emilio podszedł do żony, następnie podał jej dłoń i podniósł z kanapy – może wystarczy, co? Facet przeleciał przez pół świata dwa razy.

– Mało – syknęła, kierując mordercze spojrzenie w stronę mojego męża, który teraz patrzył tylko na mnie.

– Już, wystarczy – powiedział Emilio uspokajająco. – Michelle wróci teraz z nim do domu, a my wyskoczmy na kolację, dobrze?

– Chcesz z nim wracać? – upewniła się, co chwila spoglądając groźnie w kierunku Sandlera.

Nadal czułam się zła, zraniona i smutna, ale wiedziałam, że nie było sensu ciągnąć dalej tej szopki. Im szybciej porozmawiamy, tym lepiej.

– Tak, wrócę już do domu – uśmiechnęłam się uspokajająco.

– Zadzwoń do mnie – poleciła, rzucając kolejne spojrzenie mojemu mężowi. – A ty zastanów się dobrze, kto jest twoją żoną.

– Alexa – upomniał ją Emilio, kręcąc z niedowierzaniem głową.

Powoli wstałam, wzięłam z fotela swoją torebkę i niewielką torbę, którą Bruce natychmiast ode mnie odebrał. Wyglądał na wykończonego, ubranie miał pogniecione, jakby nie spał od kilku dni.

– Poprowadzę – zaproponowałam, gdy tylko znaleźliśmy się na dole.

– Nie trzeba.

– Oddaj kluczyki – rozkazałam, wyciągając dłoń. – Zaśniesz za kierownicą, a ja nie chcę jeszcze umierać. Swoją drogą, ciekawa jestem, czy w razie wypadku dzwoniłbyś po nią, tak jak ona po ciebie.

– Przestań, króliczku – warknął, ale oddał mi kluczyki. – Nie jestem w nastroju, nie spałem od trzech dni. Daruj sobie.

Zasnął, zanim jeszcze wyjechałam za bramę posiadłości Alexy i Emilio. Droga do naszego domu trwała ponad pół godziny przez popołudniowe korki, a kiedy podjechałam pod dom, Bruce ani drgnął, pogrążony w głębokim śnie.

Odpięłam pas, pochylając się nad nim. Pogłaskałam jego kilkudniowy zarost, a kiedy chciałam poprawić kosmyk włosów, pisnęłam, bo chwycił mnie za dłoń.

– Nie śpisz – stwierdziłam.

– Jak widać. – Uśmiechnął się lekko, spoglądając na rozporek swoich spodni. – I on też nie śpi.

– Zapomnij – prychnęłam. – Nadal jestem na ciebie wściekła, Bruce. Idź na górę, weź prysznic i się połóż.

– Chcę porozmawiać – odparł, odpinając swój pas.

– Uwierz mi, nie chcesz odbyć tej rozmowy wykończony po podróży. Zdążyłeś zobaczyć wieżę Eiffla? – zażartowałam, na co mężczyzna skrzywił się lekko.

– Wiedźma – burknął, wysiadając z auta. – Widziałem tylko lotnisko i goły zad twojego kumpla.

– Na górę – poleciłam, ruszając w stronę domu. – Wyśpij się, ja w tym czasie przygotuję

kolację.

– Połóż się ze mną – poprosił.

– Chciałabym...

– Połóż się ze mną – powtórzył nieco ostrzej. – Przez ostatnie godziny, kiedy tylko przysypiałem, kompletnie wykończony, zrywałem się nagle z poczuciem pustki, której nie chcę doświadczyć nigdy więcej, bo nie było cię obok. Dlatego poproszę po raz kolejny, króliczku. Połóż się ze mną, pozwól trzymać się w ramionach, a później coś zamówimy i pogadamy.

Widząc, jaki był wyczerpany, uległam jego namowom. Byłam wściekła, ale nadal go kochałam, nadal jego szczęście było dla mnie ważniejsze niż własne. I zawsze tak będzie.

Ściemniało się, kiedy Bruce wreszcie otworzył oczy. Pozwoliłam mu się wyspać, nie chcąc go więcej oglądać w stanie, w którym zobaczyłam go, kiedy wchodził do domu Alexy. Jasne, popełnił błąd, ale jego widok bolał i zaczęłam myśleć o tym, że postąpiłam zbyt emocjonalnie, ale nigdy bym nie pomyślała, że za mną poleci... Kiedyś tego nie zrobił, więc i tym razem nie sądziłam, że robi coś tak szalonego.

– Czemu mnie nie obudziłaś? – zapytał schrypniętym od snu głosem.

Kiedy spał, mogłabym wysunąć się z jego ramion i zrobić coś, posprzątać, kiedy odpoczywał, ale za każdym razem, kiedy tylko się ruszyłam, Bruce mocniej zaciskał wokół mnie ramiona i mamrotał coś przez sen, więc zostałam z nim i nawet zdrzemnęłam się godzinę.

– Chciałam, żebyś odpoczął.

Nadal mnie nie puszczał, schował twarz w zagłębieniu mojej szyi.

– Nigdy więcej tego nie rób – mruknął.

– Czego?

– Nie znikaj – szepnął. – Nigdy więcej nie znikaj, Michelle.

– Przepraszam za to, Bruce – wyznałam cicho. – To był kolejny szalony pomysł Alexy, a ja pod wpływem chwili i emocji się na niego zgodziłam, a nie powinnam była tego robić.

– Nie, nie powinnaś – przyznał. – Z twoimi umiejętnościami kierowcy nie powinnaś jeździć zdenerwowana ani kłamać, że poleciałaś pocieszać swojego byłego kochanka.

– Bruce. – Chciałam się odsunąć, ale jeszcze bardziej zacieśnił chwyt i nie mogłam się ruszyć.

– Michelle – odgryzł się, kłapiąc mnie lekko w szyję. – Zrozumiałem, dobrze? Wiem, że popełniłem błąd, i nigdy więcej tego nie zrobię. Nikt ani nic nie powinno stać się, nie jest, ważniejsze od ciebie. Ale miałem, nadal mam poczucie winy, że uwikłałem Shirley w związek bez uczuć, bez wzajemności. Czuję się za nią odpowiedzialny, jednak nigdy nie chciałem cię skrzywdzić, króliczku.

– Ale zrobiłeś to – odparłam bez cienia emocji. – Do tego dowiedziałam się, że wrzuciłeś do mojego słoika swoje ciężko zarobione pieniądze.

Uniósł głowę i spojrzał na mnie zaskoczony.

– Skąd? Wiedział o tym jedynie Kyle.

– Powiedział Alexie – wyjaśniłam. – Dlaczego to zrobiłeś, Bruce?

Wzruszenie łąpało mnie za gardło, bo ten facet był niesamowity. Wiedział, że wyjadę, kochał mnie, a mimo wszystko ważniejsze dla niego stało się to, żebym spełniła swoje marzenia i była szczęśliwa.

– Dlaczego? – Zaśmiał się cicho. – Twoje marzenia zawsze były ważniejsze od moich, wiesz? Bo oprócz tego, żebyś pozostała moja, nie śniłem o niczym więcej. Ty stanowiłaś spełnienie moich marzeń, a ja pragnąłem, żebyś była szczęśliwa. Wiedziałem, że jeśli mnie

pokochasz, to wrócisz i opowiesz mi o każdej rzeczy, którą zobaczyłaś w Europie. Kiedy ojciec powiedział, że będę mógł wyrwać się na dwa tygodnie... nie potrzebowałem więcej do szczęścia. Od samego początku wrzucałem ci tam drobne sumy.

– Drobne? – Zmarszczyłam brwi. – Bruce, tam była masa forsy i dopiero teraz uświadomiłam sobie, że przynajmniej połowa musiała pochodzić od ciebie.

– Nieważne, Michelle, to już nie jest ważne. Założymy swój słoik? – zaproponował. – Na wspólne marzenia, plany. Będziemy powoli je realizować. Wiem, że w sumie mógłbym cię zabrać tam teraz, ale ten słoik miałby wymiar sentymentalny, byłby magicznym słoikiem spełnionych marzeń. Albo mam lepszy pomysł!

– Jaki? – zapytałam z ciekawością.

– Raz w tygodniu będziemy wrzucać do niego liściki – odezwał się pełnym entuzjazmu głosem. – Ja będę pisał do ciebie, ty do mnie. Będziemy otwierać ten słoik w każdą rocznicę ślubu i czytać to, co druga osoba napisała.

– Będę pisała ci listę zakupów – zażartowałam.

– Nie rób sobie żartów. – Przygryzł płatek mojego ucha, jakby chciał mnie ukarać. – Wystarczy zwykłe „kocham cię” albo „jesteś dla mnie ważny”, wiesz?

– Co byś napisał, gdybyś miał zrobić to teraz? – zapytałam cicho.

– Że jesteś moim domem – odpowiedział bez chwili zastanowienia. – Że popełniłem błąd, ale ty zawsze byłaś taka dobra, taka pełna miłości, że na pewno mi wybaczysz. Że Shirley to przeszłość, że zerwałem z nią kontakt, zablokowałem jej numer telefonu. Dzwoniłem do Emilio z lotniska. Błagałem go, żeby powiedział mi, gdzie jesteś, bo Alexa nie chciała tego zrobić. Chyba zrobiło mu się mnie szkoda, bo kazał mi przyjechać, powiedział, że byliście w spa, a teraz okupujecie jego kanapę, wieszając na mnie wszystkie psy.

– Solidarność plemników? – zażartowałam.

– Tę przysługę zapamiętam sobie do końca życia – poinformował, układając się na plecach. – Nie mam ochoty wstawać, wiesz? I chyba jest jeszcze jedna rzecz, o której muszę ci powiedzieć.

– Co to takiego? – zapytałam z ciekawością.

Leżałam z głową na jego piersi, a on delikatnie głaskał moje łopatki. W końcu poczułam się dobrze. Bruce był tylko mój.

– Miejsce, w którym stoi nasz dom.

Nasz dom... Mój Boże, jak to pięknie brzmiało.

– Co z nim? – zapytałam.

– Nie mów mi, że nie pamiętasz – szepnął, w jego głosie słyszałam lekki wyrzut.

– Nie wiem, o co chodzi, Bruce – przyznałam z wahaniem.

– Zabrałem cię z basenu, pamiętasz? Kilka godzin wcześniej Kyle przyłapał mnie, jak wrzucałem pieniądze do twojego słoika. Przejrzał mnie. Musiałem się przyznać, że się w tobie zakochałem, chciałem to zrobić natychmiast, więc wyciągnąłem cię z basenu.

– Tak, pamiętam...

Wtedy Shirley chciała zaprosić jakichś chłopaków na nasz koc, a ja przyjąłem z ulgą jego telefon. Wsiadłam na jego motor, kupiliśmy jedzenie i pojechaliśmy na plażę... Cholera! Ten dom powstał w miejscu, w którym pierwszy raz zaprosił mnie na randkę, którą zresztą też tam mieliśmy! I często wracaliśmy w te rejony...

– Bruce...

– Już wiesz – stwierdził z satysfakcją.

– Wybudowałeś dom w miejscu, w którym mieliśmy pierwszą randkę, w którym pierwszy raz się pocałowaliśmy... ale jak?

– Mieszkałem z Shirley w apartamencie, ale budowałem ten dom... nie wiem dlaczego. Stał pusty przez dwa lata, przyjeżdżałem tu tylko czasami. Myślałem o tobie, wiesz?

– Ja też często o tobie myślałam, mój pieśczocho. – Bruce uszczypnął mnie w tyłek, a ja pisnęłam cicho.

– Nie tknąłem Shirley nawet palcem, wiesz?

– Oczywiście, że wiem – przyznałam, wiedząc, że miał na myśli jego nieobecność podczas otwarcia galerii. – Wiem, że nigdy byś mi tego nie zrobił, Bruce. Nie będę ukrywała, że zraniło mnie twoje postępowanie, ale nie cofnę czasu.

– Tak bardzo cię przepraszam. – Obrócił się na bok i złożył leniwy pocałunek na moich ustach. – Nie miałem pojęcia, że nie zdążę, że cię zawiodę. Nie chciałem tego, to boli także mnie, Michelle.

– Więc zapomnijmy o tym, dobrze? – zaproponowałam szybko. – Nie ma sensu, żebyśmy się gnębili. Jednak zaznaczę od razu, bo znasz mnie na tyle, żeby wiedzieć, iż ja muszę być dla ciebie na pierwszym miejscu. Uraziłeś mnie, nie chcę ponownie tego przeżywać.

Nadal myślałam o tym, że on postawił pieprzony dom w miejscu, w którym nasza historia się zaczęła...

– Byłaś, jesteś i będziesz na pierwszym miejscu – zapewnił mnie z mocą. – Zawsze.

Pogłaskałam go delikatnie po policzku.

– Wrócił mój pieśczocho. Tęskniłam.

– Zawsze tu byłem, Michelle. Czekałem na ciebie, wymyśliłem ten podstęp, żebyś wróciła do mojego życia.

Ślub Alexy sprowadził mnie do domu, do niego. Nie miałam pojęcia, czy w innym wypadku zdecydowałabym się na powrót do miejsca, gdzie każdy kąt przypominał o bolesnych wspomnieniach.

– Straciliśmy pięć długich lat – stwierdziłam po chwili.

– Spiszemy to na straty i ruszymy dalej. Czym jest pięć lat w obliczu wieczności?

Kiwnęłam powoli głową. Miniony czas okazał się jedynie bolesną lekcją i pokazał nam, jakich błędów nie powinniśmy więcej popełniać.

Nie było sensu znów wracać do przeszłości, bo tam nie czekało na nas nic dobrego. Powinniśmy się skupić na tym, co przed nami. I miałam zamiar tego właśnie się trzymać.

Michelle

Ja, ty, plaża, koc, piknik, dzisiaj. Co ty na to?

Spojrzałam na zegarek. Dochodziła jedenasta, więc Bruce przed chwilą zakończył spotkanie z moim ojcem, kolejne z tych mających pomóc przywrócić dawną świetność naszej rodzinnej firmie. Siedziałam na górze w swoim gabinecie w galerii i zastanawiałam się, co mu odpisać. Miałam ochotę trochę się podrażnić, powiedzieć mu, że ten wieczór spędzam z Alexą. Niestety, moja przyjaciółka poleciała na weekend do Nowego Jorku, o czym mój mąż musiał doskonale wiedzieć.

Od chwili, kiedy Bruce znalazł mnie w domu przyjaciółki po długich poszukiwaniach i locie na kontynent, minęły trzy tygodnie. Dwadzieścia jeden dni sielanki i życia jak na chmurce. Czasami z trudem opuszczałam ukochanego, niestety, oboje mieliśmy obowiązki zawodowe, od których nie sposób było uciec.

Brzmi jak plan idealny.

Odpisałam, a następnie zerknęłam w stronę wielkiego okna wychodzącego na galerię i pozwalającego mi widzieć z gabinetu, co działo się na dole. Nie miałam pojęcia, co mnie zaniepokoiło, być może podniesiony ton Nancy, która obsługiwała dzisiaj gości, a może inny, tak dobrze znany mi głos.

Shirley tu była. Ubrana w idealnie skrojoną, niebieską garsonkę, musiała mnie szukać. Nie widziałam innego powodu, dla którego miałyby się tu pojawić.

Shirley jest w galerii

Napisałam do męża, nie potrafiąc ukryć niepokoju. Czego szukała tu moja była przyjaciółka i ekszona Bruce'a?

W tej samej sekundzie telefon zadzwonił, ale widziałam przez okno, że Shirley idzie już po schodach na górę mimo tego, że Nancy biegła za nią, mówiąc, że jestem zajęta.

– Nie wpuszczaj jej do gabinetu, króliczku – polecił ostrym tonem Bruce, kiedy tylko odebrałam połączenie.

– Na to chyba już za późno – odparłam, śledząc Shirley, która wchodziła właśnie po schodach, a za nią dreptała moja pracownica, gestykułując zamaszycie. – Miałeś z nią jakiś kontakt, Bruce? – zapytałam podejrzliwie. Niby dlaczego chciał ją powstrzymać?

– Nie – zaprzeczył gwałtownie. – Zablokowałem jej numer, pamiętasz? I zabroniłem ochronie wpuszczać ją do siedziby firmy. Przysięgam, Michelle, nie widziałem jej od tamtej pory.

– Wierzę ci – oznajmiłam z całą pewnością. – Będę kończyć, Shirley jest już na górze.

– Nie rozmawiaj z nią, zamknij drzwi – polecił gwałtownie. – Jadę do ciebie.

– Oszałałeś? – zapytałam zaskoczona jego zachowaniem. Słyszałam w tle trzaśnięcie drzwiami i jego pośpieszne kroki.

– Boję się, że Shirley... że ona coś ci zrobi. Nie ufam jej, jeśli chodzi o ciebie, rozumiesz? Dlatego zamknij drzwi i czekaj na mnie. Będę za piętnaście minut.

Rozłączyłam się, bo było już za późno. Shirley właśnie nacisnęła klamkę i weszła do środka, a za nią moja ekspedientka.

– Chciałam ją zatrzymać, mówiłam, że jesteś zajęta – wydyszała Nancy, patrząc na mnie

z niepokojem.

– W porządku – uspokoiłam dziewczynę, jednocześnie wyciszyłam telefon, bo Bruce zaczął do mnie dzwonić. – Możesz nas zostawić.

Skoro Shirley pofatygowwała się, żeby tu przyjść, najwidoczniej nadszedł dobry czas, abyśmy wszystko sobie wyjaśniły.

Nancy spojrzawszy na mnie z wahaniem, opuściła gabinet i zostałyśmy same.

Shirley, którą znałam, nie wyrządziłaby mi fizycznej krzywdy. Owszem, spodziewałam się słownego ataku, nawet obelg, ale byłam niemal pewna, że nie okaże się pokreconą świruską, która zechce mnie skrzywdzić. Chociaż Bruce znał ją lepiej, przecież spędzili razem kilka ładnych lat.

– Czego chcesz? – zapytałam, patrząc jej prosto w oczy.

Stała przy drzwiach, jakby nie miała zamiaru wejść do środka.

– Porozmawiać – szepnęła z trudem.

Dziewczyna zachowywała się niespokojnie, patrzyła na mnie z rezerwą i czymś jeszcze, czego nie potrafiłam odczytać.

– Więc mów – zachęciłam ją. – Mam dużo pracy.

Postąpiła krok do przodu, ale zatrzymała się, wiedząc już, że nie poproszę, by usiadła. Mogłabym jej wybaczyć naprawdę wiele, ale nie to, że okłamała mnie, kiedy wróciłam do domu, do swojego chłopaka. Z premedytacją wyszła do mnie w samej jego koszulce i powiedziała, że spała z Bruce'em, chociaż wcale tak nie było, i tym samym rozdzieliła nas ponownie, tym razem na pięć długich lat.

– Bruce się odciał ode mnie – wyrzuciła z trudem. – I rozumiem to, naprawdę.

– Więc po co przyszłaś, Shirley? – zapytałam ostrym tonem.

– Nie wiem. – Wzruszyła lekko ramionami. – Chyba... przeprosić.

– Chyba? – zapytałam, zaskoczona jej zachowaniem. – Chyba przeprosić, tak? – powtórzyłam jej słowa. – Chciałaś „chyba przeprosić” za to, co mi zrobiłaś?

– Tak – przyznała z wahaniem. – Ale ja go kochałam, wiesz?

– Podobnie jak ja – syknęłam. – Z tym że on kochał mnie, nie ciebie, Shirley.

Spuściła wzrok, jakby wzory na podłodze były tematem naszej rozmowy. Przyglądała im się uważnie przez kilka długich chwil.

– Grałam nieczysto, wiem – przyznała po chwili.

– Po co tu przyszłaś? Znowu chcesz nas rozdzielić?

Spojrzała mi w oczy. Zobaczyłam w jej spojrzeniu taki wyraz smutku i bólu, że zrobiło mi się jej szkoda.

– Chciałabym, aby Bruce do mnie wrócił – powiedziała cicho. – Tylko jaki to ma sens? W chwili, kiedy pojawiłaś się w Los Angeles, on nie był już mój. Zresztą tak naprawdę nigdy do mnie nie należał. To nie ma sensu. On zawsze cię kochał, w każdej minucie, wiesz? I to bolało. Nie powinnam się godzić na to, by być tą drugą... Kiedy spaliśmy ze sobą pierwszy raz, to...

– Przestań! – próbowałam ją powstrzymać, bo nie chciałam tego słuchać.

– Na tej imprezie on był pijany – kontynuowała, zupełnie niezrażona faktem, że nie chciałam tego słyszeć. – Do niczego między nami nie doszło. Bruce był niemal nieprzytomny, a i tak mnie odpychał.

– Więc dlaczego powiedziałaś mu, że ze sobą spaliście? – krzyknęłam, celując w nią oskarżycielsko palcem.

– Bo myślałam, że to pomoże mu w podjęciu decyzji. I podjął ją, zgodził się ze mną być. Wzięliśmy ślub.

Oszukała go...

– Wyjdz, Shirley – poleciłam gwałtownie.
– Chciałam prosić cię o wybaczenie – kontynuowała. – Byłaś moją przyjaciółką, a ja nie grałam czysto... Przepraszam, Michelle.

– Ty nadal go kochasz – bardziej stwierdziłam, niż spytałam.

Kiwnęła powoli głową.

– Dlatego wyjeżdżam – wyznała po chwili. – Nie chcę was widzieć, oglądać was razem, a przede wszystkim nie chcę żyć mrzonkami. On nigdy nie był i nie będzie mój, więc w aucie przed galerią są wszystkie moje rzeczy. Jadę do Miami, tam mieszka moja ciotka. Nie będę was już nachodzić, nie zamierzam go prosić o pieniądze. Zniknę z waszego życia, żeby się nie katować.

Chciałam już odpowiedzieć, ale w tym samym momencie do gabinetu wpadł Bruce. Jakim cudem nie zauważyłam go, gdy szedł po schodach? Odpowiedź była prosta, skupiłam się na Shirley.

Mężczyzna spojrział na mnie, sunąc wzrokiem po moim ciele, jakby chciał się upewnić, że jestem cała.

Podszedł do mnie, objął ramieniem, a następnie spytał swojej byłej żony:

– Czego chcesz, Shirley?

Zrobiło mi się jej szkoda, kiedy zobaczyłam, jak patrzy na Bruce'a. Nieodwzajemniona miłość to coś strasznego i okrutnego, dlatego mimowolnie czułam współczucie dla byłej przyjaciółki.

– Wyjeżdżam – oznajmiła, uśmiechając się lekko. – Chciałam tylko powiedzieć, że mi przykro i... – przełknęła głośno ślinę. – Przepraszam za wszystko. Muszę się odciąć, zacząć żyć na własny rachunek. Już więcej nie będę prosiła o pomoc, Bruce. Zresztą zablokowałaś mój numer.

– Próbowalaś do mnie dzwonić? – zapytał ostro.

– Tak – przyznała. – Byłam też w twojej firmie, ale ochrona mnie nie wpuściła. Koniec już z tym. Muszę wymazać cię z pamięci, Bruce. Zapomnieć o twoim istnieniu. Nadal cię kocham, wiesz? – wyznała smutnym tonem. – Lecz to nic nie da, a ja nie mogę się dłużej katować.

– Shirley powiedziała, że nie uprawialiście seksu na tej imprezie – szepnęłam cicho, na co jego mięśnie się napięły.

– Co? – warknął groźnie w stronę dziewczyny. – Okłamałaś mnie, a później z radością przyjęłaś zaręczyny? Oszukałaś mnie! Gdyby nie to...

– Przepraszam – rzuciła pośpiesznie, a następnie odwróciła się w stronę drzwi. – Mam nadzieję, że kiedyś mi wybaczysz. Żegnajcie.

I po prostu wyszła. Przez chwilę patrzyłam na drzwi, za którymi zniknęła, a następnie na schody. Bruce przez cały czas wbijał wzrok tylko we mnie, natomiast ja spojrzełam na niego dopiero w chwili, kiedy kobieta opuściła galerię.

– Tego się nie spodziewałem – wyznał cicho.

– Konkretnie czego? – zapytałam, kiedy opadł na obrotowy fotel i pociągnął mnie za sobą, sadzając na swoich kolanach.

– Że aż tak mnie oszukała... Kiedy obudziłem się po tej imprezie, z nią w jednym łóżku, poczułem wyrzuty sumienia i wiedziałem, że teraz już przyszedł czas na podjęcie poważnych decyzji...

– Myślisz, że ona odeszła naprawdę? – zapytałam cicho, wtulając twarz w jego szyję.

– Wydaje mi się, że tak – odezwał się cicho. – Shirley nie jest głupia, zrozumiała, że trzeci raz już nic nie jest w stanie nas rozdzielić.

Westchnęłam cicho, czując niewyobrażalną ulgę.

- Szkoda mi jej, bo...
- A mi szkoda ciebie – oznajmił, a następnie na mój pośladek spadła jego dłoń. Dał mi klapsa!
- Po pierwsze dlatego, że nie posłuchałaś, kiedy kazałem zamknąć ci drzwi i jej nie wpuszczać!
- Auć, Bruce! – krzyknęłam, próbując się wyrwać.

W jeden chwili siedziałam na jego kolanach, w kolejnej leżałam brzuchem na jego udach, a on chwycił moje nadgarstki w jedną dłoń, drugą wymierzając mi kolejnego klapsa.

- Mogła ci coś zrobić, ty mała... – Zawiesił głos, racząc mnie kolejnym klapssem.
- Bruce, tu jest okno! – krzyknęłam, próbując się wyrwać.
- To lustro fenickie, króliczku, nie próbuj mnie oszukać – zaśmiał się cicho, uderzając kolejny raz. – Zakochane kobiety są niebezpieczne wiesz?
- Wypuść mnie tylko, a przekonasz się jak bardzo – zagroziłam.

Bruce przestał dawać mi klapsy, w tej chwili podciągnął aż do pasa moją spódnicę i gładził delikatnie zaczerwienioną skórę pośladków.

- Cholernie się bałem, że Shirley coś ci zrobi – szepnął cicho. – Pędziłem tu na złamanie karku. Nie posłuchałaś, kiedy prosiłem, żebyś zamknęła drzwi. Kolejny raz wystraszyłaś mnie na śmierć.
- Nie chciałam, ale ona...

Bruce podciągnął mnie do góry, ponownie siedziałam na jego kolanach, a mężczyzna pocałował mnie mocno i gwałtownie. W tym pocałunku czułam cały jego strach, ulgę i wściekłość.

- Wychodzimy – polecił, kiedy się ode mnie oderwał. – Natychmiast.

Postawił mnie na podłodze, a ja szybko poprawiłam sukienkę, spoglądając na zegarek.

- Ale Bruce, nie ma jeszcze południa i...
- Zbieraj się – powtórzył, ruszając do drzwi.

Nadal był zły, widziałam to wyraźnie.

- Czekam na ciebie w samochodzie i módl się o to, żebyś był w lepszym nastroju, kiedy do niego wejdiesz. Jestem bliski tego, żeby zamiast randki na plaży zorganizować ci mocne pieprzenie w garażu.
- Nie mam nic przeciwko! – krzyknęłam za nim, bo właśnie wyszedł z gabinetu.

Gapiłam się na niego, kiedy schodził po schodach. W pewnym momencie odwrócił się w moją stronę, patrząc na szybę i chociaż nie mógł mieć pewności, że go widzę, to dotknął dwoma palcami swoich ust i przestał mi buziaka. W jego oczach czaił się taki ogrom miłości, że byłam pewna, iż złość przejdzie mu, zanim wsiądę do auta.

Bruce

Ponieważ zawałam po całości, zorganizowałem ponowne otwarcie galerii, na którym z dumą patrzyłem, jak moja żona witała przybyłych. Niektórzy dziwili się temu, ale nikt nic nie mówił. Tym razem zaprosiliśmy znamienitych gości, grała orkiestra, a ponieważ w chwili drugiego otwarcia galeria miała już niezły rozgłos, przybyły tłumy, a na wejście trzeba było czekać blisko godzinę.

Michelle rozwinęła skrzydła, radziła sobie doskonale, podpisując umowy z kolejnymi artystami, powiedziałbym, że nawet z jednymi z lepszych w USA.

Od początku wiedziałem, że jej się uda. Wkładała w to całe serce, miała pasję, nie mogło być inaczej.

No, a po otwarciu galerii, dokładnie w pierwszą rocznicę naszego ślubu, nadszedł czas na drugi. No i tym razem oboje dołożyliśmy wszelkich starań, żeby było idealnie. Wszyscy dziwili się, że już po roku odnawiamy przysięgę, ale miałem to gdzieś. Nie obchodziło mnie, co myślą.

Ani ja, ani Michelle nie powiedzieliśmy nikomu, że pierwszy ślub to jedynie układ, choć był nim tylko w mniemaniu mojej żony. Ja od początku wiedziałem, że w końcu się dogadamy, gdy tylko emocje opadną. I miałem rację.

Staliśmy teraz wśród tłumu ludzi na parkiecie, gdzie na środku stał niewielki stolik, a na nim nasz stół. Stwierdziliśmy, że przeczytamy gościom, jak wyglądał ostatni nasz wspólny rok. Pisałem na fiszkach różne sprośności, o których Michelle nie miała pojęcia, ale oboje wybraliśmy dla siebie te, które dało się przeczytać publicznie. Moje były niebieskie, jej różowe, więc nie było mowy o pomyłce.

Sięgnąłem do słoika po pierwszą fiszkę, a następnie rozłożyłem papier w dłoniach.

– „Nie włączyłeś zmywarki” – przeczytałem na głos, uśmiechając się lekko. – „A później wrzuciłeś mnie do basenu, ale i tak Cię Kocham. Zawsze będę”.

Rozległy się oklaski, a ja spojrzałem na nią, śmiejąc się cicho.

– Ja ciebie też – powiedziałem na tyle głośno, że każdy obecny na przyjęciu mógł to usłyszeć. – I zawsze będę.

Kiedy przyszła kolej Michelle i wyciągnęła pierwszą fiszkę, zarumieniła się, spoglądając na kartkę. Wiedziałem już, że to jeden z tych liścików, których nie przeczyta na głos, bo mogłoby to wywołać spore poruszenie.

– Tę odłóż – mruknęła, zerkając na mnie z udawaną złością.

– Czytaj! – krzyknęła stojąca naprzeciwko nas Alexa.

Uniosłem kciuki, pokazując, że popieram jej zdanie, a przyjaciółka mrugnęła do mnie. Na tę chwilę tylko ja i moja żona wiedzieliśmy, że za kilka miesięcy ta wariatka zostanie matką. Już współczułem Emilio, jeśli dziecko będzie miało jej usposobienie.

– Wezmę jednak następną – odezwała się moja żona, wsadzając dłoń do słoika. – Co my tu mamy, hmmm... „Dzisiaj wróciliśmy z tygodniowego pobytu w Grecji i usiedliśmy w altance, żeby napić się kawy... W tej obrzydliwej altance, która mi się ani trochę nie podoba, ale pomyślałem, że najważniejsze, abyś była szczęśliwa. Mogę pić kawę z Tobą wszędzie. Nawet na pustyni”.

Ponownie rozległy się oklaski, śmiechy, a Michelle spojrzała na mnie z udawaną urazą.

– Nie podoba ci się nasza altanka? – spytała zaskoczona.

– Wygląda jak szpitalna. – Wzruszyłem lekko ramionami. – Możemy przejść dalej?

Ponownie sięgnąłem po kartkę, czując ekscytację, że za chwilę dowiem się czegoś, o czym nie chciała lub nie mogła mi powiedzieć.

– „Dzisiaj po pracy wróciłeś tak zmęczony, że zasnąłeś przed telewizorem” – zacząłem, próbując przypomnieć sobie tę sytuację. – „I wtedy zadzwonił twój pracownik, a ja kazałam mu się odwalić. Bo musiałeś odpocząć. Wiem, co jest dla ciebie najlepsze, i na pewno krzyczałbyś na mnie, bo to mogło być coś ważnego, ale nic nie jest ani nie stanie się ważniejsze od Ciebie”.

No tak, nasza ciężarna zaczęła płakać, moja matka także wycierała kąciuki oczu. Mnie także drapało w gardle, bo, cholera, moja żona była ideałem.

– Dziękuję, skarbie. – Pocałowałem ją w zarumieniony policzek, a następnie podałem jej słoik, aby wyciągnęła niebieską kartkę.

Michelle rozłożyła papier w dłoniach i odetchnęła. Nasi goście zaczęli ją popędzać, będąc równie podekscytowani tą zabawą jak my.

– „Chciałbym móc postawić dom w każdym miejscu na świecie, w którym mnie pocałowałaś lub powiedziałeś, że mnie kochasz” – zaczęła moja żona urywanym szeptem, a ja dokładnie przypomniałem sobie moment, w którym to napisałem.

Wróciliśmy wtedy z wakacji w Europie, a ja pomyślałem, że chciałbym w ten sposób naznaczyć każdy fragment ziemi, na którym stałem, kiedy ona mówiła mi, że byłem dla niej wszystkim.

Michelle spojrzała na mnie, w jej oczach błysnęły łzy.

– Nie uważasz, że jeden dom wystarczy? – odezwała się po chwili, na co reszta gości wybuchnęła śmiechem.

Pokręciłem powoli głową, sięgając do słoika po różową fiszkę, zaciekawiony, co w niej znajdzie. Z tego, co widziałem, nakreśliła tam jedynie trzy słowa. Tusz przebijał drugą stronę, więc widziałem to, ale musiałem ją odwrócić, żeby przeczytać.

– „Jestem w ciąży” – wyrecytowałem, a wokół zapadła kompletna cisza. Dopiero po chwili dotarło do mnie znaczenie tych słów i spojrzałem na nią zaskoczony. – Co?

Michelle zaśmiała się cicho, stanęła na palcach, a następnie zarzuciła ręce na moje ramiona.

– Jestem w ciąży – powtórzyła, całując mnie w brodę. – Cieszysz się?

Byłem tak zaskoczony, że nie mogłem nabrać tchu. Wokół panowała grobowa cisza, jakby goście oczekiwali mojej reakcji.

– Muszę powiedzieć, że wybrałaś dość dziwny moment na poinformowanie mnie o tym – wyznałem zduszonym głosem, a następnie zaśmiałem się cicho. – Jasna cholera, zostanę ojcem!

Dopiero wtedy, kiedy podniosłem ją z podłogi i mocno przytuliłem, rozległy się gromkie brawa... Michelle od jakiegoś czasu nie ruszała alkoholu, nawet wina, a ja nie pytałem dlaczego... Po prostu uznałem, że woli coś innego i nie dociekałem powodów...

Czułem się tak oszołomiony, że z trudem wypuściłem ją z ramion, żeby przyjąć gratulacje od gości. Nasi rodzice byli zaskoczeni, podobnie jak ja i Alexa. Musiałem przyznać, że ta niespodzianka wyszła jej perfekcyjnie, chociaż, prawdę mówiąc, wolałbym wiedzieć o tym fakcie nieco wcześniej.

Dopiero kiedy udało mi się zatańczyć z żoną, zapytałem, dlaczego to zrobiła.

– Nie mogłam się powstrzymać. – Zaśmiała się cicho. – Chciałam zrobić ci taki numer w podziękowaniu za wrzucane w tajemnicę pieniądze, za moje obrazy, które kupiłeś i powiesiłeś w naszej sypialni, i za ten układ, który nie był układem. Bawiłam się doskonale, widząc twoją

minę, Bruce, i niczego nie żałuję. No może trochę, ale... Nie gniewasz się?

– Nie – stwierdziłem, kręcąc powoli głową. – Chyba nie, ale nie mam pojęcia, co się stanie, kiedy minie pierwszy szok. Będę ojcem, Michelle, i jestem nadal zaskoczony, choć doskonale wiem, skąd biorą się dzieci i że przecież ostatnio rozmawialiśmy, że chcemy przyspieszyć proces powiększania rodziny.

– Działanie zastrzyku się skończyło, a ja pomyślałam, że skoro i tak mamy plany, nie wezmę kolejnego. – Wzruszyła lekko ramionami.

– W zamian za tego psikusia ja będę mógł wybrać imię.

Wahała się, widziałem to wyraźnie.

– Jaki masz pomysł?

– Kyle – odparłem.

– Dla chłopca? – upewniła się.

– I dla dziewczynki.

W jej oczach błysnęły łzy wzruszenia i chociaż wiedziałem, że była szczęśliwa, to nie chciałem, by się rozkleiła, zwłaszcza w takim momencie.

– Kocham cię, Bruce.

– Ja ciebie też, chociaż poważnie myślę nad tym, żeby zrezygnować z tych fiszek w obawie przed tym, co wykręcisz mi w przyszłym roku.

Uśmiechnęła się promiennie, dokładnie tak, jak lubiłem.

– Mam taki cel w życiu, wiesz?

– Jaki? – zapytałem z zaciekawioną miną, bo znałem na pamięć wszystkie, co do jednego.

– Chciałabym usłyszeć, jak krzyczysz. – Zaśmiała się cicho. – Na mnie. Jestem ciekawa, jakby to brzmiało.

Przewróciłem oczami, nie do końca wierząc w to, co słyszę.

– Te całe hormony ciążowe, to ten czas? – upewniłem się.

– Nie mam pojęcia, to moja pierwsza ciąża.

– Zmówiłyście się? – dopytywałem, szukając wzrokiem naszej przyjaciółki. Tańczyła po drugiej stronie parkietu.

– Zawsze chciałyśmy, by nasze dzieci bawiły się razem, ale nie myślałam, że będę mieć termin dwa tygodnie wcześniej niż ona.

Umówiły się, byłem tego pewny. Szok powoli mijał, a ja odsunąłem od siebie żonę i spojrzałem na jej jeszcze płaski brzuch. Wyglądało na to, że Hiszpanię odwiedzimy już we trójkę.

Michelle

Kyle jeszcze się nie urodził, a ja już musiałam wybić z głowy mojemu mężowi pomysł wybudowania ogrodzenia na plaży... Poszliśmy na kompromis i ogrodzono jedynie dom od strony oceanu, a teraz na plażę prowadziła furtka. Oczywiście bezpieczna, z zamkiem i zabezpieczeniami, aby małe rączki nie były w stanie sobie z tym poradzić.

Mój pieszczoł stał się prawdziwym tyranem, jeśli chodziło o względy bezpieczeństwa.

Chłopiec nie miał jeszcze miesiąca, a Bruce zainstalował już bramki na schodach, tłumacząc, że ani się obejrzymy, Kyle zacznie chodzić.

Był ciepły wiosenny wieczór, słońce nie dawało jeszcze tak bardzo w kość, więc postanowiliśmy zjeść kolację na plaży. Kyle spał słodko w przenośnej kołysce, a ja i Bruce leżeliśmy tuż obok na kocu. Do tej pory dziwiłam się liczbie gadżetów dostępnych dla tak małych dzieci... Ze sto rodzajów butelek, smoczków, wielofunkcyjne wózki... Oczywiście syn Sandlera musiał mieć wszystko.

Kyle przypominał swojego ojca, te same usta, nos i oczy, jedynie jasne włoski, które zresztą lada chwila mogły ściemnieć, miał po mnie. Jeśli chodziło o całą resztę, to na tę chwilę nasz syn miał łagodne usposobienie. Grymasił tylko wtedy, gdy miał mokro albo czuł głód. Alexa zaś nie miała tak lekko. Elena uwielbiała być na rękach, a każdy kontakt z materacykiem łóżeczka kończył się wybuchem płaczu.

Galeria świetnie funkcjonowała, a ja zyskiwałam kolejnych klientów i malarzy zainteresowanych współpracą. Byłam zadowolona z tych osiągnięć, a moi pracownicy wykazywali się lojalnością i odpowiedzialnością, więc mogłam bez problemu zająć się teraz synkiem, jedynie doglądając ich pracy, chociaż ostatnio zajmował się tym mąż. Nadal nie doszłam do siebie po porodzie i nie chodziło tu tylko o wagę, ale o wszystko. I chociaż byłam szczęśliwa jak nigdy wcześniej, to potrafiłam rozpląkać się z zupełnie błahego powodu.

Bruce postanowił zorganizować naszą drugą rocznicę ślubu kilka miesięcy wcześniej, ze względu na to, że później nie mielibyśmy do tego głowy, mając pod opieką noworodka, podobnie zresztą jak Alexa i Emilio. Mój mąż zastanawiał się, co się wydarzy, czym go zaskoczę, a ja przysięgałam, że niczym. Moje fiszki tym razem okazały się bez zarzutu, ale nie do końca wszystko poszło po jego myśli.

Już miałam odczytać jego słowa, kiedy odeszły mi wody. I powiedziałam o tym na głos, zresztą nie dało się nie zauważyć kałuży, która zebrała się wokół moich kostek. Spanikowałam, ponieważ termin miałam dopiero za trzy tygodnie, a Bruce myślał, że to żart, a kiedy doszło do niego, że to działo się naprawdę, w ciągu kilku sekund znalazłam się w samochodzie. Kyle przyszedł na świat szczęśliwie kilka godzin później, a jego ojciec nie opuścił nas nawet na chwilę. Teraz nasz synek spał w ocienionej przez parasol kołysce, a my zażywaliśmy ostatnich promieni słońca, zjadając burgery, które przygotował mój mąż.

– Ostatnio zachwyciła cię kultura Chin, prawda? – zagadnął, patrząc na mnie z uwagą.

– No tak – przyznałam.

Bruce zerknął do kołyski, pogłodził naszego synka po policzku i znów wrócił do mnie wzrokiem.

– Chyba to będzie musiało poczekać – oznajmił.

Kiedy byłam w ciąży, poleciliśmy na Kubę i do Kanady. Kupiłam tam kilka obrazów i drewnianą rzeźbę.

– Bruce, ja nie żyję po to, żeby podróżować. Żyję dla was – wyjaśniłam. – Kiedy Kyle urośnie na tyle, że kilkunastogodzinna podróż samolotem nie będzie dla niego uciążliwa, wrócimy do tematu.

– Myślałem, że chciałaś tam polecieć – odparł zaskoczony.

– Jasne, że tak, ale mamy dziecko – przypomniałam mu. – I Chiny nie są najważniejsze, tylko wy, i mamy czas, pamiętasz? Mnóstwo czasu, żeby zwiedzić każdy zakątek tego świata. Jasne, chciałabym zobaczyć wszystkie piękne miejsca na Ziemi, ale czasami wydaje mi się, że myślisz, że to jest dla mnie priorytetem.

Bruce spojrział na mnie jakoś dziwnie, następnie podał mi małą butelkę z wodą. Uwielbiałam spędzać tu z nimi czas, a już lada chwila będziemy tu przychodzić z zabawkami do piasku. Czas pędził nieubłaganie, wydawało mi się, że to było wczoraj, kiedy poszliśmy na pierwsze USG.

– Nie chciałem cię urazić, Michelle, ale zależy mi, żebyś była szczęśliwa.

A więc to tak... Bruce dwoił się i troił, żebym była szczęśliwa...

– Nie widzisz, że jestem? – szepnęłam, głaskając go z czułością po policzku. – Jestem niewiarygodnie, obłędnie, ogromnie szczęśliwa i to nie dlatego, że zabrałeś mnie do Grecji, Włoch czy na Kubę. Jestem szczęśliwa, bo mam ciebie i Kyle'a. Zrozum to wreszcie, bo czasami zwyczajnie chciałabym posiedzieć w domu, a ty ciągasz mnie po całym świecie.

– Wiesz, że chcę dla nas jak najlepiej.

– Wiem, dlatego przestań szukać jakichś miejsc na wakacje. Prawdę mówiąc, Alexa zaproponowała, abyśmy wspólnie wybrali się do lasu, gdzie jej ojczym ma dom nad jeziorem. Dwie godziny jazdy autem, co ty na to?

– Brzmi... dobrze – stwierdził po chwili.

– I spędzimy świetnie czas, i to dwie godziny drogi od domu – zapewniłam go szybko. – Ty i Kyle jesteście całym moim światem i przestań już wymyślać, Bruce, zachowujesz się, jakbyś mi nie ufał. Boisz się, że znowu ucieknę? – zażartowałam, widząc jego poważną minę.

– Uciekaj, jeśli chcesz. – Wzruszył ramionami. – I tak cię dopadnę. Co do wspólnych wakacji... Słyszałaś, jak wrzeszczy Elena?

– To tylko dziecko i płacze tylko wtedy, kiedy nie jest na rękach – stwierdziłam, spoglądając na naszego aniołka. Miałam świadomość, że w każdej chwili wszystko mogło się zmienić, a Kyle mógł zacząć grymasić.

– Emilio wygląda jak zombie, zresztą jego żona także. – Bruce zaśmiał się cicho. – Karma wraca, co nie? Podobno Alexa mocno dała rodzicom w kość.

Słyszałam te opowieści, zresztą wcale nie było lepiej, kiedy moja przyjaciółka dorosła. Była zwariowana, szalona, ale kochałam ją jak siostrę, której nigdy nie miałam.

W tej samej chwili nasz synek zakwilił cichutko, a Bruce spojrział na zegarek, a następnie na mnie.

– Jest głodny – stwierdził, wstając, i ostrożnie podał mi malucha.

Ostatnimi czasy stawiałam jedynie na odzież wygodną do karmienia, tak, abym bez problemu mogła zaspokoić apetyt synka. Tak było też i tym razem. Pośpiesznie rozpięłam trzy górne guziki sukienki i przystawiłam go do piersi, którą zaczął ssać najpierw łapczywie, następnie powoli i spokojnie, aż w końcu usnął, nadal jedząc.

– Apetyt ma po mnie – stwierdził Bruce. – I ja też lubię kobiece piersi.

– Chyba moje piersi – poprawiłam go szybko.

– Tylko twoje – szepnął, patrząc w miejsce, którego nie osłaniał materiał sukienki.

Słońce powoli chyliło się ku zachodowi, kiedy postanowiliśmy wracać do domu i wspólnie wykąpać synka. Czasami, kiedy wracałam myślami do przeszłości, do Paryża, w którym mieszkałam, czy Mediolanu, trudno przychodziło mi uwierzyć, że zdołałam odzyskać Bruce'a. W tamtej chwili byłam pewna, że nasze drogi już nigdy się nie przetną, w końcu ja nie planowałam wracać, a on miał żonę. Do tego wszystkiego dochodziła kwestia wybaczenia i pogodzenia się z podjętymi decyzjami.

Otrzymałam od życia cenną lekcję, której nigdy nie zapomnę. W razie kłopotów przenigdy nie uciekaj, nie zostawiaj za sobą ludzi, którzy cię kochają, nawet jeśli czujesz olbrzymi żal, bo ten może okazać się złudny. Winiłam męża za to, że nie pomógł mojemu bratu, a dlatego, że właśnie tak go potraktowałam, w ten sam sposób ocenili go też inni. A nie zasłużył na to. Podejmując złe decyzje, skazałam nas na pięć lat cierpienia i samotności, na ból, który przyćmiewał całą radość życia. Mimo tej lekcji wróciliśmy do siebie, byliśmy silniejsi, bardziej zdeterminowani. I nawet jeśli kiedyś do naszego życia powrócą czarne chwile, nigdy nie odwrócimy się do siebie plecami.



